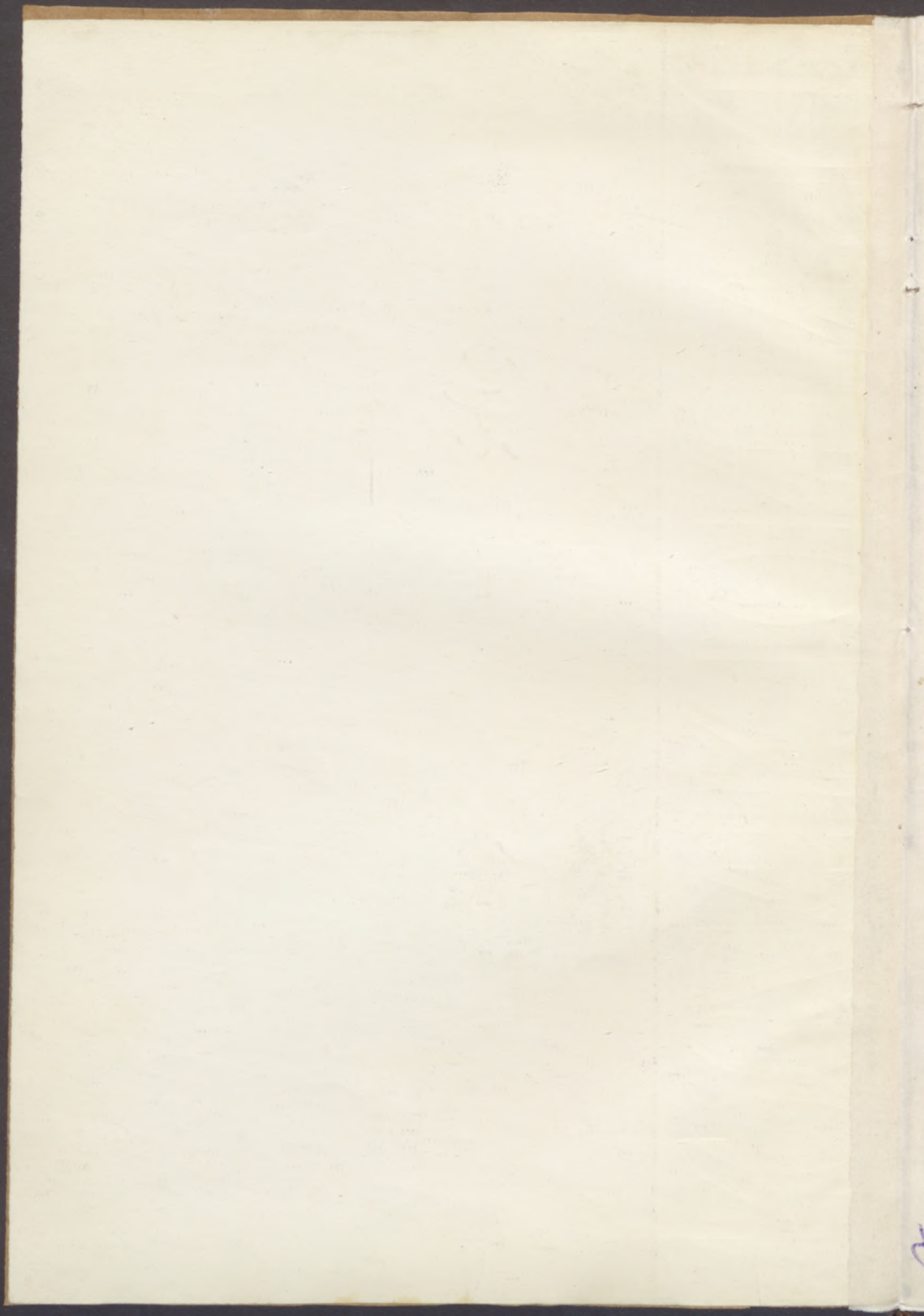


biblioteka
Główna
JMK Toruń

029439/13

ROZMIKTORENS





ROCZNIK
TORUŃSKI
13

7

ROZNIK
TOMSKI
12

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW TORUNIA

ROCZNIK
TORUŃSKI

13



1978

Komitet redakcyjny:

Zygryd Gardzielewski, Benedykt Leszczyński, Eugeniusz Synak, Alojzy Tuja-
kowski, Jerzy Wojtowicz, Tadeusz Zakrzewski (przewodniczący), Henryk
Zieliński (sekretarz)

Graficznie opracował:
Zygryd Gardzielewski

Adres redakcji:

Towarzystwo Miłośników Torunia — 87-100 Toruń, Pod Krzywą Wieżą

Wydano z dotacji Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego w Toruniu

Printed in Poland

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Poznaniu, 1979



024439

Wydanie I. Nakład 920 + 80 egz. Ark. wyd. 20,25.
Ark. druk. 18. Papier ilustr. kl. III, 80 g, 70×100.
Podpisano do druku 12 III 1979 r. Druk ukończono
w marcu 1979 r. Zam. 2161. B-14/357.
Cena zł 50,—

Zakłady Graficzne w Toruniu

E. 1780/79

I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Tow. Edward Gierek w Toruniu

Edward Kędra

Dzień 2 czerwca 1977 roku upamiętnił się doniosłym wydarzeniem mieszkańcom województwa toruńskiego. W tym dniu przebywał w stolicy województwa I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Edward Gierek wraz z członkiem Biura Politycznego, ministrem obrony narodowej gen. armii Wojciechem Jaruzelskim. Towarzyszyli im: członek KC PZPR I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Toruniu tow. Zygmunt Najdowski oraz dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego gen. dywizji Wojciech Barański.

Pierwszym etapem wizyty Dostojnych Gości były Pomorskie Zakłady Aparatury Elektrycznej „EMA-APATOR”. Edwardowi Gierkowi i towarzyszącym Mu osobom załoga oraz licznie zgromadzeni pracownicy sąsiednich zakładów pracy zgotowali serdeczną owację. W powitaniu uczestniczyli: wojewoda toruński Jan Przytarski, gospodarze miasta z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej I sekretarzem KM PZPR Zygmuntem Demickim na czele oraz gospodarze zakładu: dyrektor naczelny Bogdan Lietz i I sekretarz KZ PZPR Czesław Kaczorowski wraz z reprezentacją załogi. Po powitaniu goście zwiedzili zakład. W izbie poświęconej tradycji zapoznali się z początkami i rozwojem oraz profilem produkcji zakładu. Tu dyrektor dokonał również prezentacji całego asortymentu wyrobów zakładu. Podkreślił, że „Aparator” był pierwszym socjalistycznym zakładem pracy w Toruniu. Omalwając wyroby wskazał na ich nowoczesność, niezawodność i trwałość użytkowania. Urządzenia toruńskie stosowane są szeroko m.in. w przemyśle maszynowym, hutach i kopalniach, w których wspomniane parametry techniczne są niezwykle istotne. Na Wydziale P-80, produkującym obudowy przeciwwybuchowe do aparatury przeznaczonej dla kopalń pracujących w trudnych warunkach, zademonstrowano działające gotowych do wysyłki wyrobów. Zakład eksportuje do około 30 państw na wszystkich kontynentach. Po następnych wydziałach oprowadzał gości zastępca dyrektora inż. Edmund Muller. Na P-40 poinformowano I sekretarza KC PZPR m.in. o wysiłkach załogi zmierzających do podniesienia wydajności, dalszej poprawy jakości i niezawodności wyrobów. W bezpośrednich rozmowach tow. Edward Gierek interesował się stanem i kwalifikacjami poszczególnych pracowników



Dostojni goście zwiedzają Zakłady Aparatury Elektrycznej „EMA-APATOR”

i całego zespołu, warunkami pracy. Rozmawiał z robotnikami przy stanowiskach pracy, oglądał maszyny i wyroby, poszczególne elementy urządzeń, wyrażał aprobatę i uznanie.

Na kolejnych wydziałach I sekretarz KC PZPR zapoznał się z ich produkcją, warunkami pracy, usprawnieniami. Żywo interesował się współpracą zakładu z instytutami naukowymi. Podkreślał, że związek zakładu produkcyjnego z placówkami naukowymi musi być bardzo bliski, a nawet ścisły. Współpraca ta przynosi wiele korzyści i zapewnia wyrobom wysoki standard, łatwość eksportu, zadowolenie załogze. Z tych powodów powinniśmy częściej korzystać z osiągnięć naszych naukowców.

Po zapoznaniu się z poszczególnymi wydziałami I sekretarz KC wraz z towarzyszącymi Mu osobami spotkali się z aktywnym partyjnym, związkowym, młodzieżowym i dyrekcją zakładu. I sekretarz KZ w „EMA-APATOR” tow. Czesław Kaczorowski powitał serdecznie przybyłych gości. Wyrzcił przekonanie, że wizyta ta pozostanie na długo w pamięci wszystkich pracowników. W swoim wystąpieniu omówił najważniejsze osiągnięcia w pracy zakładowej organizacji

partyjnej. Są one niemałe. Podkreślił dokonania załogi pod kierownictwem członków partii w realizacji ogólnokrajowych inicjatyw podejmowanych przez KC PZPR. Wyrazem tego dorobku były m.in. listy gratulacyjne tow. Edwarda Gierka dla pracowników, a także zakładu. Podziękował za te wyrazy uznania i zapewnił wszystkich o dalszej aktywnej postawie całej załogi w realizacji zadań postawionych przez Partię.

W odpowiedzi tow. Edward Gierek stwierdził, że zakład swoją produkcją daje dowody, że ma ofiarną załogę, której za pośrednictwem aktywu przekazał najserdeczniejsze podziękowania za dotychczasową pracę. Przypomnił, że był świadkiem narodzin zakładu w latach pięćdziesiątych, kiedy pracował jako kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC. Nakreślił drogę jaką przebyła załoga w unowocześnianiu swoich wyrobów i apelował o stałe ich doskonalenie. Gość wiele miejsca poświęcił sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, podkreślając, że wydajna praca jest jedyną drogą rozwoju naszej Ojczyzny. Wskazał także na te problemy, które będą rozwiązywane w pierwszej kolejności, m.in. budownictwo mieszkaniowe, przemysł spożywczy i inne.

Stwierdził również, że nasze „województwo i pięknie rozwijający się Toruń wnoszą istotny wkład w gospodarkę kraju. Trzeba uczynić więcej, aby ten poważny dorobek pomnożyć. Jestem przekonany — powiedział — że zrodzi się w tym mieście i województwie jeszcze więcej inicjatyw, które pozwolą lepiej wykorzystać stworzoną bazę nowoczesnej gospodarki”. Na zakończenie przedstawiciel zakładu tow. Wincenty Kabaciński dziękując za wizytę zapewnił, że załoga „EMA-APATORA” wykona jak dotychczas ambitnie i z nadwyżką swoje zadania. Złożył również Szanownym Gościom życzenia pomyślności.

Kolejnym miejscem wizyty była dzielnica mieszkaniowa Rubinkowo. Na ulicy Rydygiera gości powitali tłumnie przybyli mieszkańcy oraz przedstawiciele miejskich władz administracyjnych, budowniczo-wo osiedla. Informację na temat najważniejszych problemów gospodarki komunalnej Torunia i koncepcji ich rozwiązania przedstawił prezydent Marian Rissmann. Dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Ryszard Olszewski, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej Andrzej Wnuk oraz zastępca dyrektora TPBO W. Przybylski przedstawili założenia projektowe, plany budowy obiektów socjalnych i oświatowych, dalszą rozbudowę osiedla i wprowadzane usprawnienia technologiczne. Przedstawili również niektóre aktualne problemy urbanistyczne Rubinkowa. W odpowiedzi tow. Edward Gierek zachęcał do dalszych i śmielszych rozwiązań kolorystycznych, troskliwego obchodzenia się z przyrodą otaczającą osiedle. Interesował się realizacją budownictwa towarzyszącego, a także budową mieszkań o powiększonym metrażu. Podkreślił rolę małej architektury i urządzeń terenów rekreacyjnych jako niezwykle ważnych

elementów nowoczesnego miasta. Taka była też tematyka rozmów z mieszkańcami Rubinkowa.

Po południu Goście złożyli wizytę w KW PZPR. Przed gmachem tow. Edwarda Gierka powitali członkowie Egzekutywy KW, pracownicy oraz zgromadzeni pracownicy sąsiednich zakładów pracy. Podczas spotkania z Egzekutywą KW tow. Zygmunt Najdowski przedstawił Gościom dorobek województwa toruńskiego i jego udział w gospodarce kraju. Ukazał prężność działania partii w mieście i na wsi oraz jej pozytywne wyniki. Podkreślił pełną aprobatę i zaangażowanie ludzi pracy województwa toruńskiego w realizację uchwał VII Zjazdu PZPR i plenarnych posiedzeń KC.

W swoim wystąpieniu I sekretarz KC poinformował Egzekutywę KW o stanie realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Podkreślił wysoką pozycję naszego państwa na mapie gospodarczej świata. Następnie przedstawił tematykę najbliższych posiedzeń centralnych władz partyjnych.

Goście odwiedzili również Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. Józefa Bema, najstarszą uczelnię artyleryjską Wojska Polskiego. Powitał ich komendant szkoły płk dypl. Stanisław Żak. Goście zapoznali się z bazą naukowo-dydaktyczną uczelni. Tow. Edward Gierek dokonał wpisu do księgi pamiątkowej: „Wyrażam szkole wysokie uznanie za historyczne i współczesne zasługi w dziele kształcenia kadry zawodowej, w umocnieniu zdolności bojowej Ludowego Wojska Polskiego i pokojowego socjalistycznego rozwoju naszego kraju”.

Po zwiedzeniu sal dydaktycznych i zapoznaniu się z wynikami szkoleniowymi uczelni odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli przedstawiciele kadry naukowo-dydaktycznej, wzorowi podchorążowie oraz pracownicy cywilni. W toku rozmowy poruszano tematy związane z wojskowością.

Podniosłym momentem wizyty I sekretarza KC było wręczenie grupie wyróżniających się studentów w żołnierskich mundurach legitymacji partyjnych. Gratulując żołnierzom otrzymania legitymacji partyjnych, I sekretarz KC podkreślał ważność tego wydarzenia w życiu członka partii.

Dzień wizyty tow. Edwarda Gierka w Toruniu dobiegł końca. I sekretarz KC spędził go niezwykle aktywnie i owocnie. Zapoznał się z dorobkiem miasta i województwa, zetknął się z problemami nurtującymi region. Ważnym elementem wizyty były również rozmowy na temat rozwiązania palących problemów miasta. Uczestnikom spotkania dały one nowe możliwości i stworzyły przychylny klimat do rozwiązywania najważniejszych zagadnień społeczno-gospodarczych województwa toruńskiego. Atmosfera i klimat wytworzony podczas wizyty zachęciły załogi toruńskich zakładów do wyłożonych starań o jeszcze lepsze wyniki produkcyjne.



Uroczystość nadania tytułów Zasłużony dla Województwa Toruńskiego



Gmach Urzędu Wojewódzkiego

Jubileusz 50-lecia publicznej i naukowej działalności Archiwum Toruńskiego

Karola Ciesielska

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu, sukcesor dawnego Archiwum Miejskiego, obchodziło w 1977 roku złoty jubileusz publicznej i naukowej działalności. Rocznica ta uczczona została w dniu 27 października sesją naukową zorganizowaną w Sali Mieszczkańskiej Staromiejskiego Ratusza. Wzięli w niej udział przedstawiciele miejskich władz politycznych i administracyjnych, rektor, pracownicy i studenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, naczelny dyrektor archiwów państwowych i archiwiści z kilku województw, przedstawiciele toruńskich placówek naukowych i kulturalnych oraz zaprzyjaźnionych zakładów pracy.

Otwarcia uroczystości dokonała dr Karola Ciesielska, dyrektor Archiwum, witając serdecznie przybyłych gości i składając przewodnictwo sesji w ręce prof. dr hab. Andrzeja Tomczaka.

Pierwsze z okolicznościowych przemówień wygłosił wicewojewoda toruński mgr Karol Szczygieł. Mówił on o roli, jaką Archiwum Toruńskie od wielu lat pełni w życiu kulturalnym i naukowym miasta i całego regionu, o jego funkcji ważnej społecznie i potrzebnej. Podziękował również archiwistom toruńskim za ich ofiarną pracę oraz troskliwą opiekę nad świadkami dziejów ojczyźnych, jakimi są bogate zbiory Toruńskiego Archiwum.

Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu prof. dr hab. Wiesław Woźnicki w serdecznych słowach mówił o ponad 30-letniej współpracy Archiwum z Uczelnią, o warsztacie codziennej pracy naukowej i dydaktycznej jakim jest ono zarówno dla pracowników, jak i dla studentów wielu kierunków humanistycznych. Dziękując dyrekcji Archiwum za dotychczasową owocną współpracę, wyraził przekonanie, że nadal układać się ona będzie jak najlepiej. A wręczając dyrektorowi adres gratulacyjny życzył Archiwum dalszego pomyślnego rozwoju a pracownikom zadowolenia z interesującej i pożytecznej pracy.

Naczelny dyrektor archiwów państwowych prof. dr hab. Tadeusz Walichnowski w przemówieniu swoim skoncentrował się przede wszystkim na omówieniu wkładu toruńskiego środowiska historyczno-ar-

chiwalnego w rozwój teorii i praktyki archiwalnej. Mówił również o udziale Uniwersytetu w kształceniu kadry archiwistów, którzy od ćwierć wieku z pożytkiem dla służby pracują niemal we wszystkich archiwach państwowych w kraju, a także w licznych archiwach zakładowych z archiwami władz i urzędów centralnych włącznie. Prof. dr hab. Tadeusz Walichnowski dziękując toruńskiej Uczelni za bliską i pożyteczną współpracę wyraził nadzieję, iż współpraca ta w najbliższych latach ulegnie dalszemu zacieśnieniu a także rozszerzeniu.

Z kolei wystąpił przedstawiciel studentów archiwistyki, który złożył jubileuszowe życzenia dyrektorowi Archiwum i jego współpracownikom oraz podziękowania naczelnemu dyrektorowi archiwów państwowych.

Miłym momentem uroczystości było wręczenie przez wicewojewodę procownikom Archiwum — Urszuli Deręgowskiej i Irenie Pawłowskiej — odznak Zasłużonego Działacza Kultury. Natomiast dyrektor Archiwum wręczyła szanownym gościom — przedstawicielom władz, instytucji oraz osobom zasłużonym dla placówki — okolicznościowe medale.

Obchody uświetniło uroczyste podpisanie umowy o współpracy, zawartej pomiędzy Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych w Warszawie a Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ten ważny dla dalszego rozwoju archiwistyki i kształcenia kadry archiwistów dokument podpisali naczelnny dyrektor prof. dr hab. Tadeusz Walichnowski, rektor Uniwersytetu prof. dr hab. Wiesław Woźnicki oraz dyrektor Instytutu Historii i Archiwistyki prof. dr hab. Maria Jacyńska.

Celem umowy jest stworzenie korzystniejszych warunków zarówno dla dalszego rozwoju badań z zakresu archiwistyki i nauk pokrewnych, zapewnienie państwowej służbie archiwalnej wysoko kwalifikowanych specjalistów, jak również umożliwienie pracownikom archiwów dalszego kształcenia i zdobywania tytułów doktorów i doktorów habilitowanych.

Część przedpołudniową uroczystości zakończyło otwarcie wystawy zatytułowanej *Archiwa pamięcią narodu*. W pięknych gotyckich podziemiach Ratusza eksponowane zostały najcenniejsze toruńskie archiwalia od 1232 roku począwszy, a więc dziesiątki pergaminowych dokumentów z cennymi pieczęciami, księgi oprawne w ozdobnie tłoczoną skórę, unikalne w skali europejskiej tabliczki woskowe, materiały ikonograficzne, mapy i plany, dokumentacja techniczna z planami dawnych wodociągów miejskich na czele, afisze, druki ulotne, rękopiśmienne gazety XVIII wieku, pamiętniki, listy z obozu koncentracyjnego, fotografie itp.

Wystawa, którą w sposób interesujący wzbogaciły eksponaty Muzeum Okręgowego w Toruniu, podzielona została na trzy części, obejmujące następujące zagadnienia: 1. Ustrój i dzieje polityczne, 2. Życie



Awers i rewers medalu wybitego z okazji 50-lecia działalności Archiwum. Projekt J. Markiewicz

gospodarcze, 3. Człowiek. Oświata i kultura. Po wystawie oprowadziła dr K. Ciesielska. Dla osób zwiedzających wystawę indywidualnie przygotowany został drukowany informator.

Ekspozycja wzbudziła duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa i licznych turystów, także zagranicznych. Obszerne jej fragmenty pokazane zostały w programie ogólnopolskim telewizji.

Po obejrzeniu wystawy goście podejmowani byli w Sali Królewskiej lampką wina, w trakcie której okolicznościowe przemówienie wygłosili wicewojewoda oraz naczelny dyrektor archiwów państwowych.

Na część naukową sesji złożyły się cztery referaty. W godzinach przedpołudniowych dr Karola Ciesielska zapoznała obecnych z dziejami Archiwum, którego udokumentowane źródłami początki sięgają połowy XVI wieku. *Możliwości wykorzystania zasobu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego dla potrzeb gospodarki narodowej*, to drugi referat przygotowany przez pracowników Archiwum. Wygłosił go mgr Janusz Tandecki.

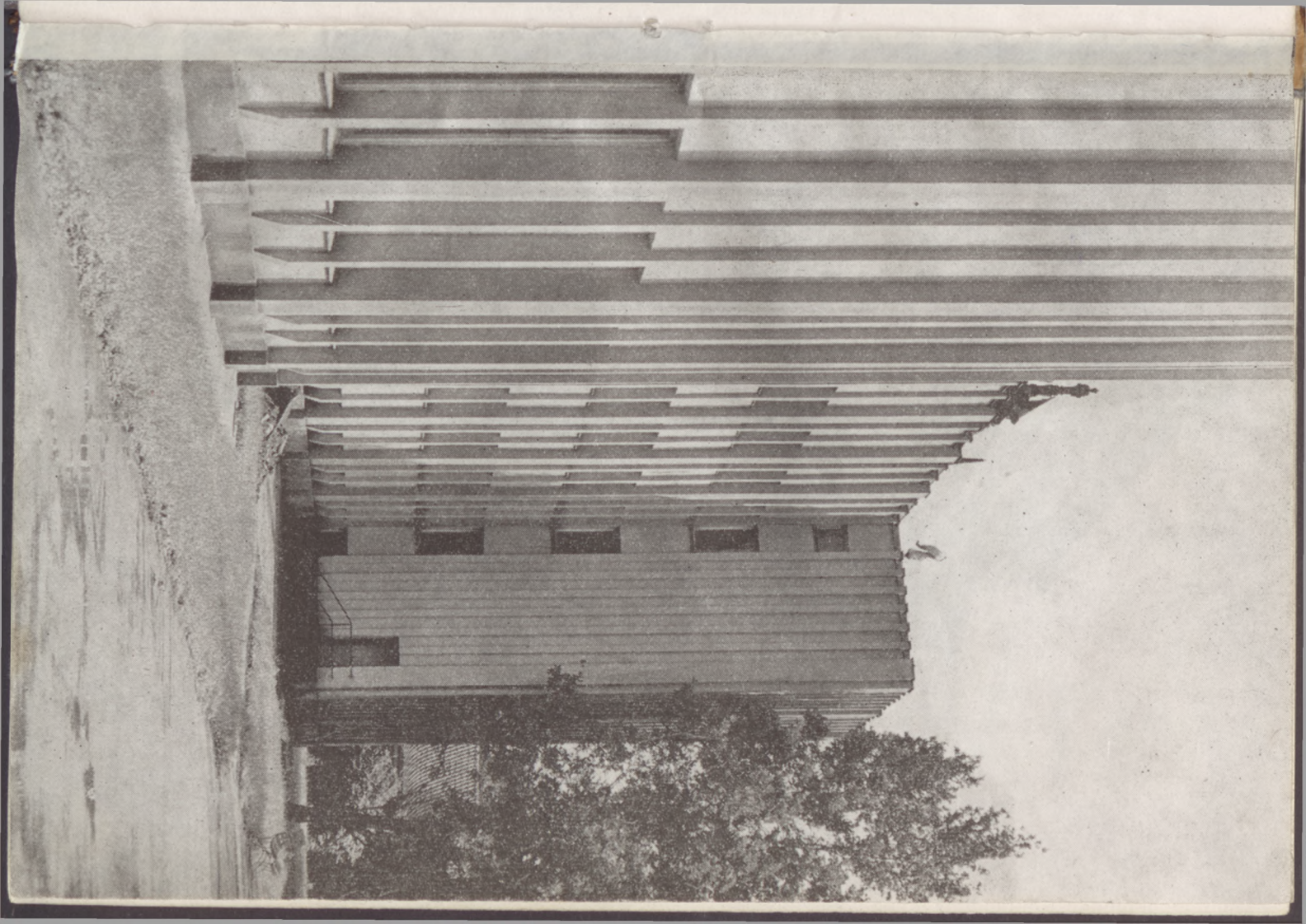
Po przerwie obiadowej wznowiono obrady, na których wygłoszone zostały dwa dalsze referaty. Autorami ich byli pracownicy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Prof. dr hab. Jerzy Wojtowicz mówił o *Znaczeniu Archiwum Toruńskiego dla badań historycznych*. Natomiast prof. dr hab. Andrzej Tomczak wystąpił z tematem specjalistycznym, wygłaszając referat pt. *Zasada pertynencji terytorialnej a problem rozmieszczenia akt w archiwach polskich*.

Teksty wszystkich referatów ogłoszone zostaną w „Archeionie” — czasopiśmie wydawanym przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych.

Z okazji jubileuszu Archiwum wydało dwie publikacje: *Informator o zasobie*¹, w którym poza spisem zespołów stanowiących zasób Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Toruniu i jego Ekspozytury w Grudziądzu, znajduje się krótka historia Archiwum oraz zestawienie ważniejszej literatury. Druga publikacja ma charakter bardziej popularny. Jest to rodzaj foldera², w którym pokazane zostały fotografie ciekawszych dokumentów i pieczęci, zabytkowych szaf służących archiwum od XVI wieku, a także fotografie jubileuszowego medalu.

¹ K. Ciesielska, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu. Informator o zasobie*, Toruń 1977, s. 56.

² K. Ciesielska, *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu*, Toruń 1977, s. 16, ilustr. 19.





O życiu literackim w Toruniu w latach 1949—1975*

Jan Bełkot

W życiu literackim Torunia w latach 1949—1975 można wyróżnić kilka okresów, zbieżnych przeważnie z rytmem przemian politycznych i kulturalnych kraju. Pierwsza połowa lat pięćdziesiątych nie sprzyjała intensywnym i zróżnicowanym poczynaniom twórczym, niemniej jednak zaznaczyła się wówczas aktywizacja kulturalna młodzieży akademickiej, zaczęły kształtować się załążki samodzielnego środowiska artystycznego — literackiego i plastycznego, które swe wielostronne możliwości ujawniło już w latach następnych (1956—1965). Na okres ten przypada szczególnie ożywienie studenckiego ruchu artystycznego; cechowała go jednak wyraźna efemeryczność, szybkie rozpraszanie się wysiłków, o czym świadczy krótki żywot licznych grup twórczych (plastycznych i literackich). Nietrwałość przedsięwzięć kulturalnych niweczyła niejednokrotnie ich faktyczną doniosłość, zdarzały się jednak przypadki, iż niektóre inicjatywy twórcze środowiska toruńskiego zyskiwały ogólnopolską renomę, trwając znacznie dłużej niż nakażywała to niezbyt budująca tradycja, np. Toruńskie Maje Poetyckie. Pomimo takich czy innych zastrzeżeń przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wypada zaliczyć do najbardziej sprzyjających w powojennych dziejach toruńskiego życia literackiego, udokumentowanych licznymi debiutami książkowymi młodych poetów i prozaików. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych sytuacja się ustabilizowała, niedawni debiutanci wydali kolejne tomy poezji i prozy, plasując się na ogólnopolskim forum literackim. Pojawiły się również — tym razem razem nieliczne — nowe debiuty.

Podobnie jak w latach czterdziestych, także w innych okresach powojennego trzydziestolecia, przeobrażenia i działania kulturalne miały w Toruniu charakter syndromatyczny, aktywność kulturalna w jednej sferze sprzyjała rozbudzeniu zainteresowań w innej dziedzinie sztuki. Zaciekawienia literackie stawały się częścią ogólnych potrzeb kulturalnych, zaspokajanych przez różne instytucje: popularyzujące literaturę w postaci książkowej i scenicznej, rozpowszechniających wiedzę o różnych zjawiskach literackich, dawnych i współczesnych,

* Pierwsza część szkicu, obejmująca lata 1945—1948, ukazała się w tomie XI Rocznika Toruńskiego (1976).



czy wreszcie organizujących spotkania twórców i odbiorców przekazów literackich. Tak przedstawia się zewnętrzny aspekt działań kształtujących charakter życia literackiego, ale równie istotny jest ich aspekt wewnętrzny: aktywizacja miejscowych sił twórczych, ich różnorodność i wynikająca stąd wzajemna inspiracja sprzyjająca integracji środowiska. Umożliwia ona nadanie poczynaniom twórczym ponadlokalnego charakteru. W latach dla życia literackiego Torunia najbardziej doniosłych takie możliwości się zarysowały — przynajmniej potencjalnie. Ale i wówczas nie można by mówić o wykrystalizowaniu się autonomicznego środowiska literackiego, zdolnego własnym potencjałem twórczym uformować indywidualny charakter oblicza kulturalnego miasta. Powodzenie przedsięwzięć literackich uzależnione było od rytmu całego życia kulturalnego Torunia, zależało od aktywności różnych jego instytucji, o których wypadnie jeszcze niejednokrotnie wspomnieć, śledząc działania ułatwiające poznanie i zrozumienie literatury — poprzez prelekcje, wykłady, spotkania autorskie, wystawy, recytacje, inscenizacje teatralne i audycje radiowe.

1949—1955

Charakter toruńskiego życia literackiego w latach 1949—1955 kształtowały zarówno procesy występujące w skali kraju (modyfikacja założeń polityki kulturalnej, przemiany struktury społecznej), jak też zjawiska regionalne i lokalne (rozwój Uniwersytetu). Nowe założenia polityki kulturalnej w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, zmierzające do intensywnej edukacji ideologicznej społeczeństwa, doprowadziły do zbyt dużego woluntaryzmu przejawiającego się w scentralizowaniu decyzji i osłabieniu dyspozycji do podejmowania lokalnych inicjatyw kulturalnych¹. Niekorzystne następstwa tych założeń ujawniły się w całym życiu kulturalnym kraju, a na terenie Torunia najbardziej niwelująco wpłynęły na losy teatru, amatorski ruch artystyczny i program „czwartków literackich”, doprowadzając do ich upadku. Należy jednak też przypomnieć, że w charakteryzowanych latach nastąpiły istotne zmiany w strukturze społecznej, a tym samym i w charakterze potrzeb kulturalnych, jako rezultaty postępującej industrializacji kraju i upowszechniania oświaty szkolnej i politycznej. Dalszej rozbudowie uległa baza materialna kultury, do roku 1950 zrekonstruowano stan posiadania sprzed wybuchu wojny w zakresie bibliotek, radiofonii i kina². Dla inicjacji kulturalnej na wyższym poziomie szczególnie

¹ S. Żółkiewski, *O kulturze Polski Ludowej*, Warszawa 1964, s. 37—41.

² *Ibid.*, s. 76.

ważna była rozbudowa sieci bibliotek. W Toruniu na początku lat pięćdziesiątych książka stawała się coraz łatwiej dostępna, niemal całe miasto pokryła dobrze zorganizowana sieć filii Książnicy Miejskiej, działały także biblioteki zakładowe i klubowe, powiększono znacznie księgozbiory szkolne. Warsztatem naukowym z prawdziwego zdarzenia stała się Biblioteka Uniwersytecka. Intensywna radiofonizacja kraju i regionu doprowadziła do upowszechnienia jednego z najbardziej masowych środków przekazu — także literatury — radia.

Zasygnalizowane przemiany kulturowe, obok nowych programów polityki kulturalnej, decydująco wpływały na życie kulturalne kraju i regionu, a zwłaszcza na jego zasięg i charakter. Dowodzi tego m.in. wyraźna ewolucja tradycyjnych „czwartków literackich”, które stopniowo traciły dominujące dawniej funkcje upowszechniania wiedzy o literaturze na rzecz różnorodnych form wymiany myśli między autorem, badaczem a czytelnikiem i słuchaczem. W latach 1952—53 imprezy czwartkowe włączono do zmasowanego procesu kształtowania postaw ideowych odbiorców.

Duże znaczenie dla sytuacji kulturalnej miasta w tamtych latach posiadał fakt, iż właśnie wtedy środowisko zasiliły pierwsze grupy absolwentów Uniwersytetu — zwłaszcza humanistów i plastyków, od tam co roku rozrastały się kręgi ludzi z wyższym wykształceniem, a więc również z wyższymi aspiracjami kulturalnymi i lepiej przygotowanych do uczestnictwa w trudniejszych formach kultury. Do nich w pierwszej kolejności adresowano różne przedsięwzięcia artystyczne, w tym również literackie. Wreszcie na tle dotychczas zasygnalizowanych uwarunkowań toruńskiego życia literackiego owych lat należy wspomnieć o tworzeniu się zrębów studenckiego środowiska artystycznego — w szczególności literackiego i plastycznego. Zwłaszcza młodzi literaci wykazali dużo inwencji, zdobywając pierwsze ostrogi artystyczne; zgromadzone doświadczenia zaowocowały w latach następnych. Potwierdza to raz jeszcze integrującą rolę uczelni w kształtowaniu środowiska pisarskiego Torunia i całego Pomorza.

W kręgu ZLP i Koła Młodych Pisarzy

O charakterze życia literackiego regionu i miasta, jego autentycznej wielorakości, decyduje przede wszystkim potencjał twórczy własnego środowiska pisarskiego, jego działania inspirujące i integrujące. I od tego rozpoczniemy opis najbardziej znamienitych cech toruńskiego życia literackiego.

Pod koniec 1948 roku przeprowadzono nowe wybory władz Oddziału Pomorskiego ZLP, nowym przewodniczącym został A. Kowalkowski. Siedzibę Zarządu przeniesiono z Torunia do Bydgoszczy. Oddział sku-

piał w dalszym ciągu kilkunastu członków, w tym kilku profesorów toruńskiej humanistyki, oraz około dwudziestu kandydatów. W latach 1949—1955 tylko W. Dunarowski wzbogacił swoje pisarskie konto o nowe książki, inni autorzy zabierali głos dość rzadko w lokalnej prasie i radiu. Większe ożywienie — szczególnie w zakresie dyskusji — panowało w Kole Młodych Pisarzy utworzonym w końcu 1950 roku przy Oddziale ZLP. Organizacja związkowa literatów zachowała patronat nad tradycyjnymi imprezami literackimi — „środami” (w Bydgoszczy) i „czwartkami” (w Toruniu). Po zmianach we władzach Związku spotkania czwartkowe wyprowadzono z gmachu Collegium Maius i przeniesiono na kilka lat do sali w Ratuszu, aby później (1958) związać je na wiele lat z KMPiK.

Przez pierwsze lata omawianego okresu „czwartki literackie” zachowały wprawdzie decydujące znaczenie w życiu kulturalnym miasta, niemniej jednak zarówno ich funkcje, jak i program ulegały wyraźnym przemianom — najbardziej radykalnym na początku lat pięćdziesiątych. Zmiany te wynikały z wielu rozmaitych źródeł. Zmodyfikowane założenia polityki kulturalnej wyraźnie ograniczyły lokalne inicjatywy, eksponując w dziedzinie literatury kryteria wąsko rozumianego realizmu. Systematyczna odbudowa i rozbudowa szkolnictwa i przemysłu poligraficznego łagodziły tak silnie odczuwany zaraz po wojnie głód książki i słowa polskiego. Dlatego imprezy czwartkowe przestawały stopniowo pełnić funkcje edukacyjne w zakresie literatury polskiej i obcej. Większą rangę zyskiwały spotkania autorskie, poznawanie tajemnic warsztatu twórczego. A jednocześnie coraz więcej miejsca zyskiwały dyskusje i spory o aktualnych zadaniach literatury i powinnościach współczesnego pisarza. I właśnie w tym kierunku ewoluowały toruńskie „czwartki” w latach pięćdziesiątych, a konkretnie do połowy roku 1953, kiedy to z różnych względów, m.in. organizacyjnych i materialnych, zawieszono imprezy na okres trzech lat — do listopada 1956 roku.

Profil spotkań czwartkowych zmieniał się dość wolno, początkowo dominowały odczyty o tematyce historycznoliterackiej wygłaszane przez miejscowych badaczy z UMK albo przez zaproszonych prelegentów z innych ośrodków naukowych. Stopniowo zwiększała się liczba spotkań z pisarzami, zarówno pomorskimi, jak i w znacznej mierze — ze środowisk pozaregionalnych. Innowacją w stosunku do lat poprzednich były kilkakrotne prezentacje młodzieży literackiej skupionej w Kole Młodych oraz większy udział czołowych krytyków polskich.

Tematyka odczytów historycznoliterackich, jakkolwiek wcale rozległa, wydaje się mniej urozmaicona niż w okresie poprzednim. Nadal dominuje literatura polska XIX wieku, a zwłaszcza romantyzm. Romantyzmowi poświęcono kilkanaście spotkań, mówiono jednak niemal wyłącznie o dziełach Mickiewicza i Słowackiego. Różne aspekty twór-

ności autora *Grażyny* referowali: Z. Szweykowski (*Kompozycja Pana Tadeusza*), K. Górski (*Mickiewicz — bajkopisarz*) i S. Hrabec (*Artyzm języka Mickiewicza*). Również Słowackiemu poświęcono kilka spotkań o *Anhellim* i *Beniowskim* mówił T. Makowiecki, o *Balladynie* zaś K. Górski. Twórczość wielkiej dwójki wieszczów wyczerpywała tematykę romantyczną w odniesieniu do literatury narodowej.

Poza wystąpieniem A. Kowalkowskiego o Konopnickiej, literatura pozytywistyczna nie znalazła miejsca na „czwartkach”, natomiast wiele mówiono o okresie modernizmu — a szczególnie o Żeromskim. Pisarstwo autora *Przedwiośnia* charakteryzowali: A. Hutnikiewicz (*Żeromski i naturalizm*), J. Piechocki (*Twórczość Żeromskiego*) i K. Górski (*Zagadnienia wartości własnego narodu w twórczości Żeromskiego*). Postać Żeromskiego powróciła również we wspomnieniach H. Mortkowicz-Olczakowej. Oprócz autora *Ludzi bezdomnych* przywołano także twórczość Reymonta oraz niektórych młodopolskich komediopisarzy (A. Grzymała-Siedlecki).

Bardzo skromnie przedstawia się udział w programach „czwartków” literatury XX-wiecznej, zwłaszcza międzywojennej, co wiązało się zapewne z ostrymi sporami i przewartościowaniami dorobku międzywojnia, jakie miały miejsce na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Z odczytów historyczno- i krytycznoliterackich wymienić można tylko rozważania I. Sławińskiej o poezji Lieberta i H. Voglera o twórczości Staffa i Tuwima.

Analiza programów spotkań czwartkowych narzuca obserwację, iż udzielił im się klimat ówczesnych sporów o kształt najnowszej literatury. Dowodzą tego coraz liczniejsze w latach 1951—1953 wystąpienia o charakterze po części publicystycznym, podejmujące najbardziej aktualną problematykę zadań literatury i obowiązków pisarza, eksponujące już w tytułach swoje polemiczne nastawienie. Oto np. w roku 1951 H. Michalski w referacie zatytułowanym *Co się dzieje na wieży z kości słoniowej* przedstawił krytyczną diagnozę współczesnych prądów literackich, w roku następnym R. Matuszewski scharakteryzował „walkę” o realizm socjalistyczny we współczesnej poezji i prozie polskiej, zaś M. Piątkiewicz z Bydgoszczy pod bulwersującym hasłem *Manowce nowej poezji polskiej* „rozprawił się” z dziedzictwem międzywojennej awangardy.

Literatura powszechna raczej rzadko trafiała do programów „czwartków”, poświęcono jej zaledwie kilkanaście spotkań. Najwięcej mówiono o literaturze rosyjskiej XIX, w tym aż pięciokrotnie o Puszkynie w związku ze sto pięćdziesiątą rocznicą urodzin wielkiego poety, poza tym nawiązywano do twórczości Kryłowa i Hercena. Autorowi *Eugeniusza Onegina* poświęcono też wieczornicę w roku 1949 połączoną z recytacjami poezji i słowem wstępnym A. Dzienisziuka. Współczesną literaturę rosyjską reprezentował jedynie W. Majakowski w referacie A. Kowalkowskiego (1950).

Z programów spotkań czwartkowych zniknęli natomiast zupełnie twórcy literatur zachodnich, w pojedynczych odczytach skwitowano współczesne dokonania w literaturze naszych zachodnich i południowych sąsiadów. W. Szewczyk przedstawił współczesną literaturę niemiecką, natomiast Z. Hierowski scharakteryzował najnowsze osiągnięcia literatury czeskiej i słowackiej.

Drugą pod względem liczby grupę imprez czwartkowych stanowiły spotkania autorskie pisarzy pomorskich i zaproszonych gości. Ze swoimi czytelnikami spotykali się: R. Brandstaetter, J. Broszkiewicz (dwukrotnie), W. Karczewska, A. Wirth, S. Wygodzki, E. Pauksza, H. Worcell, S. Nęcza-Kubiniec, S. Piętaś, S. Otwinowski (dwukrotnie), J. Wiktor, W. Zechenter, A. Olcha, J. Koprowski, T. Sliwiak i T. Nowak, a z pomorskich autorów: M. Turwid, W. Dobaczewska oraz W. Dunarowski. Obiegowa formuła „wieczór autorski” nie wyjaśnia istotnej różnorodności tego typu spotkań. Najczęściej wprawdzie sprowadzają się one do czytania nowych tekstów i ewentualnych odpowiedzi i wyjaśnień autora. Niekiedy jednak pisarze występują w roli referentów i prelegentów, i wówczas spotkanie pełni kilka funkcji. Największym powodzeniem cieszyły się jednak przypadki, gdy pisarz ustosunkowując się do różnych problemów współczesności wprowadzał jednocześnie odbiorcę w tajemnicę swojego warsztatu twórczego. Właśnie za to zbierali w Toruniu pochwały S. Otwinowski i J. Koprowski, pierwszy przedstawił warsztat dramaturga, drugi — podczas żywej i ciekawej rozmowy ze słuchaczami — warsztat współczesnego pisarza.

Na osobną uwagę zasługują wieczory czwartkowe prezentujące działalność literacką najmłodszych pomorskich autorów. Od początku lat pięćdziesiątych zaczęły krystalizować się załążki młodego środowiska literackiego, jako najbardziej naoczny rezultat działania Uniwersytetu. Początkujący autorzy, zrzeszeni w Kole Młodych, trzykrotnie prezentowali zbiorowo swoje teksty na „czwartkach literackich”. Pierwsza prezentacja odbyła się w grudniu 1950 roku, a więc wkrótce po oficjalnym utworzeniu Koła Młodych. W imprezie nazwanej *Start młodych piór Torunia i Bydgoszczy* udział wzięli: M. Kasjan, D. Czaplicki, K. Hoffman i Cz. Czerniawski. W roku następnym młodzi autorzy występowali dwukrotnie, w maju zaprezentowano „nową prozę” m.in. Cz. Czerniawskiego, natomiast w listopadowym wieczorze literackim uczestniczyli młodzi poeci i prozaicy: D. Czaplicki, W. Rogowski, T. Petrykowski i Cz. Niedzielski (słowo wstępne). Czynny udział młodzieży literackiej w „czwartkach” zakończyła wieczornica pt. *Poezja pracy i walki* przygotowana przez D. Czaplickiego i Cz. Niedzielskiego z utworów poetów polskich i obcych. Autorzy z Koła Młodych zapoczątkowali więc na gruncie toruńskim grupowe manifestacje młodzieży literackiej, nasiliły się one w okresie następnym.

Kończąc przegląd tematyki toruńskich „czwartków literackich” z lat 1949—1953, trzeba stwierdzić, iż w porównaniu z podobnymi

impresami z poprzednich lat daje się zauważyć mniejsza różnorodność problemowa, zaprzestano np. spotkań stanowiących swoisty komentarz do aktualnych inscenizacji teatralnych, co wynikało zapewne z niezbyt korzystnej sytuacji miejscowej sceny, wyeliminowano również problematykę pozaliteracką — odczyt T. Makowieckiego o literaturze i muzyce należał do przypadków odosobnionych. Zainteresowanie „czwartkami” było nadal znaczne, frekwencja różnicowała się zależnie od tematu i osoby prelegenta od kilkudziesięciu do kilkuset osób, zaniknął jednak wielki entuzjazm i znamienna odświeżoność towarzysząca tym spotkaniom w poprzednich latach. Pod koniec 1952 roku, z powodu trudności organizacyjnych i materialnych, musiano ograniczyć listę prelegentów i pisarzy do autorów pomorskich, jednak szczupłe wciąż rezerwy miejscowych twórców rychło się wyczerpały i w połowie 1953 roku zawieszono po raz pierwszy spotkania czwartkowe w sali Ratusza na okres trzech lat.

Działalność odczytową, upowszechniającą wiedzę o różnych epokach literackich i wybitnych twórcach, przeznaczoną dla mniej lub bardziej ograniczonego kręgu odbiorców, prowadziły w oparciu o kadry humanistyczne UMK, a także innych ośrodków naukowych, Polskie Towarzystwo Filologiczne i Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Najbardziej systematyczną akcją odczytową rozwinęło PTF zwłaszcza w latach 1952—1954. O literaturze antycznej i znaczeniu jej dziedzictwa dla kultury światowej mówili wielokrotnie: S. Srebrny, H. Elzenberg, K. Górski, A. Swoboda i J. Abramowiczówna. Również Towarzystwo Literackie przejawiało niemalą aktywność odczytową i to nie tylko w Toruniu, ale także w innych miastach Pomorza. W latach 1949—1955 najczęstszymi prelegentami byli: K. Górski, T. Makowiecki, B. Nadolski, H. Elzenberg i W. Preisner. Mówiono o różnych epokach literackich — z wyraźnym wyakcentowaniem Odrodzenia i Romantyzmu. Staraniem Towarzystwa zorganizowano trzy sesje naukowe poświęcone pamięci zmarłych wybitnych badaczy literatury K. W. Zawodzińskiego (1949), E. Kucharskiego (1952) i T. Makowieckiego (1952). We wspomnianych latach odbyło się ponad 50 spotkań przeznaczonych jednak przede wszystkim dla badaczy i studentów starszych lat, dlatego były raczej forum dyskusji metodologicznych niż terenem popularyzacji — zgodnie zresztą z założeniami członków Towarzystwa, które rozwinęło szczególną aktywność w roku 1955, czcząc serią prelekcji setną rocznicę śmierci swego patrona.

Należy również przypomnieć, że zagadnienia literackie trafiały do programów powszechnych wykładów uniwersyteckich w latach 1949—1951, m.in. K. Górski charakteryzował twórczość Mickiewicza, a W. Preisner dzieła Dantego.

Na zakończenie charakterystyki przedsięwzięć zmierzających do upowszechnienia wiedzy o literaturze, organizacji spotkań pisarzy i czytelników, wspomnieć trzeba o sporadycznych, ale również lic-

nych działaniach podejmowanych z okazji corocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Urządzano wówczas wystawy o tematyce literackiej, organizowano spotkania z pisarzami i prelekcje krytycznoliterackie.

Ośrodkiem różnorodnych działań literackich było Koło Młodych Pisarzy przy Oddziale Pomorskim ZLP utworzone z inicjatywy centralnych władz związkowych w jesieni 1950 roku. Skupiało ono przede wszystkim młodzież literacką ze środowiska akademickiego Torunia. Dla usprawnienia pracy w latach 1951—1953 wyodrębniono dwa pododdziały: toruński i bydgoski. Grupa toruńska była liczniejsza i bardziej dynamiczna, należeli do niej m.in. A. Bartoszewicz, A. Baszkowski, M. Kalota-Szymańska, M. Kasjan, E. Marczuk, J. Mech, T. Petrykowski, E. Mielniczek, Cz. Niedzielski, D. Czaplicki, W. Rogowski i R. Samsel.

Zasadnicze cele Koła sprowadzały się do „wychowania młodych pod względem artystycznym i ideowym”³, młodzi autorzy zbierali się więc na spotkaniach roboczych dyskutując nad utworami swoich kolegów, nie stroniąc od rozważań warsztatowych i teoretycznoliterackich. Drugi rodzaj zebrań to burzliwe dyskusje o aktualnych problemach ideologicznych, postawach światopoglądowych młodych pisarzy. Spory nie zamykały się tylko w gronie członków Koła, wychodzono z nimi na zewnątrz, młodzi kilkakrotnie występowali na „czwartkach”, organizowali też inne publiczne spotkania autorskie, m.in. z udziałem M. Kasjana, K. Hoffmana i Cz. Czerniawskiego.

Pełniejszą prezentację dokonań literackich utrudniał brak własnego pisma kulturalnego na Pomorzu (od czasu zamknięcia „Arkony” w roku 1949). Prasa codzienna, poza sporadycznymi recenzjami teatralnymi, nie udzielała miejsca literaturze. Kwestie te powracały często w zainicjowanej przez członków Koła dyskusji w „Gazecie Pomorskiej” (1951) o sytuacji literatury na Pomorzu i sposobach ożywienia życia kulturalnego regionu. Owocem tych sporów i polemik stał się „Nowy Tor” — dwutygodniowy dodatek literacki „Gazety Pomorskiej”, redagowany przez S. Mędelskiego przy współpracy członków Koła. Pierwszy numer „Nowego Toru” ukazał się w marcu 1951 roku i odtąd aż do roku 1957 regularnie prezentowano poezję i prozę, krytykę literacką i artystyczną oraz publicystykę przede wszystkim młodych autorów Pomorza, dodatek był więc przez kilka lat nieoficjalną trybuną młodzieży literackiej, terenem zdobywania pisarskich doświadczeń. Sporo uwagi i energii pochłonęły uporczywe spory o metody aktywizacji pomorskich pisarzy i intensyfikację życia kulturalnego regionu. Trudno uznać owe dysputy za całkiem jałowe, niemniej jednak doprowadziły one do stałych oskarżeń, nieufności, podejrzliwości i uprzedzeń młodych i starszych autorów⁴. Sama twórczość literacka

³ Zob. Cz. Czerniawski, *Młody wiatr w życiu literackim Pomorza*, *Gazeta Pomorska* 1951, nr 27.

⁴ Por. wielokrotne wypowiedzi S. Mędelskiego i repliki prezesa Oddziału

prezentowana w „Nowym Torze” nie wychodziła poza schematy myślowe i propagandowe stereotypy, oscylując wokół najbardziej standardowych wskazań realizmu. Pewne zmiany zarysowały się od końca 1954 roku, wpłynęły one na uelastycznienie dyskusji i urozmaicenie i zróżnicowanie repertuaru publikowanych tekstów. Symptomem zmian na lepsze było również utworzenie czasopisma kulturalnego „Pomorze” (styczeń 1955) nie bez współudziału członków Koła Młodych, którzy w latach następnych, już po likwidacji Kół, tworzyli podstawowy zespół autorski i redaktorski bydgoskiego miesięcznika, a następnie dwutygodnika (D. Czaplicki, S. Mędelski, Cz. Niedzielski, W. Rogowski i Z. Wróbel). Zdobyte w „Nowym Torze” doświadczenia zaczęły z czasem procentować.

Wcześniej jeszcze członkowie Koła Młodych (D. Czaplicki i W. Rogowski) znaleźli się w grupie inicjatorów pisma uniwersyteckiego UMK — „Głosu Uczelni”, miesięcznika wydawanego dość nieregularnie w latach 1952—1959. Pismo redagowane przede wszystkim przez pracowników Uczelni zajmowało się niemal wyłącznie sprawami rozwoju UMK, pracą katedr, usprawnieniami procesu dydaktycznego i wreszcie kwestiami ideologicznymi. Do roku 1956 literatura nie znalazła miejsca na kartkach „Głosu”, podobnie jak niemal cały studencki ruch artystyczny, kwitowany zdawkowymi sprawozdaniami.

Jedną z ambicji członków Koła Młodych było nadanie przedsięwzięciom literackim rangi ponadlokalnej, wyjście poza prowincjonalne opłotki. Udawało się to z dość ograniczonym skutkiem, niemniej jednak kilku autorów pomorskich publikowało swe teksty w pismach warszawskich: „Wsi” i „Po prostu”, bądź też na antenie Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia. Redakcja literacka PR roztoczyła nieformalny patronat nad ruchem młodoliterackim, stwarzając nie tylko szansę debiutu, ale także, w miarę systematycznej, prezentacji nowych tekstów. W stałych audycjach cyklicznych: „Z warsztatu pisarza” i „Młode kadry literackie Pomorza” zapoznawano słuchaczy z najnowszymi tekstami poetyckimi, prozatorskimi, krytycznoliterackimi i publicystycznymi młodych autorów. Tylko na przełomie lat 1950/1951 nadano blisko sto audycji literackich zawierających teksty 34 autorów. W redakcji literackiej PR pracowali albo też stale z nią współpracowali: S. Mędelski, M. Kasjan, W. Rogowski, M. Kalota-Szymańska, Cz. Niedzielski, S. Rogowski, T. Petrykowski, Z. Wróbel i H. Filutowicz⁵. Autorką wielu audycji literackich była również toruńska pisarka starszego pokolenia H. Bychowska.

ZLP A. Kowalkowskiego w Gazecie Pomorskiej z roku 1951. Potem spór przeniósł się na łamy Nowego Toru.

⁵ S. Mędelski narzekał jednak na niewystarczającą aktywność autorów pomorskich, brakowało bowiem często tekstów do radiowych audycji, zob. Gazeta Pomorska 1951, nr 64.

Działalność literacka młodych, a także inne przedsięwzięcia artystyczne studentów, stwarzające podstawy samodzielnego środowiska twórczego w Toruniu, skłaniają do bardziej powściągliwych ocen okresu 1949—1955 w życiu literackim miasta niż to się czyni w zdawkowych i nazbyt krytycznych podsumowaniach. Okres ów nie sprzyjał wprawdzie różnorodności działań twórczych, niemniej jednak właśnie wówczas zdobywała pierwsze doświadczenia literackie spora grupa autorów. Ich dokonania pisarskie nie pozostają wprawdzie w sensownej proporcji do apodyktyczności i arbitralności sądów i ocen, jakie publicznie wygłaszano, ale z drugiej strony — działalność Koła Młodych przyczyniła się do wykształcenia — jak zauważył jeden z jego aktywnych członków — sporej grupy osób „legitymujących się cennym dorobkiem w różnych typach twórczości”⁶. Z terenu toruńskiego raz jeszcze przypomnijmy nazwiska A. Bartoszewicz, M. Kaloty-Szymańskiej, Cz. Niedzielskiego, R. Samsela, M. Kasjana, T. Petrykowskiego, Z. Wróbla i S. Rogowskiego. Koło Młodych to pierwszy po wojnie na Pomorzu ruch literacki o takim zasięgu, jego słabością — jak stwierdził inny z jego uczestników — było stadium werbalne, brak książkowych potwierdzeń obecności na literackiej mapie⁷. Jako jedyny z tej grupy debiutu książkowego doczekał się Z. Wróbel. Powieść *Inauguracja* (1954), podejmująca sprawy konfliktów politycznych w środowisku studenckim w pierwszym okresie po wojnie, wzbudziła długotrwałe namietności polemiczne, zwłaszcza w toruńskich kręgach uniwersyteckich.

Dla kompletności obrazu warto jeszcze przypomnieć, iż w roku 1949 debiutował w prasie centralnej Zbigniew Herbert, wybitny poeta i eseista, wówczas student UMK, pozostający poza ruchem młodoliterackim Pomorza.

Teatr

Po odejściu Willama Horzycy z częścią wybitnych aktorów do Poznania Teatr Ziemi Pomorskiej w Toruniu pod kierownictwem Aleksandra Rodziewicza nie zdołał już nawiązać do poziomu inscenizacji z poprzednich lat. Zmienił się również zasadniczo jego status prawny. Po upaństwowieniu połączono we wrześniu 1949 roku toruńską scenę z teatrem bydgoskim we wspólny kombinat pod nazwą Państwowe Te-

⁶ Cz. Niedzielski, *Środowisko literackie [w:] Województwo bydgoskie. Krajobraz, dzieje, kultura, gospodarka*, Bydgoszcz 1967, s. 175.

⁷ J. Sulima-Kamiński, *Rola Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy w kształtowaniu pomorskiego środowiska literackiego [w:] Bydgoszcz na radiowej antenie*, Bydgoszcz 1975, s. 45.

atry Ziemi Pomorskiej Bydgoszcz—Toruń. W wyniku fuzji organizacyjnej powstał wspólny zespół aktorski i wspólne kierownictwo. Dyrektorami połączonych scen byli kolejno: A. Rodziewicz (1949—1951), Wł. Koziół (1951—1952), J. Gajewski (1952—1958) i H. Moryciński (1958—1961), pierwszy kierownik usamodzielnionej w roku 1961 toruńskiej sceny. Ze względu na różnorodne trudności dokonywano dalszych zabiegów organizacyjnych, m.in. rozdzielano zespół i kierownictwo artystyczne. W latach 1951—1952 kierownikiem artystycznym naszej sceny był T. Byrski, po czym znowu połączono pieczę artystyczną obu scen w osobach J. Waldena i S. Wintera, aby je następnie rozłączyć w latach 1955—1958, kiedy funkcję tę w teatrze toruńskim pełniła M. D'Alphonse.

W połączeniu teatrów Bydgoszczy i Torunia dostrzegano możliwość podniesienia poziomu obu scen, lepszego planowania repertuaru i wzmocnienia akcji objazdowych po terenie województwa. Komplikacje organizacyjne i szytywne dyrektywy ówczesnej polityki kulturalnej, dające prymat kryteriom ideologicznym, nie pozwoliły osiągnąć ani połowy z zamierzonych celów. Repertuar cechowała wyraźna dysproporcja — przede wszystkim jakościowa — między klasyką a sztukami współczesnymi. W odniesieniu do literatury klasycznej, polskiej i obcej, teatr spełniał zadania upowszechnieniowe, wielokrotnie inscenizowano utwory Moliera, Szekspira, Goldoniego, Słowackiego, Fredry, Blizińskiego i Bałuckiego. W dziale sztuk współczesnych spłacano dług wobec aktualnych wskazań i zaleceń, preferowano głównie teksty o charakterze doraźnie interwencyjnym, często jawnie publicystyczne, dlatego znaczna część tych pozycji szybko zatraciła swą aktualność i jakąkolwiek szansę późniejszej kontynuacji. Do nielicznych pozytywnych wyjątków należą utwory M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, L. Kruczkowskiego (*Niemcy*), H. Auderskiej (*Zbiegowie*).

Niedostatki repertuarowe szły nieraz w parze z osłabieniem dbałości o poziom artystyczny przedstawień, większość z nich to inscenizacje przeciętne pod względem aktorskim i reżyserskim. Na początku lat pięćdziesiątych jedynie poczynania reżyserskie Ireny i Tadeusza Byrskich zaznaczyły się bardziej indywidualnymi dokonaniem, np. opracowanie *Zbiegów* Auderskiej (16 X 1952) i *Zemsty* Fredry (27 IV 1952). W późniejszym okresie uzasadniony rozgłos uzyskało *Małżeństwo Kreczyńskiego* A. Suchowo-Kobyłina w reż. M. D'Alphonse i w tym samym opracowaniu sztuka J. Lutowskiego *Ostry dyżur* ze świetną kreacją T. Rosińskiego jako chirurga. Z utworów współczesnych sukces odniósł także *Klucz do przepaści* K. Gruszeckiego w reż. M. Szczepańskiej.

Niepowodzeniem zakończyła się próba wprowadzenia na scenę tematyki toruńskiej. Prapremiera komedii muzycznej Romana Pisarskiego *Piernikarze z Torunia* okazała się zwyczajnym nieporozumieniem.

Sprawy toruńskie powróciły pośrednio w *Koperniku* Romana Brandstaettera, którego prapremiera odbyła się w 410 rocznicę śmierci wielkiego astronoma (1953).

Scharakteryzowana pokrótce sytuacja toruńskiej sceny wyjaśnia dlaczego nie mogła ona wywierać istotnego wpływu na życie kulturalne miasta, jak działo się to za czasów Horzycy. Słabość teatru spowodowała nieobecność problematyki teatralnej w programach spotkań czwartkowych, jakkolwiek aktorzy uczestniczyli w tradycyjnych imprezach jako recytatorzy i lektorzy tekstów występujących tam poetów i prozaików. Trzeba jednak pamiętać, iż teatr był jedyną systematycznie działającą instytucją kultury literackiej w owych latach i to pozostaje faktem bezspornym⁸.

Ruch teatralny w Toruniu w latach 1949—1955 nie wyczerpywał się tylko na tej zawodowej scenie. Działała scena dla dzieci „Baj Pomorski”, gdzie prezentowano także widowiska napisane przez toruńskich autorów: W. Dobaczewską, H. Bychowską, S. Stapfa i T. Petrykowskiego. Mniej lub bardziej trwała aktywność przejawiały teatry i teatryki amatorskie, np. Teatr Oświatowy TUR-u, który w roku 1949 przygotował na scenie TZP wieczornicę poezji A. Mickiewicza ze słowem wstępnym K. Górskiego. Ożywienie teatralne panowało również w środowisku studenckim. W latach 1953—1955 działał Studencki Zespół Dramatyczny kierowany przez H. Bączkowską, przy współpracy zawodowych aktorów TZP. Sztuki przygotowane przez młodzież akademicką, a wystawiane na scenach „Baja” i TZP cieszyły się sporym zainteresowaniem mieszkańców miasta, choć repertuar przedstawiał się mało atrakcyjnie. Po debiucie, na który przygotowano *Wczoraj i przedwczoraj* A. Maliszewskiego, grano m.in. utwory Gogola, Zapolskiej oraz Vaillanda. Także i tutaj zaznaczył się nacisk doraźnych wskazań ideologicznych, co nie pozostało bez wpływu na poziom i różnorodność działań⁹. Ruch teatralny studentów należał — obok poczynań młodzieży literackiej — do wyróżniających się manifestacji studenckiego środowiska twórczego, nieco później wzmocnili je młodzi plastycy.

1956—1965

Zmiany w życiu politycznym kraju w latach 1955—1956 wpłynęły w sposób decydujący na przeobrażenia kulturalnych działań na Po-

⁸ Problematyka teatralna czeka nadal na swojego badacza i solidną monografię, nie zastąpią jej okolicznościowe publikacje typu *50 lat toruńskiej sceny*, Toruń 1970.

⁹ H. Galus, *Ruch studencki w Toruniu w latach 1945—1960*, Toruń 1960, s. 88.

morzu i w Toruniu, uwalniając je — najpierw stopniowo, a po roku 1956 radykalnie — od schematycznych ograniczeń i przyracając konieczną różnorodność.

Pierwszym niejako symptomem odnowy było powołanie „Pomorza” — pisma społeczno-kulturalnego (od roku 1957 dwutygodnika), pełniącego przez wiele lat — aż do połączenia z „Faktami i Myślami” w roku 1973 — ważne funkcje integrujące i inspirujące względem toruńsko-bydgoskiego środowiska pisarskiego. Szeroka formuła programowa pisma: sprawy społeczno-ekonomiczne, amatorski ruch artystyczny itd. oraz duży obszar penetracji: tereny Polski Północnej — przy jednoczesnej niewielkiej objętości periodyku — utrudniły początkowo wykrystalizowanie wyraźnie odrębnego oblicza, grożąc partykularyzmem ocen i osądów. Od początku lat sześćdziesiątych „Pomorze” skoncentrowało się na życiu kulturalnym i literackim regionu, pozyskało nowych współpracowników ze środowiska twórczego Bydgoszczy i Torunia, utwierdzając swoją rangę w życiu umysłowym ziem pomorskich. Niemal od początku pismo objęło patronat nad środowiskiem pisarskim Pomorza, stając się miejscem indywidualnego i zbiorowego debiutu kolejnych pokoleń miejscowych krytyków i pisarzy, terenem zdobywania literackich ostróg. Lista stałych lub doraźnych współpracowników pisma obejmuje kilkadziesiąt nazwisk pomorskich poetów, prozatorów, krytyków i badaczy literatury. Z inicjatywy czasopisma wydawano przez kilka lat „Małą Bibliotekę Pomorza”, umożliwiając książkowy debiut poetycki kilku młodym autorom z Bydgoszczy i Torunia.

W roku 1958 zaczęły ukazywać się w Bydgoszczy „Fakty i Myśli”, pismo o zasięgu ogólnopolskim, propagujące myśl laicką, w którym utworzono w roku następnym wartościowy dodatek literacki „Wiatraki”. Publikowano tu teksty poetyckie i prozatorskie oraz krytykę i publicystykę literacką autorów miejscowych i krytyków, często najwybitniejszych, z różnych stron kraju.

Dla porządku przypomnijmy jeszcze, że po likwidacji „Nowego Toru” w „Gazecie Pomorskiej” utworzono dodatek kulturalny „Spojrzenia”, które — nieregularnie wprawdzie — zamieszczały teksty literackie i krytycznoliterackie.

Lata 1956—1965 — a szczególnie pierwszy ich okres — charakteryzował burzliwy, spontaniczny rozwój rozmaitych form życia kulturalnego, poszukiwania ich nowego kształtu organizacyjnego. Zmienione zasady polityki kulturalnej postawiły na różnorodność działań i inicjatywę lokalną, a nawet — w pozytywnym sensie — na środowiskowe snobizmy. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać, nastąpiła szeroka aktywizacja kulturalna różnych środowisk, tworzone nowe instytucje kulturalnego uczestnictwa, które poszerzały społeczny zasięg promieniowania działań artystycznych. Zaktywizowały się instytucje pracujące już dawniej np. biblioteki, włączając do swych programów

bardziej urozmaicone formy upowszechniania wiedzy literackiej, jak spotkania pisarzy i czytelników, prelekcje i odczyty.

Ważną rolę w kulturalnej aktywizacji spełniały nowo powstałe domy kultury i kluby ogólnomiejskie i środowiskowe. Widać to najlepiej na przykładzie Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki utworzonego w Toruniu pod koniec 1957 roku, jedynego wtedy w mieście powiatowym w skali kraju. KMPiK podejmował różnorodne działania kulturalne, prezentował dokonania twórcze różnych środowisk Torunia, organizował spotkania autorskie, odczyty, prelekcje zaproszonych twórców, np. występujących na tradycyjnych „czwartkach literackich”. Podobne przedsięwzięcia, często wykraczające poza ramy własnych środowisk, realizowały klub młodzieżowy „Iskra” i studencki klub „Od Nowa”, któremu przypadła szczególna rola w eksponowaniu narastających w dużym tempie inicjatyw środowiska akademickiego. Od początku lat sześćdziesiątych „Od Nowa” przyjęła organizacyjny patronat nad programami grup twórczych: poetyckich, teatralnych i plastycznych.

A właśnie w środowisku akademickim pojawiło się po roku 1956 szczególnie wiele inicjatyw artystycznych w różnych dziedzinach sztuki. Dopiero wówczas ujawniły się w pełni możliwości twórcze tego środowiska, zyskujące niejednokrotnie ponadlokalną rangę. Przypomnijmy niektóre tylko fakty, częściowo już opisane, bądź też zasługujące na osobne ujęcie monograficzne¹⁰. Już w roku 1956 zaktywizowało się środowisko plastyczne, uwolniwszy się od dotychczasowych reguł artystycznych dążyło do wewnętrznej konsolidacji i wspólnych manifestacji estetycznych. W rezultacie tych poczynań powstały grupy twórcze zrzeszające studentów Wydziału Sztuk Pięknych: „17 Młodszych” (m.in. K. Jułga, S. Kościelecki, B. Olechnicki), „3/59” (m.in. Sz. Szumiński, B. Przybyliński), „Alibunady” oraz „Lege Artis” (m.in. A. Mikołajczyk, B. Pietruszkiewicz). Najbardziej dynamiczna w poszukiwaniu nowych form tworzenia i ekspansywna w zbiorowych prezentacjach prac w Toruniu i innych miastach była grupa „17 Młodszych”. W efekcie działalności młodoplastycznych grup twórczych spory krąg studentów i absolwentów Wydziału Sztuk Pięknych zdobył lokalną i ponadlokalną renomę, przyczyniając się do wzrostu społecznej rangi środowiska artystycznego.

Plastycy o mniej lub bardziej skryształizowanym warsztacie twórczym założyli w 1958 roku z inicjatywy Stanisława Borysowskiego Grupę Toruńską. Twórcy z Grupy nie opowiadali się za żadnym konkretnym kierunkiem artystycznym, ograniczając swoje zadania do dbałości o wysoki poziom artystyczny prac i wspólną ich prezentację. Grupa Toruńska skupiała na początku lat sześćdziesiątych kilkudziesięciu malarzy, grafików i rzeźbiarzy z różnych pokoleń, mniej lub

¹⁰ Zob. A. Howzan, *Studencki twórczy ruch kulturalny na UMK*, Rocznik Toruński 2, 1967. Praca wymaga jednak aktualizacji i uzupełnienia.

bardziej znanych już na ogólnopolskim forum (E. Algusiewicz, S. Borysowski, H. Brzuszkiewicz, T. Godziszewski, T. Jakubowska, S. Kościelecki, Izolda, Józef i Zygmunt Kotlarczykowie, R. Krzywka, W. Marciniak, B. Narębska-Dębska, M. Wąsowska, M. Wiśniewski, L. Zamel i in.).

Listę czołówki artystycznej Torunia uzupełniali, działający od dawna, malarze i graficy T. Niesiołowski i J. Hoppen.

Ze środowiska młodoplastycznego wyrosły grupy twórcze fotografików i filmowców. Duży rozgłos zyskały w kraju grupa fotografików „Zero — 61” (m.in. J. Robakowski, W. Wojczulanis, A. Różycki i J. Wardak) oraz Studencki Twórczy Klub Filmowy „Pętla” (m.in. J. Robakowski, L. Oczkowski, A. Różycki i A. Mikołajczyk). Studenci zainteresowani sztuką filmową skupili się w działającym od 1956 roku Uczelnianym Dyskusyjnym Klubie Filmowym.

Skrótowy — ale konieczny — przegląd aktywności twórczej środowiska akademickiego, który dopełnimy później o poczynania literackie i teatralne, potwierdza integrującą funkcję UMK. Na podstawie przywołanych przykładów można bez trudu unaocznic prawdę o wzajemnie inspirującym oddziaływaniu rozmaitych kręgów twórczych. W powojennych dziejach Torunia taka korzystna sytuacja miała miejsce właśnie w latach 1956—1963, potem nastąpiła ponowna dezintegracja działań.

Kluby literackie, grupy twórcze, wydawnictwa

Charakterystykę najważniejszych faktów z życia literackiego w Toruniu z lat 1956—1965 rozpoczniemy od działalności twórczej studentów, nie dlatego bynajmniej, że uznajemy ją za najważniejszą w owym okresie, jakkolwiek rzeczywiście niektóre z dokonań uzyskały ponadlokalny walor, ale z uwagi na fakt, iż przez środowisko akademickie przewinęło się wielu młodych twórców, którzy wówczas współkształtowali atmosferę ożywienia kulturalnego w naszym mieście, dziś natomiast utrwalają swoje miejsce na mapie literackiej kraju, część z nich wywiera nadal znaczny wpływ na życie umysłowe regionu.

Przemiany popaździernikowe 1956 roku otworzyły pełną możliwość aktywizacji twórczej również w środowisku młodoliterackim Uczelni, które ze wzmożoną energią, odrabiając lata mniej sprzyjające, przystąpiło do wspólnych działań, dążąc przede wszystkim do zmanifestowania swej obecności w wysiłku zbiorowym. W listopadzie 1956 roku powstał na UMK Klub Młodych Twórców Literackich zrzeszający ponad dwudziestu młodych adeptów pióra. Do najczynniejszych członków Klubu należeli J. Głazewski, J. Koperski-Leszin, S. Połom, W. Roszewski, E. Stachura, J. Żelazny i J. Żernicki. Grupy tej nie

łączył wyraźnie sprecyzowany program twórczy, szło głównie o znaczenie swej obecności w środowisku i w mieście, ułatwienie literackiego startu. „Pragniemy dojść do głosu” — pisał J. Leszin (Koperski), inicjator i animator ruchu, w artykule pod wiele mówiącym tytułem: *Nie jesteśmy już sami ze swoją twórczością* — czyniąc wiele wyrzutów pod adresem tych, którzy nie wykazywali troski o rozwój artystyczny młodych. Nie program jednoczył KMTL, ale „młodzieńcza pasja i miłość do sztuki”¹¹. Członkowie Klubu rozwinęli wielostronną aktywność, wzięli na siebie obowiązek inspiracji artystycznej środowiska literackiego, organizowali liczne spotkania autorskie własne i zaproszonych pisarzy, a jednocześnie wiele energii skierowali na utwalenie swoich dokonań w wydawnictwach prasowych, w pismach studenckich i prasie kulturalnej. I ta nadmierna — jak się okazało — wielostronność przerosła możliwości KMTL i środowiska, dlatego żadna z inicjatyw nie zdołała zbytnio okrzepnąć, skazana na jednorazowość i efemeryczność, jak np. przedsięwzięcia wydawnicze.

KMTL rozpoczął pracę bardzo ambitnie, bo już w grudniu 1956 roku opublikowano pierwszy (i ostatni) numer czasopisma literackiego „Helikon”. Zamiar przerósł potencjał twórczy miejscowego środowiska młodoliterackiego. „Helikon” przeszedł więc do kroniki życia literackiego w Toruniu jako wyraz ambicji młodych twórców, nie zaś jako dokument ich faktycznych dokonań.

Ponieważ dalsze poczynania wydawnicze KMTL i środowiska studenckiego zostały już częściowo opisane¹², przypomnijmy tylko najważniejsze fakty. Początkowe niepowodzenia wydawnicze nie zraziły młodych. Efektem dalszych poszukiwań były dwie wkładki do warszawskiej „Współczesności” zatytułowane „Młode Pomorze” (wrzesień 1957 i marzec 1958) opracowane i wypełnione tekstami m.in. K. Jułgi, E. Stachury, J. Leszina, R. Samsela, J. Malczyńskiego (Ordana). Także i to przedsięwzięcie okazało się nietrwałe, chociaż w Toruniu przez kilka miesięcy istniał oddział „Współczesności” w osobach J. Leszina i S. Kościeleckiego. Następne poczynania wydawnicze KMTL wiązały się z próbami zmiany profilu „Głosu Uczelni” i wprowadzenia na stałe literatury. Osiągnięto pewne sukcesy, gdyż od roku 1957 na kartach „Głosu” pojawiają się utwory K. Jułgi, W. Roszewskiego, K. Nowickiego, J. Zb. Maciejewskiego, Z. Flisa, E. Stachury, R. Milczewskiego-Bruno. W kwietniu 1958 roku ukazała się specjalna wkładka młodzieżowa „Głosu” pt. „Nowe Żagary”, wypełniona głównie materiałami literackimi. Trudno na podstawie jednego numeru orzec, jaki sens miało nawiązanie do przedwojennego pisma wileńskiej młodzieży literackiej „Żagary”, bowiem także i „Głos” przestał wkrótce wycho-

¹¹ Ilustrowany Kurier Polski 1956, nr 288.

¹² J. Kryszak, *Toruńskie czasopisma studenckie*, [w:] *Czasopisma studenckie w Polsce*, Warszawa 1975.

Toruńskie czasopisma
studenckie



dzić. Dla literatury zarezerwowano sporo miejsca w kwartalniku studenckich kół naukowych „Młoda Myśl” (1958—1960), gdzie dość systematycznie ukazywały się kolumny poetyckie grupy „Wymiary”.

Poczynania wydawnicze i redaktorskie stanowiły tylko część działań KMTL. Wiele wysiłków zaangażowano w organizację spotkań autorskich własnych członków oraz zaproszonych autorów np. B. Taborzkiego z Londynu. Pełnym przeglądem możliwości — zwłaszcza organizatorskich — Klubu był „Tydzień Literacki na UMK” na przełomie maja i czerwca 1958 roku. Spośród licznych imprez można wymienić spotkania z T. Różewiczem i M. Hillar, odczyty członków KMTL J. Malczyńskiego (Ordana) o Harasymowiczu i J. Leszina o Peiperze

oraz wieczory poetyckie K. Jułgi, J. Z. Maciejewskiego, J. Leszina, J. Żernickiego i K. Nowickiego.

Z grona twórców zrzeszonych w Klubie wyodrębniła się w końcu 1958 roku pierwsza w powojennym Toruniu grupa poetycka „Wymiary”. W skład zespołu założycielskiego wchodził Z. Flis, K. Jułga, J. Z. Maciejewski, K. Nowicki, K. Karpińska i J. Palacz, po zmianach personalnych na początku lat sześćdziesiątych do grupy akces zgłosili m.in. J. L. Ordan, B. Dzitko. „Wymiarowcy” nie ogłosili żadnej deklaracji programowej, starali się natomiast poprzez wspólne wystąpienia propagować pewne typy wartości artystycznych i humanistycznych. Zbiorowe działania miały ułatwić wyjście poza lokalne opłotki, bowiem — jak pisano wtedy o nich — „w grupie czują się znacznie silniejsi i bardziej widoczni”¹³. Poeci z „Wymiarów” często i chętnie ogłaszali wspólne kolumny literackie, m.in. w „Pomorzu”, „Kierunkach” oraz w prasie codziennej, w radiu i w „Młodej Myśli”, występowali wielokrotnie na wieczorach autorskich w Toruniu (zwłaszcza w „Od Nowie”), Bydgoszczy, Włocławku i Częstochowie. Z inicjatywy członków grupy zrodziły się Toruńskie Maje Poetyckie (1961—1973) pomyślane początkowo jako konkursy i turnieje literackie dla poetów pomorskich połączone z wieczorami autorskimi, przekształcone później w liczące się w kraju forum dyskusji o centralnych problemach młodej literatury, obrastające z czasem wieloma imprezami towarzyszącymi. W pierwszych konkursach poetyckich wiele laurów zebrał poeci z „Wymiarów” i miejscowego środowiska akademickiego: B. Dzitko, A. Baszkowski, Z. Flis, K. Karpińska, E. Kruk i S. Polom. Promotorzy Majów nie przypuszczali chyba, iż przetrwają one — pomimo trudności — ponad dziesięć lat.

Pięcioletnie dzieje „Wymiarów” streszczają właściwie klimat i kierunki działań młodzieży literackiej toruńskiej Uczelni na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Dla porządku trzeba jeszcze wspomnieć o innych próbach zbiorowych wystąpień. W latach 1963—1965 istniały jeszcze dwie grupy poetyckie: „Kadyk” (E. Kruk, E. Puzdrowski, W. Roszewski i A. Szymańska) oraz „Zestroje” (m.in. J. Kryszak, W. Paźniewski i Z. Pruss), nie odegrały jednak tej roli co „Wymiary”.

Po rozwiązaniu Koła Młodych (w roku 1956) ruch młodoliteracki pozbawiony był przez kilka lat trwałych form organizacyjnych, zaś żywot grup twórczych okazywał się nader krótki. Tę lukę organizacyjną zappełnił z różnym skutkiem Klub Literacki „Pomorze” działający w Toruniu od końca 1961 roku i skupiający autorów z całego województwa bydgoskiego. W odróżnieniu od dawnego Koła do Klubu należeli pisarze z pewnym dorobkiem, nie broniono jednak wstępu i debiutantom. „Klub »Pomorze« — pisał pierwszy jego prezes A. Baszkowski — gromadzi na swoich spotkaniach całe środowisko twórcze

¹³ Por. B. Kubicki, *Młoda Myśl* 1959, nr 3.

obok pisarzy młodą kadre humanistyczną Uczelni, artystów i ludzi teatru"¹⁴. Członkowie Klubu spotykali się na wieczorach autorskich i zebraniach dyskusyjnych. Wiele uwagi poświęcano sprawom warsztatowym, dyskutowano nad każdą nową książką pomorskiego autora, zapraszano też na spotkania czołowych krytyków literackich. Największą aktywność rozwinął Klub w drugiej połowie lat sześćdziesiątych.

Literackim podsumowaniem różnorodnych inicjatyw twórczych stały się samodzielne publikacje książkowe. Na początku lat sześćdziesiątych ukazało się ich sporo, w tym kilka debiutów wydawanych we wspomnianej Małej Bibliotece „Pomorza”. Na rok sześćdziesiąty przypada właściwy debiut M. Kaloty-Szymańskiej (*Koleiny*), a wkrótce wyszedł jej kolejny tomik *Sezon w Tatrach i inne wiersze* (1964). W roku 1962 samodzielny tomik *Ognisko i ciemny wiatr* wydał J. M. Kasjan (debiutował rok wcześniej w zbiorowej publikacji bydgoskiej grupy „Wiatraki”). Do tej fali debiutów wypada zaliczyć *Ciało ziemi* (1964) J. L. Ordana. Okres szczególnego ożywienia młodzieży literackiej Torunia zamyka rok 1966. Debiutowali wówczas: E. Puzdrowski (*Koło*) i W. Roszewski (*Przez ogień*). Ukazał się też opracowany przez E. Kruka *Almanach poezji* dokumentujący niemal dwudziestoletnią aktywność poetycką dawnych i aktualnych studentów UMK. Oto pełna lista autorów opublikowanych w antologii wierszy: Andrzej Baszkowski, Zygmunt Flis, Wojciech Gutowski, Zbigniew Herbert, Kazimierz Jułga, Maria Kalota-Szymańska, Krystyna Karpińska-Józwiak, Mirosław Kasjan, Jerzy Koperski-Leszin, Jacek Kotlica, Erwin Kruk, Janusz Kryszak, Jerzy Z. Maciejewski, Krzysztof Nowicki, Jerzy Lesław Ordan, Włodzimierz Paźniewski, Stefan Połom, Edmund Puzdrowski, Zdzisław Pruss, Wiesław Rogowski, Wojciech Roszewski, Krystyna Rojszyk, Adriana Szymańska, Jadwiga Tyrankiewicz i Janusz Żernicki. W wyborze nie znalazły się wiersze autorów, którzy odeszli później od literatury, np. Józefa Czerniego, mającego w dorobku samodzielny tomik *Testament młodości* (1948) czy też Dariusza Czaplickiego.

Sumując dokonania toruńskich pisarzy należy wspomnieć również o utworach scenicznych Z. Wojdana (*Ballada toruńska* i *Dom bez klamek*), Z. Wróbla (*Bracia*) i J. Mecha (*Uroczy taras*) oraz o różnych formach twórczości radiowej uprawianych przez Wróbla, Bychowską i Petrykowskiego, autora kilku sztuk dla dzieci m.in. *Piernikowego błazna*.

Od końca lat pięćdziesiątych daje się zauważyć wyraźne ożywienie w zakresie krytyki literackiej. Ukazały się liczne publikacje teoretyczno- i historycznoliterackie, np. dwa tomy *Z historii i teorii literatury* (1959, 1964) K. Górskiego, *Twórczość literacka Stefana Grabińskiego* (1959) oraz popularna monografia *Stefan Żeromski* A. Hutnikie-

¹⁴ A. Baszkowski, *Pomorze* 1962, nr 10.

wicza. Spod pióra tego badacza wyszła także pierwsza monografia doktryn i teorii literackich XX w. *Od czystej formy do literatury faktu* (1965). Literaturze współczesnej poświęcili swe prace młodzi pracownicy katedr polonistycznych: J. Speina (*Powieści Stanisława Ignacego Witkiewicza* — 1965) i Cz. Niedzielski (*O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej* — 1966). Należy wymienić także prace B. Nadolskiego o tradycjach literackich Torunia i Pomorza oraz B. Osmólskiej-Piskorskiej o twórczości Kraszewskiego. Niemala zasługa w publikacji nowych prac polonistycznych przypada Towarzystwu Naukowemu, wydawcy rozpraw A. Hutnikiewicza, B. Nadolskiego, B. Osmólskiej, J. Speiny i Cz. Niedzielskiego. Po roku 1956 działalność wydawnicza TNT została wyraźnie ożywiona, co związane jest także z utworzeniem w Toruniu Ekspozytury Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Znaczna część polonistów, związanych zawodowo z UMK, trudniła się w miarę systematycznie oceną bieżącej produkcji literackiej głównie na łamach „Pomorza” (A. Bartoszewicz, K. Dąbrowska-Jakowska, Cz. Niedzielski, J. Speina).

O wiele skromniej przedstawia się dorobek prozy z lat 1956—1966. Na uwagę zasługują tylko trzy publikacje: spóźniony debiut książkowy T. Petrykowskiego — tom opowiadań *Karolinka* (1962), druga powieść polityczna Z. Wróbla *Eldorado* (1962) oraz *Wspomnienia* T. Niesiołowskiego (1963).

Spotkania autorskie, odczyty, prelekcje

Od połowy 1956 roku zaczęto ponownie organizować spotkania autorskie, np. w czasie majowych Dni Oświaty, Książki i Prasy. Natomiast tradycyjne „czwartki literackie” wznowiono po trzyletniej przerwie 22 listopada odczytem K. Górskiego o Kasproviczu. Imprezy odbywały się początkowo w Ratuszu, a od roku 1958 przeniesiono je do KMPiK, gdzie z pewnymi przerwami organizowane są do dzisiaj. Po reaktywowaniu spotkania czwartkowe znowu cieszyły się dużą popularnością, niektóre imprezy ze względu na wielką frekwencję przenoszono do dawnej sali UMK w Dworze Artusa. Na ponowne powodzenie wieczorów czwartkowych złożyło się wiele okoliczności: ożywienie w życiu kulturalnym miasta, większa niż kiedykolwiek aktywizacja twórcza środowiska akademickiego, a także tematyka spotkań i renoma większości występujących tu pisarzy i krytyków. Najbardziej naoczną cechą „czwartków” jest ich zdecydowane wychylenie we współczesność, w najnowsze dokonania artystyczne, polskie i obce, oraz jeszcze większa niż dawniej liczba spotkań autorskich wybitnych pisarzy polskich.

Pomijając pojedyncze odczyty o Słowackim i Norwidzie, można stwierdzić, że historia literatury w programach „czwartków” zaczęła się dopiero od modernizmu, co również świadczy o przybliżeniu do współczesności. Najwięcej mówiono o Wyspiańskim (L. Eustachiewicz, S. Srebrny, L. Płoszowski), Żeromskim (A. Hutnikiewicz, J. Mortkowicz-Olczakowa), Kasprowiczu (K. Górski, M. Kasprowiczowa), a ponadto o Reymoncie, Przybyszewskim, Boyu-Zeleńskim. Podjęta w nauce nobilitacja modernizmu znalazła również odbicie na „czwartkach” w dwóch odczytach K. Wyki: *Zmartwychwstanie Młodej Polski* (1959) i *Wkład Młodej Polski do literatury powszechnej* (1961).

O wiele większą niż kiedykolwiek falą wtargnęła do wieczorów czwartkowych polska i obca literatura dwudziestowieczna. Toczące się po roku 1956 dyskusje o przywrócenie należnego miejsca dokonaniom literackim dwudziestolecia międzywojennego dają się odnaleźć także w prelekcjach wygłaszanych w Toruniu, m.in. A. Sandauera i R. Matuszewskiego. Jeszcze więcej uwagi poświęcano ocenie utworów pisarzy wówczas debiutujących. W latach 1958—1964 najwybitniejsi krytycy przedstawili toruńskiej publiczności próby opisu bieżących publikacji literackich, zwłaszcza wstępującego pokolenia. Wymienić można tylko dla przykładu odczyty J. Błońskiego o literaturze w punkcie zerowym (1958) i L. Flaszena o literaturze lumpów (1958). Z bogatszej o kilka lat perspektywy spoglądali na te dokonania H. Bereza (1961), A. Lisiecka (1963), T. Drewnowski (1964), A. Kijowski (1964) i S. Żółkiewski.

Również współczesna literatura powszechna znalazła wiele miejsca w programach czwartkowych spotkań, omawiano twórczość W. Faulknera (H. Michalski), A. Camusa (H. Ehret, W. Natanson), Saint John Perse'a (A. L. Czerny). Kilkakrotnie powracała problematyka współczesnego życia teatralnego w różnych krajach Zachodu. Także więc wieczory czwartkowe stały się miejscem pospiesznej i spóźnionej recepcji wybitnych zjawisk współczesnej literatury światowej.

Imprezom czwartkowym przywrócono również problemową różnorodność, włączając do programu prelekcje o rozmaitych sferach aktywności twórczej. Nader interesująco przedstawiała się np. tematyka teatralna, co wiązało się zapewne z corocznym Festiwałem Teatrów Polski Północnej i pobytem z tej okazji wielu wybitnych znawców i praktyków sztuki teatralnej. Często gościem bywał np. W. Natanson czy też J. P. Gawlik, dramaturg i krytyk.

Bez mała połowę imprez czwartkowych stanowiły spotkania autor-skie, w tym okresie odwiedziła bowiem Toruń spora grupa znanych pisarzy, przedstawicieli różnych generacji twórczych, co stwarzało naturalną płaszczyznę konfrontacji różnych programów artystycznych i ideowych. Autorzy występowali niekiedy w roli prelegentów i dzielili się wrażeniami z odbytych podróży. po mniej lub bardziej egzotycznych krajach, bądź też przybywali na rozmowę z czytelnikami. Lista

pisarzy występujących na „czwartkach” jest tym razem długa, ale bardzo instruktywna, obejmuje blisko 40 nazwisk: Z. Kossak-Szczucka, H. Malewska, K. Hłakowiczówna, J. Andrzejewski, W. Mach, J. Przyboś (dwukrotnie), J. Kurek, Z. Bienkowski, S. R. Dobrowolski (dwukrotnie), I. G. Kamiński, J. Putrament (dwukrotnie), S. Wygodzki, S. Piętak, A. Ważyk, Z. Załuski, W. Rogowski (dwukrotnie), Z. Wróbel, R. Samsel, J. Kulmowa, S. Szmaglewska, A. Olcha, K. Hoffman, W. Zalewski, M. Kalota-Szymańska, W. Dunarowski, W. Zechenter, S. Otwinowski, A. Baszkowski, M. Turwid, B. Taborski, E. Bryll, M. Rusinek, M. Brandys, J. S. Site. Jeśli uwzględnić fakt, że część tych pisarzy odbywała również spotkania w różnych toruńskich klubach i że wielu autorów uczestniczyło w imprezach nie posiadających szyldu „czwartków literackich”, przyznać wypadnie, iż były to lata bardzo ożywionej wymiany opinii twórców i odbiorców, co nie pozostawało bez wpływu na miejscowe środowisko artystyczne, jakkolwiek zbiorcza charakterystyka imprez czwartkowych może zacierać pewną ich dynamikę, doraźne preferencje tematyczne, koniunktury personalne, a także nie zawsze regularny rytm pracy, np. dostrzegalne zahamowanie aktywności w latach 1961—1963.

Po raz pierwszy w powojennych dziejach Torunia „czwartki” nie były jedyną liczącą się instytucją kontaktów twórców i odbiorców, odosobnionym źródłem obustronnych inspiracji i kulturalnej aktywizacji. Od końca lat pięćdziesiątych wiele toruńskich klubów włączyło do programów pracy imprezy literackie: odczyty, prelekcje, wieczory autorskie, recytacje poezji. Największą inwencją wykazywał się KMPiK organizując np. w roku 1958 — 37, a w dwa lata później — 55 imprez literackich, w tej liczbie kilkanaście „czwartków”¹⁵. Ciekawy program realizował również młodzieżowy klub „Iskra”, tylko w roku 1961 urządzono tu spotkania autorskie B. Zielińskiego, J. Sztudyngera, M. Hillar i redaktorów „Współczesności”. Nie ustępował wiele studencki klub „Od Nowa”, gdzie oprócz wieczorów poetyckich młodzieży literackiej organizowano też spotkania z zaproszonym pisarzem, np. J. Przybosiem (1960), J. Putramentem (1963). „Od Nowa” patronowała też corocznym Toruńskim Majom Poetyckim.

Działalność odczytową o literaturze kontynuowało też Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza.

Na zakończenie wycinkowego przeglądu, który w żadnej mierze nie zastąpi szerokiego opracowania tej problematyki — wspomnieć jeszcze wypada o „Wieczorach toruńskich” organizowanych przez To-Mi-To, z których część poświęcono przypomnieniu tradycji literackich i kulturalnych Torunia, m.in. A. Bartoszewicz omówiła twórczość

¹⁵ Zob. A. Zyman-Rozwadowska, Instytucje kulturalne Torunia w latach 1945—1960, Toruń 1972, praca magisterska — maszynopis, Archiwum UMK.

Fr. Skarbka, a B. Nadolski osiągnięcia Renesansu na Pomorzu i w Toruniu.

Wyliczone z konieczności pobieżnie działania koncentrujące się wokół upowszechniania wiedzy o literaturze i bardziej inspirujących spotkań z twórcami — tworzą dość gęsty obraz poczynień kulturalnych w omawianym okresie, ujawniając również ważną okoliczność poszerzenia społecznego zasięgu oddziaływania treści estetycznych, dzięki m.in. pracy klubów środowiskowych. Zjawisko to po raz pierwszy wystąpiło na taką skalę w całych powojennych dziejach Torunia.

Teatr

Zmiany w atmosferze kulturalnej miasta nie pozostały bez wpływu na repertuar i wzrost ambicji artystycznych teatru. Symptomy odmiany pojawiły się już w roku 1956 w postaci ciekawych inscenizacji *Don Carlosa* Schillera, *Tramwaju zwanego pożądaniem* T. Williama czy też *Buntu na USS „Caine”* Wouka. Na wzrost poziomu artystycznego toruńskiej sceny wpłynęła konsolidacja zespołu oraz poczynania organizacyjne H. Morycińskiego. Z jego inicjatywy odbył się w Toruniu w roku 1959 I Festiwal Teatrów Polski Północnej, stanowiący teren konfrontacji artystycznej scen Szczecina, Koszalina, Gdyni, Gdańska, Olsztyna, Białegostoku, Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza, a pozostający do dzisiaj najstarszym w kraju przeglądem dorobku i możliwości wielu teatrów. Impreza przyjęła się w mieście i w regionie, przyczyniając się do wzrostu ambicji repertuarowych i inscenizacyjnych, a w efekcie rozbudziła większe zainteresowanie teatrem wśród publiczności. Ułatwiło to teatrowi — usamodzielnionemu i przemianowanemu w roku 1961 na Teatr im. Wilama Horzycy — poszukiwania repertuarowe i inscenizacyjne.

Ponieważ nie piszemy historii toruńskiego teatru, ani też dziejów FTPP — oba obszary czekają wciąż na wyczerpującą monografię — naszą uwagę wypada skierować na wyeksponowanie form uczestnictwa miejscowej sceny w życiu literackim miasta, wyakcentowanie działań o charakterze inspirującym i integrującym. Niewątpliwie Festiwal zintensyfikował życie teatralne w Toruniu, przyciągnął publiczność do teatru także w niefestiwalowych miesiącach, przyczynił się do aktywizacji środowiska artystycznego w okresie trwania konfrontacji, ale zarazem stał się źródłem inspiracji dla kilku istotnych decyzji sankcjonujących ten stan zainteresowania sztuką sceniczną. W czasie trwania Festiwalu odbywało się w mieście wiele imprez towarzyszących (eksperymenty teatralne, odczyty, prelekcje, spotkania z wybitnymi reżyserami, krytykami), toczyły się sympozja teatrolologiczne, ogłaszano konkursy na współczesną sztukę teatralną. Na fali ożywienia teatralnego zrodziła się myśl uruchomienia na UMK studiów teatrolologicznych pod fachową opieką Ę. Csató. Przedwczesna śmierć Csa-

tó zaprzepaściła dobrze rozwijające się inicjatywy. Studenckie zainteresowania teatrem zaowocowały Ogólnopolskim Sympozjum Teatrologicznym, zbierającym się przez wiele lat w Toruniu. Wyliczone fakty stanowią ważną część odpowiedzi na pytanie o korzyści dla Torunia z FTTP w pierwszych latach trwania tej imprezy, nim jeszcze utraciły aktualność niektóre formuły programowe, zanim rozpoczęły się trwające do dzisiaj dyskusje o sposobach zreformowania festiwalowych konfrontacji.

W codziennej, niekonkursowej pracy Teatru W. Horzycy pojawiło się wiele inscenizacji udanych, podtrzymujących zainteresowanie sceną w szerokich kręgach społecznych. Obok dzieł klasyki narodowej, np. *Nocy listopadowej* Wyspiańskiego w reż. Morycińskiego ze świetną kreacją J. Radwana jako Księcia, czy też *Wesela* w reż. K. Brauna, grano ambitne sztuki współczesne m.in. prapremierę polską *Nie do obrony* J. Osborne'a z wybitną rolą J. Bógdola.

Tradycyjnie już wypada stwierdzić, że do sukcesów artystycznych nie da się zaliczyć sztuk autorów toruńskich np. *Ballady toruńskiej* (1959) i *Domu bez klamek* (1961) Z. Wojdana czy *Uroczego tarasu* J. L. Mecha (1965) przede wszystkim z uwagi na niewielkie walory dramaturgiczne samych sztuk.

Ważnym uzupełnieniem repertuaru sceny zawodowej były prezentacje utworów bardziej kameralnych, przygotowane przez kilku aktorów TWH, umożliwiały one wprowadzenie pewnych eksperymentów scenicznych na materiale sztuk współczesnych. Próby takie podjęły Teatr Dialogu (1963—1965) i Teatr Propozycji prowadzony przez aktora TWH T. Witta. Teatr Propozycji, działający od roku 1961, budował swój repertuar na zasadzie przemienności: małe formy dramatyczne przeplatały się z widowiskami poetyckimi. Z jednej strony utwory Sartre'a, K. Brandysa, W. Majakowskiego czy Gibsona (*Dwoje na huśtawce*), z drugiej — spektakle zbudowane z tekstów poetyckich T. Różewicza, S. Jesienina czy A. Błoka. Prezentacje odbywały się najczęściej w KMPiK, adresowano je więc nie tylko do tradycyjnej publiczności teatralnej.

Aktywizacja twórcza środowiska akademickiego nie ominęła również flirtu z Melpomeną. Po licznych próbach i przymiarkach wykrystalizowały się w roku 1959 dwie formy działań teatralnych studentów: recytacje poezji i próby inscenizacji literatury dramatycznej. Najszybciej okrzepł Studencki Teatrzyk Poezji prowadzony przez aktora J. Tesarza, przekształcony wkrótce w Estradę poezji (1961—1965). Młodzi recytatorzy przygotowali kilka programów zbudowanych z tekstów poetyckich J. Goethego, C. K. Norwida, liryków Safony i M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej oraz *Sonetów* Szekspira. Z tego ruchu wyszło kilku dobrych recytatorów (J. Oleradzka, E. Kisielewska, M. Jordanowski), zdobywających laury w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim.

Sześć lat (1960—1965) działał teatrzyk „Scena 59” kierowany przez J. Adamowicz. Na debiut wybrano ciekawą sztukę J. Osborne’a *Miłość i gniew*, dalsze inscenizacje również pozostawały w kręgu ambitnej dramaturgii współczesnej (*Jaskinia filozofów* i *Drugi pokój* Z. Herberta, *Cavernus* T. Karpowicza, *Cedrowy dwór* K. Choińskiego). Spektakle dobrze przyjęto w środowisku, stanowiły bowiem ciekawe uzupełnienie repertuaru sceny zawodowej.

Nie miał właściwie i nadal nie ma szczęścia Toruń do kabaretów studenckich. Prawie wszystkie próby kończyły się niepowodzeniem. Jedyne założony przez W. Kowalczyka „Lutynek” przetrwał przez kilka lat (1961—1966) przygotowując parę programów cieszących się dużym zainteresowaniem — przede wszystkim dzięki dowcipnym (i na dobrym poziomie) tekstom Z. Prussa. Na „Lutyńku” zaczyna i kończy się, jak dotąd, historia studenckich kabaretów, wcześniejsze i późniejsze próby te najwyklesze efemerydy upadające po premierze¹⁶.

1966—1975

W latach 1966—1975 środowisko pisarskie Pomorza wzmocniło się o niedawnych debutantów, którzy zdążyli wydać już drugie i trzecie tomy poezji czy prozy, jednak w sensie ilościowym nigdy nie była to grupa zbyt liczna. W roku 1966 pomorscy twórcy stali się gospodarzami IX Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych, na którym dyskutowano o obiegu wartości kulturalnych i miejscu treści zrodzonych w różnych regionach w krwiobiegu narodowej kultury. W dniach Zjazdu odbywało się wiele imprez okolicznościowych: spotkań, wieczorów literackich m.in. w Toruniu, gdzie nastąpiło uroczyste zamknięcie pisarskiego forum.

W życiu kulturalnym Torunia omawianego dziesięciolecia można zauważyć znamienne decentralizację poczynań i inicjatyw. Zmniejsza się liczba imprez o charakterze ogólnomiejskim, adresowanych do szerokiego, ale nie skonkretyzowanego społecznie grona osób, na rzecz przedsięwzięć o bardziej konkretnym adresie socjologicznym. Znaczna część działań kulturalnych staje się domeną zakładowych lub osiedlowych domów kultury i klubów, których liczba w owych latach znacznie się zwiększyła. Na taki kierunek przeobrażeń oblicza kulturalnego miasta złożyło się wiele okoliczności, a decydującymi były przeistoczenia charakteru współczesnej kultury, dynamiczny rozwój środków masowego przekazu, stanowiące niejednokrotnie wielką konkurencję dla tradycyjnych form kulturalnego uczestnictwa. Wymagało to modyfikacji metod pracy, szukania bardziej atrakcyjnych form upowszechniania aktywności kulturalnej. Niemały wpływ na charakter tych

¹⁶ Więcej szczegółów o kabaretach studenckich przynosi tekst Howżana.

działań wywierały również zmiany struktury zawodowej mieszkańców oraz rozbudowa Torunia — powstawanie nowych osiedli. Wymagało to wyjścia z instytucjami kultury poza centrum miasta. Bodaj najszybciej uporała się z nową sytuacją Książnica Miejska, tworząc kolejne filie na Osiedlu Reja i Chrobrego, gdzie uzyskano dobre warunki lokalowe do prowadzenia bardziej aktywnych form upowszechniania książki. Filia nr 11 na ul. Fałata należała do najbardziej czynnych, zorganizowano tu wiele spotkań z pisarzami, dyskusji i prelekcji. W roku 1973 — w półwiecze powstania — także centrala Książnicy Miejskiej otrzymała bez porównania lepsze warunki do pracy naukowej i kulturalnej w budynku przy ul. Słowackiego i trzeba przyznać, że szybko zrobiono użytek z nowego warsztatu pracy, organizując np. wiele imprez literackich, przysparzając też na okres bezdomności „czwartki literackie”.

Zmiany w strukturze życia kulturalnego Torunia wydają się prawidłowe a także konieczne, gdy zważyć ogólny kierunek przemian współczesnej kultury masowej. Nowa sytuacja wymaga jednak działania konsekwentnego i obliczonego na dłuższy okres, zmusza do stałych poszukiwań nowych atrakcyjnych form kulturalnego uczestnictwa. Trzeba jednak stwierdzić, że z rytmicznością i konsekwencją sprawy nie zawsze przedstawiają się dobrze, zdarzają się bowiem okresy sztucznego przyśpieszenia i niepokojącego zwalniania tempa, tak działo się pod koniec lat sześćdziesiątych i na początku obecnego dziesięciolecia. Dla pełni obrazu poczynania klubów i domów kultury trzeba widzieć w kontekście instytucji o charakterze ogólnomiejskim: teatru, KMPiK itp.

Jak na tym tle rysuje się sytuacja środowiska pisarskiego Torunia, jaki jest udział imprez literackich wśród innych przedsięwzięć kulturalnych? Odpowiedź nie jest wcale prosta, wymaga żmudniejszego niż dawniej gromadzenia faktów i nie gwarantuje — jak było to możliwe w okresie poprzednim — efektywnych uogólnień. W środowisku twórczym Torunia nastąpiła w latach 1966—1975 łatwo zauważalna stabilizacja, minął okres formowania się grup twórczych z możliwością dłuższego działania, tak literackich, jak i plastycznych, do głosu doszli poszczególni twórcy. Nastąpiła jednak dezintegracja przedsięwzięć artystycznych i separacja poszczególnych grup twórczych i — jak dotąd — nie znaleziono wspólnej płaszczyzny integracji. Podobne procesy dezintegracyjne ogarnęły środowisko akademickie, przeżywające od kilku lat wyraźny kryzys aktywności twórczej. Pojawiające się sporadycznie inicjatywy teatralne, literackie czy plastyczne nie mogą przysłonić trwającego wciąż regresu kulturalnego studentów. Nie miejsce tu na szukanie przyczyn, niemniej jednak stan ten musi budzić uzasadniony niepokój, jeśli się pamięta, jaki potencjał twórczy ukryty jest w tym środowisku.

Toruńskie Maje Poetyckie

Już w połowie lat sześćdziesiątych zaczęło słabnąć tętno poczyną kulturotwórczych studentów, choć próbowano kilkakrotnie nawiązać do niedawnych doświadczeń. W latach 1965—1966 podjęto ostatnią liczącą się inicjatywę wydawniczą. Pod redakcją E. Kruka, Wł. Paźniewskiego i J. Waksmańskiego ukazało się kilka numerów magazynu kulturalnego SAIF, w przeważającej części wypełnionych tekstami literackimi. Drukowali tu m.in. E. Kruk, E. Puzdrowski, J. Kryszak, Z. Pruss, Wł. Paźniewski, A. Szymańska, B. Dzitko i J. Waksmański. Po upadku SAIF-u środowisko studenckie nie zdobyło się już na samodzielne pismo. Natomiast pod organizacyjnym patronatem ZSP kontynuowano Toruńskie Maje Poetyckie. Odkonczyło się ich łącznie jedenaście — ostatni w roku 1973.

Pierwsze trzy Toruńskie Maje Poetyckie — przypomnijmy — miały charakter konkursów poetyckich dla pomorskich autorów. Po dwuletniej przerwie w roku 1966 imprezy wznowiono w wyraźnie odmienionym już kształcie, dołączono rozbudowaną część seminaryjną, na którą zapraszano czołowych krytyków młodego pokolenia, zaś tradycyjne konkursy i turnieje obrosły wieloma imprezami towarzyszącymi (np. spotkania autorskie, parady poetów, występy teatrzyków).

Jakkolwiek każdy z Majów, począwszy od czwartego, posiadał jakieś hasło wywoławcze, w praktyce i referaty i dyskusje koncentrowały się wokół sytuacji młodej poezji i zadań artystycznych wstępującej generacji twórców. Wyjątek stanowi impreza z numerem IX (1971) poświęcona T. Peiperowi. Programy majowych spotkań w porządku chronologicznym stanowią dobrą lekcję pogładową przeobrażeń współczesnej poezji polskiej, starć i sporów kolejnych generacji pisarzy: od „Współczesności” poprzez Orientację „Hybrydy” po wystąpienia tzw. Nowej Fali i krakowskiej grupy „Teraz”. Świadczy o tym lista referentów: J. Maciejewski, M. Grześczak, P. Kuncewicz, K. Gąsiorowski, K. Nowicki, J. Kurowicki, W. Roszewski, T. Burek, A. K. Waśkiewicz, R. Krynicki, J. Kryszak, S. Barańczak i A. Zagajewski. Ponadto z prelekcjami występowali J. Śpiewak, Z. Bieńkowski i J. Kurek. Podczas burzliwych dyskusji dochodziło często do ostrej spięć różnych grup i orientacji twórczych, spierano się zazwyczaj o zasadnicze, centralne sprawy współczesnej literatury polskiej i stosunek do niej wstępujących pokoleń twórców, zastanawiano się nad zadaniem poezji, nad „poetą, jego czasem i ziemią” — jak głosiło hasło jednego z spotkań. Toruńskie imprezy należały, obok Kłódzkiej i Łódzkiej Wiozny Poetyckiej, do najważniejszych ogólnopolskich zjazdów młodzieży literackiej końca lat sześćdziesiątych. Ale i one weszły w fazę kryzysową, krąg uczestników zaczął się bowiem niepokojąco kurczyć i stabilizować. Przystawały również funkcjonować w środowisku akade-

mickim, o czym świadczyła gwałtownie malejąca obecność studentów na ostatnich Majach. W obliczu konieczności zmian formuły imprezy podjęto decyzję najprostszą, ale czy najlepszą? — likwidacji.

Trzeba jeszcze podkreślić znaczenie imprez towarzyszących (parady poetyckie, wieczory autorskie), nie tylko wzbogacały one program poszczególnych Majów, ale umożliwiały również wyjście do szerszego kręgu miłośników poezji — do publiczności Torunia.

SZSP okazało się także godnym mecenasem organizowanych przez J. Kryszaka wieczorów autorskich z cyklu „Poeci — studenci i absolwenci UMK”. W latach 1974—1976 odbyło się 14 spotkań, na każde z nich przygotowywano nowy arkusz poetycki występujących autorów. Z drukarni UMK wyszły nowe zbiory wierszy J. Kryszaka, Z. Prussa, E. Puzdrowskiego, K. Nowickiego, A. Szymańskiej, J. Koperskiego-Leszina, E. Kruka, W. Paźniewskiego, J. L. Ordana, Z. Flisa, S. Połoma i Z. Szukaja. W tej serii zadebiutowali R. Kaźmierski i W. Krzysztozek.

Przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych niezbyt sprzyjał zbiorowym manifestacjom literackim. Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy tylko dwie próby grupowych wystąpień. W roku 1969 zadebiutowała w prasie grupa „Fart” (m.in. W. Krzysztozek, Zb. Wróbel), lecz rychło się rozproszyła. Krótki był również żywot grupy „Megaaron” (m.in. A. Bykowska-Salczyńska), publikującej nawet powielone pisemko o tej samej nazwie.

Kluby literackie, wieczory czwartkowe

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych najważniejszym czynnikiem integrującym środowisko pisarskie Torunia był Klub Literacki „Pomorzanie”, w nieznacznym tylko stopniu funkcje te pełniły „czwartki literackie”. Zebrania odbywały się od roku 1968 w Klubie Związków Twórczych „Azyl”, który był nie tylko sojusznikiem przedsięwzięć artystycznych podejmowanych przez różne kręgi twórcze, ale sam również prowadził działalność kulturalną, organizując wystawy plastyczne, występy teatrów małych form czy też spotkania autorskie, prelekcje i odczyty z zakresu literatury, teatru i malarstwa.

Profil spotkań Klubu Literackiego oraz krąg zainteresowanych nie uległy zasadniczej zmianie, nadal odbywały się zebrania robocze, warsztatowe — dyskutowano nad każdą nową książką pomorskich autorów. W latach 1966—1969 omawiano utwory K. Hoffmana, J. Waksmańskiego, M. Kasjana, J. L. Ordana, J. Tyrankiewiczza, E. Puzdrowskiego, B. Dziekan, W. Roszewskiego, J. Sulimy-Kamińskiego, J. Żernickiego i poetów z bydgoskiej grupy „Wiatraki”. Spotkania poprzedziły wystąpienia krytyczne Cz. Niedzielskiego, J. Z. Maciejewskiego,

J. Kryszaka, W. Roszewskiego, A. Boryckiego, W. Paźniewskiego, J. L. Ordana i A. Szymańskiej.

Drugi typ zebrań posiadał dość szeroką formułę i stwarzał sposobność dyskusji o współczesnych zjawiskach literackich, czy szerzej artystycznych, o nowych kierunkach i prądach w sztuce. Zapraszano na spotkania wybitnych krytyków i znawców problemu rekrutujących się z młodszej generacji, np. T. Burek, K. Mętrak, A. K. Waśkiewicz, J. Łukasiewicz, M. Sprusiński i J. Sławiński.

Odbywały się też okolicznościowe wieczornice poświęcone — najczęściej — zmarłym pisarzom, połączone z prelekcją i recytacjami utworów, niekiedy uczestniczyli w nich twórcy z grona przyjaciół zmarłego. Zorganizowano m.in. wieczornice okolicznościowe J. Przybosa i S. Czernika — z udziałem J. B. Ożoga.

Największą aktywność rozwinął Klub po uzyskaniu siedziby w „Azyli”, który udzielał pomocy materialnej i organizacyjnej. Działo się tak do końca lat sześćdziesiątych, potem nastąpiły zmiany. Miejsce Klubu Literackiego „Pomorze” zajęło reaktywowane na początku obecnego dziesięciolecia Koło Młodych przy bydgoskim Oddziale ZLP, które starało się kontynuować profil imprez klubowych. Odbywały się nadal wieczory autorskie, odczyty i okolicznościowe wieczornice, np. poświęcona twórczości T. Peipera, z której zrodził się ceniony Teatr Peipera. Energia członków Koła szybko się jednak wyczerpała i nie odegrało ono spodziewanej roli w życiu literackim miasta. Po roku 1973 wygasa również działalność literacka klubu „Azyli”, gdzie spotykali się — rzadko raczej — członkowie Koła.

W dziesięcioleciu 1966—1975 poprawił się wyraźnie stan posiadania pisarzy toruńskich. Nowe tomy wierszy wydali: M. Kalota-Szymańska, *Otwieranie granic* (1968) i *Treny na śmierć miłości* (1972), M. Kasjan, *Gałązka mroku* (1967), J. L. Ordan, *Poza rzeczy* (1967), *Jeziorna niespokojne* (1972) i *Rekolekcje* (1975), W. Roszewski, *Rodzaj wiedzy* (1969) i *Kamień węgielny* (1973).

Mniej okazałe wygląda lista debiutów, znajdują się na niej nazwiska J. Waksmańskiego (*Czarne łochynie* — 1967) i J. Kryszaka (*Widziadła gorejące* — 1970).

Równie mało okazałe przedstawia się dorobek toruńskich autorów w zakresie prozy. Trzecią powieść polityczną zatytułowaną *Szczeble* opublikował Z. Wróbel, który wyspecjalizował się wyraźnie w formach dramatycznych, mając w dorobku takie utwory sceniczne jak: *Majakowski* (1968), *Kim jesteś inżynierze?* (1969) i *Zamach* (1970) oraz liczne słuchowiska radiowe. Sporo drobnych opowiadań groteskowych opublikował w prasie T. Petrykowski. Powieścią *Opis nocy miłosnej* zadebiutował jako prozaik W. Roszewski.

O ile w zakresie oryginalnej twórczości literackiej daje się zauważyć w charakteryzowanym okresie pewna stabilizacja, a nawet stagnacja w odniesieniu do poczynąń młodzieży literackiej, to w dziedzi-

nie krytyki panuje nadal spore ożywienie. Zbiory publikacji teoretyczno- i historycznoliterackich ogłosił K. Górski, A. Hüttnikiewicz i B. Nadolski. Autorami kilku nowych rozpraw są młodzi i najmłodszy pracownicy toruńskiej polonistyki, wspomnieć trzeba o pracach M. Kasjana o zagadkach ludowych, A. Bartoszewicz o terminologii powieściowej w XIX wieku, J. Speiny o prozie B. Schulza, J. Z. Maciejewskiego o prozie powieściowej Brzozowskiego i Z. Mocarskiej-Tycowej o działalności krytycznoliterackiej T. Jeske-Choińskiego.

Intensywną działalność krytyczną uprawia od lat S. Melkowski, od roku 1976 kierownik działu krytyki warszawskiej „Literatury”, a w miarę systematyczną oceną bieżącej produkcji literackiej trudnią się młodzi pracownicy Instytutu Filologii Polskiej UMK: J. Kryszak, I. Burzacka, J. Z. Maciejewski, W. Krzysztozek, A. Stoff i A. Borycki.

Dla dopełnienia obrazu współczesnego życia literackiego w Toruniu wypada wspomnieć o dwóch wydawnictwach wychodzących już ponad dziesięć lat. Pierwsze to „Rocznik Toruński”, przynoszący m.in. materiały o tematyce historycznoliterackiej związane z przeszłością i współczesnością grodu Kopernika, zamieszczający obszernie kroniki życia kulturalnego miasta, drugie — to dziennik popołudniowy „Nowości”, publikujący oprócz bieżących informacji także publicystykę kulturalną.

Wróćmy jednak do przeglądu instytucji życia literackiego. „Czwartki literackie” pozostały w latach 1966—1975 oficjalną i najbardziej powszechną instytucją kontaktów pisarzy i czytelników. Nastąpiła jednak dalsza ewolucja ich profilu, trwająca zresztą od początku lat sześćdziesiątych. Tracą one coraz wyraźniej funkcje upowszechnieniowe, stając się terenem dyskusji o współczesności, konfrontacją postaw i poglądów twórców z różnych generacji. Z programów spotkań wyeliminowano więc tematykę historycznoliteracką, niegdyś mocno eksponowaną, na rzecz prelekcji o literaturze najnowszej i wieczorów autorskich, które wyraźnie zdominowały imprezy czwartkowe. Ewolucja ich charakteru stanowi odpowiedź na przemiany kulturowe, bądź też została przez nie niejako wymuszona, bowiem upowszechnianiem wiedzy literackiej zajmują się wyspecjalizowane instytucje, a także środki masowej komunikacji, istnieją natomiast potrzeby bezpośrednich kontaktów i wymiany poglądów między twórcą i odbiorcami. I takiemu zapotrzebowaniu imprezy czwartkowe usiłowały sprostać, ale nie zawsze się to udawało. Poza tym pod koniec ubiegłego dziesięciolecia spadła regularność spotkań, na początku lat siedemdziesiątych nastąpiło wprawdzie ponowne ożywienie, choć nie wiadomo dlaczego zmieniono szyld na „wtorki literackie”, ale wkrótce znowu przyszło załamanie i w latach 1973—1974 wieczory czwartkowe zawieszono po raz drugi w okresie powojennym i to chyba nie tylko z powodu remontu budynku KMPiK. Reaktywowano je pod koniec 1974

roku w nowej siedzibie Książnicy, jednak do regularności i systematyczności spotkań jeszcze daleko.

Przeoglądając program „czwartków”, można stwierdzić, że zebrania dyskusyjne — choć z samą dyskusją rozmaicie bywało — koncentrowały się wokół zjawisk literatury współczesnej i najciekawszych publikacji. Było tych zebrań znacznie mniej niż dawniej, uczestniczyli w nich jednak czołowi krytycy, m.in. W. Maciąg, R. Matuszewski, P. Kuncewicz, H. Bereza, S. Melkowski; w roli referentów występowali wielokrotnie pisarze i to oni należeli do głównych bohaterów zdecydowanej większości czwartkowych imprez, gdyż ponad 60 z 90 to wieczory autorskie. Pod koniec omawianego okresu pojemna formuła spotkania autorskiego zaczęła się konkretyzować i ukierunkowywać problemowo. Ośrodkiem owej koncentracji był gatunek czy nurt literacki, z którym związany był pisarz i tak np. W. Terlecki mówił o powieści historycznej, a E. Najwer o poezji kobiecej. Taka sytuacja umożliwia czytelnikowi poznanie warsztatu twórcy. W związku ze zmianą profilu spotkań lista pisarzy odwiedzających Toruń tylko w ramach „czwartków” jest tym razem wyjątkowo długa: T. Hołuj, J. Górec-Rosiński (dwukrotnie), S. Grochowiak, J. Gerhardt, M. Warneńska, J. Przymanowski, J. Ozga-Michalski, J. Korczak, A. Brycht, B. Dzitko, Z. Bystrzycka, J. Lovell, A. Kamińska, H. Worcell, M. Sprusiński, W. Żukrowski, J. M. Gisgeś, S. Fleszarowa-Muskat, E. Paukszta, L. Bądkowski, E. Bryll, S. R. Dobrowolski, W. Szewczyk, U. Kozioł, J. Koprowski, A. Kuśniewicz, Z. Posmysz, S. Flukowski, S. Strumph-Wojtkiewicz, A. Braun, W. Terlecki, Z. Herbert, M. Rusinek, M. Nowakowski, J. Piepka, M. Turwid, E. Najwer.

Na zmniejszenie liczby „czwartków” (90 w ciągu 10 lat) wpłynęła wspomniana decentralizacja życia kulturalnego, przejęcie wielu imprez literackich przez domy kultury, kluby, filie Książnicy i KMPiK, w programach pracy znalazły się więc odczyty, prelekcje, wieczory autorskie miejscowych i zaproszonych pisarzy. Na liście instytucji zajmujących się upowszechnianiem wiedzy o literaturze i organizujących spotkania autorów z czytelnikami znajdują się KMPiK, Klub Komunalny, „Iskra”, „Prząszniczka”, centrala i filie Książnicy i Klub „Energetyk”. Szczególnego znaczenia nabierają imprezy organizowane systematycznie, np. cyklicznie, adresowane do określonego kręgu odbiorców np. młodzieży szkolnej. Takie działania podejmował m.in. Klub „Energetyk”, przygotowując cykl odczytów o literaturze dla młodzieży czy też organizując studium wiedzy o teatrze — z udziałem znawców przedmiotu: krytyków i historyków teatru. Książnica Miejska (różne filie) zapraszała młodzież na dyskusje o nowo wydanych książkach adresowanych do tego właśnie czytelnika. Znaczenie wspomnianych przedsięwzięć dla kultury literackiej jest równie ważne jak spotkania z pisarzami, ważniejsze od imprez sporadycznych organizowanych okazjonalnie np. w Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

Analiza spotkań pisarskich odbywających się we wspomnianych instytucjach wykazuje dużą aktywność autorów miejscowych, często uczestniczących w rozmaitych imprezach w różnych środowiskach społecznych.

W kręgu teatru

Lata 1966—1975 nie były okresem zasadniczych zmian jakościowych w życiu teatralnym miasta. Teatr W. Horzycy przechodził kolejne wzloty i upadki, sukcesy zdarzały się częściej przy inscenizacji klasyki narodowej, np. *Kordian* w reż. M. Okopińskiego (1967) i światowej, m.in. bardzo ciekawej *Hamlet* w reż. J. Maciejowskiego ze świetną kreacją M. Bargiełowskiego. Repertuar współczesny, w sensie ilościowym wcale pokąźny, laurów toruńskiej scenie raczej nie przysparzał, choć na afisz trafiały sztuki głośnych współczesnych dramaturgów, m.in. F. Dürrenmatta, J. P. Sartre'a, S. I. Witkiewicza, J. Audena, M. de Ghelderode. Stagnacja połączona z obniżeniem ambicji artystycznych zespołu zarysowała się na początku obecnego dziesięciolecia, toteż niewiele zmieniły sytuację ambitne koncepcje reżyserskie K. Rościszewskiego. TWH utracił wówczas zdobyte dawniej zaufanie i przychyłność publiczności, szedł na dalszy plan życia kulturalnego miasta.

Pod kierunkiem T. Witta działał nadal Teatr Propozycji, rekrutujący się spośród aktorów TWH. Zachował on dawny profil repertuarowy, tzn. widowiska poetyckie zbudowane z wierszy Gałczyńskiego, ballad Okudźawy czy poezji Harasymowicza przeplatano inscenizacjami małych form teatralnych Vercorsa, Witkacego, Z. Wróbla (*Majakowski*).

Ważnym składnikiem życia teatralnego Torunia pozostawał nadal Festiwal TPP — do roku 1975 zorganizowano 17 spotkań. Zdomowały się one w pejzażu Torunia, utrwaliły renomę w kręgach teatralnych, publiczności zaś dostarczyły wiele doznań artystycznych z obcowania z klasyką narodową i światową oraz repertuarem współczesnym, raczej zagranicznym niż polskim¹⁷. Festiwal utrwalił pozycję kilku reżyserów, dziś znanych ze scen całej Polski: J. Maciejowskiego, S. Hebanowskiego, J. Grudy, M. Prusa i Z. Hübnera. Jednak atmosfera wielkiego ożywienia artystycznego w dniach Festiwalu nieco przygasła w ostatnich latach, co nie zmienia faktu, że niektóre spektakle np. gdańskiego „Wybrzeża” cieszyły się wielkim powodzeniem. Podniosły się także głosy krytyczne, sugerujące potrzebę zmian i modyfikację programową — kontrowersje — trwające zresztą do dzisiaj.

¹⁷ Por. R. Szydłowski, *Festiwal dobrej roboty*, [w:] XV *Festiwal Teatrów Polski Północnej*, Toruń 1975.

Natomiast nie słabnące zainteresowanie towarzyszyło imprezom pokazowemu, prezentującym w formie małych inscenizacji awangardowe dzieła współczesnej dramaturgii np. Geneta czy Różewicza.

Druga toruńska scena zawodowa, Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski” zaspokajała żywe zainteresowania światem baśni i legend nie tylko u widzów najmłodszych. W programie „Baja” znaleźć można wiele sztuk współczesnych autorów polskich.

Dość osobliwa inicjatywa teatralna zrodziła się na Peiperowskiej wieczornicy w „Azylu”. Zespół autorsko-aktorski J. Kryszak i L. Gwitt, znany jako Teatr Peipera, przygotował trzy widowiska zbudowane z tekstów promotora polskiej awangardy poetyckiej: *Dancing* (1971), *Nowe usta* i *Kronika dnia* (1972). Inszenizacje zyskały spore uznanie, trafiły do telewizji, uhonorowano je wieloma nagrodami.

Na zakończenie uwag o formach obecności teatru w życiu literackim miasta, a obecność ta zdaje się w omawianym okresie maleć, kilka słów o amatorskim ruchu teatralnym rozwijającym się w domach kultury i klubach, najczęściej jako zespoły miłośników poezji i grupy recytatorów, np. w Młodzieżowym Domu Kultury, w Klubie „Energetyk” i „Prząśniczka”.

Inicjatywy teatralne studentów w omawianym okresie cechuje duża amplituda wlotów i upadków. Pozytywnie zapisały się inscenizacje *Haori Inoue*, utworów Mrożka, Becketta i Brechta przygotowane przez teatr „Argos” (1967—1969), a także nieliczne programy Studenckiego Teatru „Panoptikon” (1972). Inne — to imprezy jednorazowe.

W roku 1975 Toruń stał się gospodarzem I Polonijnego Konkursu Recytatorskiego połączonego z występami teatralnymi, spotkaniami i sympozjami.

Zarys dziejów życia literackiego w Toruniu w powojennym trzydziestolecu — który należy traktować nie jako wyczerpującą i kompletną monografię problemu, ale raczej jako rejestr obszarów, które winny być wyczerpująco spenetrowane, zanim przystąpi się do budowania całościowego obrazu — odsłania pewne charakterystyczne prawidłowości, wynikające zarówno z kierunku przemian współczesnej kultury, jak też uwarunkowań swoiście lokalnych. Przeplatanie się tych czynników stanowi o takim a nie innym kształcie działań artystycznych w naszym mieście. Przemiany życia literackiego uwarunkowane sytuacją historyczną i kulturalną można bez trudu rozpatrzeć na przykładzie ewolucji charakteru „czwartków literackich”. Początkowo — w okresie odbudowy szkolnictwa i instytucji kulturalnych — pełniły one przede wszystkim funkcje kształceniowe i upowszechnieniowe — zastępowały przejściowo szkolny podręcznik, którego wtedy brakowało. Odbudowa i przebudowa systemu oświaty, rozwój nowych

środków przekazu treści i rozpowszechnienie kultury masowej uwolniły imprezy czwartkowe od dawnych zobowiązań, czyniąc je bardziej autonomicznymi. Zmuszało to do modyfikacji form pracy, poszukiwań sposobów aktywizacji odbiorcy — włączenia go do bezpośrednich działań czy choćby dyskusji.

Wyliczone okoliczności wyjaśniają zaledwie ogólny kierunek ewolucji form życia literackiego, nie zdają natomiast sprawy z ich toruńskiej swoistości, a ta wynika z kolei z charakteru środowiska twórczego, jego wielkości i stabilizacji. Ostatecznie bowiem o indywidualnym obliczu kulturalnym miasta decydują inicjatywy zrodzone we własnych kręgach twórczych, a nie ilość prelekcji i spotkań, zaproszonych z zewnątrz krytyków i pisarzy. Prawdą — wystarczająco już dowiedzioną i będącą poza wszelką dyskusją — jest wielka kulturotwórcza rola UMK w mieście i regionie (lista artystów związanych z Uczelnią ciągle się wydłuża), ale jednocześnie prawdą jest i to, iż akademickie środowisko twórcze należy do najbardziej niestabilnych. Młodzi pisarze czy plastycy po ukończeniu studiów często porzucają Toruń, wracają do stron rodzinnych lub przenoszą się do ośrodków kulturalnie bogatszych. Jest to proces nieuchronny, tyle tylko, że u nas przybiera rozmiar o wiele większy niż gdzie indziej. Stąd efemeryczność poczynań i duża fluktuacja inicjatyw. Oczywiście spora część twórców wzmacnia potencjał kulturalny miasta i regionu, dzięki temu środowisko artystyczne wciąż się rozrasta. Na pełną jego aktywizację wpływa wiele czynników, o czym świadczy bogaty w zamierzenia (i chyba dokonania) przełom lat pięćdziesiątych.

Podniesienie Torunia do rangi stolicy nowego województwa w czerwcu 1975 roku stworzyło miastu nowe szanse i możliwości, także w zakresie kultury. Jedną z konsekwencji tych zmian było powołanie w dniu 5 marca 1976 roku Oddziału Toruńskiego Związku Literatów Polskich. Na zebraniu organizacyjnym w dniu 12 marca wybrano Zarząd Oddziału w składzie: S. Melkowski — prezes, Z. Wróbel — sekretarz, M. Kalota-Szymańska — skarbnik. A oto pozostali członkowie — założyciele: W. Brzeska, W. Dobaczewska, K. Górski, A. Hutnikiewicz, M. Kasjan, T. Petrykowski i M. Stryjewski. Pod koniec tego roku Oddział wzmocnili nowo przyjęci członkowie ZLP J. Kryszak i A. Majewski. Oby okazało się to początkiem nowego — jeszcze donioślejszego — okresu w życiu literackim Torunia.

Wykaz „czwartków literackich“ (1949-1975).

1949

1. 13 I — R. Brandstaetter, Wieczór autorski
2. 20 I — Z. Szweykowski, Kompozycja Pana Tadeusza A. Mickiewicza
3. 3 II — I. Sławińska, Poezja Jerzego Lieberta
4. 10 II — K. Wyka, Od Kraszewskiego do Gołubiewa — sto lat polskiej powieści historycznej
5. 17 II — K. Górski, Mickiewicz — bajkopisarz
6. 10 III — M. Turwid, Wieczór autorski
7. 17 III — T. Makowiecki, Literatura a muzyka
8. 24 III — S. Hrabec, Artyzm języka Mickiewicza
9. 7 IV — W. Dunarowski, Wieczór autorski
10. 28 IV — J. Broszkiewicz, Wieczór autorski
11. 12 V — K. Górski, *Balladyna* Słowackiego
12. 19 V — W. Karczewska, Wieczór autorski
13. 2 VI — M. Smolarski, Mickiewicz a muzyka
14. 9 VI — Wieczornica poezji A. Puszkina
15. 6 X — T. Makowiecki, O *Anhellim* Słowackiego
16. 13 X — J. Piechocki, Naczelne zagadnienia literatury współczesnej
17. 3 XI — W. Dobaczewska, Wieczór autorski
18. 10 XI — K. W. Zawodziński, Jubileusz Puszkina
19. 17 XI — J. Remer, Nasza stolica w dokumencie architektonicznym
20. 24 XI — S. Hrabec, Puszkina — twórca rosyjskiego języka literackiego
21. 1 XII — A. Rogalski, *Faust* Goethego z perspektywy dzisiejszej

1950

22. 12 I — A. Wirth, Wieczór autorski
23. 19 I — H. Michalski, Co się dzieje na wieży z kości słoniowej?
24. 26 I — E. Paukšta, Wieczór autorski
25. 3 II — W. Szewczyk, O współczesnej literaturze niemieckiej
26. 23 II — M. Piątkiewicz, Twórczość ostatnich lat Juliusza Słowackiego
27. 2 III — Z. Hierowski, Drogi współczesnej literatury czeskiej i słowackiej
28. 16 III — A. Mirowicz, Baśnie Puszkina
29. 23 III — S. Wygodzki, Wieczór autorski
30. 30 III — K. Górski, Zagadnienia wartości własnego narodu u Żeromskiego
31. 20 IV — A. Rogalski, O plagiaty i mistyfikacjach literackich
32. 27 IV — A. Kowalkowski, O twórczości Wł. Majakowskiego

33. 12 V — S. Otwinowski, Warsztat dramaturga
 34. 19 V — A. L. Czerny, O Marco Polo
 35. 15 VI — T. Makowiecki, *Beniowski* — poemat buntu
 36. 19 X — St. Kolbuszewski, Problem romantyzmu — ujęcie
 w świetle metody marksistowskiej
 37. 26 X — W. Kubacki, Palmire i Babilon — czyli śladami Mickie-
 wicza i Puszkina
 38. 9 XI — H. Worcell, Wieczór autorski
 39. 16 XI — Wieczornica: Naród radziecki — twórca nowej kultury
 40. 23 XI — Z. Arentowicz, Kryłow — bajkopisarz
 41. 14 XII — H. Mortkowicz-Olczakowa, Wspomnienia o Żerom-
 skim
 42. 21 XII — „Start najmłodszych piór Torunia i Bydgoszczy”

1951

43. 18 I — A. Hutnikiewicz, Żeromski i naturalizm
 44. 25 I — S. Nędza-Kubiniec, „Na Orlą Perc’” — wieczór autorski
 45. 1 II — A. Kowalkowski, Konopnicka — poetka ludowa
 46. 8 II — M. Romankówna, Anegdota i prawda w biografii Żmi-
 chowskiej
 47. 15 II — B. Nadolski, O twórczości Władysława Reymonta
 48. 22 II — J. Piechocki, Twórczość Żeromskiego
 49. 15 III — M. Piątkiewicz, Manowce nowej poezji polskiej
 50. 5 IV — S. Piętak, Wieczór autorski
 51. 12 IV — J. Koprowski, Warsztat współczesnego pisarza
 52. 26 IV — B. Nadolski, Społeczna rola literatury
 53. 10 V — „Nowa proza autorów pomorskich”
 54. 17 V — H. Bychowska, Słowo o literaturze bułgarskiej
 55. 31 V — S. Otwinowski, Stary Kraków i Nowa Huta
 56. 7 VI — T. Mikulski, A. Kowalska, O Wrocławiu literackim
 57. 11 X — R. Matuszewski, Walka o realizm socjalistyczny we
 współczesnej polskiej poezji i prozie
 58. 8 XI — B. Nadolski, Hercen — przyjaciel Polaków
 59. 15 XI — W. Natanson, Teatr Fredry
 60. 22 XI — J. Broszkiewicz, Wieczór autorski
 61. 29 XI — Wieczór młodych autorów toruńskich

1952

62. 10 I — A. Grzymała-Siedlecki, Znakomici ludzie na co dzień
 63. 24 I — H. Vogler, Twórczość L. Staffa i J. Tuwima
 64. 21 II — J. Wiktor, Wieczór autorski
 65. 5 III — J. Panasewicz, Wieczór autorski
 66. 2 X — W. Zechenter, Wieczór autorski
 67. 9 X — A. Kowalkowski, O Klemensie Janickim

68. 23 XI -- Wieczornica: Poezja pracy i walki
 69. 30 X — A. Grzymała-Siedlecki, Komediodpisarze Młodej Polski
 70. 27 XI — A. Olcha, Wieczór autorski

1953

71. 7 V — W. Kubacki, Tematyka historyczna we współczesnej dramaturgii polskiej
 72. 14 V — T. Sliwiak, T. Nowak, — młodzi poeci o Koperniku

1956

73. 22 XI — K. Górski, O życiu i twórczości Jana Kasprowicza
 74. 29 XI — A. Grzymała-Siedlecki, Fantastyka życia Reymonta
 75. 6 XII — H. Elzenberg, Francuski ruch oporu w literaturze

1957

76. 10 I — S. Helsztyński, Twórczość G. B. Shawa
 77. 24 I — A. Rogalski, Baudlaire — poeta grzechu i miłości
 78. 31 I — J. Walden, *Don Carlos* F. Schillera w teatrze
 79. 7 II — K. Grzybowska, H. Modrzejewska — znana aktorka polska
 80. 28 III — W. Chwalewik, J. Conrad a tradycja literacka
 81. 11 IV — A. L. Czerny, Z Don Kichotem przez Hiszpanię
 82. 2 V — K. Górski, Sztuka recytacji
 83. 9 V — H. Mortkiewicz-Olczakowa, Wspomnienia o Żeromskim
 84. 24 V — Z. Kossak-Szczucka, Wieczór autorski
 85. 13 VI — M. Kasprowiczoza, Wspomnienia o Janie Kasprowiczu
 86. 19 VI — W. Dunarowski, Wieczór autorski
 87. 31 X — H. Malewska, O problemach powieści historycznej
 88. 14 XI — M. Strzałkowa, Teatr hiszpański „złotego wieku”
 89. 21 XI — J. Koprowski, Polska literatura emigracyjna
 90. 5 XII — L. Eustachiewicz, Wyspiański — próba syntezy

1958

91. 16 I — A. Kowalkowski, Przybyszewski po trzydziestu latach
 92. 30 I — S. Srebrny, O sesji naukowej Wyspiańskiego w Krakowie
 93. 13 II — M. Turwid, Artyści w anegdocie
 94. 20 II — J. E. Płomiński, Twórczość O. Wilde'a
 95. 6 III — A. Hutnikiewicz, Stefan Grabiński — najznakomitszy przedstawiciel polskiej fantastyki literackiej
 96. 20 III — A. Sandauer, Autentyzm i europejskość w polskiej literaturze międzywojennej
 97. 27 III — B. Sujkowski, Wieczór autorski

98. 10 IV — J. Przyboś, O współczesnym malarstwie polskim
 99. 24 IV — B. Taboriski, Współczesna poezja emigracyjna
 100. 8 V — K. Iłłakowiczówna, Wieczór autorski
 101. 15 V — E. Naganowski, Problemy współczesnej literatury polskiej
 102. 22 V — J. Błoński, Literatura w punkcie zerowym
 103. 19 VI — Wieczór poezji esperanckiej
 104. 6 XI — W. Gębik, W krainie Smętka — Michał Kajka na tle literatury ludowej Warmii i Mazur
 105. 13 XI — J. Andrzejewski, Wieczór autorski
 106. 20 XI — J. Jędrzejewicz, Teatr włoski dawniej a dziś
 107. 4 XII — L. Flaszen, Literatura lumpów
 108. 11 XII — J. Szczawiej, Poezja Polski podziemnej

1959

109. 15 I — W. Natanson, Dramaty S. Żeromskiego
 110. 22 I — R. Matuszewski, O literaturze 20-lecia
 111. 29 I — S. Otwinowski, Wrażenia z podróży do Niemiec
 112. 12 II — M. Kotlarczyk, Nowoczesna sztuka żywego słowa
 113. 19 II — W. Mach, Wieczór autorski
 114. 5 III — T. Csorba, Moja droga do kultury polskiej
 115. 12 III — M. Strzałkowa, O współczesnym teatrze francuskim
 116. 21 V — T. Bocheński, O poezji K. Przerwy-Tetmajera
 117. 4 VI — St. M. Saliński, Wspomnienia o Gałczyńskim
 118. 24 IX — K. Wyka, Zmartwychwstanie Młodej Polski
 119. 8 X — K. Górski, Słowacki jako poeta aluzji literackiej
 120. 5 XI — J. Kott, Egzystencjalizm jako zjawisko mody literackiej
 121. 12 XI — J. Koprowski, Za i przeciw nowoczesności w literaturze

1960

122. 21 I — S. Szmaglewska, Wieczór autorski
 123. 28 I — H. Michalski, Najnowsza literatura francuska
 124. 4 II — J. S. Sito, Wieczór autorski
 125. 18 II — A. Olcha, Wrażenia z Brazylii
 126. 25 II — H. Ehret, Życie i twórczość A. Camusa
 127. 10 III — I. Sławińska, Współczesny teatr amerykański
 128. 17 III — J. M. Gisges, Wrażenia z Mongolii
 129. 24 III — K. Grzybowska, Moje wrażenia literackie z Włoch
 130. 31 III — J. Przyboś, Wieczór autorski
 131. 7 IV — M. Warneńska, Śladami Słowackiego i Orzeszkowej
 132. 28 IV — J. Kurek, Wieczór autorski
 133. 5 V — Z. Bienkowski, Wieczór autorski
 134. 12 V — A. L. Czerny, Francja po dwudziestu latach

135. 19 V — H. Michalski, Twórczość W. Faulknera
 136. 26 V — St. R. Dobrowolski, Wieczór autorski
 137. 20 X — S. Sierecki, Wieczór autorski
 138. 27 X — K. Górski, *Marcholt* jako synteza twórczości Jana Kaspro-
 wicza przed okresem powstania *Księgi ubogich*
 139. 3 XI — K. Kuliczowska, Twórczość M. Konopnickiej dla dzieci
 140. 10 XI — I. G. Kamiński, Wieczór autorski
 141. 17 XI — W. Dobaczewska, Moralno-społeczna geneza baśni
 142. 1 XII — A. L. Czerny, Twórczość Saint John Perse'a
 143. 8 XII — S. Świerzewski, Kraszewski nieznany
 144. 15 XII — K. Eberhardt, Powiązania artystyczne między powieścią
 współczesną a filmem

1961

145. 16 II — H. Bereza, Nowości prozy polskiej 1960
 146. 23 II — J. Putrament, Wieczór autorski
 147. 16 III — J. E. Płomieński, Wpływy polskie w literaturze obcej
 148. 23 III — W. Natanson, W labiryntach Camusa
 149. 12 X — K. Wyka, Wkład Młodej Polski do literatury powszechnej
 150. 30 XI — M. Kasprovczowa, Wspomnienia o Janie Kasprovczu
 151. 7 XII — W. Natanson, Od Kochanowskiego do Mrożka
 152. 21 XII — K. Górski, Najwybitniejsza powieść włoska ostatniej doby

1962

153. 11 I — M. Rusinek, Moje podróże do Ameryki
 154. 25 I — J. Sulima-Kamiński, Wieczór autorski
 155. 1 II — H. Vogler, Moje paryskie wrażenia teatralne
 156. 8 II — St. Wygodzki, Wieczór autorski
 157. 15 II — M. Kalota-Szymańska, Wieczór autorski
 158. 8 III — St. Pięta, Wieczór autorski
 159. 15 III — A. Hutnikiewicz, Dlaczego nie rozumiemy poezji?
 160. 29 III — A. Ważyk, Wieczór autorski
 161. 5 IV — L. Płoszowski, Śladami Wyspiańskiego we Francji
 162. 12 IV — A. L. Czerny, Pamiętnik żołnierza Corteza
 163. 2 VI — J. Przyboś, Wieczór autorski
 164. 9 VI — J. Pomianowski, Czy teatr przeżywa kryzys?
 165. 27 IX — M. Brandys, Moje wrażenia z podróży afrykańskiej
 166. 11 X — W. Rogowski, Wieczór autorski

1963

167. 28 III — A. Lisiecka, Nowa fala w literaturze polskiej
 168. 4 IV — J. Putrament, Wieczór autorski

169. 18 IV — W. Natanson, Dwa skrzydła literatury współczesnej: zaangażowanie etyczne i eksperymentatorstwo
 170. 25 IV — K. Wyka, Wędrowny sztukmistrz — w osiemdziesięciolecie śmierci Cypriana Norwida
 171. 23 V — S. Arski, Wieczór autorski
 172. 16 V — K. Górski, O Stanisławie Krzezińskim
 173. 10 X — J. Wilhelmi, Perspektywy rozwoju współczesnej literatury
 174. 31 X — S. Pollak, Poezja Włodzimierza Majakowskiego
 175. 14 XI — Z. Załuski, Wieczór autorski
 176. 28 XI — M. F. Rakowski, Wrażenia z USA
 177. 5 XII — W. Korabiewicz, Afryka bliska i nieznana

1964

178. 16 I — R. Samsel, Wieczór autorski
 179. 30 I — R. Matuszewski, Przemiany poezji polskiej w latach trzydziestych
 180. 13 II — St. R. Dobrowolski, Wieczór autorski
 181. 27 II — S. Kozicki, Od Prusa do Wańkowicza
 182. 16 IV — J. Kulmowa, Wieczór autorski
 183. 23 IV — J. E. Płomieński, Boy-Żeleński wczoraj i dziś
 184. 30 IV — Wieczór poezji grupy „Kadyk”
 185. 21 V — K. T. Toeplitz, Film polski w latach 1944—1964
 186. 4 VI — A. Olcha, Wieczór autorski
 187. 24 IX — M. Kalota-Szymańska, A. Baszkowski — Wieczór autorski
 188. 1 X — M. Turwid, Wieczór autorski
 189. 5 XI — A. Kijowski, Obrachunki literackie z dwudziestoleciami
 190. 26 XI — T. Drewnowski, Literatura a krytyka
 191. 10 XII — H. Bereza, Proza młodych

1965

192. 21 I — K. Hoffman, Warsztat poetycki
 193. 28 I — W. Zalewski, Wieczór autorski
 194. 11 II — Spotkanie z redakcją „Życia Literackiego”
 195. 25 II — A. Kowalkowski, Najnowsza postępową poezją niemiecką
 196. 11 III — Z. Wróbel, Wieczór autorski
 197. 25 III — E. Bryll, Wieczór autorski
 198. 8 IV — J. Preger, Mody i tradycje we współczesnej prozie polskiej
 199. 15 IV — Spotkanie z redakcją „Kultury”
 200. 6 V — S. Żółkiewski, Tendencje rozwojowe współczesnej literatury polskiej
 201. 23 IX — A. Braun, Krecja powieści politycznej

202. 14 X — J. Koniusz, T. Jasiński, Spotkanie autorskie
 203. 21 X — K. Braun, Teatr nowogrecki
 204. 11 XI — J. P. Gawlik, Teatr a krytyka
 205. 25 XI — A. Baszkowski, Poetyka teatrów lalek
 206. 2 XII — A. Drawicz, Stare i nowe we współczesnej literaturze ra-
 dzieckiej

1966

207. 13 I — W. Natanson, Twórczość Camusa
 208. 27 I — L. Marjańska, Poezja amerykańska
 209. 3 II — Wł. Maciąg, Współczesna literatura polska
 210. 10 II — W. Rogowski, Spotkanie autorskie
 211. 24 II — T. Hołuj, Moje podróże pisarskie
 212. 3 III — J. Górec-Rosiński, Wieczór autorski
 213. 17 III — St. Grochowiak, Wieczór autorski
 214. 24 III — J. Gerhardt, Spotkanie autorskie
 215. 19 IV — M. Warneńska, Wieczór autorski
 216. 5 V — P. Kuncewicz, Najmłodsza poezja polska
 217. 12 V — J. Przymanowski, Spotkanie autorskie
 218. 26 V — J. Ozga-Michalski, Wieczór autorski
 219. 27 VI — W. Natanson, Współczesne inscenizacje polskiej klasyki
 narodowej
 — S. Treugutt, Od Kochanowskiego do Mrożka — polski
 teatr polityczny
 220. 6 X — J. Korczak, Spotkanie autorskie
 221. 13 X — A. Brycht, Wieczór autorski
 222. 27 XI — M. Kozakiewicz, Edukacja sentymalna młodego po-
 kolenia
 223. 3 XI — Spotkanie z redakcją „Współczesności”
 224. 10 XI — B. Dzitko, Spotkanie autorskie
 225. 24 XI — Z. Bystrzycka, Wieczór autorski
 226. 8 XII — R. Matuszewski, Uniwersalizm współczesnej kultury
 a rozwój literatur narodowych

1967

227. 12 I — J. Kuśmierek, Spotkanie autorskie
 228. 26 I — J. Lovell, Spotkanie autorskie
 229. 16 II — J. Strykowski, Wieczór autorski
 230. 23 II — A. Pogonowska, Współczesna poezja polska
 231. 4 V — A. Kamieńska, Wieczór autorski
 232. 11 V — Z. Wróbel, Spotkanie autorskie
 233. 18 V — Z. Jędrzyński, O Bogusławie Sujkowskim
 234. 1 VI — J. Górec-Rosiński, Wieczór autorski
 235. 22 VI — W. Natanson, Współczesna dramaturgia polska

236. 5 X — A. Kowalkowski, Najnowsza poezja francuska
 237. 12 X — S. Pollak, Współczesna poezja radziecka
 238. 26 XI — Z. Feddecki, Proza radziecka ostatnich lat
 239. 7 XII — R. Szydlowski, Współczesny teatr radziecki

1968

240. 25 II — H. Michalski, Kij w mrowisko — czyli spory wokół literatury
 241. 15 II — T. Chróścielewski, Spotkanie autorskie
 242. 22 II — H. Worcell, Niemcy w literaturze Ziem Zachodnich
 243. 14 III — K. Małłek, Spotkanie autorskie
 244. 17 IX — W. Jażdżyński, Wieczór autorski
 245. 15 X — K. Bieroński, Spotkanie autorskie
 246. 22 X — W. Żukrowski, Wieczór autorski
 247. 29 X — M. Sprusiński, Spotkanie autorskie
 248. 14 XI — J. M. Gisges, Spotkanie autorskie
 249. 21 XI — Z. Flisowski, Wieczór autorski
 250. 12 XII — E. Pauksza, Ludzie i zdarzenia na pisarskim szlaku

1969

251. 28 IV — L. Bądkowski, Spotkanie autorskie
 252. 21 V — J. Kajtoch, Wieś w literaturze
 253. 11 VI — E. Bryll, Spotkanie autorskie
 234. 16 XII — W. Roszewski, Wieczór autorski

1970

255. 26 II — St. R. Dobrowolski, Spotkanie autorskie
 256. 12 III — A. Wasilewski, Współczesny ruch wydawniczy
 257. 9 IV — W. Szewczyk, Wieczór autorski
 258. 23 IV — A. Szypulski, Nie tylko o Klossie
 259. 7 V — U. Koziół, Spotkanie autorskie
 260. 11 V — Spotkanie z redakcją „Pomorza”
 261. 21 V — J. Koproński, Spotkanie autorskie
 262. 14 VI — Spotkanie z redakcją „Teatru”
 263. 27 X — G. Górnicki, Wieczór autorski
 264. 30 XI — R. Szydlowski, Perspektywy teatru poetyckiego
 265. 18 XII — P. Kuncewicz, Spotkanie autorskie

1971 („Wtorki literackie”)

266. 12 I — St. Fleszarowa-Muskat, Spotkanie autorskie
 267. 26 I — J. Górec-Rosiński, Wieczór autorski

268. 16 II — A. Kuśniewicz, Wieczór autorski
 269. 23 III — Wł. Maciąg, Czy przeżywamy kryzys literatury pięknej?
 270. 13 IV — T. Chrościelewski, Pisarskie ocalenie od zapomnienia
 271. 3 V — Z. Posmysz, Spotkanie autorskie
 272. 10 V — S. Kozicki, Spotkanie autorskie
 273. 17 V — S. Flukowski, Nauka i technika jako temat nowoczesnej poezji
 274. 26 X — S. Melkowski, Czy i w jakim stopniu literatura wychowuje?
 275. 16 XI — A. Drawicz, Współczesna nowelistyka radziecka
 276. 23 XI — St. Strumph-Wojtkiewicz, Spotkanie autorskie

1972

277. 8 II — E. Puzdrowski, Nauka a poezja
 278. 22 II — L. Bądkowski, Skandale pomorskiego średniowiecza
 279. 7 III — A. Braun, Fakty rzeczywiste a fikcja literacka
 280. 18 IV — W. Żukrowski, Spotkanie autorskie
 281. 9 V — M. Rusinek, Wieczór autorski
 282. 16 V — Z. Herbert, Spotkanie autorskie
 283. 23 V — H. Berezka, Najnowsza proza polska
 284. 3 X — J. Piepka, Przygoda z morzem
 285. 17 X — K. Górski, Literatura a teatr
 290. 24 X — W. Roszewski, Wieczór autorski
 291. 5 XII — A. Małachowski, Pisarze polscy

1974 („Czwartki literackie”)

292. 21 XI — K. Górski, Sienkiewicz bliski
 293. 5 XII — Wł. Maciąg, Literatura 30-lecia wobec tradycji

1975

294. 16 I — M. Nowakowski, Wieczór autorski
 295. 6 II — M. Turwid, Między piórem a paletą
 296. 20 II — E. Najwer, Poezja kobieca w Polsce
 297. 6 III — W. Terlecki, Spotkanie autorskie
 298. 20 III — S. Melkowski, Pisarz w społeczeństwie



Portal kamienicy przy ul. Dzierżyńskiego 28

Z dziejów polskiej prasy konspiracyjnej w Toruniu (1939—1945)

Edward Kędra

Prasa konspiracyjna na terenie Pomorza należy do tych wycinków działalności ruchu oporu, o których najmniej wiemy. Wydawana przez różne organizacje niepodległościowe, a nawet poszczególne osoby podlegała ogólnym zasadom konspiracji. Ulegała przez to szybkiemu niszczeniu, była „zaczytywana”. Z tych powodów niewiele egzemplarzy gazetek przetrwało do naszych czasów. Pojedyncze numery przechowywane przez instytucje i osoby prywatne dają nam dzisiaj jedynie ogólny pogląd na ówczesne czasopiśmiennictwo. Wiąże się z tym ogromna trudność dotarcia do zachowanych tytułów i zapoznania się z nimi. Niektóre z nich znane są jedynie z relacji konspiratorów lub twórców podziemnej prasy.

Posiadanie gazety konspiracyjnej podczas okupacji hitlerowskiej było niebezpieczne, a jej wykrycie przez władze kończyło się w najlepszym przypadku aresztowaniem i przesłuchaniem w gestapo. Z reguły posiadacza gazety odsyłano do więzienia lub obozu koncentracyjnego. Z tych powodów gazety docierały do ludzi związanych bardzo blisko z ruchem oporu, a dopiero poprzez nich do zaufanych kręgów odbiorców.

Dzieje prasy toruńskiej, podobnie jak pomorskiej, do tej pory nie zostały w pełni odtworzone. Wzmianki na temat prasy konspiracyjnej na tym terenie zamieścił jedynie badacz ruchu oporu na Pomorzu Konrad Ciechanowski¹. W znanych i dostępnych materiałach drukowanych wymienia się tylko tytuły prasy konspiracyjnej wraz z podaniem krótkiej informacji o piśmie². Zebrane relacje uczestników ruchu oporu traktujące o prasie są często niedokładne i zawodne. Dostępna literatura i zachowane egzemplarze umożliwiły jednak autorowi napisanie powyższego szkicu. Traktuje on o prasie konspiracyjnej wydawanej w mieście Toruniu lub jego najbliższej okolicy, nie omawia

¹ K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939—1945*, Warszawa 1972; tegoż, *Krystyna i Konrad Ciechanowscy, Tajna działalność kulturalno-oświatowa na Pomorzu w latach 1939—1945*, Gdańsk 1975.

² L. Dobroszycki, *Centralny katalog prasy konspiracyjnej*, Warszawa 1962; A. Przygoński, *Prasa konspiracyjna PPR. Zarys, katalog, życiorysy*, Warszawa 1966.

natomiast prasy docierającej z innych regionów kraju, szczególnie z Warszawy, Łodzi i Wybrzeża.

Ruch oporu w Toruniu rozwinął się już w pierwszych tygodniach niewoli. Warunki działalności toruńskich konspiratorów w wielu aspektach różniły się od istniejących w pozostałych regionach Polski. Mieszkało tu wiele tysięcy Niemców. W Toruniu na około pięciu Polaków przypadało aż trzech Niemców, w Bydgoszczy było podobnie. Jedynie na terenie powiatów narodowość niemiecka stanowiła około $\frac{1}{5}$, lecz była za to silniejsza ekonomicznie i politycznie³. Czujnie działały organa policyjne i wszystkie jednostki administracyjno-gospodarcze okupanta. Pomorze uważane było przez Niemców za obszar własny. Dekretem kancelarii III Rzeszy z dnia 8 października 1939 roku zostało wcielone do Reichu. Utworzony został okręg administracyjny pod nazwą Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig Westpreussen). Stan ten zdeterminował określone treści i formy działania okupanta w stosunku do miejscowej ludności. Nastąpił terror, wzmożono procesy germanizacyjne, eksterminowano ludność pochodzenia polskiego. Gauleiter Albert Forster chętnie się, że ziemie te zniemczy w ciągu pięciu lat, po upływie tego czasu nie usłyszy się tu słowa polskiego. W takiej sytuacji działalność ruchu oporu była szczególnie utrudniona, zasady konspiracji obostrzone, co hamowało jego rozwój, ograniczało swobodę działania i sfery wpływów, uszczuplało formy walki. Jedną z niezwykle istotnych form działalności miejscowego ruchu oporu była propaganda. W niej najważniejszą rolę odgrywały ulotki i prasa.

Cele jakie stawiała sobie miejscowa prasa konspiracyjna były zróżnicowane w zależności od charakteru organizacji wydającej pismo, ale wszystkie miały służyć walce z okupantem. Prasa spełniała wówczas funkcję informatora, ale także organizatora i agitatora polskiego społeczeństwa. W swojej podstawowej funkcji była jednym ze źródeł informacji o wydarzeniach na świecie. Wobec zagrabienia radioodbiorników przez okupanta, braku rodzimej prasy, nielegalna gazeta stawała się jednym z podstawowych źródeł informacji i cieszyła się ogromnym zaufaniem społeczeństwa. Przekazywała wiadomości o wypadkach w kraju, działalności ruchu oporu, postawie społeczeństwa wobec okupanta itp. Nie obawiała się przedstawiać sylwetek rodzimych kolaborantów, przekazując jednocześnie czytelnikowi wiadomości o karze jaka ich spotykała. Oddzielną formą walki była ostra rozprawa z niemiecką dezinformacją kolportowaną poprzez okupacyjną prasę, radio, głośniki, plakaty i ulotki. Prasa konspiracyjna w tych przypadkach pokazywała prawdziwe oblicze Niemców, ich dotkliwe porażki na froncie szczególnie po 1942 roku, sytuację w Rzeszy, itp.

³ E. Ogłóza, *Pomorze walczące*, [w:] *Pomorze w walce z niemczyzną*, Bydgoszcz 1946, s. 2.

Wolna Polska

--- ZBIORÓW DEMOKRACYCZNYCH ---

Nr 112

dnia 6. 1. 1945

DEJES MOJY CHURCHILLA

Dotychczas przesłowałem premiera W. Brytanii w dniu 15. 12. 44 podczas debaty w Izbie Gmin nad sprawą polską, niegdyś odbiega od jego pamiętnego przesławienia z dn. 22-go lutego 1944 r.

Tenże Churchill po raz pierwszy publicznie, również przed Izbą Gmin, oświadczył, że rozszerzenia terytorialne Z.S.R.R. są „skuteczne i sprawne dla” polskiej Rosji musi wyznaczyć swoje granice zachodnie tak, aby skutecznie zabezpieczyła się przed ewentualnością nowej agresji niemieckiej. Jednocześnie wspomnieliśmy, że Anglia nigdy nie spróbowała zajęcia przez Polskę Wilno, ani też nie dawała Polsce gwarancji tej granicy. O tym, prawie dotychczas, pisał Churchill osobnie.

Nowa a także stara sankcyjna opinia polska, która nie spodziewała się tak ostrego w swej formie wystąpienia i całkowitego niemal opowiedzenia się po stronie Żydów rosyjskich. Zresztą sankcyjna w pewnym stopniu była również opinia angielska. Liczne głosy prędko i wypowiedzi posłów wskazywały, że co najmniej sposób postępowania sprawy wywołał poważne niezadowolenie, chociażby się protęsty i ostrzeżenia, iż krzywdę wyrządzoną Polsce przekreślić inaczej kierowniczą obecną wojny, zawartą w Kartwie Atlantyką 1, że będzie ona szerzeniem dalszych konfliktów europejskich. Żądano sobie wówczas pytania, jakie powody skłoniły Churchilla do zajęcia takiego stanowiska. Odpowiedź była prosta: cokolwiek żołnierski aliantów, dwujęzyczny ciężar ofiar i wysiłków wojennych absorbował gros sił światowych na froncie wschodnim i wspaniałe sokołki uznania w tych politycznych interesach w Europie środkowo-wschodniej. Żądano to były popędzone widocznie niebezpiecznych dla Aliantów konsekwencji w razie wzięcia udziału w wojnie. Rozumiećmy, jak w okresie poprzedzającym konferencję teherańską poprzez środki informacyjne powstała neutralnych sączyła się groźba modyfikacji zawarcia odrębnego pokoju rosyjsko-niem. i jak wyrażenia ambasadora sowieckiego w Sztokholmie, P. Kollatajowej, zadawały tym warzjom cech przewidywanego błędnie W. marginesie warte takich przypomnień i tak, że pozniej bezwzględnie po konferencji w Teheranie propaganda sowieńska skierowała pod adresem Anglii zarzut prowadzenia wstępnych rozmów pokojowych z Niemcami, co spowodowało oficjalne demit rządu jego Królewskiej Masi oraz okazywanie opinii angielskiej. W obecnej sytuacji obecność i wspaniałe wyrażenie były w Teheranie do daleko idących ustępstw politycznych z co w tym czasie wojny w roli głównego partnera, walczącego z Niemcami. Jedną z najważniejszych spraw polskiej W. Brytanii formalnie był skrypowanie polski. Dzieło z lipca 1941, które zapewniano, że Anglia nie usza żadnych zmian granicznych po roku 1945, dokonanych bez zgody Rzeczypospolitej. Dlatego też Churchill natychmiast po powrocie z Teheranu usiłował skłonić rząd polski do wyrażenia zgody na zmiany Z.S.R.R. Bezowocność tych wysiłków była bezpośrednim powodem jego wystąpienia i wspaniałe tym ostatni zarzucie, mającej na celu, zwiększenie presji na Polskę.

Funkcja organizatorska prasy konspiracyjnej to przede wszystkim łączność nie tylko pomiędzy poszczególnymi komórkami i ogniwami organizacji podziemnych, ale również włączanie grup do działania wojskowego, politycznego i oświatowego. W tym względzie upodobniła się w dużym stopniu do dziennika zarządzeń władz wyższych. Była wypróbowaną formą przekazywania materiałów szkoleniowych, instrukcji i wskazówek.

Funkcja agitacyjna przejawiała się przede wszystkim w propagowaniu programów poszczególnych ugrupowań ruchu oporu, była wykładnią dążeń organizacji. Większość toruńskiej prasy konspiracyjnej posiadała charakter informacyjny i agitacyjny o dużym profilu teoretycznoprogramowym. Nie tylko informowała, ale również uświada-

NASZA WARTA

Punkt honoru polskiego partyzanta jest jego ochrona i dobroć, nie własny sukces.

Rok II Nr. 27

Data 16 lipca 1944r.

PARTYZANCI POLSKI.

Partyzant polski - słowo, które w języku opinii publicznej hitlerowskich szumaży się jako wyznacznik waleczności i odwagi żołnierza, na którym niedługo stawał wysoce szacunkiem Polaki Podziemnej, był wcale i innymi narodami otwieracie stawał czołgi hitlerowskiego najsilniejszego.

Partyzant polski - to słowo, które niejednemu żołnierzowi niemieckiemu lub żołnierzowi szwedzkiemu służyło jako dowód, że Polacy, którzy walczyli w imię ojczyzny, nie byli zwykłymi żołnierzami Armii Krajowej, którzy po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz walczący w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz, który walczy w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz, który walczy w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz, który walczy w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz, który walczy w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

Partyzant polski - to nie żołnierz, który walczy w warunkach normalnych, mający tylko zabezpieczone dostawy żywności, broni i amunicji, - to żołnierz, który niemal wszystko sam musi zdobyć, to żołnierz, który musi być nieustrascony, samodzielny, gdyż w większości wypadków z bronią i amunicją jest wyjątkowo mało, a w czasie wojny i w czasie wojny, który po zwyciężeniu w pole, by rozsprowadzić dywizyjną walkę w wrogim otoczeniu podległym, na której oprócz się żołnierza powstania, sadzący umierający obojętnie gwałtownie.

WYŚWIADANIE PARTYZANTÓW

WYŚWIADANIE WIADEMOSCI

Front niemiecki w Normandii rozpoczyna pracę parę dniami od rozpoczęcia walki na zachodnim brzegu półwyspu Cherbourg, a także sukcesy. Według ostatnich komunikatów walki toczą się na ulicach Baye du Fuit. Armia brytyjska toczą w dalszym ciągu starcia walki w rejonie Omon i coraz bardziej zagraża niemieckim. Kolejne bombardowania niemieckie są bardzo ciężkie i silnie doskwierają koncentracji wojsk. W dniu 7. 7. 44 r. na odcinku Caen - Tilly gen. Rommel ze względu na trudne powstrzymanie napór wojsk brytyjskich, nie widnie sily strasznymi tu Niemcy świadczą fakt, że na odcinku 5 km. przypadła tu jedna dywizja. Mimo to wojska niemieckie utrzymywały się, była miejscowość Surville. Niemcy straszyły się tam tylko na odcinku, który na początku kampanii dotarł do miejscowości Verdon. Na zachodnim skrzydle frontu Niemcy okrążyli i Baye du Fuit. W wyniku niemieckiej najeżdżono, na ulicach toczą się walki.

miała i kształtowała kierunki walki i oporu z niemieckim okupantem. W swoich krótkich artykułach zmierzała przede wszystkim do podtrzymywania wiary w ostateczne zwycięstwo sprzymierzonych nad hitlerowskimi Niemcami. Drugim ważnym zadaniem było umacnianie morale narodu i przeciwdziałanie jego załamaniu. Osiągała to różnymi sposobami. Podkreślała, że hitleryzm nie jest wieczny i niezwyciężony. Sugerowała, że okupantowi należy przeciwstawiać się we wszelkich formach i sytuacjach, propagowała mały sabotaż, tak dokuczliwie utrudniający funkcjonowanie niemieckiej maszyny okupacyjnej. Była źródłem tzw. „propagandy szeptanej”, w której wiadomości były celowo preparowane. Wytworzenie atmosfery niepewności pośród okupanta, a zarazem chaosu, niesubordynacji, oto nadrzędny cel prasy

Konspiracyjnej. Tworzono też atmosferę nadziei na szybkie ostateczne zwycięstwo i wolność dla uciskanych i okupowanych krajów Europy.

Ogólna liczba tytułów toruńskiej prasy konspiracyjnej nie jest dokładnie znana. W chwili obecnej zewidencjonowane są zaledwie 4 tytuły. Stanowi to czwartą część pomorskiej prasy ruchu oporu. Podjęte badania zapewne liczby powyższe zwiększą. W porównaniu do ośrodków wydawniczych Warszawy, Kielc, Łodzi, Radomia czy Krakowa jest to liczba może niewielka, niemniej, z uwagi na sytuację wewnętrzną w mieście, świadczy bardzo dobrze o społeczeństwie toruńskim.

Aktualny stan wiedzy zdaje się potwierdzać, że pierwszą gazetą konspiracyjną w Toruniu, a także na Pomorzu była „Za Naszą i Waszą Wolność”. Pismo to wydawała organizacja pod nazwą „Batalion Śmierci” i było niejako jej organem prasowym. Ukazywało się dość krótko. Pierwszy numer pochodzi prawdopodobnie z grudnia 1939 roku, ostatni zaś ukazał się w marcu 1940. Początek pisma związany jest z pierwszymi dniami działalności „Batalionu Śmierci”. Założycielami jej było grono ludzi wywodzących się z miejscowej inteligencji, m.in. Zygmunt Moczynski, Waclaw Wiśniewski, ks. Leon Głowczewski. Za główny cel swojej działalności uznano walkę o niepodległość Polski. Orientacja polityczna tej grupy skłaniała się ku prawicy. Podstawową formą działalności były sabotaż i propaganda. Ta ostatnia znajdowała swoje miejsce przede wszystkim w wydawaniu i kolportowaniu wspomnianej gazety.

Pismo było niewielkiego formatu, odpowiadającego wymogom konspiracji, pisane na maszynie, powielane wielokrotnie na kalce. Ze względu na formę drukarską i wydawniczą było mało znane na miejscowym terenie. Przepisywane wielokrotnie na maszynie nigdy nie osiągnęło większego nakładu. Przypuszcza się, że maksymalny, jednorazowy nakład nie przekraczał 50 egzemplarzy. Jakość pisma na poszczególnych stronach była mocno zróżnicowana w zależności od stopnia zużycia kalki. Kolportowane pośród członków własnej organizacji, bardzo rzadko wychodziło poza wspomniany krąg ludzi. Tytuł gazety sugerował, że obejmuje ona swoim zasięgiem znaczne kręgi społeczeństwa, nawiązywał do szczytnych tradycji walk narodowowyzwoleńczych Polaków. Miał potwierdzić i tym razem, że o wolność Polski, jak i innych krajów zajętych przez hitlerowskie Niemcy walczyć będą nasi rodacy.

Trudno dziś ustalić liczbę numerów pisma, jego szatę graficzną, układ itp. Treść gazety bez wyraźnej orientacji politycznej skupiała uwagę czytelników przede wszystkim na walce z okupantem, która toczyć się winna na każdym odcinku życia. Gazeta nawoływała więc do akcji propagandowych, sabotażu i terroru, sprzeciwianiu się zarządzeniom władz okupacyjnych, ignorowaniu wezwań administracyj-

nych, podważaniu ich prawności wobec społeczeństwa polskiego. Formy powyższe stanowić miały pierwszy etap walki z okupantem. Wyższą formą miały być działania zbrojne. Gazeta informowała także o aktualnych wydarzeniach na froncie walki z okupantem tak w kraju, jak na Zachodzie. Przekazywała informacje o toczących się walkach we Francji, bitwie o Anglię oraz udziale Polaków w zmaganiach z Niemcami.

Brak zachowanych egzemplarzy nie pozwala nam na bliższe odtworzenie treści poszczególnych numerów tego pisma. Działalność wydawniczą organizacja zakończyła pod koniec lutego 1940 roku. W pierwszych dniach marca tego roku nastąpiły liczne aresztowania i ostateczne rozbięcie „Batalionu Śmierci” w Toruniu⁴. Aresztowano także ludzi wydających wspomniane pismo.

Okres ukazywania się gazety przypadł na początki wojny. Niemcy były jeszcze silnym państwem, nadal odnosiły sukcesy militarne. W sytuacji takiej rozpoczął działalność zespół redakcyjny „Za Naszą i Waszą Wolność”. Należy ją przeto ocenić wysoko, tym bardziej, że była to pierwsza gazeta w Toruniu i na całym Pomorzu. Istnienie jej wskazywało, że nawet w tak trudnych warunkach można prowadzić skuteczną walkę z okupantem.

W początkach 1940 roku pojawiła się kolejna gazeta konspiracyjna pod tytułem „Wolna Polska”. Zbieżność tytułu z wydawnictwem Armii Krajowej na terenie Warszawy jest przypadkowa⁵. Pismo wydawała tajna organizacja pod nazwą „Grunwald” działająca na terenie Torunia. Gazeta była organem prasowym tej organizacji, do której należało około 350 osób⁶. Głównym kierunkiem jej działalności była praca polityczno-propagandowa. Przejawem tego była wydawana „Wolna Polska”. Pismo odbijane na maszynie przez kalkę było wielokrotnie powielane. Nakład jednorazowy szacować możemy na około 50—70 egzemplarzy. Redagowane było w wąskim gronie 2—3 osób. Za redaktora naczelnego i założyciela uważać należy Kazimierza Maselkowskiego⁷. Serwis informacyjny zamieszczany w gazecie był szczupły, wiadomości czerpano z nasłuchu radiowego, centralnej prasy konspiracyjnej docierającej do Torunia, od informatorów przygodnych i własnych. Wiadomości radiowe pochodziły z rozgłośni zachodnich, szczególnie brytyjskich i francuskich. Wykorzystywano także wiadomości radia polskiego działającego na obczyźnie. Zebrane informacje podlegały opracowaniu redakcyjnemu przez zespół. Po korekcie były powielane i kolportowane. Znane są wypadki, że wiadomości te przepisywane były także ręcznie. W takich przypadkach gazeta obejmowa-

⁴ K. Ciechanowski, *Ruch oporu*, s. 106—108.

⁵ Zob. Centralne Archiwum KC PZPR, sygn. P. 849.

⁶ Archiwum KW MO Bydgoszcz, sygn. 257, t. 1.

⁷ Ibidem.

ła znacznie mniejszy serwis informacji niż numeru pisanego na maszynie. Powielaniem zajmował się odpowiedni zespół ludzi. Kolportaż prasy prowadzony był zgodnie z ogólnymi wymogami konspiracji. Łącznicy odbierali gazety z pionu propagandowego i przynosili do poszczególnych komórek organizacji. Niewiele egzemplarzy docierało również do osób spoza związku. Gazeta miała charakter informacyjny, traktowała o wydarzeniach wojennych i politycznych państw biorących udział w wojnie. Zamieszczone były także artykuły o treści propagandowej, dotyczyły one przyszłego ustroju Polski, roli poszczególnych klas w wyzwolonym kraju, przyszłości stosunków z sąsiadami. Pismo w swoich zapatrywaniach politycznych wyraźnie orientowało się na Zachód.

Na terenie Południowo-Wschodniego Okręgu Armii Krajowej wydawana była druga gazeta konspiracyjna pod tytułem „Nasza Warta”. Ukazywała się ona w latach 1942—1943 na terenie wsi Lubicz pod Toruniem. Była oficjalnym organem podokręgu AK⁸. Tytuł pisma odzwierciedlać miał postawę polityczną i wojskową organizacji. Gazeta o niewielkim formacie podawała dość dużo informacji. Szata graficzna odpowiadała możliwościom miejscowej powielarni. Tytuł odbity wielkimi czcionkami, uzupełniany był mottem, pod nim zaś podany kolejny numer, miejsce wydania, data itp. Pod nimi artykuły na dwóch kartach. Przekazywano dość szczegółowe wiadomości wojenne z frontów: zachodniego, wschodniego, bałkańskiego, bliskowschodniego, rzadziej ze śródziemnomorskiego. Stałym punktem serwisu informacyjnego była kolumna poświęcona sprawom polskim. Prawie w każdym numerze spotykamy artykuły od redakcji, zastępowane często komentarzami redakcyjnymi. Numer uzupełniany był z reguły licznymi pokwitowaniami za składane i przekazywane dary od społeczeństwa. Wiadomości pochodziły z nasłuchu radiowego, znaczną część przedrukowywano z centralnych biuletynów Armii Krajowej. Z tego powodu wiele wiadomości było mocno spóźnionych nawet do dwóch lub trzech tygodni. Kolumna „Z ostatniej Chwili” pochodziła z nasłuchu radiowego. Artykuły i wiadomości nie były wyodrębniane na poszczególnych stronach. Dopiero od numeru 3 z 1944 roku stosowano zasadę jednorodności bloku tematycznego.

Oblicze ideowe gazety odzwierciedlało linię polityczną Armii Krajowej. W numerze 5 z 1943 roku gdzie pisała „Na nas leży obowiązek umiejętnego i konsekwentnego podcinania potencjału wojennego Niemiec. Musimy razem z milionami anglosaskich bomb sprowadzić na Niemcy widmo głodu. Musimy im zrobić wewnętrzny front przez stworzenie trudności aprowizacyjnych [...] powolne cykanie po kilkadziesiąt kilogramów zboża, zwożenie na raty, opóźnianie, tłumaczenie się chorobą, zawrotami z drogi. Oczywiście, na zewnątrz trzeba oka-

⁸ Centralny katalog prasy konspiracyjnej, s. 134, poz. 487.

zywać gotowość, chęć, obowiązek, zrozumienie. Kto zaś w tym procesie podcinania sił naszego wroga nie weźmie udziału będzie psuł ogólną linię opornego odstawiania kontyngentu — zgotuje sam na siebie wyrok"⁹. Podobny motyw walki przewijał się we wszystkich artykułach.

Gazeta wielokrotnie pisała o postawach partyzantów, których punktem honoru "jest być ochroną i dobrodziejem własnej ludności"¹⁰. Żołnierz—partyzant AK winien być również dobrym katolikiem¹¹.

Gazeta dużo uwagi poświęcała udziałowi aliantów w wojnie. Począwszy od 1943 roku przedstawiła ich jako głównych pogromców Rzeszy. Informowała o nalotach lotnictwa angielskiego i amerykańskiego na terytorium Niemiec, bombardowaniu Berlina i pozostałych miast niemieckich. Naloty określone były jako „kolońskie”, od nalotu na Kolonię zakończonego zniszczeniem miasta. Przekazywała wiadomości o sabotażach w Norwegii, Danii i Holandii, zwycięskich bitwach morskich i powietrznych z Niemcami, o tragicznej sytuacji III Rzeszy. Beładny ruch uciekinierów, wycofywanie się wojsk, bombardowanie fabryk, słabość rządu i sztabu wojskowego, wewnętrzne niezadowolenie, wzrost klęsk elementarnych (duru, tyfusu) — to stale rejestrowany zestaw informacyjny każdego numeru „Naszej Warty”. Po zapoznaniu się z powyższym serwisem informacyjnym nie trudno wyobrazić sobie postawę polskiego czytelnika wobec okupanta. Podobnie przedstawiane były sytuacje na pozostałych frontach wojny. Sytuację Włoch przyrównywano do Niemiec. Włochy poszukiwać miały bezustannie dróg odstąpienia od swojego sojusznika i zawarcia seperatystycznego pokoju z aliantami¹². Podobną politykę prowadzić miały Węgry i Rumunia¹³. Przedstawiany obraz stosunków sojuszników Niemiec budzić miał nadzieję w czytelniku polskim na szybki koniec faszyzmu, a zarazem przetrwanie narodu polskiego. Od początku 1944 roku dają zauważyć się komentarze dotyczące roli Stanów Zjednoczonych w walce, przewidywania przyszłej wielkomocarstwowej roli sojusznika. Mówi się o dominacji USA nad państwami europejskimi. Gazeta przewiduje, że w przyszłości USA uzależnią od siebie gospodarczo, politycznie i militarnie Zachód¹⁴.

Relacje o wydarzeniach na froncie wschodnim od 1943 roku poczynają zajmować coraz więcej miejsca. Informowano czytelników o to-

⁹ *Zanim opadną liście*, Nasza Warta nr 5, z 7 VIII—13 VIII 1943, s. 1, CA KC PZPR, P 643.

¹⁰ (b.a.) Nasza Warta nr 27, z 16 VI 1944.

¹¹ *O ideale chrześcijańskim żołnierza*, Nasza Warta nr 25, z 2 VII 1944, s. 1.

¹² *Front śródziemnomorski*, Nasza Warta nr 7 z 20 VIII 1943, s. 4.

¹³ *Balkany i Bliski Wschód*, Nasza Warta nr 5, z 7 VIII 1943, s. 3.

¹⁴ *Daleki Wschód*, Nasza Warta nr 7, z 20 VIII 1943, s. 4.

czonych bojach na ziemiach ZSRR, podkreślano zwycięstwa armii radzieckich w walkach o Moskwę, Leningrad, Kursk i Stalingrad. Wizyta ambasadora USA Harrimana w Moskwie i wręczenie Józefowi Stalinowi dyplomów honorowych dla miast—bohaterów ZSRR dowodziła wielkiego wkładu kraju rad w rozgromienie faszystów. Wydarzenia te odbiły się szerokim echem na świecie. Donosiła o tym również obszernie „Nasza Warta AK”¹⁵. Fakty powyższe nie przeszkadzały redakcji publikować swoich obaw o przyszłe stosunki ze wschodnim sąsiadem. Gazeta nadal widziała Polskę w granicach przedwojennych z dużymi nabytkami na zachodzie kraju. Stanowisko to przedstawiane było jako niezmiennie. Problematyka powyższa była stałym punktem działu „Sprawy polskie”. Zamieszczane były tu również wiadomości o wydarzeniach krajowych oraz zagranicznych jeśli dotyczyły Polski. Pismo nawoływało do przygotowań zbrojnych, przysposobiania się do nowych zadań jakie czekają cały naród po wyzwoleniu¹⁶. Stosunek do ZSRR przedstawiliśmy wyżej, zaś do rządu londyńskiego był on przychylny. Popularyzowano jego politykę, informowano o ważniejszych działaniach dyplomatycznych, roli w rozwoju stosunków międzynarodowych. Przedstawiano sylwetkę gen. Władysława Sikorskiego, oceniając pozytywnie jego wkład w politykę rządu emigracyjnego, upatrując w nim człowieka opatrnościowego dla sprawy polskiej¹⁷.

Zamieszczano także artykuły o charakterze programowym, np. o przyszłym ustroju Polski, o ustaleniu i kształcie granic¹⁸. Według tej koncepcji Polska obok Francji winna w przyszłej Europie odgrywać poważną rolę polityczną, musi być więc państwem bardzo silnym. Do zajęcia takiego miejsca i odgrywania tak dużej roli międzynarodowej przez obydwa te państwa upoważniają ich straty jakie poniosły w walce, wkład i wysiłek militarny oraz pozycje geograficzne. Polska winna politycznie orientować się na Zachód, tam widziano przyszłość dla sprawy polskiej.

Program dotyczący przyszłych granic był w miarę jasno precyzowany. Granice winny być optymalne dla nas, by w przyszłości mogły stanowić zaporę przeciwko najeźdźcom. Twierdzono, że granica na wschodzie kraju może być przedmiotem negocjacji z ZSRR, nie myślało jednak o znaczniejszych ustępstwach terytorialnych. Zachodnie granice przesunięto nad Odrę i Nysę, na północy zaś oparto o szeroki dostęp do morza z kilkoma portami¹⁹.

¹⁵ *Różne*, Nasza Warta nr 26, z 9 VII 1944, s. 6.

¹⁶ *Naród a chwila obecna*, Nasza Warta nr 23, z 12 I 1943, s. 1.

¹⁷ *W rocznicę śmierci gen. broni Władysława Sikorskiego*, Nasza Warta nr 26, z 9 VII 1944, s. 1.

¹⁸ *O ustroju Polski*, Nasza Warta nr 5, z 7 VIII 1943, s. 1.

¹⁹ *Sprawy polskie*, Nasza Warta nr 5, z 7 VIII 1943, s. 1.

Ważnym problemem była sprawa ułożenia przyszłych stosunków z ZSRR. Pismo poświęcało temu tematowi sporo uwagi, szczególnie wówczas, gdy klęska Niemiec stała się oczywista. Treść artykułów jest zróżnicowana. Z jednej strony podkreślano rolę ZSRR w rozgromieniu faszyzmu, z drugiej zaś przebiegała niechęć, a nawet wrogość do Kraju Rad²⁰. Artykuły siały niechęć do ustroju socjalistycznego, uczyły czytelników na sprawę granicy itp. Determinowało to w poważnym stopniu stosunek gazety do przyszłych stosunków z wschodnim sąsiadem. Pismo uważało, że stosunki te winny być objęte, z czasem nawet ozięble²¹.

Stosunek redakcji do partii robotniczych i lewicowych był wrogi. W jednym z numerów podano nawet wykaz tytułów pism konspiracyjnych i organizacji lewicowych, zalecając jednocześnie walkę z nimi²². W wykazie tym zaliczono nawet pismo KOP za lewicowe. Zobowiązywano członków AK do niszczenia pism lewicy polskiej, a przede wszystkim „Trybuny Wolności”, „Gwardzisty” i „Biuletynu Instrukcyjnego GL”. Wymienione tytuły wydawane były przez Polską Partię Robotniczą. Zalecano czujność i ostrożność przed członkami organizacji peperowskich²³. Stanowisko takie prezentowane było przez gazetę przez cały okres jej ukazywania się, nasiliło się jednak po 1944 roku. Pozostawało to w związku z jawną działalnością PPR i rozszerzaniem jej wpływów na terenie „Polski Lubelskiej”.

Gazeta zamieszczała materiały instruktażowe, np. opis budowy i działania pistoletu, omawiała podstawowe zasady konspiracji. Przewadziła ostrą walkę z gadulstwem, nierozważą. Przypisywała im liczne „wsypy konspiracyjne”. Podkreślała konieczność właściwego wychowania młodzieży i dawała nawet wskazówki pedagogiczne²⁴. Ideał wychowawczy propagowany przez „Naszą Wartę AK” zgodny był z zasadami katolickimi.

Gazeta odnotowywała także i kwitowała liczne ofiary i dary składane przez społeczeństwo Torunia i Lubicza na fundusz prasowy, racje żywnościowe itp. Niektóre z darów i wpłat były dość wysokie²⁵.

„Nasza Warta” odegrała ważną rolę w szerzeniu wiadomości poli-

²⁰ *Mobilizacja*, Nasza Warta nr 24, z 20 I 1944 oraz *Zagadnienie współpracy z Bolszewikami* nr 16, z 30 IV 1944 i 10 III 1944 i wiele innych artykułów.

²¹ *Sprawy polskie*, Nasza Warta nr 23, z 12 I 1944; *Różne*, nr 10, z 12 III 1944, s. 5.

²² *Pisma i organizacje komunistyczne*, Nasza Warta nr 10, z 12 III 1944, s. I.

²³ *Ostrzeżenie*, Nasza Warta nr 27, z 16 VII 1944, s. 5.

²⁴ *Dokształcajmy się*, Nasza Warta nr (16), z 30 IV 1944, s. 2, oraz *O wychowaniu i samowychowaniu*, nr 26, z 9 VII 1944, s. 2.

²⁵ *Pokwitowanie*, Nasza Warta nr 27, z 16 VI 1944, s. 6.

tycznych i militarnych na terytorium miejscowego podokręgu AK. Docierała do znacznego kręgu odbiorców. Reprezentowała linię swojej organizacji, podlega więc przeto podobnej ocenie jaką prezentuje współczesna nauka historyczna.

Interesującą inicjatywę wydawania prasy konspiracyjnej podjął Stanisław Szefler ps. „Prawnik”. Wydawał on w 1940 roku biuletyn powielany pod tytułem „Tu mówi Londyn”. Twórca pisma był członkiem i funkcjonariuszem sztabu podokręgu Południowo-Wschodniego Armii Krajowej. Z jego inicjatywy podjęto się odręcznego przepisywania przez kalkę informacji. Serwis wiadomości czerpano z nasłuchu radiowego opartego w dużej mierze o audycje nadawane z Londynu. Uzupełniane były wiadomościami radia szwajcarskiego i francuskiego. Gazetę kolportowały koleżanki z gimnazjum. Docierała ona do członków władz AK i najbliższych zaufanych ludzi. Wydano zaledwie kilka numerów. Pismo informowało o aktualnych wydarzeniach na froncie zachodnim i śródziemnomorskim. Wiadomości te nie posiadały charakteru politycznego. Ogólna sytuacja militarna i zasady konspiracji nakazywały zawieszenie jej dalszej działalności²⁶. Twórca i redaktor pisma zaprzestał więc dalszej działalności edytorskiej. Swoje artykuły podpisywał pseudonimem „LOT”. Z braku jakiegokolwiek numeru pisma nie możemy dziś ustalić treści poszczególnych artykułów. Z relacji Stanisława Szeflera wynika, że był to typowy biuletyn informacyjny. Za taki też go przyjmujemy, mimo tego należy ocenić gazetkę pozytywnie. Odegrała ona ważną rolę w miejscowym środowisku konspiracyjnym.

Omówione wyżej gazety konspiracyjne wydawane w Toruniu są w chwili obecnej rozproszone i nie zachowało się ich wiele. Sądzić należy, że w zbiorach prywatnych mieszkańców miasta jeszcze udało by się może odnaleźć nowe tytuły lub pojedyncze numery.

Prasa konspiracyjna Torunia, mimo że była nieliczna i składała się z kilku tytułów odegrała bardzo doniosłą rolę w czasie okupacji. Utrzymywała wiarę w polskość, pozwalała przetrwać i żyć nadzieją na odzyskanie niepodległości i wolności. Wraz z docierającą tu prasą konspiracyjną z Warszawy, Łodzi stanowiła mocne ogniwo we wspólnym froncie walki z okupantem. Jak trudna była to walka, w jakie niebezpieczeństwa obfitowała i ile hartu ducha i woli wymagała, wiedzą o tym mieszkańcy Torunia.

²⁶ S. Szefler, *Okupacyjne drogi*, Warszawa 1967, s. 106.



Antoni Bolt — prezydent miasta Torunia w latach 1924—1936

Ignacy F. Tłoczek

Kadencja prezydentury Antoniego Bolta przypada na szczególny okres życia politycznego i gospodarczego Polski, mający zaostrezone swe odbicie właśnie na Pomorzu. Na tej dzielnicy kraju skupiły się zainteresowania powojennej Europy, podniecane przez hasła rewizjonistycznych kół pokojowej rzekomo Republiki Weimarskiej. Europa, uspiona zapewnieniami Stresemanna o pokojowych intencjach Niemiec, nie przeczuwała, że w niespełna rok po podpisaniu traktatów w Locarno antypolskie wystąpienia tego dyplomaty wejść niebawem do programu politycznego Adolfa Hitlera, a po kilkunastu latach stanąć się bezką prochu, zatoczoną na Pomorze z lontem przeciągniętym do kancelarii Trzeciej Rzeszy.

Nastroje panujące wówczas na Pomorzu tak zobrazuje w dziesięciolecie jego powrotu do Macierzy dr Stanisław Wachowiak, trzeci co do kolejności wojewoda pomorski: „W 1924 r. rozpętała się wskutek wzrostu wpływów politycznych bezprzykładna agitacja, prowadzona za pomocą ogromnych środków materialnych przeciwko Pomorzu, czyli, jak Niemcy mówili, korytarzowi polskiemu. Społeczeństwo pomorskie z niepokojem patrzyło na tę propagandę polityczną, mającą wzmóc Europie, że Pomorze nie jest ziemią rdzennie polską. Tej akcji trzeba się było przeciwstawić i to z całym naciskiem. Odruch przeciwko zakusom wrogów był tak jednomyślny, że w akcji swej, którą podejmowałem wówczas u rządu, miałem za sobą całe społeczeństwo pomorskie bez różnicy przekonań politycznych”.

Jak wiemy, wszelkie ustępstwa rządu polskiego, zmierzające do usunięcia tarć, pozostawały bez wzajemności ze strony Niemiec, innymi słowy: w sprawach Pomorza Polska znajdowała się w defensywie. Owszem — pięciokrotny pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu w okresie między 1923 a 1930 rokiem miał na celu zmanifestowanie stanowiska całego narodu wobec niemieckich zakusów na polskie ziemie zachodnie, były to jednak środki niewystarczające. Jedyne prezydent Stanisław Wojciechowski otwierając Pomorską Wystawę w Grudniadzu w 1925 roku powiedział bez ogródek: „Sprawa Pomorza jest sprawą Polski całej, sprawą jej egzystencji. — Żaden rząd, żaden sejm, żaden Prezydent Rzeczypospolitej nie dopuści do tego, aby

przedstawiciele Polski zasiadali do stołu, mającego za przedmiot rewizję naszych granic".

W sierpniu tegoż roku z inicjatywy gen. Władysława Sikorskiego, ówczesnego ministra spraw wojskowych, odbyły się na Pomorzu zakrojone na szeroką skalę manewry, których celem politycznym była demonstracja siły obronnej armii polskiej. O dziwo — założenia operacyjne ćwiczeń 1925 roku zawierały w sobie wiele elementów walk, jakie rozegrały się na tym teatrze czternaście lat później.

Wojna nerwów trwała nadal, na ponowne wystąpienia kół rewizjonistycznych społeczeństwo pomorskie na manifestacji 28 kwietnia 1928 roku w Toruniu zaprotestowało przeciwko polityce ustępstw.

Nie łatwa też była sytuacja społeczna i ekonomiczna kraju, odbudowującego się po zniszczeniach I wojny światowej i scalającego się w jednolity organizm polityczny. Pomorze, aczkolwiek nie zdewastowane gospodarczo, miało inne problemy, z którymi musiało się borykać, a których nie rozumieli ówcześni sanacyjni wojewodowie Wiktor Lamot (1928—1932) i Stefan Kirtiklis (1932—1936). Rosnące wpływy sanacji zmierzały konsekwentnie do ograniczenia demokratycznych swobód samorządu terytorialnego, co — zwłaszcza w Toruniu — było stałym źródłem szkodliwych społecznie napięć między mianowanymi przedstawicielami władzy państwowej, nie znającymi miejscowych stosunków, a wybieralnymi korporacjami miejskimi, wobec których stosowano politykę okrążania. Jaskrawym przykładem tej polityki, wymierzonej w autorytet Magistratu, było ograniczenie zakresu funkcji zleconych mu przez państwo i utworzenie administracyjnego dziwołagu w postaci starostwa grodzkiego.

Dzisiaj może wydawać się rzeczą dziwną, że w okresie międzywojennym miały swe siedziby w Toruniu, tuż pod boki Magistratu, trzy starościńskie instytucje administracji terytorialnej: Pomorskie Starostwo Krajowe, Starostwo Powiatowe Toruńskie i Starostwo Grodzkie miasta Torunia, z których pierwsze miało obszar działania rozciągający się na całe województwo, drugie na powiat toruński, a trzecie na obszar miasta wydzielony z powiatu. Nie dość na tym — oprócz Starostwa Krajowego pozostałe dwa nie miały platformy współdziałania z Zarządem Miejskim (do 1935 roku zwanym Magistratem).

Cechą charakterystyczną administracji terytorialnej, wytworzoną historycznie, była dwoistość funkcji państwowej i samorządowej (komunalnej), reprezentowanej przez wybieralnego burmistrza w miastach nie wydzielonych z powiatu, a prezydenta w miastach wydzielonych z powiatowego związku samorządowego.

Do zakresu funkcji zleczonych przez państwo należały między innymi sprawy: ewidencji i ruchu ludności, oświaty, zdrowia, a także bezpieczeństwa publicznego i poboru niektórych podatków. Starostwo Grodzkie, powołane jako wyraz nieufności do wybieralnych, a więc niez-

leżnych korporacji miejskich, przejęło sprawy bezpieczeństwa, będące i tak zresztą kulą u ich nogi.

Starostwo Krajowe, jak je popularnie nazywano, było wojewódzkim związkiem komunalnym, w którego zakres wchodziły m.in. sprawy następujące:

- budowa i utrzymywanie pewnej kategorii dróg i mostów,
- prowadzenie zakładów wychowawczych,
- budowa i utrzymywanie zakładów psychiatrycznych oraz dla ociemniałych i głuchoniemych,
- specjalne kategorie zadań z opieki społecznej,
- popieranie rozwoju rolnictwa,
- elektryfikacja województwa,
- popieranie działalności artystycznej i kulturalnej.

Niektóre z przytoczonych zadań wykonywało Starostwo Krajowe przez własne jednostki organizacyjne, inne przekazywało do wykonywania organom samorządu powiatowego i miejskiego.

Należy dodać, że wojewódzkie związki komunalne istniały w okresie międzywojennym jedynie na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku.

W takiej to sytuacji politycznej i w takim układzie administracyjnym obejmował 8 sierpnia 1924 roku stanowisko prezydenta miasta Torunia Antoni Bolt, jako drugi z kolei objął, po swym poprzedniku Stefanie Michałku (1922—1924), i jako piąty, licząc razem z trzema mianowanymi, którymi byli w okresie od 20 grudnia 1919 do 26 kwietnia 1922 Otton Steinhorn, Bolesław Wolszlegier i Bronisław Dietl.

Bolt to był człowiek niepozornej powierzchowności, niewysokiego wzrostu, okrągłej twarzy, wysoko sklepionego czoła, z lekka łysiejącego, żywego umysłu, ruchliwy, lecz opanowany, prosty w obejściu. Jego ściągnięte usta ożywiały sarkastyczny uśmiech, a niezmaconej pogodzie ducha dodawało blasku śmiałe wejrzenie niebieskich oczu. Ubrał się starannie, lecz skromnie. Mówił piękną polszczyzną z borowiackim akcentem regionalnym. W tonacji jego głosu nie było ani krzty poży adwokackiej. W rozmowie oszczędny, w reakcji błyskawiczny, w argumentacji niepokonany. W ocenie działania uznawał jedynie fakty.

Takim go właśnie poznałem w pierwszych dniach lipca 1930 roku, gdy skierowany na przeddyplomową praktykę zostałem mu przedstawiony przez naczelnika wydziału technicznego, inżyniera Ferdynanda Rotha w narożnej sali ratusza, na pierwszym piętrze. Nie wiedziałem, że będę miał szczęście spotykać go w ratuszu i na budowach aż do końca jego kadencji, a później, że nasze drogi zejdą się ponownie w jakże dramatycznych okolicznościach.

Mieszkał z żoną na Bielanach w dworku z ogrodem, przyległym do zakładu wodociągów miejskich. Z mieszkania do ratusza przywoził go



Prezydent miasta Torunia Antoni Bolt przy figurce flisaka stojącej w okresie międzywojennym na dziedzińcu staromiejskiego ratusza (ze zbiorów Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie)

wysłużonym samochodem osobowym szofer Wiśniewski, zatrudniony stale jako funkcjonariusz miejskiej zawodowej straży pożarnej. W godzinach nieustalonych przez rytm pracy Wiśniewskiego udawał się Bolt do ratusza lub na prowadzone budowy tramwajem. Nierzadko tymże środkiem lokomocji wracał wieczorem na Bielany.

W ratuszu zjawiał się często przed godziną rozpoczęcia pracy w biurach. To była prawda. Chodził z laską, zakończoną ostrym kosturem, na który nadziewał papierki walające się na dziedzińcu, co zresztą było wyjątkową rzadkością. W roku 1924, jak wieść niesie, urzędował jeszcze w ratuszu woźny, nazwiskiem Góźdz, dosługujący emerytury relikw administracji pruskiej. Właśnie na niego natknął się w bramie Bolt z nadzianym papierkiem na ów kostur i wygarnął mu dłuższą reprimendę. Ten kręcąc się wokół swego przełożonego jak wokół osi i patrząc mu prosto w oczy, wysłuchał cierpliwie kazania

i w postawie na baczość wyrzekł służbiście: „Jawohl, Herr Stadtpräsident, ich habe aber davon gar nichts verstanden”¹.

Trudno byłoby rozpatrywać jego osobowość jako prezydenta miasta w oderwaniu od jego dnia pracy, od prowadzenia obrad, od sposobu załatwiania spraw bieżących, a zwłaszcza od dorobku, jaki po sobie pozostawił w gospodarce miejskiej i od wpływu jaki wywarł na dalsze losy Torunia.

Przejawszy administrację miasta tkwiącą w skostniałych formach pozostawionych po gospodarce pruskiej, a nie przystosowanych jeszcze do zmienionych warunków politycznych i społecznych i zaznajomiwszy się z aktualnym stanem komunalnego majątku, nie odnawianego od dziesięciu lat, Antoni Bolt znalazł się na początku swej kadencji wśród ogromu zadań, wobec których kapitulowali jego poprzednicy.

W późniejszych rozmowach ze mną tak formułował w grubych zarysach ideowe założenia programu rozwoju Torunia:

— Geopolityczne położenie Pomorza, jego zasoby materialne i kulturalne, oraz jego siły społeczne wiążą tę dzielnicę w sposób szczególny z losami Kraju.

— Cztery ogniwa, to jest przemysł, rolnictwo, obrót towarowy i transport determinują stosownie do warunków geograficznych rejonizację Pomorza. Kośćcem tego obszaru są główne arterie śródlądowej komunikacji — Wisła i Notéc, łączące Kraj z Bałtykiem, jego węzłowymi ośrodkami są na południu miasta Grudziądz, Bydgoszcz, Toruń i Włocławek leżące w układzie poligonalnym, a na północy Gdańsk i Gdynia.

— Toruniowi przypadła rola, przerastająca w pierwszym okresie jego zasoby sił i środków, toteż w staraniach o jego prymat trzeba było rzucić na szalę najcenniejsze jego dobro — wartości nauki i kultury.

Były to prorocze słowa, które później znalazły potwierdzenie w wojennych elaboratach krajowego planu zagospodarowania przestrzennego, a w danej chwili uzyskiwały realne odbicie w budżecie miasta i w podejmowanych inwestycjach.

Jednym z przedsięwzięć komunalnych, do którego przywiązywał specjalną wagę, było nadbrzeże z bocznicą i magazynami, przynoszące miastu wielorakie korzyści. W 1934 roku masa towarowa, przechodząca przez nadbrzeże wynosiła w transporcie rocznym ok. 400 tys. ton. Ruch na toruńskim nadbrzeżu był w małej skali odbiciem prężności gospodarczej regionu, a jednocześnie wyrazem usiłowań o utrwalenie nieskrępowanego dostępu do morza.

W ówczesnym gronie pionierów odnowy życia gospodarczego i politycznego na Pomorzu, Bolt należał do tych nielicznych indywidual-

¹ Tak jest, Panie Prezydencie, ale ja z tego zupełnie nic nie rozumiałem.



Prezydent A. Bolt wraz z I. Tłoczkiem (po prawej) na rusztowaniu odbudowywanej renesansowej narożnej wieżyczki ratuszowej (ze zbiorów autora)

ności, które łączyły siłę charakteru i gorący patriotyzm z wiedzą fachową i ze zdolnością widzenia przyszłych kształtów miasta o bogatej historii. Jako naczelną dewizę swej pracy przyjął — wielkość Torunia w wielkości Polski, to też nakreślony program jego rozwoju uzależnił od jego integracji z organizmem geopolitycznym regionu i kraju. Trzeba było przekształcić niedawne garnizonowe i urzędnicze, przygraniczne miasto w silny ośrodek dyspozycyjny regionu w zakresie spraw ekonomiki, kultury, nauki i oświaty.

To, co czynił w mieście, było podporządkowane interesom państwowości polskiej. Trzeba było wychować w tym duchu korporacje miejskie, a nierzadko przełamywać opory nie tylko nowych władz wojewódzkich, ale nawet centralnych, widzących opacznie wielkość Polski.

Pomimo piętrzących się trudności uporał się stosunkowo szybko z kłopotami towarzyszącymi odnowie administracji miasta i gospodarki komunalnej. Działały jeszcze w Toruniu, jak i zresztą na całym Pomorzu, dobre tradycje zaszczipione przez wybitnych dawnych działaczy polonijnych, zaprawionych w pracy organicznej na Pomorzu i w Westfalii, a w szczególności takich, jak pierwsi wojewodowie dr

Stefan Łaszewski, Jan Brejski i dr Stanisław Wachowiak, a także pierwszy starosta krajowy dr Józef Wybicki i wielu innych.

Wychowany w zasadach demokratycznych Antoni Bolt oparł się w pierwszych latach sprawowania urzędu na ludziach o podobnych przekonaniach. Ta grupa społeczna zresztą, stopniowo odsuwana od wpływów politycznych, traciła swą przewagę liczbową w składzie rady miejskiej na rzecz sanacji, która w 1936 roku dysponowała dziewiętnastoma mandatami na 37 radnych.

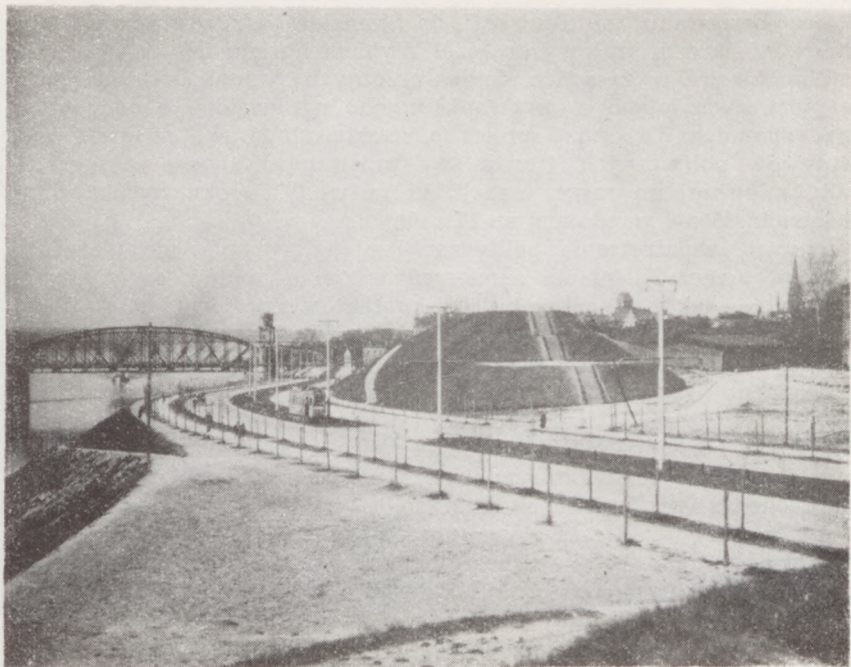
Sztwyne zapatrywania polityczne i nieugięty kark nie ułatwiał Boltowi urzeczywistniania zamierzeń w dobie rządów sanacyjnych. Uchyłał się jak mógł od osobistych kontaktów z wojewodami — Wiktorem Lamotem i Stefanem Kirtiklisem, a stosując się ściśle do zasad dualizmu w administracji samorządu i państwa, uważał siebie za równorzędnego partnera wojewodzie w sprawach gospodarki komunalnej. Zwykł być mawiać: „województwo i województwa zmieniają się, ale Magistrat trwa już 700 lat i będzie trwać nadal”. Wypowiedział tę myśl w 1934 roku, w którym władze państwowe zaczęły ograniczać uprawnienia samorządu terytorialnego.

Obejmował urząd prezydenta miasta liczącego 42,2 tys. mieszkańców z pokaźnym odsetkiem bezrobotnych. Po kapitulacji Niemiec zaczęli gromadzić się w Toruniu zdemobilizowani żołnierze, których pruska administracja zatrudniała przy różnego rodzaju robotach ziemnych. W lutym 1920 roku armia bezrobotnych wynosiła około 2,5 tys. osób, co stanowiło w przybliżeniu 6,5⁰/₁₀ zaludnienia miasta, a za kadencji Bolta wykazywać zaczęło tendencje powolnego spadku.

Administracja pruska w 1919 roku i po wyzwoleniu władze polskie usiłowały złagodzić kryzys na rynku pracy przez zatrudnienie bezrobotnych przy burzeniu murowanych fortów i niwelacji ziemnych bastionów na paśmie otaczającym śródmieście. Wybór miejsca i rodzaju robót nie został wciągnięty do jakiegoś określonego zadania inwestycyjnego — ogólnie traktowano plantowanie pofortecznego pasma jako odzysk terenów na cele budowlane, niejasno zarysowane w wyobraźni ojców miasta.

Akcję zatrudnienia bezrobotnych ujął w ramy organizacyjne dopiero Antoni Bolt, włączwszy całość robót przede wszystkim w program przebudowy upośledzonego układu komunikacyjnego. Żywotne bowiem funkcje Torunia były gwałcone, a jego człony poprzecinane przez wewnętrzny pierścień pruskich umocnień, wzniesionych po 1878 roku na siedemnastowiecznych bastionach ziemnych.

Na początku swej kadencji, zanim jeszcze powstał plan urbanistyczny, a następnie w latach 1931—1936, w oparciu o sporządzane plany zagospodarowania przestrzennego, rozwiązano awansem na długie lata problem komunikacji przelotowej i scalającej dzielnice w jeden wspólny organizm. W zaledwie kilka lat wykonano nowoczesne arterie komunikacyjne Szopena, Jagiellońską, Traugutta, Lubicką, a w związ-



Widok na skarpe wiślańską — stan z 1934 r. (ze zbiorów autora)

ku z budową nowego mostu — do której walnie przyczynił się finansowo zarząd miejski — oddano do użytku odcinki Alei 700-lecia i Wałów. W tymże czasie przeprowadzono przełam w zabytkowych kamieniczkach przy ulicy Piekary na osi ulicy Różanej.

Łącznie wybudowano w dwunastoleciu 1924—1936 ponad 19 kilometrów ulic, w tym około 3,5 km szerokich arterii wypadowych o trwałej nawierzchni z kostki bazaltowej, z pełnym zakresem podziemnych instalacji energetycznych, oświetleniowych, wodociągowych i kanalizacyjnych, oraz naziemnej sieci trakcji tramwajowej.

Antoni Bolt był szczególnie uczulony na punkcie budownictwa drogowego w mieście. Nie komu też innemu, jak właśnie jemu zawdzięcza Toruń rozmach tego działu gospodarki komunalnej, bowiem nie inżynierowie, lecz głównie on inspirował koncepcje techniczne arterii wypadowych — ich gabaryt, nawierzchnie, zadrzewienie i wyposażenie.

Oto dwa epizody, które mi głęboko utkwiły w pamięci.

Latem 1930 roku, jak już wspomniałem, jako dyplomant wydziału

architektury Politechniki Warszawskiej odbywałem praktykę budowlaną w toruńskim Magistracie. Mój zwierzchnik inżynier Roth przydzielił mi dwa odcinki pracy. Jeden z nich to była niekończąca się kolaudacja robót, prowadzonych kosztem miasta przy budowie gmachu dla dyrekcji kolejowej (obecnej siedzibie Urzędu Wojewódzkiego), a drugi to asystowanie przy prowadzonych robotach ziemnych pod przyszłą ulicę Traugutta. Ten drugi odcinek pracy siłą rzeczy zafascynował moją wyobraźnię widokiem ogromu mas ziemnych przesuwanym na trasie przyszłej arterii, prowadzonej przekopem przez poforteczne wzgórze dominujące nad brzegiem Wisły.

Pewnego razu, jak to było w jego zwyczaju, zjawia się na budowie prezydent Bolt i nie zastawszy inżyniera Rotha, zwraca się do mnie z taką oto propozycją:

„Jak mi wiadomo — zauważył na wstępie — pan w przyszłym roku broni pracy dyplomowej u profesora Tołwińskiego. Chciałbym, aby mi pan na dzień jutrzejszy narysował szkic, obejmujący gabaryt poprzeczny arterii oraz rozplanowanie ogrodowe obu wzgórz do niej przyległych” — I nie pytając o moje zdanie, wrócił do ratusza.

Był to mój debiut, który sprawił, że związałem się pracą zawodową z Toruniem na dziesięć następnych lat.

To była pierwsza z nim rozmowa na tematy fachowe. Drugą odbyłem z nim w 1934 roku w samochodzie, na drodze między Toruniem a Gdańskiem oraz na słynnej lipowej alei między Gdańskiem a Wrzeszczem, gdyśmy razem mierzyli krokami profil poprzeczny tej pięknej arterii, która miała stać się prototypem toruńskiej Alei 700-lecia.

W tymże samym czasie w rejonie Wrzosów wykonano 8 nowych ujęć wodnych, a w ślad za tym rozbudowano w mieście sieć wodociągową i kanalizacyjną. W 1936 roku ilość mieszkań przyłączonych do sieci miejskiej wynosiła 43⁰/₀, to jest w takim samym stopniu jak w owym czasie w Berlinie, natomiast zużycie wody wynosiło 92 l na głowę i dobę, co było rekordem nie tylko polskim (w Berlinie 75 l/g/d). Dziś z odległej perspektywy czasu i przy obecnych środkach, którymi dysponuje miasto, sprawa może wydawać się bagatelna. W ówczesnych jednak warunkach wymagała niezwyklej siły woli, uporą, a niekiedy chytrych wybiegów w działaniu. W tych sprawach Bolt był mistrzem nie lada.

Kłopoty mieszkaniowe, towarzyszące wzmózonemu napływowi ludności pobudzały inicjatywę substandardowego budownictwa mieszkaniowego na wszelkich wolnych terenach. Zawiązane ad hoc stowarzyszenie wystąpiło do władz miejskich o przydział gruntów nie gdzieindziej tylko wśród zadrzewienia na przedpiersiu siedemnastowiecznych bastionów, na szczęście ocalałych w kilku miejscach.

Przeciwstawiłem się temu kategorycznie, nie pytając Bolta o zgodę i nie biorąc pod uwagę układu sił. Odnośna Komisja Rady Miejskiej i część prasy pomorskiej ostro zaatakowała mój punkt widzenia. Wów-

czas Bolt zawezwał do siebie poważnione strony i po wysłuchaniu jednej i drugiej przyznał mi całkowicie rację i wydał natychmiastowe polecenie dyrektorowi wodociągów miejskich, aby zaniechał zasklepienia Strugi Grębocińskiej na pozostałych odcinkach renesansowej fosy.

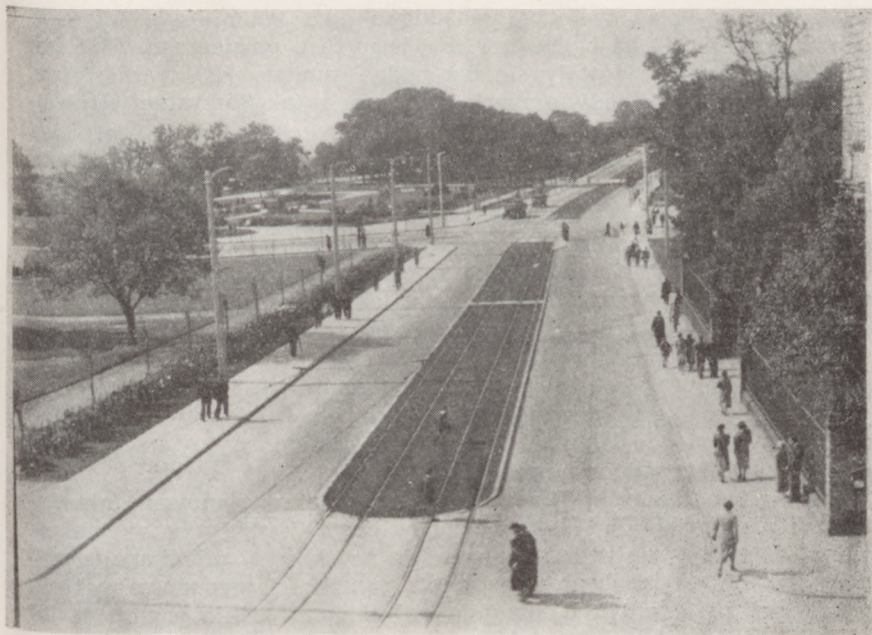
Podobnie i w następnych sprawach stawał w obronie moich koncepcji architektonicznych i urbanistycznych.

Gdy po niwelacji terenów pofortecznych ukazała się w krajobrazie nieuporządkowana zabudowa zachodniego skraju Starego Miasta i gdy trzeba było przystąpić do połączenia Starówki z węzłem u zbiegu Szopena i Alei 700-lecia, wyłonił się problem — zburzyć trzy zabytkowe kamieniczki na osi Różanej, albo wykonać w ich parterach przełom dla ruchu kołowego. Rajcom miejskim zależało głównie na przeprowadzeniu linii tramwajowej. W pojęciu ówczesnych właścicieli wielkich i małych firm tramwaj budził nadzieje na wzmocnienie ruchu handlowego.

Po oddaniu do użytku nowego mostu natężenie ruchu kołowego skupiło się na zachodnim obrzeżu śródmieścia, a w ślad za tym ciała kolegialne pod naciskiem opinii publicznej zaczęły domagać się zburzenia kamieniczek. Ciężką miałem przeprawę na posiedzeniu Rady Miejskiej z projektem wykonania przełomu. Sprawę przesądziło kilku światłych ludzi, a wśród nich przewodniczący Rady mecenas Stefan Michałek i prezydent Bolt. Kości zostały rzucone, lecz uchwalony kredyt opiewał tylko na wykonanie przełomu, a nie na modernizację kamieniczek i na wykonanie podcienia przy ulicy Różanej. Zaczęliśmy więc roboty od dachu, a skończyliśmy na fundamentach, czyli w odwróconej kolejności, niespotykanej w dziejach techniki. Gęste rusztowanie zasłaniało ten manewr, bo gdyby oponenci ujrzeli rozsypujące się ściany nośne jednej z kamieniczek, płonne byłyby nadzieje na uratowanie zabytkowego zespołu.

O tej sprawie był doskonale poinformowany prezydent Bolt sprawdzający niemal codziennie postępy robót i biorący na siebie odpowiedzialność za grube przekroczenie kosztorysowe, nieuniknione w tego rodzaju zabiegu technicznym. Gdy całość wykonanej tym trybem inwestycji wyłoniła się po usunięciu rusztowań, opinia publiczna uznała zakończone dzieło za swój sukces.

Gwoli udokumentowania prawdy godzi się zaznaczyć, że Toruń lat międzywojennych wybił się w Polsce na czoło jako miasto, które przeprowadzało rekonstrukcję sieci głównych arterii w zespole zabytkowym z dalekowzrocznym wyprzedzeniem natężenia ruchu komunikacyjnego. Nowo trasowane drogi z dwoma pasmami jezdni, przedzielonymi miękkim torowiskiem tramwajowym, wzbogacone plastycznie przez rytmikę smukłych żelbetowych masztów trakcyjno-oświetleniowych i ożywione przez cztery rzędy lip, są do dziś dnia jednym z najpiękniejszych elementów nowego Torunia, wkomponowanych w kraj-



Widok na Plac Rapackiego i Aleje 700-lecia — stan z 1936 r. (ze zbiorów autora)

obraz zadrzewionych i ukwieconych terenów pofortecznych z zachowanymi resztkami zabytkowych bastionów ziemnych. O jakości tych inwestycji wykonanych przed bez mała pięćdziesięciu laty, świadczy fakt, że nawierzchnia uliczna nie wymagała do dziś dnia remontu i że nie rozrywano ani jezdni, ani chodników dla naprawy lub wymiany sieci urządzeń podziemnych.

W pracy organicznej nad unowocześnieniem gospodarki miejskiej od podstaw jednym z głównych jej ogniw była za czasów Bolta zdrowa polityka majątkowa, zmierzająca do koncentracji gruntów w puli magistratu. Przyjął on jako zasadę — oddziaływać na kierunek rozbudowy miast poprzez dyspozycję terenami. Stworzył więc komunalny fundusz ziemi i podjął akcję nabywania i zamiany gruntów państwowych i prywatnych. Zamiana ta zresztą zawsze przysparzała terenów miastu. W krótkim okresie miasto przejęło tym trybem na własność około 130 ha terenów państwowych i prywatnych, co sprawiło, że powierzchnia własności komunalnej wzrosła do 682 ha i zajęła 28⁰/₀, a razem z gruntami skarbu państwa 34,5⁰/₀ terenów własności publicznej na obszarze planu urbanistycznego z 1936 roku.

Oprócz terenów, znajdujących się w granicach administracyjnych,

wchodziły w skład majątku miejskiego dwa podmiejskie folwarki o powierzchni 290 ha i pięć rewirów leśnych o powierzchni 5066 ha, z których trzy znajdowały się tuż pod Toruniem, jako parki leśne. Było to więc chyba jedyne miasto w Polsce o tak korzystnej strukturze władania ziemią.

Obrót gruntami, prowadzony na zasadach dwustronnych umów, był czynnikiem katalizującym działalność inwestycyjną sektora państwowego, komunalnego i prywatnego. Nie znam przypadku, aby dokonywano przymusowego wykupu gruntów na cele rozbudowy miasta. Głośna była w latach 1931—1935 sprawa obywatela Katarzyńskiego, właściciela nieruchomości na ulicy Lubickiej, który żądał bająskich sum za grunt, niezbędny na jej poszerzenie. Prezydent Bolt nie mogąc skłonić upartego posesjonata do ustępstw, orzekł patrząc na plan prowadzonych robót drogowych: „Podciągniemy pasmo projektowanej jezdni pod działkę Katarzyńskiego z jednej i z drugiej strony, a narazie skoncentrujemy dwukierunkowy ruch komunikacyjny na tym odcinku na jednym starym pasmie ulicy”.

Tak się też stało, z tą tylko uwagą, że zgodnie z planowaną niweletą obniżono poziom obu ślepych końców nowej jezdni przy inkryminowanej działce, której czoło znalazło się na skarpie, zajmującej pozycję półwyspu, sterczącego nad połową szerokości wypadowej arterii.

Dziś po tej batalii nie pozostało ani śladu, lecz nie pamiętam jej epilogu. Mogę natomiast z całą pewnością stwierdzić, że podobną scenę, lecz parę lat później i w mniejszej skali, rozegrał w analogiczny sposób magistrat białostocki. Każde z kolejnych zadań omawiałem z nim najpierw w gabinecie i na budowie, a następnie referowałem na posiedzeniu Magistratu, lub — w zależności od rodzaju sprawy — wobec Rady Miejskiej.

Inwestycje budowlane, prowadzone przez miasto były dwojakiego rodzaju. Jedne z nich na potrzeby rozgałęzionej gospodarki komunalnej, a drugie jako środki, stwarzające fakty dokonane w ciągnącym się sporze o to, czy Toruń ma pozostać stolicą województwa. Sąsiednia Bydgoszcz rościła sobie o ten zaszczyt pretensje niemal od zarania niepodległości.

Przewaga żywiołów demokratycznych w reprezentacji ciał kolejalnych była solą w oku sanacji, która nie wahała się w tych rozgrywkach używać miasta nad Brdą jako straszaka. Wojewoda Lamot — jak mi później opowiadał prezydent Bolt — zagroził „albo mi wybudujecie gmach na siedzibę województwa, albo je przeniosę do Bydgoszczy”. Tak jakby województwo można nosić w prywatnej kieszeni.

Tym jednak wymuszonym trybem powstało w latach 1929—1931 na Wałach na wprost teatru gmaszysko, które po odejściu Lamota zajęła dyrekcja PKP przeniesiona z Gdańska, a w którym obecnie, jakby karę za przewinienia swych poprzedników, odsiadują dzisiejsi władarze tej pięknej ziemi.

Uparte aspiracje Bolta szły dalej, aniżeli myśl o koncentracji urzędów wojewódzkiego szczebla. We wszystkich poczynaniach inwestycyjnych i w oficjalnych wypowiedziach nawiązywał do konieczności powołania do życia wyższej uczelni. Miała ona stać się ukoronowaniem osiągnięć w dziedzinie rozwoju życia intelektualnego, ogniskującego się dotychczas w Towarzystwie Naukowym, Instytucie Bałtyckim, Archiwum Miejskim, Książnicy i Muzeum. Nie były to płonne marzenia w mieście, które pod względem wydatków na popieranie nauki, kultury, sztuki, a także na oświatę zajmowało w Polsce trzecie miejsce wśród ówczesnych miast wojewódzkich.

Inwestycyjna pasja Bolta nie wywodziła się z jakichkolwiek koniunkturalnych pobudek. Nie uznawał modnych gdzie indziej uroczystości poświęcania nowej budowli oddawanej do użytku, ani oficjalnego przecinania wstęgi. Nie miał w sobie nic z pozy dygnitarzy, wręcz przeciwnie — unikał pompy. W archiwum zdjęć fotograficznych trudno znaleźć Bolta jako uczestnika tego rodzaju imprez.

Kiedy mu czyniono zarzuty, że nadmiernie obciąża majątek miejski pożyczkami zaciąganimi na inwestycje, wyjaśnił spokojnie: „Nie wydatki stanowią o naszej działalności, ale cel, któremu mają służyć. Zresztą — co nam grozi? Przecież historia nie zna takiego przykładu, aby kiedykolwiek i gdziekolwiek w świecie wystawiono magistrat na licytację za zadłużenie. Nie ponosimy ryzyka, bo albo spłacimy kredyt użyty celowo, albo go nam umorzą, w oparciu o ustawę odlużeniową”. W rezultacie jednak regulował skrupulatnie zobowiązania i to w czasie, gdy w innych miastach wypłacano pobory pracownicze zaliczkami.

Innym znów razem na podobny zarzut odparł: „Budujemy przecież środki produkcji, które wkrótce zwrócą poczynione nakłady z nawiązką, a także wnosimy trwałe wartości polskiej kultury, jako dług wobec przeszłości i jako wiano dla przyszłych pokoleń”. Te same wniosłe myśli wypowiadał językiem ekonomicznym w uzasadnieniu do planu rozbudowy miasta w 1935 roku.

Decydował się szybko i nie odstępował od raz powziętej myśli. Gdy zaczęły się piętrzyć trudności wokół technicznej koncepcji zamierzonej budowy komunalnego obiektu o nieznaną technologię, wołał mnie do siebie i ustnie polecał wykonanie projektu. A gdy tłumaczyłem mu, że to nie moja specjalność, odpowiadał — „Jest pan architektem, to chyba łatwo przyswoi pan sobie nową gałąź wiedzy. Nie święci garnki lepią”. Tak było przy budowie klinkiarni na Rudaku, nowej gazowni na Jakubskim Przedmieściu i fabryki wędlin przy rzeźni miejskiej.

Pertraktacje z partnerami, prowadzone w sprawach gospodarczych prowadził w stylu godnym podziwu.

Oto jeden z przykładów.

Kiedy Stanisław Jaugsch, właściciel mięsnej firmy eksportowej, wystąpił do Magistratu w sprawach budowy wytwórni bekonów, Bolt za-



Węzeł komunikacyjny na skrzyżowaniu ulicy Mickiewicza i Alei 700-lecia — stan z 1935 r.
(ze zbiorów autora)

proponował mu następujący układ: „Postawimy panu na pański koszt wędliniarnię na terenie miejskiej rzeźni, co uprości panu technologiczną linię produkcji, a po iluś tam latach kupimy od pana ten obiekt, płacąc rachunkami za operacje ubojowe, za wodę, gaz, energię elektryczną, dzierżawę gruntu, sporządzony projekt i za nadzór techniczny przy budowie”. Jaugsch też miał głowę nie od parady. Szybko w myślach przeprowadził kalkulację i wyciągnął bez słowa rękę na zgodę. Bolt z uśmiechem zadowolenia zwrócił się do mnie z pytaniem, kiedy projekt będzie gotowy, a usłyszawszy odpowiedź, że nie jestem specjalistą od budowy zakładów przemysłowych, oznajmił mi w obecności Jaugscha: „Zwiedzi pan w przeciągu dziesięciu dni wszystkie nowoczesne zakłady wędliniarskie na terenie kraju, jutro podejmie pan w kasie miejskiej zaliczkę na koszty podróży, a pański rachunek zapoczątkuje proces alienacji wytwórni bekonów pana Jaugscha na rzecz miasta”. Taki był Bolt w momentach, gdy wystawiał rachunki za skórę, która była jeszcze na niedźwiedziu w lesie.

Do czasu Bolta przedsiębiorstwa miejskie prowadziły własną politykę inwestycyjną, nie zharmonizowaną z ogólnym programem gospo-

darki komunalnej. Sprawa ta ujawniła się w sposób drastyczny właśnie na terenie rzeźni miejskiej. Dyrektor tego zakładu nieźle prosperującego, chcąc uniezależnić się od przedsiębiorstwa wodociągów, od którego pobierał wodę za opłatą, wykonał pod jedną z hal własną studnię głębinową, jako rzekomo awaryjną. Rezultat tego zabiegu okazał się opłakany w skutkach, gdy nagle stwierdzono, że ciągły pobór wody spowodował rozluźnienie spistości piaszczystego gruntu w strefie przyległej do studni, widoczne w zapadnięciu się gruntu pod fundamentami narożnika hali.

Całe szczęście, że ratunek przyszedł w porę. Można sobie wyobrazić, jakie to rozmowy toczyły się w gabinecie prezydenta z dyrektorami zainteresowanych przedsiębiorstw.

W ślad za uzbrojeniem terenu ruszyła fala budowy gmachów dla instytucji społecznych i urzędów wojewódzkiego szczebla, przenoszonych do Torunia, a także zakładów przemysłowych i budynków mieszkalnych.

W dziesięciolecie 1926—1936 roczny przyrost ludności Grodu Kopernika wynosił 4,6⁰/₀, wobec 2,45⁰/₀ przyrostu ludności miejskiej w kraju, co oczywiście wywoływało określone skutki w stosunkach mieszkaniowych i na rynku pracy. Liczba bezrobotnych wahała się wówczas w granicach od 2,3 do 2 tys. Jak wykazał doraźny spis, przeprowadzony w 1934 roku, zamieszkiwało w barakach i skleconych szałasach 5088 osób, co stanowiło ponad 8⁰/₀ zaludnienia miasta.

Ani doraźna pomoc Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych, ani działalność Towarzystwa Osiedli Robotniczych nie były w stanie rozwiązać tego problemu, który w skali kraju przybrał w owe lata rozmiary klęski społecznej. Na naradzie u prezydenta Bolta z udziałem przedstawicieli zainteresowanych stowarzyszeń społecznych zapadła decyzja budowy typowych domków jednorodzinnych w osiedlu na Wrzosach o powierzchni 7 ha na terenach miejskich. Opracowanie projektów, zdobycie kredytów i zapewnienie materiałów budowlanych było kwestią kilkunastu dni. Było to ostatnie jego realistyczne posunięcie, wprowadzane w życie już za jego następcy.

Ten niezwykle człowiek o niespożytej energii i błyskotliwym umyśle umiał się przedstawiać jak wytrawny szermierz, stosownie do okoliczności. Inny był w rozmowie z własnym personelem, inny w pertraktacjach z tak zwanymi stronami, a jeszcze inny na posiedzeniach magistratu, którym przewodniczył i na sesjach Rady Miejskiej pod przewodnictwem obywatela wielkich zasług, adwokata Stanisława Michałka.

Dla informacji należy przypomnieć, że słowo Magistrat miało dwa znaczenia — jedno ogólne, jako urząd miasta i instytucja komunalna, a drugie jako ciało kolegialne, w skład którego wchodził: a) zawodowi członkowie administracji miejskiej, b) ławnicy desygnowani przez Radę Miejską, zwani także radcami, wreszcie c) bez prawa głosu —

naczelnicy wydziałów, dyrektorzy przedsiębiorstw, dyrektor szpitala i radca prawny, tzw. syndyk miejski. Ciało to o zmiennym składzie osobowym, zależnym od treści porządku dziennego, liczące około 16 osób, odbywało posiedzenia co czwartek w godzinach od 16 do 18 w sali pierwszego piętra, przyległej do gabinetu prezydenta.

Punktualnie z uderzeniem godziny czwartej na gdańskim szafkowym zegarze wchodził prezydent szybkim krokiem do sali i po zajęciu miejsc rozpoczynał obrady według tradycyjnie ustalonego ceremoniału.

Po każdym referacie, zawierającym w kilku zdaniach przedmiot sprawy i jej lapidarne uzasadnienie zapytywał, czy ktoś z zebranych ma jakąś uwagę. Po krótkich wypowiedziach członków kolegium, lub też gdy nie zabierano głosu, co oznaczało akceptację, prezydent ogłaszał decyzję do protokołu w jednym krótkim zdaniu i przechodził do następnej kwestii. Tym trybem w przeciągu dwóch godzin załatwiano od 10 do 30 różnych spraw. W razie zgłoszenia uzasadnionych zastrzeżeń, lub niedostatecznego przygotowania materiałów sprawa spadała z porządku dziennego bez dyskusji. W roku 1934 na 53 posiedzeniach rozpatrzono 1027 spraw.

Podobny styl obrad, poprzedzonych pracami komisji, przyjął się na posiedzeniach Rady Miejskiej. W latach 1932—1936 załatwiano od 170 do 250 spraw przeciętnie rocznie na dwunastu posiedzeniach z udziałem ok. trzydziestu siedmiu do 40 radnych.

Jakiż to więc system organizacji pracy wprawiał w ruch ten skomplikowany mechanizm dużego i tętniącego życiem miasta. Czy istniały plany perspektywiczne rozwoju ówczesnej stolicy Pomorza? Jakie były zasady koordynacji? Owszem — plany wieloletnie istniały, a całość zamierzeń rocznych zawarta była w skromnej teczce, która zwała się „Budżet m. Torunia, uchwalony przez Radę Miejską”. Sprawozdania z wykonania budżetu i inne dane informacyjne ogłaszano w drukowanym corocznie roczniku statystycznym. Drobne konflikty owszem zdarzały się, likwidowane zresztą na posiedzeniach magistratu lub w gabinecie prezydenta.

Nie znano wówczas systemu nagród i premii, gdyż najwyższą nagrodą była satysfakcja z dobrze wykonanej roboty. Rzadkie były przypadki nie dotrzymania terminu albo partactwa, nazwanego przez Bolta „magistracką robotą”, tak popularną w owym czasie w innych miastach w Polsce.

Na zakończenie wspomnień o pracy tego człowieka, górującego indywidualnością w otaczającym go świecie, pragnąłbym przytoczyć jego własne słowa, utrwalone w uzasadnieniu do dziesięcioletniego planu inwestycji, sporządzonego w 1935 roku, przewidującego rozwój demograficzny w pierwszym etapie do 100 tysięcy mieszkańców. Przyjmując za skalę porównawczą budżet stutysięcznej Bydgoszczy wynoszący w 1933/34 roku 7,3 mln złotych, obciążoną przez spłatę długów

18⁰/₀ prelimitował dla Torunia 7 mil. z obciążeniem 10⁰/₀ i zakończył słowami: „Zaspokajanie potrzeb ludności nie może odbywać się na dotychczasowym poziomie prymitywizmu. Nastąpić musi za tym niezwłocznie uaktywnienie życia gospodarczego kraju. Spodziewać się więc należy, że w najbliższym czasie nastąpi podjęcie wielkich robót publicznych, w których z natury rzeczy największy udział wezmą miasta, jako centra życia gospodarczego kraju, przyczym roboty podejmowane przez miasta we własnym zakresie stanowią będą podstawę dla zaspokojenia potrzeb ludności w innej niż dotąd skali”.

W tej enuncjacji jak i w późniejszych rozmowach z mną z naciśkiem dawał wyraz przekonaniu, że radykalna poprawa stosunków społecznych może nastąpić jedynie w drodze zmian ustrojowych.

W latach 1936—1939 rozluźnił się mój kontakt z Antonim Boltem. W czasie jednego z rzadkich spotkań zauważyłem zadowolenie na jego twarzy po moim oświadczeniu, że obecny prezydent Leon Raszeja, uznaje za swój obowiązek kontynuację jego wielkiego dzieła.

W kwietniu 1940 roku spotkałem się z nim w Pyzdrach, gdzie ukrywał się niemeldowany. Z rozmów, jakie z nim wówczas ukradkiem prowadziłem, przebywając w tym mieście między jednym a drugim przyjazdem z Konina, gdzie wówczas znalazłem zatrudnienie, zapamiętałem niemal proprocze słowa. Treść rozmowy dotyczyła repatriacji do Rzeszy Niemców z Łotwy i Estonii. „Niech pan spojrzysz na mapę — następuje proces cofania się niemieczyny, zasiedziałej na wschodzie Europy od czasów krzyżackich i hanzeatyckich. Ten krok, narazie rezultat dwustronnego porozumienia, jest początkiem niedalekiej recesji germańskiego pochodzenia na wschód”.

Gestapo wpadło na jego trop przypadkiem. Choć nierozpoznany wydał się policji podejrzany, a to już wystarczyło jako powód do aresztowania. Miał przy sobie przedwojenne dokumenty i hitlerowski ausweis inb blanco — i to go zgubiło. Zbyt zaufał praworządności niemieckiej.

Przez gryps z konińskiego więzienia prosił o ciepłe trzewiki, które mu dostarczyliśmy. Stamtąd przewieziono go do obozu przejściowego do Inowrocławia, skąd droga prowadziła do obozu zagłady. W jednym z nich został zamordowany (podobno w grudniu 1941 roku) ten gorący patriota i wzorowy wódz miasta, któremu przysporzył świetności i za którego sprawę poniósł śmierć. Miał znakomitą zdolność przewidywania, opartego na ścisłej analizie faktów. Nie przewidywał jednak skutków własnej nieostrożności.

Jedyną materialną osobistą po nim pamiątką pozostał kieszonkowy kalendarzyk z 1939 r. z poczynionymi przezeń notatkami. Kilkadziesiąt fotografii wykonanych przeze mnie na budowach stanowi skromny materiał ikonograficzny, jakim dysponowałem, pisząc niniejsze wspomnienia.

Zamykając garść wspomnień o człowieku, któremu wiele zawdzię-

czam, nie chciałbym być posądzony o brak obiektywizmu, jak to zwykle bywa, gdy sentyment zaprawia suche i skąpe biograficzne informacje odrobiną wyobraźni. Gdybym jednak błędził, pocieszam się myślą, że jest to przywilej pamiętnikarza.

Jedno jest dla mnie pewne, że przed Boltem budowano w Toruniu domy, nie budując miasta. Mogę więc bez cienia przesady wyznać, iż był on prekursorem wdrażania w życie zasad nowoczesnej urbanistyki i swego rodzaju autorem wzorcowych normatywów, wypróbowanych w mieście, którego tkanekę wiązał organicznie z elementami wyposażenia, określonymi dzisiaj przez pojęcie infrastruktury.

Bibliografia:

1. *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza 1920—1930*. Praca zbiorowa wydana staraniem Pomorskiego Związku Podoficerów Rezerwy pod redakcją M. Sydowa. Toruń 1930 r.
2. *Monografia Wielkiego Pomorza i Gdyni z okazji 20 lecia powrotu Ziemi Pomorskiej do Macierzy*. Praca zbiorowa pod redakcją J. Lachowicza. Toruń—Lwów 1939.
3. Roczniki statystyczne Zarządu Miejskiego w Toruniu. Rok 1934 i 1936.
4. Tłoczek I., *Toruń w latach 1930—1939. Wspomnienie urbanisty*. Rocznik Toruński, 1970, s. 141—161.
5. Tłoczek I. artykuły w czasopismach: *Gazeta Pomorska* 15—16 II 1975, *Gordyjski węzeł w Toruniu*; 17 IV 1975, *Kompromis toruński*; *Nowości Toruńskie* 29 IX 1975, *Konfraternia artystów w toruńskim ratuszu*; 14 II 1976, *Toruński oddział SARP*; 2 IV 1976, *Pomorskie Starostwo Krajowe*; 31 VII 1976, *Dzień powszedni w Ratuszu*; 23 XII 1976, *Rajców wojny podjazdowe*; 26 II 1977, *Z Gór Kozackich na Wrzosy*; 9 VII 1977, *Ratusz na piasku*

Problemy zdrowia i opieki społecznej w Toruniu w latach 1920—1939

Kazimierz Przybyszewski

Z chwilą ustąpienia z ziem polskich w 1920 r. władz okupacyjnych bardzo wyraźnie dały o sobie znać ujemne skutki polityki sanitarnej i zdrowotnej zaborców oraz długotrwałej wojny. Jednym z bardzo ważnych zadań nowej administracji polskiej była organizacja służby zdrowia. Ważnym aktem prawnym w tej dziedzinie była zasadnicza ustawa sanitarna z 19 lipca 1919 r. Według art. pierwszego wspomnianej ustawy obowiązek zwierzchniego nadzoru nad sprawami higienicznymi i sanitarnymi w kraju spoczywał na Ministerstwie Zdrowia Publicznego¹.

W 1924 r. ze względów oszczędnościowych zlikwidowano Ministerstwo Zdrowia Publicznego, a agendy jego zostały podzielone pomiędzy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (Dziennik Ustaw RP nr 9 z 1924 r. poz. 86). Do kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych należały odtąd problemy związane ze zdrowiem publicznym; Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej objęło opiekę nad matką i dzieckiem, opiekę nad inwalidami i kalekami, higienę pracy; sprawy ubezpieczeń na wypadek choroby znalazły się także prawie całkowicie w jego kompetencji. Praktyka lat następnych wykazała, że podział powyższy sprawiał wiele trudności i kłopotów². Stawało się coraz bardziej jasne, że wszystkie agendy Zdrowia Publicznego stanowią jedną nierozzerwalną całość i, że tylko przez złączenie ich można skoordynować i ułatwić pracę w tym zakresie. Wreszcie rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 czerwca 1932 r. przekazano wszystkie sprawy zdrowotne, pozostające dotąd w kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej (Dziennik Ustaw RP nr 52 z 1932 r.

¹ M. Hanecki, *Stan sanitarno-zdrowotny i lecznictwo Warszawy w latach 1918—1939*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918—1939* z. 3, Studia Warszawskie, T. VIII, Warszawa 1971, s. 12; *Dwadzieścia lat Publicznej Służby zdrowia w Polsce Odrodzonej 1918—1938*, Warszawa 1939, s. 15 i n.; *Polskie prawo sanitarne*, zbiór ustaw, rozporządzeń... z lat 1918—1935, T. I, Warszawa 1946 s. 2 i n.

² *Dwadzieścia lat*, s. 16.

poz. 493), w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zostawiono nadal tylko sprawy techniki sanitarnej³.

Po wyzwoleniu Torunia w 1920 r. i utworzeniu zeń stolicy województwa pomorskiego, w nowych warunkach politycznych, zmieniały się charakter i zadania miasta. Nastąpiły zmiany narodowościowe, otwierały się przed miastem perspektywy rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Według spisu ludności z 1921 r. Toruń zamieszkiwało 39 424 mieszkańców, w tym 18 341 mężczyzn i 21 083 kobiet. W mieście było 9 073 mieszkań o 31 269 izbach⁴.

Miasto zajmowało obszar 3641 ha⁵, czyli na 1 km² przypadało 1091,1 mieszkańców⁶.

Pod względem sanitarnym i ochrony zdrowia sytuacja w mieście pozostawiała wiele do życzenia. Spowodowane to było całkowitym zaniedbaniem w latach wojny działalności porządkowo-sanitarnej.

Obejmując miasto w swe posiadanie władze polskie zdawały sobie sprawę z tego stanu rzeczy, toteż od początku przystąpiły do działania. Przeprowadzono prawie we wszystkich domach mieszkalnych, sklepach spożywczych, hotelach, restauracjach, punktach usługowych itp. lustracje sanitarne. Wydano odpowiednie zarządzenia i odezwy, których celem było jak najszybsze usunięcie dostrzeżonych podczas lustracji braków i niedomagań i podniesienie przez to stanu sanitarnego miasta do odpowiedniego poziomu⁷. Wynikiem podjętej w tym kierunku pracy było: odrestaurowanie w mieście prawie wszystkich hoteli, sklepów spożywczych, piekarni i zakładów fryzjerskich, pobudowanie około 2000 różnego rodzaju zbiorników do śmieci i 150 ustępów, odnowienie sieni i klatek schodowych w większości domów mieszkalnych i cały szereg innych ulepszeń.

Z dorobku władz miejskich w dziedzinie sanitarnej zasługują na podkreślenie: zmechanizowanie miejskiego taboru czyszczenia miasta, wybudowanie 4 ustępów publicznych oraz uruchomienie przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej Magistratu stacji badania środków spożywczych⁸.

³ Ibid.

⁴ Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 r., Mieszkania, ludność, stosunki zawodowe, Województwo Pomorskie, [w:] Statystyka Polski, T. 25, Warszawa 1927, s. 5; Powierzchnia miast. Plany, użytkowanie, własność, 1931 r., [w:] Statystyka Polski, seria B, z. 14, Warszawa 1933, s. 56 i n.

⁵ Powierzchnia miast. Plany..., s. 28—29.

⁶ S. Nowakowski, *Geografia gospodarcza Polski Zachodniej*, t. 1, Poznań 1929, s. 128.

⁷ WAP Toruń, Akta Magistratu m. Torunia (dalej cyt.: AMT), Wydział Przewodny, sygn. 7.

⁸ Ibid.

Miasto po odzyskaniu niepodległości posiadało następujące urządzenia sanitarne i zakłady zdrowotne: dobrze urządzone wodociągi i kanalizacje (dokonywano z inicjatywy zarządu miejskiego lub na żądanie władz sanitarnych co pewien czas analizy wody), dobrze utrzymane parki i skwery, sporo ulic w mieście wysadzonych było drzewami (najlepiej pod tym względem przedstawiało się Bydgoskie Przedmieście). W mieście było 5 aptek prywatnych, jedną, dla własnego użytku, posiadała Lecznica Miejska. Istniały w Toruniu następujące zakłady lecznicze: wspomniana już Lecznica Miejska przy ul. Przedzamcze oraz Lecznica Diakonisek przy ul. Batorego na Mokrem, obie o charakterze ogólnym (ta ostatnia znajdowała się w gestii powiatu), przeznaczona do leczenia wenerycznie chorych kobiet Lecznica Wojewódzka pod zarządem Sióstr Dobrego Pasterza. Oprócz tego istniały w mieście 4 kliniki prywatne. Były to klinika chorób kobiecych i chirurgicznych przy placu św. Katarzyny 4 (obecnie plac Karola Świerczewskiego), należąca do dr Izzydora Brejskiego, klinika chirurgiczna dr Zdzisława Dandelskiego przy ul. Łazarza 8 (później i obecnie ul. Leona Szumana)⁹, klinika dr Adolfa van Huellena przy Rynku Staromiejskim 5 oraz klinika chorób kobiecych i chirurgii dr Kazimiera Tarnowskiego przy ul. Mostowej 11. Odrębnego zakładu położniczego miasto nie posiadało, tylko w Szpitalu Miejskim istniał oddział ginekologiczno-położniczy¹⁰.

Poza tym w mieście znajdowały się szpitale będące w administracji i pod dyktando władz wojskowych. Były to: Szpital Okręgowy przy ul. Jęczmiennej i Dąbrowskiego oraz Lecznica dla chorób zakaźnych przy ul. Koszarowej (obecnie Władysława Broniewskiego)¹¹.

Natomiast miasto odczuwało brak łaźni miejskiej. Istniał tylko niewielki zakład kąpielowy przy ul. Łaziennej, który posiadał wanny i łaźnie parowe, lecz niedostatecznie urządzone (także w latach późniejszych sprawa łaźni miejskich przedstawiała się podobnie). Brakowało również w mieście zakładu spalania śmieci. Usuwanie ich odbywało się za pomocą specjalnych wozów, do których śmieci wysypywane były z pojemników¹².

Do 1931 r. brak było w mieście fachowego referenta sanitarnego — lekarza miejskiego. Tym samym, jak pisał w uwagach o gospodarce

⁹ WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu — Rep. 4 (dalej cyt. UWP, Rep. 4) sygn. 2592 i sygn. 11546; Księga adresowa miasta Torunia wraz z Podgórzem i powiatem Toruń-wieś, Toruń 1923, Dział IV, s. 14 i n.; Słowo Pomorskie, z 20 IX 1921, nr 216, tamże wiadomość o przejściu kliniki dr Leona Szumana przez dr Z. Dandelskiego.

¹⁰ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 2592 i sygn. 11546.

¹¹ Książka adresowa miasta Torunia według stanu z czerwca 1936 r., opracował i wydał M. Reinke..., Toruń 1936, s. 31.

¹² WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 2592 i sygn. 11546.

sanitarnej Torunia dr Andrzej Krysiński, sprawy policji sanitarnej, nadzór nad usuwaniem nieczystości, zaopatrywaniem miasta w wodę, kontrola środków spożywczych i zakładów wytwarzających lub sprzedających je, dalej walka z chorobami zakaźnymi, społecznymi itp., wszystkie te sprawy nie posiadały w Magistracie fachowego i kompetentnego rzeczownika, który miałby je w swojej wyłącznej ewidencji¹³. Nie oznaczało to, ażeby sprawy sanitarne Torunia były zaniedbane jednakże nie były one prowadzone właściwie. Krysiński postulował jako „rzecz pierwszorzędnej wagi, wprost zasadniczą” utworzenie w mieście jak najprędzej stanowiska lekarza miejskiego¹⁴.

Dopiero decyzją z dnia 17 listopada 1931 r. Urząd Wojewódzki Pomorski przekazał dr Marianowi Skowrońskiemu (pełniącemu dotąd obowiązki lekarza powiatu toruńskiego) dodatkowo sprawowanie czynności z zakresu państwowej administracji sanitarnej w Toruniu (odtąd był lekarzem powiatowym i miejskim). Podzielono wówczas miasto na 3 okręgi, nad każdym okręgiem pieczę sprawował kontroler, który podlegał lekarzowi miejskiemu¹⁵.

Brak było również w mieście zakładu badania żywności. Nadzór sanitarny nad wyrobem i obiegiem artykułów spożywczych do chwili utworzenia stanowiska lekarza miejskiego sprawował Magistrat. Dostarczane do miasta na rynek przez mleczarnie, majątki i indywidualnych chłopów mleko, przetwory mleczne, mięso i inne artykuły spożywcze podlegały nadzorowi lekarza powiatowego, lekarza weterynarii oraz policji. Także domowe warsztaty rzeźniczek, piekarnie, sklepy spożywcze i z artykułami żywnościowymi, restauracje, jadalnie itp. znajdowały się pod nadzorem miejsowych władz policyjnych. Ich stan sanitarny uważany był za dość dobry¹⁶.

Znacznym dorobkiem w dziedzinie nadzoru lekarskiego nad miastem było zaprowadzenie obowiązkowej opieki lekarskiej nad młodzieżą szkolną. Opieki udzielało 2 lekarzy i 2 higienistki. Przebadano szczegółowo wszystkie dzieci, wyniki badań zapisywano na specjalnych kartach zdrowia. Pozwalało to na dalsze dokładne obserwowanie rozwoju fizycznego i stanu zdrowia zbadanych dzieci. O ile stwierdzono jakies niedomagania w prawidłowym rozwoju dziecka, powiadamiano rodziców o konieczności odpowiedniego leczenia. Dzieci z rodzin ubogich i najbardziej zaniedbane pod względem zdrowia kwalifikowano na dożywianie w szkołach oraz wysyłano podczas wakacji na kolonie letnie¹⁷.

Przejęta od władz niemieckich Lecznica Miejska posiadała 125 łóżek.

¹³ Ibid., sygn. 12798.

¹⁴ Ibid.

¹⁵ Ibid., sygn. 7768.

¹⁶ Ibid., sygn. 11546.

¹⁷ WAP Toruń, AMT, Wydział Prezydyalny, sygn. 7.

Budynki były zniszczone i nie odpowiadały nawet najelementarniejszym wymogom higieny. Miasto nie mogło się wtedy zdobyć na budowę nowego szpitala (zresztą przez całe dwudziestolecie). Po opuszczeniu szpitala przez siostry Niemieckiego Czerwonego Krzyża ich miejsce zajęły siostry Elżbietanki. Dyrekcja szpitala stanęła przed zadaniem wyrównania licznych braków i stopniowego przystosowania placówki do wymogów nowoczesnego leczenia. W pierwszym okresie dokonano tylko najkonieczniejszych napraw i przeróbek oraz przebudowano salę operacyjną. Poza szpitalem w gestii samorządu miejskiego były także znajdujące się w obrębie szpitala i pod jego zarządem specjalne baraki dla chorób epidemicznych¹⁸.

Przy szpitalu powstawało coraz więcej oddziałów leczenia specjalnego, kierowanych przez lekarzy specjalistów. Już w 1927 r. szpital posiadał 6 różnych oddziałów, a mianowicie: chirurgiczny, wewnętrzny, ginekologiczno-położniczy, dziecięcy, oczny, otolaryngologiczny¹⁹. Poza tym uruchomione zostały jeszcze przy szpitalu: poradnia (ambulatorium) oraz przychodnia przeciwgruźlicza. Obie te placówki udzielały ubogiej ludności miasta bezpłatnych porad lekarskich. Stwarzało to możliwość podjęcia w porę skutecznej walki z groźącymi chorobami²⁰.

Pomimo bardzo złych warunków lokalowych szpitala na Przedzamczu²¹, dyrekcja placówki (dyrektor dr Zdzisław Dandelski) czyniła starania ażeby zwiększyć w nim liczbę łóżek oraz zwiększyć i unowocześnić stan aparatury badawczej i leczniczej. W tym celu udoskonalono zakład rentgenowski i zakupiono nowy aparat. Unowocześniono też laboratorium, wyposażając je w najnowsze aparaty do wykonywania wszelkich badań bakteriologicznych, mikrobiologicznych, chemicznych i serologicznych. Urządzono oddział elektrokardiograficzny, którego pracownia posiadała urządzenia, jakimi mogło się poszczycić, obok klinik uniwersyteckich i gabinetów kilku wybitnych specjalistów chorób serca, tylko niewiele szpitali w Polsce. Aparatem tym rejestrowano na taśmie filmowej pracę serca, co pozwalało następnie

¹⁸ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 2592; WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 37.

¹⁹ WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 37; Ogłoszenia Zarządu Miejskiego w Toruniu, nr 6 z 8 II 1936, poz. 30.

²⁰ WAP Toruń, AMT, Wydział Prezydialny, sygn. 7.

²¹ WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 89, tamże w aktach na k. 235 i n. pismo z 8 września 1936 r. adresowane do prezydenta Torunia Leona Raszeji, w którym lekarz naczelny Ubezpieczalni Społecznej w Toruniu dr Lucjan Dasiewicz i dyrektor Apolinary Zdanowicz zwracają się z prośbą o uwzględnienie w nowo projektowanym planie inwestycyjnym Torunia przede wszystkim budowy nowego Publicznego Szpitala Miejskiego.

na trafne rozpoznanie stanu serca²². W szpitalu zainstalowane były też aparaty do zabiegów krótkofalową diatermią i do przepłukiwania i leczenia zachorowań jelitowych. Ze szpitalnych urządzeń laboratoryjnych mogli korzystać wszyscy lekarze (także poza szpitalni), a z urządzeń leczniczych również chorzy nie szpitalni. Duży wysiłek wkładano też w pracę w przychodniach i poradniach. Przychodnia obejmowała działy chorób: wewnętrznych, chirurgicznych, kobiecych, ocznych, usznych i wenerycznych. Korzystać z niej mogli także ubodzy i bezrobotni miasta, a przede wszystkim kobiety ciężarne, które mogły odbywać połóg w szpitalu²³.

Przy szpitalu urządzono także stację krwiodawstwa, a można było przeprowadzać transfuzję krwi w każdym wypadku, nawet poza szpitalem. Uruchomiono również poradnię przeciwweneryczną, planowano jeszcze utworzenie oddziału dla chorób wenerycznych i skórnych²⁴.

Mówiąc o planach i zamierzeniach Szpitala Miejskiego w Toruniu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Zarząd Miejski planował jeszcze uruchomienie poradni przeciwrumatycznej i przeciwrakowej oraz reorganizację przychodni dla chorób dziecięcych. Tym samym miała to być całość obejmująca zakres lecznictwa i profilaktyki²⁵. Istniejąca w początkowym okresie przy szpitalu poradnia przeciwgruźlicza została zlikwidowana i nie zamierzano jej urządzić ponownie, gdyż poradnię taką, subwencjonowaną przez Zarząd Miejski, prowadziła Ubezpieczalnia Społeczna²⁶.

Pod koniec 1929 r. miejski personel sanitarny składał się z 4 lekarzy w Szpitalu Miejskim, 2 lekarzy szkolnych, 3 kontrolerów sanitarnych i żywnościowych, 2 higienistek, 3 sanitariuszy i 3 pielęgniarki²⁷.

Mimo przedstawionych tu osiągnięć w zakresie organizacji lecznictwa przez dyrekcję Szpitala Miejskiego jego sytuacja lokalowa była jednak ciągle bardzo trudna. Nie bez wpływu na ten stan rzeczy była wadliwa lokalizacja szpitala, w nieodpowiednich budynkach na Przedzamczu. Sytuacja ta uległa 1 maja 1937 r. pewnej poprawie dzięki zawarciu przez Zarząd Miejski umowy dzierżawnej ze Starostwem Powiatowym w Toruniu. W jej wyniku Zarząd Miejski wydzierżawił dla potrzeb Szpitala Miejskiego kompleks budynków dawnego Szpitala Diakonisek na Mokrem. W budynkach tych pomieszczone zostały od-

²² Ogłoszenia Zarządu Miejskiego w Toruniu, nr 6 z 8 II 1936, poz. 30.

²³ Ibid.

²⁴ Ibid.

²⁵ Ibid.

²⁶ Ibid.; WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 37, tamże pismo z 16—18 sierpnia 1938 r., w którym wymienia się istniejącą przy szpitalu poradnię przeciwgruźliczą.

²⁷ WAP Toruń, AMT, Wydział Prezydyalny, sygn. 7.

działy: wewnętrzny, zakaźny i chirurgiczny, co pozwoliło na zwiększenie liczby łóżek we wszystkich oddziałach o 68 oraz dokonanie przemieszczenia oddziałów w budynkach na Przedzamczu²⁸. Szpital Miejski dysponował teraz w budynkach na Przedzamczu 212 łózkami i 68 na Mokrem, łącznie 280 łózkami. Stan ten jednak musiał być krótkotrwały, gdyż tabela sporządzona w 1938 r. w ogóle go nie uwzględniała²⁹. Natomiast sporządzone 1 października 1938 r., uwagi do sprawozdania komisji z przeprowadzonej w dniach 16—18 sierpnia tegoż roku lustracji szpitala stwierdzają, że szpital posiadał łącznie 260 łóżek, z czego na Mokrem oddziały: chirurgiczny o 56, wewnętrzny o 45 i zakaźny o 30 łózkach — razem 131 łóżek. Na Przedzamczu znajdowały się oddziały: położniczo-ginekologiczny o 76 łózkach, dziecięcy o 12, laryngologiczny o 12, oczny o 9 i dla nieuleczalnie chorych o 20 łózkach — razem 129 łóżek.

Należy wyjaśnić, że: w podanym stanie 76 łóżek oddziału ginekologiczno-położniczego znajdowało się 20 łóżek przeznaczonych dla niemowląt, tak więc faktyczny stan łóżek oddziału wynosił 56, a łącznie 240 łóżek. Również oddział dla nieuleczalnie chorych nie był oddziałem szpitalnym w dosłownym znaczeniu. Stworzono go głównie w celu izolacji nieuleczalnie chorych gminno-ubogich, ze względu na ich trudne warunki bytowe i mieszkaniowe oraz potrzebę opieki pielęgniarskiej. Oddział ten, a raczej przytułek, został utworzony przez dyrekcję szpitala po otrzymaniu pomieszczeń na Mokrem, w porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Został on przeznaczony przede wszystkim dla chorych z otwartą gruźlicą, których izolacja była najskuteczniejszym sposobem walki z tą chorobą, dziesiątkującą wówczas ludność³⁰.

W 1930 r., na propozycję dyrektora szpitala dr Zdzisława Dandelskiego, przekazał Zarząd Miejski leczenie gminno-ubogich Szpitalowi Miejskiemu, a w 1933 r. również opiekę lekarską nad pracownikami doraźnymi. Według opinii dyrektora szpitala chorzy ci, korzystając z przychodni lekarskiej przy szpitalu, w koniecznych wypadkach poddawani byli hospitalizacji. Ten sposób leczenia skracał leczenie szpitalne do rzeczywistej konieczności. Dowodem była uzyskana przez szpital toruński najniższa przeciętna leczenia szpitalnego na Pomorzu wynosząca 10,5 dni.

W dniu 12 listopada 1937 r. personel szpitala stanowiło 116 osób, w tym: 12 osób personelu lekarskiego (dyrektor, 2 ordynatorów, 3 asystentów, 3 lekarzy młodszych oraz 3 lekarzy przychodni czynnych przy szpitalu), 34 osoby personelu pomocniczo-lekarskiego (24 siostry zakonne, 4 akuszerki, 3 laborantów, 1 pracownik działu przyrodolecz-

²⁸ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

²⁹ Ibid.

³⁰ WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 37.

nictwa i 2 sanitariuszy), 34 osoby personelu administracyjno-gospodarczego i 36 salowych³¹.

Wysoką liczbę personelu w stosunku do liczby chorych tłumaczono głównie nieodpowiednimi pomieszczeniami szpitala i jego rozbięciem. Dalszym powodem tego stanu rzeczy było prowadzenie całego szeregu agend opiekuńczo-leczniczych, które wchodziły w zakres działalności sanitariatu miejskiego, a nawet opieki społecznej. Do agend tych należały: opieka społeczna i lekarska nad pracownikami doraźnymi i ich rodzinami oraz opieka higieniczno-lekarska nad gminno-ubogimi; pogotowie ratunkowe nie tylko dla potrzeb szpitala, lecz także dla celów Ubezpieczalni Społecznej, poza tym poradnie leczniczo-zapobiegawcze, a mianowicie: przeciwgruźlicza, przeciwjagliczna i przeciwweneryczna oraz Stacja Opieki nad Matką Ciężarną³².

Zatwierdzone przez Urząd Wojewódzki i obowiązujące od 15 października 1934 r. opłaty za leczenie szpitalne kształtowały się następująco: choroby wewnętrzne w klasie I—13 zł, w klasie II—9 zł i w klasie III—6 zł, choroby chirurgiczne odpowiednio 15,60, 10,80 i 7,20. Przy czym do stawek tych doliczano jeszcze chorym miejscowym, leczącym się w klasie I i II na własny koszt, 10⁰/₀ dodatek na fundusz rezerwy i inwestycyjny szpitala. 10⁰/₀ dodatek obowiązywał także chorych zamiejscowych niezależnie od klasy leczenia. Oprócz tego chorzy leczący się w klasie I opłacali dodatkowo korzystanie ze specjalnych urządzeń szpitalnych w postaci: prześwietleń, elektryzacji, zdjęć itp. Poza podanymi wyżej opłatami zasadniczymi obowiązywały jeszcze taryfy (stawki) specjalne, z których korzystały następujące instytucje i kategorie chorych:

a) Ubezpieczalnia Społeczna w Toruniu na podstawie zawartej w 1934 r. umowy płaciła za leczenie w klasie III 4,40 zł dziennie (do 1000 dni szpitalnych) powyżej tych dni płacono 3,90 zł dziennie. Za chorych na gruźlicę płacono po 3,50 zł dziennie.

b) Dyrekcja Kolei Państwowych na podstawie zawartej w 1935 r. umowy płaciła za swych chorych 8,— zł dziennie w klasie II i 5,— zł dziennie w klasie III, a za dzieci do lat 12 połowę tych opłat.

c) Kasa Chorych Urzędników Miejskich płaciła za swych chorych w klasie II po 8,— zł dziennie.

d) Rolnicy z powiatu toruńskiego płacili po 3,75 zł dziennie w klasie III.

e) Gminno-ubodzy z powiatu toruńskiego płacili w klasie III po 2,70 zł dziennie³³.

Analizując gospodarkę szpitala w 1935 r. delegaci Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego stwierdzali, że była ona na ogół osz-

³¹ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

³² Ibid.; WAP Toruń, AMT, Wydział Ogólny, sygn. 37.

³³ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

czędna, a pomimo powstania pewnych niedoborów w budżecie, sytuacja finansowa szpitala nie była zła. Wysoką już wówczas liczbę płatnych lekarzy w szpitalu (11 lekarzy) tłumaczono tendencją Zarządu Miejskiego do nadania szpitalowi charakteru klinicznego (reprezentowane były wszystkie specjalności z wyjątkiem psychiatrii)³⁴.

Natomiast przeprowadzona 2 lata później przez powyższy Związek Rewizyjny kontrola działalności budżetowej szpitala wykazywała już znaczne niedobory finansowe. Kontrolerzy stwierdzili, że powodem powstawania deficytów były m.in. następujące przyczyny:

1) Miasto narzuciło szpitalowi obowiązek leczenia doraźnych pracowników sezonowych, zatrudnionych przy robotach publicznych i nie korzystających ze świadczeń Ubezpieczalni Społecznej, płacąc szpitalowi $\frac{3}{5}$ należnych składek ubezpieczeniowych, w rezultacie czego szpital pokrywał z własnych funduszy różnicę pomiędzy kwotami wydanymi na leczenie wspomnianej kategorii chorych a kwotami uzyskanymi od miasta.

2) Zakup szeregu urządzeń i aparatów leczniczych (rentgen, lampy itp.) amortyzowanych w jednym okresie budżetowym.

3) Zmniejszenie wpływów z tytułu zaległych kosztów leczenia na skutek umorzeń w związku z przeprowadzoną akcją odłożeniową samorządów³⁵.

Kontrolerzy stwierdzili, że sytuacja finansowa szpitala nie była zadowalająca, poprawę tego stanu rzeczy widzieli w przejęciu i zlikwidowaniu przez miasto wszystkich zobowiązań szpitala, jako że deficyty te winny być pokrywane z budżetu administracyjnego miasta w postaci dopłat do utrzymania zakładu, co jednak w omawianych tu latach nie było dokonane³⁶.

Także począwszy od roku budżetowego 1938/39 podwyższono opłaty za leczenie pracowników doraźnych, a szpital otrzymywał pełne składki ubezpieczeniowe, a nie jak praktykowano przedtem, $\frac{3}{5}$ składek.

Innym nie mniej ważnym powodem powstawania deficytów szpitala była konkurencja do połowy 1937 r. Lecznicy Diakonisek na Mokrem, która cieszyła się specjalnymi względami. Kierowano wówczas do niej chorych Ubezpieczalni Społecznej, Dyrekcji Kolejowej oraz Państwowej Pomocy Lekarskiej i rolników powiatu toruńskiego, z wyraźnym pominięciem Szpitala Miejskiego. Tym samym liczba chorych w Szpitalu Miejskim była niska, co znacznie obniżało przewidywane dochody, natomiast wydatków szpitalnych nie udało się w odpowiednim stosunku zmniejszyć³⁷.

³⁴ WAP Toruń, AMT, Samodzielny Referat Kontroli, sygn. 21.

³⁵ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

³⁶ Ibid.

³⁷ Ibid.

Budowa nowego Szpitala Miejskiego była ze względu na stan budynków i wadliwą lokalizację na Przedzamczu bezwzględną koniecznością. Zarówno Magistrat, jak i później Zarząd Miejski, czyniły ciągle starania o otrzymanie kredytów na budowę, lecz okazywało się to niemożliwością. W tych warunkach Zarząd Miejski zmuszony został do znalezienia tymczasowego wyjścia przez wydzierżawienie budynków szpitala Diakonisek. Mimo że postawione przez Powiatowy Związek Samorządowy (w gestii którego szpital ten się znajdował), Zarządowi Miejskiemu warunki dzierżawy były bardzo trudne, lecz w zaistniałej sytuacji musiał on na nie przystać³⁸.

Z działań opieki zapobiegawczej, których celem jest zwalczanie i zapobieganie chorobom społecznym, na szczególną uwagę zasługuje walka z chorobami wenerycznymi i zwalczaniem nierządu. Ze względu na znaczne zwiększenie zachorowań na choroby weneryczne podczas i po I wojnie światowej, chorych tych umieszczano początkowo w szpitalach ogólnych. Było to jednak nieodpowiednie z powodu niemożliwości zupełnego oddzielenia weneryków od innych chorych. To też w Toruniu z inicjatywy Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego utworzono specjalny zakład dla leczenia wenerycznie chorych kobiet, który otrzymał nazwę Lecznicy Dobrego Pasterza. Zakład ten oddano pod zarząd Sióstr Pasterek³⁹. Szpital ten mieścił się w budynku dawnego Oddziału Zakaźnego Szpitala Wojskowego przy ul. Wałdowskiej 25 (obecnie ul. Skłodowskiej-Curie), jego otwarcie (po odpowiedniej adaptacji i wyposażeniu w niezbędny sprzęt) miało miejsce w listopadzie 1921 r. Pierwszym lekarzem w tej lecznicy był dr Otton Steinborn, pielęgnacją chorych i wszelkimi innymi pracami w szpitalu zajmowały się wspomniane już siostry⁴⁰.

Początkowo stan prawny utrzymania Lecznicy nie był ustalony. Utworzone przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej UWP Kuratorium Zakładu starało się o finansowanie go z funduszy państwowych lub samorządowych. Fundusze te rzeczywiście początkowo wpływały w postaci stałych lub doraźnych zapomóg. Lecz z chwilą zlikwidowania Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej Ministerstwo Zdrowia Publicznego zadecydowało, że do stałego finansowania Lecznicy brak było podstaw prawnych.

Celem dalszego prowadzenia Lecznicy jako zakładu zostało w Toru-

³⁸ Ibid.

³⁹ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, Akta W I -- 1924, Sprawozdanie Waldemara Zapały; K. Kozłowski, *Szpital Dobrego Pasterza w Toruniu, jego dzieje, zadania i stan obecny*, Toruń 1930, s. 5 i n. Właściwie inicjatywa stworzenia w Toruniu szpitala dla wenerycznie chorych kobiet z całego Pomorza, a następnie jej urzeczywistnienie w postaci Lecznicy wyszła od dr O. Steinborna i jego małżonki.

⁴⁰ K. Kozłowski, op. cit., s. 6.

niu powołane do życia Towarzystwo Opieki Moralnej nad Dziewczętami i Kobietami. Towarzystwo to po zarejestrowaniu w Toruniu i uzyskaniu osobowości prawnej w dniu 21 października 1922 r., przejęło i prowadziło Lecznicę dalej⁴¹. Z powodu trudności finansowych w listopadzie 1928 r. zostało ono rozwiązane, a Lecznica przekazana na własność Zgromadzenia Sióstr Pasterek. Ze względu na to, że Zakład nie otrzymywał żadnych dotacji przeznaczonych na jego utrzymanie zarówno od gmin, jak i ze Skarbu, podstawą jego istnienia był dochód z opłat za leczenie i utrzymanie chorych. Od marca 1929 r. opłata zatwierdzona przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego wynosiła 6,— zł za dobę. Koszty leczenia ponosiły gminy, magistraty i urzędy kierujące na leczenie zarażone kobiety⁴².

31 stycznia 1930 r. na podstawie uchwały Izby Wojewódzkiej została Lecznica przemianowana na Szpital Dobrego Pasterza: zatwierdzony został przez wojewodę pomorskiego statut i regulamin szpitala. Z zatwierdzonego statutu wynikało, że szpital przeznaczony był dla leczenia wenerycznie chorych kobiet (tak prostytutek jak i innych). Terenem działalności szpital obejmował obszar województwa pomorskiego i powiaty doń przyległe. Szpital posiadał w 8 salach 70 łóżek, z których 40 przeznaczonych było dla chorych na kiłę, a 30 dla chorych na rzeżączkę. Przeciętne dzienne obłożenie szpitala przedstawiało się następująco: w 1926 r. — 52 chore, w 1927 r. — 58 chorych, w 1928 roku — 59 chorych i w 1929 r. — 53 chore, a liczba leczonych odpowiednio 385, 423, 422 i 394. Zejść śmiertelnych w szpitalu nie notowano. Większych operacji w szpitalu nie wykonywano, w razie konieczności przesyłano chore do Szpitala Miejskiego⁴³.

Analizując podane wyżej liczby autor cytowanej tu rozprawy, a zarazem dyrektor szpitala dr Kazimierz Kozłowski, stwierdzał: „... z powyższych danych wynika jasno, że potrzeba istnienia Szpitala nie może być kwestionowana, że materiał do jego działalności w postaci chorych wenerycznie kobiet istnieje, a nawet z pewnością daleko nie wszystkie potrzebujące i nadające się do swoistego leczenia kobiety korzystają z tej instytucji. Albowiem jeżeli weźmiemy pod uwagę liczbę samych tylko kontrolnych (prostyutek) w Toruniu, Grudziądzu, Włocławku i innych miastach Pomorza i najbliższych okolic, to z pewnością musimy przyjść do przekonania, że tylko część takowych korzysta z naszego Szpitala...”⁴⁴.

Dowodem słuszności wniosków dr Kozłowskiego może być później-

⁴¹ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, Akta W I — 1924; K. Kozłowski, op. cit., s. 6.

⁴² K. Kozłowski, op. cit., s. 7, 15, tamże wiadomość, że Kasa Chorych w Toruniu płaciła za leczenie wenerycznie chorych 3 zł dziennie.

⁴³ Ibid, s. 8 i n.

⁴⁴ Ibid, s. 22 i n.

sze sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli prostytutek sporządzone przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Toruniu na życzenie Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia UWP. Sprawozdanie to obejmowało dane za 1935 r. i wynikało z niego, że tylko w samym Toruniu w roku tym zarejestrowanych było 148 prostitutek. prostytutki badane były dwa razy tygodniowo, stwierdzono 40 zachorowań na kiłę, 170 na rzeżączkę i 4 zachorowania na wrzód miękki. Chore prostytutki umieszczono na koszt opieki społecznej w Szpitalu Dobrego Pasterza. W 1935 r. umieszczono przymusowo w szpitalu 431 prostitutek z terenu województwa pomorskiego. Poza Szpitalem Dobrego Pasterza czynna była także od lipca 1935 r. uruchomiona przez Zarząd Miejski w Toruniu przychodnia przeciwweneryczna przy Publicznym Szpitalu Miejskim⁴⁵.

Na Pomorzu opieka nad ubogimi i niezdolnymi do pracy wykonywana była na podstawie ustawy niemieckiej o wspieraniu ubogich. Sprawy utrzymania ubogich załatwiane były przez Wydziały Zdrowia i Opieki Społecznej⁴⁶.

Prawnie rozróżniano 4 kategorie ubogich i stosowano się do przepisów niemieckiej ustawy o siedzibie wsparcia: 1) ubodzy gminni posiadający ustawową siedzibę wsparcia w miejscu zamieszkania, 2) ubodzy utrzymywani przez gminę zamieszkania, a posiadający siedzibę zamieszkania w innej gminie, 3) ubodzy krajowi, tj. ubodzy nie posiadający żadnego stałego miejsca zamieszkania, co oznaczało, że nie posiadali siedziby wsparcia i byli oni utrzymywani przez Krajowy Związek Wspierania Ubogich, 4) ubodzy z obywatelstwem niemieckim. Opiekę nad nimi wykonywały związki wspierania ubogich. Polegała ona na tym, że otrzymywali oni pomoc w gotówce, naturaliach oraz wolne mieszkanie w przytułku miejskim itp. Wysokość otrzymywanej pomocy uzależniona była często od różnych warunków i okoliczności zarówno ze strony miasta, jak i osoby otrzymującej wsparcie.

Bardzo ciężkie warunki gospodarcze miast były powodem niskich świadczeń na rzecz biednych, co natychmiast powodowało ich częste skargi i ponawiane prośby. Magistrat, a później Zarząd Miejski w Toruniu, bardzo często zwracał się z apelami do ofiarności społeczeństwa na rzecz biednych, które udzielało pomocy w postaci: zapomóg pieniężnych, odzieży, obuwia, artykułów spożywczych itp. Akcję pomocy prowadziły: Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo i wiele innych towarzystw opiekuńczych⁴⁷.

Osobną grupę potrzebujących pomocy stanowili niezdolni do pracy, a więc: starcy, kaleki, inwalidzi cywilni, nieuleczalnie chorzy, upośledzeni umysłowo i inni. Na Pomorzu opieka nad tą grupą osób wy-

⁴⁵ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, sygn. 656.

⁴⁶ Rocznik polityczny i gospodarczy 1938, Warszawa PAT, s. 1095 i n.

⁴⁷ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, Akta W I — 1924.

niakała na ogół z prawa publicznego, a w niektórych wypadkach z umów prywatno-prawnych.

Ubezpieczenie pracowników w razie choroby, nieszczęśliwych wypadków, inwalidztwa i starości regulowała niemiecka ustawa ubezpieczeniowa z 19 lipca 1911 r. W wypadkach, gdzie ustawa powyższa nie mogła być stosowana, odwoływano się do cytowanej już wyżej niemieckiej ustawy o siedzibie wsparcia, w której niezdolnych do pracy z powodu braku środków na utrzymanie zaliczano do kategorii ubogich⁴⁸. Stosowana była także na Pomorzu (w pewnym okresie) praktyka zawierania przez znaczną liczbę osób specjalnych umów z prywatnymi zakładami opieki nad dorosłymi. W ich wyniku zakłady te zobowiązane były za odpowiednią opłatą zapewnić tym osobom dożywotnie utrzymanie. Umowę taką zawierali przeważnie ludzie nie posiadający bliższej rodziny, którzy w ten sposób za złożony pewien kapitał chcieli zapewnić sobie na starość należyłą opiekę. Opiekę zakładową dla dorosłych niezdolnych do pracy sprawowały domy ubogich i zakłady prywatne, prowadzone głównie przez siostry zakonne, utrzymywane z majątku zakładu oraz ofiarności publicznej⁴⁹.

Opieka nad dorosłymi ubogimi i niezdolnymi do pracy, poza ofiarnością publiczną, opierała się głównie na subwencjach samorządowych i niewystarczających świadczeniach ustawowych. Lepiej natomiast wyglądała sprawa opieki nad dziećmi i młodzieżą. Opieka ta, mimo iż kierowana i zasilana była przez inicjatywę prywatną, otrzymywała jeszcze znaczne poparcie finansowe ze strony państwa⁵⁰.

21 marca 1924 r. weszła w życie ustawa z 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej. Ustawa ta była ważnym wydarzeniem w rozwoju organizacji opieki społecznej w Polsce. W artykule 1 wspomnianej ustawy zapewniano, że wszystkie osoby, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi względnie własną pracą nie mogły zaspokoić swych niezbędnych potrzeb życiowych, będą miały je zapewnione poprzez opiekę społeczną ze środków publicznych.

Ustawa obejmowała opieką niemowlęta, dzieci, młodzież, głównie sieroty i pól sieroty, ochronę macierzyństwa, starców, inwalidów, kalekich, bezdomnych, alkoholików i więźniów. Według przepisów tej ustawy wszystkie wymienione wyżej grupy osób miały otrzymywać konieczne środki żywności, bieliznę, odzież i obuwie, miały mieć zapewnione odpowiednie pomieszczenie z opałem i światłem, pomoc higieniczno-sanitarną, pomoc w przywróceniu utraconej lub podniesieniu zmniejszonej zdolności do pracy oraz dostarczone konieczne narzędzia pracy zawodowej⁵¹.

⁴⁸ Ibid.

⁴⁹ Ibid.

⁵⁰ Ibid.

⁵¹ Ustawa z 16 sierpnia 1923 r. Dziennik Ustaw RP, nr 92, poz. 726,

Jak pisze Maria Ciechocińska, tak znaczny zakres świadczeń rzeczowych oraz szeroki ich zasięg społeczny przy znikomych środkach finansowych czynił tak pojętą opiekę nierealną. Bowiem środki państwa na cele opieki społecznej pochodzące z budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej były niewielkie; większe od nich, aczkolwiek też niewystarczające, były przekazywane na ten cel środki samorządu terytorialnego. Dlatego też przypadający na Ministerstwo Opieki Społecznej i związki samorządu terytorialnego obowiązek niesienia pomocy w ramach opieki społecznej, w ówczesnych warunkach często był niewystarczający lub w ogóle nie spełniany⁵².

Zapotrzebowanie na pomoc społeczną znacznie wzrosło w okresie kryzysu. Ograniczenie produkcji, a w ślad za nią masowe zwalnianie robotników powodowało, że wiele rodzin robotniczych było bez środków do życia. Udzielenie im pomocy leżało w gestii opieki społecznej. Toteż w pierwszych latach kryzysu można było zauważyć pewien, niewielki zresztą, wzrost wydatków na opiekę społeczną, później wydatki te ulegały stopniowemu zmniejszeniu. Podobnie przedstawiała się przeznaczone na ten cel wydatki z budżetów związków samorządu terytorialnego⁵³.

Z przeznaczonych na opiekę społeczną w budżecie Ministerstwa Opieki Społecznej sum, znaczna część wydatków szła na pomoc dla bezrobotnych. Przykładowo w roku budżetowym 1933/34 przekroczyły one 80% ogółu wydatków. Zatem niewielka tylko część sum przypadała na opiekę nad dziećmi i młodzieżą, inwalidami i kalekami, walkę z żebractwem i włóczęgostwem oraz innymi grupami ludzi, którym ustawowo opieka ta przysługiwała⁵⁴.

Najbardziej obciążone wydatkami na cele opieki społecznej były gminy, które na swoim terenie posiadały rozbudowane zakłady opiekuńcze, jak przytulki, schroniska, sierocińce i inne. Bardzo często gminy ubogie, nie posiadające tych zakładów, a mające znaczne potrzeby w zakresie opieki społecznej, przerzucały ciężar pomocy dla swych podopiecznych na te samorzady, na terenie których powyższe urządzenia opiekuńcze się znajdowały⁵⁵.

W tej pierwszej sytuacji znajdował się Toruń. Wiele osób przybywało do Torunia w nadziei znalezienia jakiegokolwiek bądź pracy, po-

s. 1062 i n.; *10 lat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na PWK w Poznaniu*, (tekst opracował dr A. Krieger) Warszawa 1929, s. 66 i n.; *Rocznik polityczny i gospodarczy 1938*, ...op. cit., s. 1095 i n.

⁵² M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce 1929—1939, Studia i materiały*, Warszawa 1965, s. 102; *10 lat Ministerstwa*, s. 68 i n.

⁵³ M. Ciechocińska, op. cit., s. 103.

⁵⁴ Ibid.

⁵⁵ Ibid., s. 104.

większając tym samym rzesze bezrobotnych i bezdomnych w mieście, a po rocznym pobycie w mieście ludzie ci nabywali już prawo do opieki społecznej na jego rachunek (podobnie przedstawiała się sytuacja przy leczeniu wenerycznie chorych kobiet i prostytutek).

„... Podział zakresu opieki społecznej między państwo a samorządy polegał na tym, że zasadniczo zadaniem państwa była pomoc bezrobotnym, a wspieranie ubogich i sierot należało do obowiązków samorządu terytorialnego. W rzeczywistości takiego rozróżnienia nie było... Sytuacja zmieniła się w okresie kryzysu, który trwał kilka lat i stopniowo się pogłębiał. W związku z tym obserwujemy proces narastania liczby bezrobotnych, a uprzednio powołane instytucje pomocy w odmiennych kryzysowych warunkach nie były w stanie podolać nowym obowiązkom. Środki mobilizowane na cele doraźnej pomocy bezrobotnym bardzo szybko wyczerpywały się, a próby znalezienia nowych źródeł rozbiły się wobec trudnej sytuacji ekonomicznej kraju. W tych warunkach często trudno było rozgraniczyć pojęcie bezrobotny i ubogi. Proces pauperyzacji bezrobotnych postępował bardzo szybko, stąd ogromny wzrost zapotrzebowania na pomoc społeczną...”⁵⁶.

Jak wynika z lustracji Wydziału Opieki Społecznej Magistratu miasta Torunia przeprowadzonej w dniach 10 i 12 listopada 1927 r. przez radcę wojewódzkiego UWP Tadeusza Kruszelnickiego, Wydział obejmował 15 stanowisk etatowych z czego: 11 stanowisk służby wewnętrznej, 3 stanowiska pielęgniarek-wywiadowczyń i 1 stanowisko zawiadowcy miejskiego sierocińca. Naczelnikiem Wydziału był radca Magistratu mjr Tadeusz Janowski, który równocześnie pełnił funkcję naczelnika Wydziału Wojskowego. Janowskiemu, jak pisał Kruszelnicki, bardziej interesowały sprawy wojskowe, którym poświęcał wiele czasu, opiece społecznej zaś znacznie mniej, co odbiło się ujemnie na jej działaniu. Także pozostały personel wydziału nie stał na wysokości zadania. Toteż Kruszelnicki proponował „... gruntowną zmianę panujących w tym wydziale stosunków tak pod względem personalnym, jak i organizacyjnym...”⁵⁷.

Zakłady opiekuńcze dla dorosłych prowadzone i zarządzane przez Magistrat w Toruniu pod względem prawnym dzieliły się na zakłady miejskie w znaczeniu ścisłym i na fundacje. Do pierwszych należały: Dom św. Józefa (przytułek), dla starców i kalek zupełnie względnie częściowo niezdolnych do pracy, znajdujący się przy ul. Sienkiewicza 36 oraz o podobnym charakterze i przeznaczeniu Dom Starców na Mokrem przy ul. Grudziądzkiej 143/145. W przytułkach tych znajdowało się w latach 1920—1936 przeciętnie rocznie ponad 70 pensjonariuszy, którym Magistrat, jako ubogim gminnym, udzielał ustawowej

⁵⁶ Ibid.

⁵⁷ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 12798.

opieki. Przytulki te, jak wynikało z przeprowadzonej lustracji działalności gminy miasta Torunia, były prowadzone właściwie, a gospodarka ich nie nasuwała żadnych zastrzeżeń⁵⁸.

Jak wynika ze sprawozdań z działalności przytulku dla starców Dom św. Józefa, w latach 1928—1930 korzystało w nim z całkowitej opieki 55, 59, 55 osób, w tym 41 kobiet. Przeciętny roczny koszt utrzymania 1 osoby wynosił około 450 zł. Ponoszone przez zakład wydatki pokrywane były w znacznej części z budżetu zwyczajnego miasta oraz z dochodów własnych na co składały się wpływy z fundacji i ofiarności publicznej⁵⁹. Organem zarządzającym zakładem była „Deputacja Przytulku”, w skład której wchodziło: przedstawiciel Magistratu, 2 członków Rady Miejskiej, 2 opiekunów społecznych, lekarz miejski i proboszcz parafii NMP. Personel zakładu składał się z lekarza i kierownika⁶⁰.

Drugim zakładem zamkniętym był przytułek „Dom Starców”. Podobnie jak zakład poprzedni, ten również zarządzany był przez deputację⁶¹. W latach 1920—1936 w zakładzie tym przebywało rocznie przeciętnie 26 osób. Większość pensjonariuszy zakładu stanowili mężczyźni. Przykładowo w 1928 r. było ich 21, a w 1929 r. było w zakładzie 24 mężczyzn. Przeciętny roczny koszt utrzymania jednego pensjonariusza w zakładzie poprzednim, tu również wydatki pokrywane były w zakładzie w latach 1928—1929 wynosił około 540 zł. Podobnie w znacznej części z budżetu zwyczajnego miasta⁶².

Na terenie Torunia znajdowały się także 4 zakłady fundacyjne, zwane schroniskami dla starców. Były to: Schronisko Obywatelskie⁶³ przy ul. Słowackiego 47 oraz 3 schroniska w pobliżu Rynku Nowomiejskiego, a mianowicie: Schronisko św. Katarzyny przy ul. św. Katarzyny 2, Schronisko św. Jakuba przy ul. Szpitalnej 4 i Schronisko św. Jerzego przy ul. Katarzyny 9/11. Statutowo przyjmowane były do

⁵⁸ Ibid.; WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

⁵⁹ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7; Sprawozdanie o działalności Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (Wydziału Pracy i Opieki Społecznej) w dziale opieki społecznej i pośrednictwa pracy oraz o działalności opiekuńczej związków samorządowych i instytucji społecznych w Województwie Pomorskim w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, Toruń 1930, s. 177; Sprawozdanie o działalności... w roku 1930 (budżetowym 1930/31), Toruń 1931, s. 222 i n.

⁶⁰ Sprawozdanie o działalności... w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 177.

⁶¹ Ibid., s. 177 i n.

⁶² Ibid.; WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁶³ Sprawozdanie o działalności... w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 179, Schronisko Obywatelskie to najprawdopodobniej omawiane w wymienionym sprawozdaniu schronisko dla starców św. Piotra i Pawła.

tych zakładów tylko osoby, które uiściły jednorazowo pewną opłatę, w zamian za co otrzymywały na starość dożywotnio tylko mieszkanie. Utrzymanie pensjonariuszy zasadniczo należało do nich samych⁶⁴. W schroniskach tych w latach 1920—1936 mieszkało przeciętnie rocznie około 100 osób. Pomimo iż utrzymanie pensjonariuszy należało do nich samych, to jednak w rzeczywistości byli oni zbyt biedni, aby się móc utrzymać. I tak przykładowo w Schronisku św. Jerzego w 1928 r. wydatkowano na utrzymanie pensjonariuszy 5 184 zł, przy równoczesnym dochodzie zakładu w wysokości tylko 602 zł. Podobnie przedstawiała się sprawa w roku następnym, w którym to z opieki zakładu korzystało 20 osób (w tym 19 kobiet). Wydatki wynosiły 4923 zł, dochody natomiast 752 zł⁶⁵.

Z schroniska dla starców przy ul. Słowackiego, w 1928 r. korzystały 33 osoby (w tym 30 kobiet). Przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby wynosił 304 zł. Łącznie wydano w tym roku 10 032 zł, dochody zaś zakładu wynosiły tylko 2118 zł. W następnym roku z opieki zakładu korzystały 32 osoby (w tym 30 kobiet). Przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby wynosił 280 zł, dochód zaś zakładu wynosił 1036 zł, a wydatki natomiast 9298 zł⁶⁶.

Podobnie w tym okresie przedstawiała się sprawa w pozostałych 2 schroniskach. I tak w Schronisku św. Jakuba w 1928 r. znajdowało się 26 osób (w tym 22 mężczyzn), przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby bez wyżywienia wynosił 211 zł. Roczny dochód zakładu wynosił 577 zł; wydatki natomiast 5484 zł⁶⁷. W Schronisku św. Katarzyny w 1928 r. korzystało z opieki 26 osób (w tym 21 kobiet). Przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby wynosił 236 zł. Wydatki zakładu wynosiły w tym roku 6136 zł, dochody natomiast tylko 983 złote. W następnym roku na utrzymanie schroniska (23 pensjonariuszy) wydatkowano już tylko 3063 zł, dochód zakładu wynosił 683 zł. Przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby wynosił 127 zł i w porównaniu do roku poprzedniego obniżył się o przeszło 100 zł⁶⁸.

Podobnej obniżce uległy wydatki na utrzymanie pensjonariuszy w Schronisku św. Jakuba, gdzie przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 osoby w 1929 r., w porównaniu do roku poprzedniego obniżył się o blisko 70 zł⁶⁹. Wszystkie niedobory finansowe w schroni-

⁶⁴ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 12798; Książka adresowa miasta Torunia według stanu z czerwca 1936, s. 32.

⁶⁵ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7; Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 178.

⁶⁶ Ibid.

⁶⁷ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁶⁸ Ibid.; Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 178 i n.

skach czy też w przytułkach pokrywane były zawsze z budżetów zwyczajnych miasta⁷⁰. Mimo tak znacznego obniżenia wydatków na utrzymanie pensjonariuszy w schroniskach, w sprawozdaniach podawano, że ich stan zdrowotny był zadawalający⁷¹.

Natomiast, jak wynika z cytowanego już wyżej sprawozdania z przeprowadzonej przez T. Kruszelnickiego w dniach 10 i 12 listopada 1927 r. lustracji, budynki w których mieściły się wymienione schroniska, zupełnie nie nadawały się na pełnienie tej roli. Były one stare i mocno zniszczone. Kruszelnicki pisał, że: „... całość czyni wyjątkowo przykre wrażenie, mieszkańcy tych przytułków to biedacy, którzy... nie są w stanie zarobić sobie na pełne utrzymanie... Wszystko to razem składa się na obraz raczej fundacji bractwa nędzarzy — a nie zakładu opiekuńczego, urządzonego i prowadzonego według dzisiaj obowiązujących wymogów”⁷². Dalej Kruszelnicki postulował, aby Magistrat toruński wybudował 1 duże porządne schronisko, które pomieściłoby wszystkich pensjonariuszy ulokowanych aż w 6 zakładach. Według niego Magistrat toruński nie przejawiał większego zainteresowania opieką społeczną na swoim terenie oraz nie wykazywał żadnej inicjatywy w tym kierunku. Kruszelnicki poruszył także sprawę toruńskich schronów pofortecznych, które służyły jako mieszkania dla bezdomnych ludzi, przybyłych do miasta z różnych stron i w nich zamieszkałych. Ponieważ władze miejskie nie postarały się w porę o usunięcie tych ludzi do miejsca ich poprzedniego zamieszkania, bezdomni ci po rocznym pobycie w mieście nabyli prawo gminnej przynależności w Toruniu.

Liczba bezdomnej ludności miasta w ciągu lat silnie wzrastała, dochodząc do około 6000 osób. Wprawdzie miasto budowało baraki dla bezdomnych, lecz umieszczano w nich głównie rodziny eksmitowane na mocy wyroków sądowych. Zresztą same baraki pozostawiały wiele do życzenia, jako że tylko nieliczne z nich były murowane, większość to drewniane szopy⁷³. Sytuacja taka istniała przez całe dwudziestolecie. Magistrat niewiele w tej sprawie robił i też niewiele mógł zrobić ponieważ zapewnienie mieszkań wszystkim bezdomnym przerastało wielokrotnie możliwości finansowe miasta. Skupiska tych baraków, schronów itp., w których znajdowała pomieszczenie ludność bezdomna miasta znajdowały się m.in. na tzw. Kozackich i Dębowych Górach. Liczbę bezdomnych w Toruniu jesienią 1937 r. szacowano następują-

⁶⁹ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 178 i n.

⁷⁰ Zob. wyżej wymienione źródła.

⁷¹ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 177 i n.

⁷² WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 12798.

⁷³ Ibid.

co⁷⁴: 26 baraków miejskich o 543 izbach — 2199 mieszkańców, 145 schronów powojkowych — 900 mieszkańców, 277 szalasów na terenach miejskich — 934 mieszkańców, 365 szalasów na terenach prywatnych — 1800 mieszkańców, razem 5833 mieszkańców.

W 1936 r. zlikwidowano Schronisko św. Jerzego, pensjonariuszy jego przeniesiono do pozostałych schronisk w mieście.

Także w późniejszych latach pensjonariusze w schroniskach otrzymywali od miasta, oprócz mieszkania, opału i światła, opiekę lekarską oraz zasiłek w wysokości 1,50 zł tygodniowo. W 1936 r. dopłaciło miasto do utrzymania schronisk 17 790,80 zł; w roku budżetowym 1936/37, jeszcze dodatkowo 16 942 zł oraz preliminowało na rok budżetowy 1937/38 — 18 492 zł⁷⁵.

Bardzo ważnym zadaniem opieki społecznej była opieka nad matkami, dziećmi i młodzieżą. Przybierała ona różne formy organizacyjne i prowadzona była przy pomocy specjalnie stworzonych instytucji, stowarzyszeń i zakładów, które z kolei finansowane były przez samorządy miejskie, wojewódzkie związki komunalne, Wydziały Opieki Społecznej oraz różnorodną akcją ofiarności publicznej.

Na Pomorzu ważną rolę w tej dziedzinie spełniało zawiązane w 1918 r. w Toruniu Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi (PTOD). Towarzystwo istniało jako sekcja Wojewódzkiej Rady Opieki Społecznej i obejmowało swoją działalnością: opiekę nad sierotami i dziećmi bezdomnymi, kolonie letnie dla dzieci w Gdyni, opiekę nad niemowlętami, w tym: żłobek, kuchnię mleczną, poradnię i ambulatorium dla sierot, a także Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem⁷⁶. Poza tym PTOD zorganizowało od 1 września 1922 r. (na ul. Piernikarskiej) stację przejściową dla 20 dzieci chorych na oczy (jaglicę)⁷⁷.

Pierwszy zarząd PTOD tworzyli członkowie założyciele: ks. proboszcz Henryk Szuman — prezes, Maria Potocka — skarbniczka, Helena Piskorska — sekretarka oraz Helena Steinbornowa i Maria Swinarska. Poza tym utworzono Radę Towarzystwa składającą się z kilkunastu osób, do której m.in. wchodził: dr Stefan Łaszewski, dr Józef Wybicki, ks. Józef Wysiński, dr Zdzisław Dandelski i inni⁷⁸. Wśród członków Towarzystwa było wielu znanych i poważanych obywateli miasta Torunia m.in. naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia dr Władysław Trzaska, Helena Boltowa, Wanda Szuman, dyrektor Banku Polskiego Kazimierz Junk, ks. dr Władysław Łęgowski i inni⁷⁹.

⁷⁴ Ibid., sygn. 7768.

⁷⁵ Ibid.

⁷⁶ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 131; Słowo Pomorskie, z 13 IV 1922, nr 86; z 22 VI 1930, nr 141, s. 8; z 24 VI 1930, nr 143, s. 7.

⁷⁷ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 94.

⁷⁸ Słowo Pomorskie, z 8 XII 1933, nr 283, s. 7 i n.

⁷⁹ Słowo Pomorskie, z 13 IV 1922, nr 86; z 22 VI 1930, nr 142, s. 8;

Na terenie Torunia PTOD prowadziło kuchnię mleczną przy ul. Wielkie Garbary (od 1 grudnia 1920 r.), którą zakupiło od likwidującego się niemieckiego „Frauenvereinu” wraz z całym urządzeniem i wyposażeniem. Następnie bazując na tej kuchni jeszcze w tym samym miesiącu utworzyło Towarzystwo w Toruniu przy ul. Wały Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Był to zakład otwarty, którego zadaniem była opieka lekarska i społeczna nad kobietą ciężarną i nadzór nad zdrowiem i rozwojem dziecka od urodzenia do ukończenia 3 roku życia. W zakładzie tym prócz wydawania mleka dla niemowląt zorganizowano bezpłatną poradnię dla matek i ambulatorium dla dzieci. Personel stacji tworzyli: lekarz, higienistka i 2 siły pomocnicze. Pierwszym lekarzem w zakładzie był dr Władysław Trzaska, który bezinteresownie podjął się uciążliwej pracy w poradni. Ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem korzystało rocznie około 2000 matek i dzieci. W 1929 r. korzystało z opieki stacji 761, a w 1930 r. — 818 dzieci do lat 3. Dzieci powyżej 3 lat także korzystały z opieki stacji, lecz nie były ujmowane w ewidencji. W tych samych latach dokonano 1699 i 2087 badań lekarskich dzieci. W stacji wygłaszane były odczyty i pogadanki na temat higieny odżywiania i pielęgnowania niemowląt. Urządzano także corocznie gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci, które otrzymywały bieliznę, buciki, zabawki i słodycze. W 1929 r. skorzystało z tej formy pomocy 90, a w 1930 r. — 100 dzieci. Poza tym w stacji opatrunków wydawano watę, bandaże, wszelkie maści oraz dokonywano naświetlań dzieci lampą kwarcową. W 1929 r. wydano jeszcze ponadto 19 785 litrów mleka oraz 54 750 porcji mieszanek leczniczych. Kiedy w styczniu 1930 r. Magistrat toruński z braku funduszków zmuszony został do zaprzestania wydawania kart na mleko dla dzieci bezrobotnych rodziców chorych na gruźlicę wówczas PTOD odwołało się do ofiarności publicznej oraz korzystając z subwencji rządowej prowadziło tę akcję nadal, wydając bezpłatnie mleko, mieszanki lecznicze i inne środki żywności. Całkowity rozchód i dochód stacji, na który składały się subwencje rządowe i samorządowe, dotacje publiczne oraz w pewnych wypadkach zwrot kosztów za wydawane mleko i naświetlanie lampą kwarcową wynosił w 1929 r. — 15 336 zł, a w 1930 r. — 16 530 zł. W 1934 r. znajdowało się pod opieką stacji 1643 dzieci i 127 kobiet. Udzielono 3745 porad dzieciom i 174 porady kobietom, dokonano 1169 wywiadów środowiskowych i wydano 14 185 litrów mleka.

Działalność stacji napotykała duże trudności finansowe. Chcąc utrzymać dalsze jej istnienie PTOD zwróciło się 7 lutego 1936 r. do Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Toruniu o odpowiednie dotacje. W piśmie tym powoływano się m.in. na to, że dotychczasowe

z 24 VI 1930, nr 143, s. 7; z 8 XII 1933, nr 283, s. 7 i n.; z 15 XII 1933, nr 288, s. 9; z 22 XII 1933, nr 294, s. 8.

wpływy stacji ze względu na ciężką sytuację kryzysową znacznie zmalały⁸⁰. W grudniu 1921 r. Magistrat toruński przekazał do bezpłatnego użytkowania przez Towarzystwo dawniejszą ochronkę miejską wraz z dużym ogrodem koło parku Cegielni w Toruniu. Po wykonaniu w domu tym niezbędnego remontu oraz zakupieniu łóżeczek, bielizny i kołderek (przy pomocy finansowej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża), urządziło w nim Towarzystwo żłobek dla niemowląt i dzieci do lat 4. Troską Towarzystwa było roztoczyć opiekę nad dziećmi niechcianymi i sierotami od zarania ich życia i tym biednym i nieszczęśliwym istotom dać schronienie⁸¹. Żłobek Pomorski pod wezwaniem św. Antoniego w Toruniu był zakładem wychowawczym zamkniętym. W pierwszym okresie swego istnienia obejmował opieką 20 dzieci, w latach późniejszych w żłobku przebywało około 50 dzieci. Zakład podzielony był na 4 oddziały: dla dzieci do 6 miesięcy, od 6 do 18 miesięcy, od 1,5 roku do 2,5 lat, oraz od 2,5 lat do 4 ewentualnie 5 roku życia. Opiekę nad zakładem sprawowały siostry Elżbietanki, a w skład personelu zakładu wchodził: lekarz zakładowy, kierowniczką i inne osoby (w 1929 r. w zakładzie tym zatrudnionych było łącznie 13 osób)⁸².

Przyjęte przez Towarzystwo zobowiązanie opieki nad dziećmi nie zawsze mogło i było w pełni realizowane, gdyż w Żłobku Pomorskim zdarzały się nadużycia i niedomagania. 19 listopada 1923 r. do Prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Toruniu wpłynęło ściśle tajne pismo z Urzędu Wojewódzkiego, donoszące o panujących w żłobku stosunkach. W piśmie pisano, że dzieci otrzymywały niskiej jakości pożywienie i nieregularnie, że warunki higieniczno-sanitarne w żłobku nie odpowiadały przepisom. Do żłobka często przyjmowano dzieci, które były chore. Wynikiem tego stanu rzeczy były ciężkie choroby dzieci w żłobku oraz wysoka śmiertelność (dochodząca do 60^{0/0})⁸³. Zainteresowanie się prokuratora tą sprawą i powołanie przez wojewodę Jana Brejskiego specjalnej komisji lustracyjnej przyczyniło się do uzdrowienia i naprawienia panujących w Żłobku Pomorskim sto-

⁸⁰ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 131 i 931; Sprawozdanie o działalności... w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30... op. cit., s. 174 i n.; Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 226 i n.; Słowo Pomorskie, z 22 VI 1930, nr 142, s. 8; z 15 XII 1933, nr 288, s. 9.

⁸¹ Słowo Pomorskie, z 24 VI 1930, nr 143, s. 7; z 22 XII 1933, nr 294, s. 8.

⁸² Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 173; Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31) s. 224 i n.; Słowo Pomorskie, z 30 XII 1923, nr 298, s. 2, lekarzami w Żłobku Pomorskim kolejno byli: dr Władysław Trzaska, dr Wojciech Jacobson, dr Tamara Berdziajew.

⁸³ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 11763, Słowo Pomorskie, z 30 XII 1923, nr 298, s. 2.

sunków⁸⁴. Śmiertelność dzieci w żłobku w latach późniejszych była jednak również wysoka⁸⁵, co spowodowane było ciężkimi epidemiami chorób zakaźnych. Bardzo charakterystyczne może tu być sprawozdanie z ruchu dzieci w Żłobku Pomorskim za lata 1928—1929. I tak na przykład w dniu 1 stycznia 1928 r. w żłobku znajdowało się 51 dzieci, w ciągu tegoż roku przybyło 70 dzieci, łącznie więc z opieki żłobka w 1928 r. korzystało 121 dzieci. Z tej liczby zmarło w żłobku 18, a w szpitalu 36 dzieci. Omawiając stan zdrowotny dzieci znajdujących się w zakładzie w 1928 r. pisano, że przedstawiał się on źle z powodu panującej przez kilka miesięcy ciężkiej epidemii odry⁸⁶. W następnym roku sytuacja nie tylko się nie poprawiła, ale uległa znacznemu pogorszeniu. Z opieki zakładu w 1929 r. korzystało łącznie 147 dzieci, z czego w żłobku zmarło 44, a w lecznicy miejskiej 28 dzieci. Tak znaczny procent śmiertelności dzieci w zakładzie tłumaczono w sprawozdaniu epidemiami krwawej biegunki, wietrznej ospy, zapaleniem jamy ustnej i szkarlatyną. Pisano, że „zakład taki jak żłobek, bez izolacji i infirmerii w mieście, gdzie nie ma szpitala dla dzieci, a nawet w szpitalu miejskim specjalnego oddziału dla dziecięcych chorób zakaźnych, będzie zawsze miał większą śmiertelność. Starania Towarzystwa w Magistracie m. Torunia o przebudowę żłobka spełzły na niczym wobec braku funduszy”⁸⁷.

Za opiekę nad umieszczonymi w żłobku dziećmi zakład pobierał od Magistratu toruńskiego oraz innych gmin opłatę w wysokości 1,40 zł dziennie. Całkowity roczny rozchód zakładu w 1928 r. wynosił 26 194 zł z czego Magistrat toruński zapłacił za utrzymanie dzieci 20 958 zł. Różnice pokrywane były z wpływów prywatnych lub subwencji województwa. Często też rok budżetowy zamykano deficytami, np. w 1928 r. deficyt wynosił 2507 zł⁸⁸. W latach 1929—1930 rozchód i dochód zakładu (na który składał się zwrot kosztów utrzymania dzieci oraz subwencje państwowe) wynosił około 32 000 zł rocznie, natomiast przeciętny roczny wydatek na utrzymanie 1 dziecka około 660 zł⁸⁹.

Pomimo przedstawionych tu trudności i kłopotów finansowych, z jakimi musiało walczyć Towarzystwo aby móc utrzymać i prowadzić

⁸⁴ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 11763.

⁸⁵ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 104, akta zawierają statystykę śmiertelności dzieci w Żłobku Pomorskim i Schronisku Miejskim za lata 1927—1938.

⁸⁶ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁸⁷ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 173.

⁸⁸ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁸⁹ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 178; Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 224 i n.

dla Torunia i województwa tak potrzebny żłobek jeszcze starano się kłopoty te powiększać. Dowodem może być pismo z 13 lutego 1932 r., wystosowane przez Magistrat toruński do Pomorskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi, z zaleceniem obniżenia preliminarza budżetowego Żłobka św. Antoniego. W odpowiedzi na powyższe pismo prezes Towarzystwa ks. Henryk Szuman stwierdzał, że: „bilans z dnia 1 kwietnia 1931 r. wykazywał całkowite koszty utrzymania żłobka 31 646 zł, natomiast sporządzony na rok budżetowy 1932/33 preliminarz żłobka 28 432 zł, a więc obniżkę kosztów utrzymania o 3214 zł. Mimo wykazanej tu zniżki w rozchodach Towarzystwo będzie musiało dopłacić do utrzymania żłobka blisko 4000 zł, zakładając iż dzienne utrzymanie 1 dziecka w zakładzie wyniesie 1,40 zł. Wobec powyższego zaznaczamy, że preliminarza budżetowego żłobka więcej obniżyć nie możemy”. Prezes stwierdzał ponadto, że „Zarząd PTOD uchwalił na swem ostatnim zebraniu, że o ile Magistrat m. Torunia uważa, że we własnym zakresie prowadziłby taniej i lepiej ten zakład, Towarzystwo chętnie odda go miastu”⁹⁰.

Zakładem zamkniętym udzielającym całkowitej pomocy sierotom i półsierotom było Schronisko Miejskie w Toruniu Szosa Bydgoska 1. W zakładzie tym (sierocińcu) udzielano opieki dzieciom od lat 5 do 15, bez różnicy wyznania i narodowości, przez zapewnienie całkowitego utrzymania, mieszkania z opałem i światłem oraz pomocy lekarskiej i szkolnej⁹¹. Właścicielem zakładu był Magistrat toruński, który zarządzał nim przez deputację składającą się z: 1 członka Magistratu, 2 radnych miejskich, proboszcza kościoła NMP, lekarza i innych (członkami deputacji byli m.in. ks. dziekan Leon Kozłowski i dr Władysław Trzaska). Personel zakładu liczył 6 osób: kierownik (wchodził w skład deputacji), 2 wychowawców i 3 pracowników pielęgniarско-administracyjnych⁹². Przeciętnie z opieki schroniska korzystało około 80 dzieci, np. w 1928 r. było w zakładzie 82 dzieci (48 chłopców i 34 dziewczęta)⁹³, w następnym roku 81 dzieci (45 chłopców i 36 dziewcząt) w 1930 r. zaś 83 dzieci (48 chłopców i 35 dziewcząt). Dzieci w wieku szkolnym uczęszczały na naukę w szkołach powszechnych, w godzinach pozaszkolnych korzystały z pomocy wychowawców zakładowych. Po ukończeniu 15 roku życia zakład oddawał wychowanków na naukę zawodu (rzemiosła, handlu itp.) Dzieci przedszkolne wychowywano w przedszkolu zakładowym⁹⁴.

Ogólny przeciętny roczny wydatek na utrzymanie jednego dziecka

⁹⁰ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 93.

⁹¹ Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 220.

⁹² Ibid.; WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁹³ Ibid.

⁹⁴ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 176.

w zakładzie w latach 1928—1930 wynosił kolejno 641, 660 i 665 zł⁹⁵. Dochody zakładu w 1928 r. wynosiły 9390 zł; były to zasiłki od instytucji i osób prywatnych, wydatki natomiast 52 592 zł. Niedobory pokryte zostały w całości z budżetu zwyczajnego miasta⁹⁶. W następnym roku całoroczne utrzymanie zakładu kosztowało 53 428 zł, z czego z budżetu miasta wydatkowano 50 690 zł⁹⁷. Natomiast jak wynika z protokołu z rewizji działalności gospodarki miejskiej Torunia z końca 1937 r., z opieki w Schronisku Miejskim korzystało wówczas 60 wychowanków. Dzienny koszt utrzymania wychowanka wynosił w roku budżetowym 1935/36 — 0,87 zł, a w 1936/37 — 0,79 zł, z czego na koszty żywienia w obu latach wydawano 0,43 zł⁹⁸. Oprócz tego miasto utrzymywało około 50 dzieci (stan z 20 października 1937 r.) w rodzinach zastępczych, płacąc przeciętnie 15 zł miesięcznie za dziecko. Sytuacja dzieci kontrolowana była systematycznie przez wywiadowczyńnię miejskie oraz doraźnie przez opiekunów miejskich. Opiekę lekarską nad tymi dziećmi sprawowali lekarze szpitalni⁹⁹.

25 października 1928 r. zawiązało się w Toruniu Stowarzyszenie „Matka i Dziecko”. Stowarzyszenie to uzyskało od dyrektora Kasy Chorych w Toruniu Maksymiliana Gordona lokal, w którym prowadziło przytułek dla 9 biednych matek z dziećmi. Zakresem swego działania Stowarzyszenie obejmowało Toruń i województwo pomorskie. Zadaniem, jakie sobie postawiło, było: opieka moralna i pomoc dla matek i dzieci, zakładanie i utrzymanie schronisk dla matek z niemowlętami, dla kobiet ciężarnych oraz żłobków dziennych dla niemowląt. Przewodniczącą Stowarzyszenia była Julia Lamot, opiekę lekarską sprawował lekarz zakładowy Kasy Chorych dr Tadeusz Michejda¹⁰⁰. W 1930 r. Stowarzyszenie liczyło 23 członków zwyczajnych i 7 wspierających. W roku tym z opieki toruńskiego zakładu „Matka i Dziecko” skorzystało 36 kobiet i 37 dzieci. Przeciętny wydatek na wsparcie dla jednej kobiety z dzieckiem wynosił łącznie 125 zł. Dochody Stowarzyszenia za ten rok wyniosły 16 124 zł, wydatki natomiast 11 475 zł¹⁰¹.

26 lutego 1934 r. Stowarzyszenie zwróciło się do Zarządu Miejskiego

⁹⁵ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7; Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 176; Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 220 i n.

⁹⁶ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 7.

⁹⁷ Sprawozdanie o działalności w roku 1929 wzgl. budżetowym 1929/30, s. 176.

⁹⁸ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

⁹⁹ Ibid.

¹⁰⁰ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 106; Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 227 i n.

¹⁰¹ Sprawozdanie o działalności w roku 1930 (budżetowym 1930/31), s. 227 i n.

w Toruniu z prośbą o ujęcie jego działalności w budżecie miasta. Prośbę motywowano tym, że Stowarzyszenie rozwijało swą działalność jako pomocnicza stacja opieki nad matką i niemowlęciem i miało na tym polu pewne osiągnięcia. Opierając swoją działalność na funduszach subwencyjnych z urzędu wojewódzkiego, Starostwa Krajowego Pomorskiego, Zarządu Miejskiego w Toruniu i ofiarach indywidualnych, korzystając z bezpłatnego lokalu Kasy Chorych, prowadziło Stowarzyszenie schronisko z 9 łózkami. W 20-miesięcznej działalności schroniska skorzystało z opieki (przeciętnie 45-dniowej) 85 matek i 87 niemowląt. Niestety z powodu wymówienia lokalu schronisko zostało zamknięte. Stowarzyszenie czyniło starania o pozyskanie innego lokalu, równocześnie prowadziło dalej akcję pomocy, wydając dziennie 56 litrów mleka. W latach następnych Stowarzyszenie napotykało znaczne trudności, wobec czego na odbytym w dniu 31 maja 1937 r. nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu zdecydowano się na jego rozwiązanie¹⁰².

W latach trzydziestych zawiązał się w Toruniu Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży. Jak wynika ze sporządzonego (przez Alojzego Kirsteina) sprawozdania z 24 marca 1938 r., omawiającego akcję dożywiania dzieci, wymieniony komitet prowadził w mieście 28 punktów dożywiania. Agencje opieki nad dziećmi i młodzieżą prowadziło: 15 szkół powszechnych (w tym 1 specjalna), 5 przedszkoli (4 przedszkola miejskie i 1 przedszkole prywatne im. Dzieciątka Jezus), 8 stowarzyszeń opiekuńczych, a mianowicie: Stowarzyszenie Świetlic Charytatywnych na Bielanych (prowadził ks. misjonarz Stanisław Solarz), Dom św. Jana Bosco, Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, „Rodzina Rezerwistów”, „Rodzina Wojskowa”, Towarzystwo „Caritas” (kierownik ks. Bernard Czaplński), Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz Opieka Rodzicielska przy Gimnazjach¹⁰³.

Jesienią 1936 r. rozpoczął Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży akcję dożywiania ubogich dzieci miasta, których liczbę ustalono na około 4000. Dzienny koszt akcji wyżywieniowej 1 dziecka — jak to wynika ze sporządzonego przez prezesa Komitetu (Władysława?) Leśniewskiego kosztorysu — miał wynosić 12 groszy za śniadanie i obiad¹⁰⁴. Na okres zimowy 1937/38 Komitet planował dożywianie 525 dzieci przedszkolnych, 2270 dzieci szkolnych i 115 dzieci pozaszkolnych. Łącznie miało z tej formy pomocy korzystać 2910 dzieci. Przewidywano miesięczny (25 dni) całkowity koszt tej akcji na sumę 11 640 zł, przy czym planowano już 16 groszy dziennie na 1 dziecko

¹⁰² WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 94.

¹⁰³ Ibid.

¹⁰⁴ Ibid.; Słowo Pomorskie, z 16 II 1936, nr 39, s. 12; z 25 II 1936, nr 46, s. 5; z 11 III 1936, nr 59, s. 8; z 2 VIII 1936, nr 178, s. 11; z 4 VIII 1936, nr 179, s. 6.

za śniadanie i obiad. W rzeczywistości z akcji tej w okresie od listopada 1937 r. do 30 marca 1938 r. korzystało przeciętnie około 3100 dzieci. Na okres zimowy 1938/39 planowano dożywianie 3070 dzieci ubogich i preliminowano na ten cel 11 500 zł miesięcznie¹⁰⁵. Poza tym urządzano dla ubogich dzieci gwiazdkę: w grudniu 1937 r. na przykład z tej formy pomocy skorzystało 2325 dzieci; wydano na ten cel 3236 zł¹⁰⁶.

Najbiedniejsze dzieci szkolne otrzymywały także corocznie pomoc w postaci odzieży i obuwia. Akcją tą objętych było rocznie od 1300 do 1500 dzieci. I tak w latach budżetowych 1935/37 wydało miasto na tę akcję około 12 000 zł i preliminowało na następny rok budżetowy dalsze 6000 zł. Miasto popierało również akcję półkolonii letnich, udzielając na nie niewielkich zresztą subwencji w wysokości 500 zł rocznie. Z półkolonii tych korzystało w latach 1936—1938 łącznie 1700 dzieci¹⁰⁷.

Różnorodną akcją społeczną prowadził także Międzyparafialny Komitet Stowarzyszenia Pań św. Wincentego à Paulo przy parafiach toruńskich (dyrektor ks. dziekan Leon Kozłowski) oraz „Rodzina Kolejowa”. „Rodzina Kolejowa” w Toruniu — jak to wynika ze sprawozdania z jej działalności za 1937 r. — dzieliła się na 2 Koła. Pierwsze z nich istniało przy Dworcu Toruń Główny i liczyło 31 grudnia 1937 r. 1256 członków, drugie przy Dyrekcji Kolejowej skupiało około 700 członków¹⁰⁸. Na podkreślenie zasługuje też działalność stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa”, które poza akcją pomocy bezrobotnym z własnego środowiska prowadziło również działalność charytatywną na Dębowej Górze. Stowarzyszenie to w czasie od 1 marca 1936 r. do 1 marca 1937 r. przyczyniło się do wybudowania i urządzenia na Dębowej Górze świetlicy charytatywnej i boiska sportowego. Przy pracach tych zatrudniono bezrobotnych z tego terenu, którzy za wykonaną pracę otrzymywali produkty żywnościowe. W ten sposób około 40 rodzin tygodniowo otrzymywało pomoc. Wydano produkty na łączną sumę 1440 zł. Poza tym w świetlicy prowadzono regularnie dożywianie dzieci, z którego korzystało 157 dzieci przedszkolnych rano i 175 dzieci szkolnych po południu. Ogółem w roku działalności wydano na wszystkie powyższe cele łącznie 7410 zł¹⁰⁹.

Zadaniem prowadzonej i finansowanej przez Wydział Opieki Społecznej Magistratu toruńskiego Miejskiej Kuchni Ludowej było przygotowywanie i wydawanie bezpłatnych obiadów dla bezrobotnych i gminno-ubogich miasta. Uruchomienie kuchni nastąpiło 15 listopada

¹⁰⁵ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 94.

¹⁰⁶ Ibid.

¹⁰⁷ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

¹⁰⁸ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 106.

¹⁰⁹ Ibid.; Słowo Pomorskie, 4 VIII 1936, nr 179, s. 6.

1921 r.¹¹⁰ Początkowo kuchnia czynna była tylko w pewnych okresach (do końca 1925 r.). Następnie do 4 września 1927 r. nie było przerw w jej działalności, na co zwrócili uwagę w sprawozdaniu polustracyjnym z działalności gminy miasta Torunia w 1927 r. kontrolerzy. Uważali oni, że wydawanie w tym czasie obiadów bez żadnych przerw nie było konieczne. Zdaniem ich stan gospodarczy Pomorza w porównaniu z innymi regionami kraju przedstawiał się korzystnie¹¹¹. W tym czasie, jak wynika z danych Magistratu, liczba bezrobotnych w mieście w okresie zimowym wahała się od 1000 do 1200 osób. Natomiast najwyższa notowana liczba osób pobierających zasiłek z Funduszu Bezrobocia wynosiła 474 osoby. Liczby te ulegały znacznemu obniżeniu w miesiącach letnich. Kontrolerzy obliczyli, że miasto wydało „niepotrzebnie” od 1 kwietnia do 31 października 1926 r. i od 1 kwietnia do 4 września 1927 r. na obiady w Kuchni Ludowej kwotę 91 711 zł (licząc za wydane 156 894 obiady po 28 groszy i 163 367 obiadów po 29 groszy)¹¹².

Prowadzenie Kuchni Ludowej obciążało budżet miasta znacznymi wydatkami. Mimo tego władze miejskie nie zatroszczyły się o zapewnienie nad jej gospodarką właściwej kontroli. Było to tym bardziej konieczne, gdyż działalność kuchni wywoływała liczne głosy krytyczne korzystających z niej osób. Do 1927 r. Rada Miejska nie powołała nawet ze swego grona specjalnej komisji dla spraw kuchni, tylko w podjętej specjalnej uchwale upoważniała wszystkich radnych do kontrolowania jakości wydawanych obiadów. Zdaniem kontrolerów wspomnianej komisji lustracyjnej było to posunięcie wielce niefortunne, gdyż właściwie nikt nie ponosił odpowiedzialności za złą gospodarkę w Kuchni Ludowej. Zupełnie niecelowe też ich zdaniem było zaopatrywanie kuchni z dwóch źródeł, a mianowicie: przez referat aprowizacyjny Magistratu i Wydział Opieki Społecznej. Wobec czego zaproponowano przekazanie całości zaopatrzenia Wydziałowi Opieki Społecznej, który dobrze wywiązywał się z zakupów produktów i prowadzenia księgowości kuchni¹¹³.

W latach późniejszych działalność Kuchni Ludowej prowadzona już była tylko przez niektóre miesiące zimowe. Ostatnie dane liczbowe, jakimi dysponujemy, dotyczą roku budżetowego 1934/35; w tym czasie kuchnia wydała 1 272 258 obiadów, kosztem 72 762 zł. Koszt jednego obiadu wynosił 7,2 grosza¹¹⁴. Z dniem 4 maja 1939 r. Kuchnia Lu-

¹¹⁰ Wykaz statystyczny miasta Torunia za czas od 18 stycznia 1920 do 31 grudnia 1923 r. ... op. cit., s. 13.

¹¹¹ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 12798.

¹¹² Ibid.

¹¹³ Ibid.

¹¹⁴ Rocznik statystyczny Zarządu Miejskiego w Toruniu 1934, Toruń s. 48.

dowa w Toruniu została zamknięta. Powodem zamknięcia — według opinii Zarządu Miejskiego — była odmowa 90⁰/₀ ogółu otrzymujących obiady odpracowania tej pomocy (za 5 obiadów 1 godzina pracy)¹¹⁵.

Oprócz Kuchni Ludowej na terenie miasta działały jeszcze kuchnie prowadzone przez stowarzyszenia czy instytucje charytatywne. Jedną z nich prowadził Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Toruniu. Kuchnia ta przeznaczona była dla bezrobotnych pracowników umysłowych i prowadzona w okresach zimowych od 1930 r. Korzystało z niej od 80 do 90 osób dziennie, w tym 40 osób z obiadów darmowych, pozostali płacili 30 groszy za obiad. Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zwracał się do prezydenta miasta lub Zarządu Miejskiego z prośbą o subwencję na prowadzenie kuchni¹¹⁶.

Tanią kuchnię dla bezrobotnych Torunia prowadził również toruński Okręg „Caritas”. Kuchnia ta założona została w lutym 1936 r., wydawała ona około 500 obiadów dziennie. Ze względu na to, że pochodzące z ofiarności społeczeństwa fundusze „Caritasu” na prowadzenie kuchni okazywały się niewystarczające, kierownik „Caritasu” ks. Bernard Czaplinski zwracał się też do Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o subwencję na jej prowadzenie¹¹⁷.

Działalność Zarządu Miejskiego w dziedzinie opieki społecznej nie ograniczała się tylko do tych form pomocy, które tu przedstawiono. Bardzo ważną formą były przekazane przez miasto kwoty pieniężne na zapomogi i wsparcia oraz wydatki na opiekę lekarską dla gminno-ubogich. Mimo, iż nie dysponujemy pełnymi wykazami tych wydatków, to jednak z analizy źródeł wynika, że ich rozpiętość finansowa w latach była znaczna. I tak na przykład, kiedy w 1931 r. wydano łącznie na te cele blisko 269 000 zł, to w 1935 r. tylko 88 000 zł. Pomimo to wydatki na opiekę społeczną zajmowały pierwsze miejsce w wydatkach na obsługę wszystkich potrzeb publicznych.

W zakończeniu należy stwierdzić, że działalność miasta w zakresie opieki społecznej, udzielanej zarówno dorosłym, jak i dzieciom, osobom jak najbardziej tej opieki potrzebującym, była bardzo rozwinięta. Oczywiście nie mogła ona zaspokoić potrzeb, ze względu na brak funduszy na te cele, jak również na znaczną liczbę osób, które należało tą opieką objąć. Miasto prowadziło wszelkiego typu zakłady opieki oraz subwencjonowało szereg społecznych organizacji dobroczynnych. Organizacje te swoją akcją pomocy dla biednych znacznie uzupełniały urzędową akcję opieki społecznej prowadzoną przez Magistrat, a później Zarząd Miejski.

tamże dane, z których wynika, iż kuchnia wydała w 1933 r. 990 331 obiadów, a rok wcześniej 368 868 obiadów.

¹¹⁵ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

¹¹⁶ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 106.

¹¹⁷ Ibid.

Do najpoważniejszych tego rodzaju organizacji i towarzystw należały: Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą, Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, które z samych tylko składek członkowskich zbierało na terenie Torunia około 20 000 zł rocznie¹¹⁸, Towarzystwo Opieki nad Żebrakami, które w 1932 r. zebrało ze składek członkowskich łącznie 7295 zł¹¹⁹, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który obok wspomnianej już kuchni dla bezrobotnej inteligencji prowadził jeszcze żłobek dzienny dla dzieci rodzin niezamożnych, Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów DOK VIII, która również prowadziła żłobek dzienny dla dzieci rodzin związku¹²⁰ oraz działające przy szkołach toruńskich, opieki rodzicielskie, które prowadziły akcję dożywiania dzieci w szkołach.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że społeczeństwo toruńskie poprzez dodatkowe opłaty za korzystanie ze świadczonych przez przedsiębiorstwa miejskie usług w postaci: prądu, gazu, wody, kanalizacji itp., płaciło na rzecz akcji pomocy bezrobotnym przeszło 200 000 zł rocznie¹²¹.

¹¹⁸ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.

¹¹⁹ WAP Toruń, AMT, Wydział Zdrowia, sygn. 93.

¹²⁰ Ibid.; Książka adresowa miasta Torunia według stanu z czerwca 1936, s. 33.

¹²¹ WAP Bydgoszcz, UWP, Rep. 4, sygn. 7768.



Toruński deptak — ul. Szeroka

Harcerstwo toruńskie w latach 1917—1939

Jan Jankowski

Harcerstwo polskie, noszące początkowo nazwę skautingu, zrodziło się w będącej pod zaborem austriackim Galicji, gdzie pierwsze drużyny powstały w 1910 r. U podstaw jego narodzin stała myśl i dążność do obrony ducha polskiego przed wynarodowieniem oraz budzenia się narodu do walki zbrojnej o niepodległość. Za przykładem Galicji zaczęło również organizować się pod zaborem pruskim, przeżywającym wzmoczony i bezwzględny ucisk germanizacyjny. Cele swe realizowało poprzez samokształcenie w zakresie literatury, historii i geografii swego narodu i kraju, organizowanie wycieczek i zajęć terenowych dla wyrobienia sprawności fizycznej. Tę działalność prowadziły w latach 1911—1918 ściśle zakonspirowane drużyny gimnazjalne przy kołach Towarzystwa Tomasza Zana w Wielkopolsce, na Pomorzu Gdańskim i Kujawach.

Równocześnie, zwłaszcza w Wielkopolsce i na Kujawach zachodnich, powstawały z inicjatywy Związku Kół Gimnastycznych „Sokół” drużyny skautowe młodzieży pozaszkolnej, pracującej, charakteryzujące się mocnym nastawieniem antyniemieckim, reprezentujące nurt wojskowo-niepodległościowy. Na Kujawach zachodnich drużyny takie najwcześniej, bo od 1913 r., rozpoczęły działać w Inowrocławiu. Na Pomorzu drużyny tego typu zaczęły wolno powstawać od r. 1917. Początek temu dał Toruń.

W wyzwolonej Polsce w harcerstwie nadal dominowało wychowanie w gotowości do obrony ojczyzny. Równocześnie jednak położono nacisk na wychowanie harcerzy w szeroko pojętej pokojowej służbie dla kraju. Szczególnie dużo wniosło harcerstwo w kształtowanie moralnych cech charakteru swoich członków, kierując się zasadą „by jemu i z nim było dobrze”. Uważano je często za wielki odrodzeniowy ruch społeczny, oparty na zasadach chrześcijańskich i narodowych, który dąży do reformy stosunków międzyludzkich w imię zasad uczciwości, rzetelności, miłości bliźniego i miłości ojczyzny. Harcerstwu ówczesnemu wyznaczono po prostu z pobudek humanizmu płynącą rolę reformatora etyczno-moralnego oblicza społeczeństwa.

Te śmiałe, szerokie i dalekosiężne założenia i cele realizowało harcerstwo poprzez ciekawe, atrakcyjne, dostosowane do wieku i psychi-

ki swoich członków formy i metody pracy. Gwarantowało to skuteczność wychowawczego oddziaływania, a zarazem przyniosło harcerstwu aprobatę i uznanie całego społeczeństwa. Wyrazem skuteczności tego oddziaływania było wychowanie i dostarczenie ojczyźnie w latach II wojny i okupacji wielu wartościowych i gotowych do poświęceń ludzi. Harcerze walczyli bohatercko z wkraczającymi oddziałami wroga i wrogą dywersją w dniach wrześniowych, a potem, zrzeszeni w Szarych Szeregach, zapisali chlubną kartę w walkach partyzanckich i w powstaniu warszawskim. Ten wielki wkład harcerstwa w służbę dla ojczyzny okresu międzywojennego i podczas okupacji sprawia, że i dziś, w Polsce Ludowej ruch młodzieżowy sięga do wartościowych i postępowych jego tradycji, mogących być pomocnymi w kształtowaniu oblicza i postawy młodego pokolenia.

Skauting toruński w okresie niewoli (1917—1920)

Harcerstwo toruńskie pod mianem skautingu, jak już wspomniano, zrodziło się w okresie zaborów na podłożu dążeń niepodległościowych narodu polskiego. Początek działalności harcerstwa w Toruniu przypada na rok 1917¹. Przed wakacjami lub, co jest bliższe prawdy, w sierpniu przybyły wówczas do Torunia Seweryn Kuchta zakłada I Drużynę Skautową im. T. Kościuszki, zostając jej pierwszym drużynowym. Drużyna miała oparcie w bractwie św. Alojzego przy kościele św. Jakuba. Troskliwą opiekę i pomoc okazał jej ks. Marian Pączek. Początkowo liczyła kilkunastu, później ok. 40 członków. Skupiała przeważnie młodzież pracującą. Cotygodniowe zbiórki odbywały się nad Wisłą, w parowie na Jakubskim Przedmieściu, na Kozackich Górach, w lasach Barbarki, w salce parafialnej lub w mieszkaniu S. Kuchty. Pierwszą poważną uroczystość przeżywała drużyna w dniu 20 stycz-

¹ R. Truszczyński, *Harcerstwo na Pomorzu 1917—1925*, Zabory, nr 6/1936. Nazwisko ks. M. Pączka podał Truszczyński w brzmieniu niemczonym — Ponczek. Prawidłowość pisowni stwierdzono na podstawie akt parafialnych kościoła św. Jakuba; *Z dziejów Harcerstwa Pomorskiego*, Gazeta Pomorska nr 142, 22 VI 1930; S. Kuchta, nauczyciel, obok funkcji drużynowego pełnił także inne funkcje a mianowicie: komendanta Związku Skautów Obwód Toruń, a od marca 1920 r. — komendanta Naczelnictwa Drużyn Harcerskich na Pomorze, Warmię i Mazury z siedzibą w Toruniu. W połowie 1920 r. został powołany do wojska. Po zwolnieniu pod koniec tego roku ponownie obejmuje stanowisko komendanta Naczelnictwa, zmienionego wkrótce po plebiscycie na terenie Warmii i Mazur na Komendę Okręgu Pomorskiego ZHP. Pełni je do początku 1922 r., tzn. do chwili przeniesienia siedziby Komendy do Grudziądza.

nią 1918 r., a było nią złożenie przyrzeczenia. W uroczystości tej wzięli udział skauci z Bydgoszczy, Inowrocławia i Pakości. W lutym drużyna uczestniczyła w uroczystościach 4-lecia drużyny inowrocławskiej.

Te jawne i dość szerokie kontakty nie napotykały w tym okresie na ostrzejsze przeszkody ze strony władz pruskich, były w zasadzie legalne. Ponieważ Wielkopolska miała w tym czasie już zorganizowany ruch skautowy, a na Pomorzu, poza Toruniem, panowała jeszcze cisza, nawiązywano kontakty z wyżej wspomnianymi ośrodkami, a nawet z Poznaniem, któremu też skauting toruński podlegał i stąd czerpano wskazówki do pracy.

W czasie Wielkanocy 1918 r. urządziła drużyna wycieczkę do Gniezna, Wrześni, Miłosławia i Orzechowa, serdecznie przyjmowana przez tamtejsze drużyny. Zielone Świąta dostarczyły drużynie mocnych i trwałych przeżyć. Uczestniczyła ona w zlocie harcerstwa wielkopolskiego w Wierzenicy pod Poznaniem. Harcerze toruńscy wrócili nasyćeni mocnymi przeżyciami patriotycznymi. Niedługo jednak cieszyli się swobodą działania. Już 6 lipca 1918 r. ukazało się następujące zarządzenie: „Towarzystwa polskich skautów i skautek są w obwodzie 17 korpusu (Pomorze) rozwiązane. Każda dalsza czynność tychże towarzystw, każde uczestniczenie w nich oraz wszelkie noszenie publicznych polskich oznak towarzyskich jako to: chorągwi, mundurów, nakryć głowy itd. jest zakazane pod groźbą kary więzienia aż do roku lub grzywny do 1500 mk”. Podpis v. Wagner².

Był to podpis zastępcy generalnego komendanta XVII korpusu armii. Zgodnie z tym zarządzeniem drużyna została rozwiązana. Jednak grono starszych wtajemniczonych prowadziło konspiracyjnie dalszą pracę. Do nich należeli: Stanisław Bednarski, Władysław Jankowski, Konrad Ziółkowski, Teodor Zuchowski, Kazimierz Kopczyński, Bronisław Romatowski, Roman Truszczyński, Józef Czołgowski i Maksymilian Jankowski. To grono osób zbierało się w wynajętym na nazwisko S. Bednarskiego lokalu przy ul. Żeglarskiej 27 na III piętrze³. Tu, pod pozorem odwiedzenia kolegi, schodzono się ostrożnie na zbiórki. Tajny zastęp, bo taki tworzyli, współdziałał w tym czasie z Polską Organizacją Wojskową.

Rewolucja listopadowa 1918 r. w Niemczech przynosi skautingowi swobodę działania. Już w dniu 24 listopada zorganizowano drużynę na nowo. W tym czasie dużą rolę odegrał starszy skaut Stefan Karczewski, organizujący kursy szkolące przyszłych zastępowych. Drużyna pomagała towarzystwom toruńskim w urządzaniu imprez, za co te odwdzięczyły się ofiarowaniem jej sztandaru. W czasie świąt Bożego

² *Początki Harcerstwa na Pomorzu*, Dzień Pomorski nr 171, 26 VII 1935; *Z dziejów Harcerstwa Pomorskiego*.

³ R. Truszczyński, op. cit.

Narodzenia zorganizowano wycieczkę do Chełmży dla podjęcia próby, na razie nieudanej, zorganizowania tam drużyny.

Ta ruchliwość członków wywołała reakcję władz pruskich. Nastąpiły aresztowania. Dnia 31 grudnia 1918 r. aresztowano S. Kuchtę, oskarżając go o zdradę stanu, jednak po niedługim czasie zwolniono. Na skutek zapowiedzi dalszych aresztowań i internowania wszystkich, którzy ukończyli 17 rok życia, 10 lutego 1919 r. K. Kopczyński i K. Ziółkowski przeszli granicę, by wstąpić do wojska polskiego. Tak samo postąpili wkrótce: F. Majewski, Osiński, B. Romatowski, T. Żuchowski i Bochyński⁴. Wszelkie dokumenty ukryto w mieszkaniach przyjaznych osób.

Zgodnie z uchwałą kierowników drużyn, podjętą w Poznaniu dnia 30 III 1919 r. dotychczasowa nazwa „skaut” została zmieniona na „harcerz”. Tymczasem następują dalsze aresztowania. Dnia 17 czerwca tegoż roku zatrzymani zostali: Bucholc, Feliks Czołgowski, W. Jankowski, Sobociński, R. Truszczyński. Po przeprowadzeniu kilkugodzinnych indagacji zwolniono ich z przestrogą i groźbą wywiezienia do Brandenburgii. Drużyna działała jednak dalej. Przy niej od 29 kwietnia 1919 r. istniał 10-osobowy zastęp gimnazjalny, który, po wyzwoleniu, da początek VI Drużynie im. Zawiszy Czarnego przy Gimnazjum Państwowym im. M. Kopernika. Ponieważ drużyna nieustannie liczbowo wzrastała, zaszła potrzeba dokonania jej podziału na mniejsze jednostki. Pod koniec więc lipca 1919 r. wyodrębniona została II Drużyna im. M. Kopernika, rekrutująca młodzież starszą (eksternistów) Seminarium Nauczycielskiego, zaś 14 sierpnia powstaje III Drużyna im. Bolesława Chrobrego przy Szkole Wydziałowej Męskiej⁵. Jak z powyższego wynika, pod koniec niewoli pruskiej istniały w Toruniu 3 drużyny harcerskie i 1 zastęp gimnazjalny⁶. W owym czasie miejscem zbiórek jest często teren przy Czerwonej Drodze. Okres ten cechuje

⁴ W artykule *Z dziejów Harcerstwa Pomorskiego* dwa nazwiska: Romatowski i Bochyński mają błędną pisownię — Ronatowski i Bochowski.

⁵ R. Truszczyński, op. cit.: WAP Bydgoszcz, sygn. 2801, sprawozdanie P. Sem. Naucz. M. w Toruniu za r. 1923/24; WAP Bydgoszcz, sygn. 62 kwestionariusz w sprawie harcerstwa w Szkole Wydziałowej Męskiej w r. 1932 (imię bohatera drużyny po dokonanej już zmianie z B. Chrobrego na M. Kopernika).

⁶ W „Wiadomościach Referatu Przysposobienia Rezerw i Wychowania Fizycznego Oddziału III-go Sztabu (Wyszkolenia i Oświaty) DOK VIII” nr 3, 1 maja 1922 r. w notatce o harcerstwie w Toruniu zawarta jest lakoniczna wzmianka, że po rewolucji w Niemczech powstały w Toruniu 4 nowe drużyny, co nie znajduje potwierdzenia w innych materiałach źródłowych. Stan w maju 1922 r. określono również na 5 drużyn, gdy w tym czasie istniało ich już 7. Przyczyny powstałej różnicy dopatrywać się można w przypuszczalnym braku aktywności ze strony dwu drużyn.

intensywne przygotowanie się drużyn na przyjęcie wojska polskiego. W tworzącej się Straży Obywatelskiej harcerze stanowili samodzielną kompanię pod dowództwem Feliksa Beszczyńskiego, jednego z pierwszych harcerzy. Pełnili służbę łączników, pomagali przy ustawianiu bram na powitanie żołnierzy polskich. W przeddzień wyzwolenia Torunia, tzn. 17 stycznia 1920 r., drużyny zwołały wieczorem zbiórki, prawdopodobnie związane z przygotowaniem do wzięcia udziału w manifestacji z okazji odzyskania wolności.

Nadeszła wreszcie możliwość podjęcia przez harcerzy działania zgodnie z wezwaniem, zawartym w wierszu zasłużonego torunianina Leona Szumana pt. *Do harcerzy polskich*, który autor ofiarował w lipcu 1919 r.: „Drużynie harcerzy polskich w Toruniu na dzień przyłączenia dawnych Prus Królewskich do zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej”. Oto jego końcowy fragment:

„A więc do dzieła polscy harcerze!
Wśród polskich lasów i pól i gór,
Wy dzielni, młodzi pracy szermierze,
Owocnej pracy wytwórcie wzór,
Bądźcie odważni, czynni i pilni,
Bacząc na każdy polskośći próg.
Bądźcie jednością i duchem silni,
A dzieło wasze uwieńczy Bóg”⁷.

W lipcu 1919 r. powstała w Toruniu pierwsza na Pomorzu żeńska drużyna harcerska. Zorganizowały ją Dolacka i Tomaszewska po powrocie z kursu, który Naczelnictwo Drużyn Wielkopolskich urządziło w Ludwikowie⁸. Praca drużyn jednak jest w tym okresie jeszcze tajna. Polega na budzeniu ducha narodowego, organizowaniu, obok zwykłych zbiórek, lekcji języka polskiego. W styczniu 1920 r. harcerki biorą udział w radosnym połączeniu Torunia z Rzeczpospolitą, witając wkraczające wojsko polskie.

Rozwój i działalność harcerstwa męskiego w niepodległej Polsce

Wyzwolenie Torunia w dniu 18 stycznia 1920 r. spowodowało dalszy rozwój harcerstwa w tym mieście. Powstają nowe drużyny, których pod koniec tego roku jest łącznie 6. Są nimi: I Drużyna im. T. Ko-

⁷ L. Szuman, *Wspomnienia i pieśni z lat 1915–1919*, Toruń, w lipcu 1919, s. 28–29; *Gazeta Toruńska* nr 7, 10 I i nr 14, 18 I 1920.

⁸ *Młody Gryf* nr 27, 8 VII 1934.

ściszki, grupująca młodzież pozaszkolną, przeważnie rzemieślniczą, II Drużyna im. M. Kopernika przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim (eksternistyczna), III Drużyna im. Bolesława Chrobrego przy Szkole Wydziałowej, IV Drużyna im. J. Hallera przy P. Seminarium Nauczycielskim (internacka), założona 8 października 1920 r.⁹, V Drużyna im. Ks. J. Poniatowskiego przy Szkole Powszechnej nr 4, VI Drużyna im. Zawiszy Czarnego przy Państwowym Gimnazjum im. M. Kopernika.

Drużynowym tej ostatniej do r. 1924 był Mężnicki, a po nim Tadeusz Ciomborowski. Z początkiem października 1921 r. powstaje VII Druż. im. A. Mickiewicza przy Szkole Powszechnej nr 5¹⁰. Od chwili wyzwolenia harcerstwu przydzielono nieduże budynki przy ul. Podmurnej pod numerami 58—62. Tam cztery drużyny miały własne izby, a wszystkie do dyspozycji wspólne pomieszczenie, będące ogniskiem pracy, w którym odbywały się wspólne odprawy, spotkania, wieczornice oraz przedstawienia teatralne. Na małym boisku uprawiano gry i szkolenie fizyczne. Prowadzono też ćwiczenia wojskowe w dwu oddziałach technicznych — saperów i telegrafistów oraz na kursie łączności. Organizatorem zajęć był Oddział III Sztabu DOK VIII. Przy poszczególnych drużynach istniały też warsztaty: ślusarski, stolarski, introligatorski i zakład fryzjerski. Powołano także kółko śpiewacze i klub sportowy¹¹. Wynika z tego, że zapał do pracy jak i zaangażowanie były duże.

Wszystkie drużyny tworzyły Związek Skautów Obwód Toruń, na czele którego stanął początkowo S. Kuchta, a po zmobilizowaniu go do wojska w połowie 1920 r. — T. Żuchowski. Urzędująca w Grudziądzu Komenda Okręgu Pomorskiego ZHP powołała w Toruniu na początku stycznia 1922 r. Komendę Hufca Toruńskiego, mającą swą siedzibę na ul. Podmurnej 62¹². Komendantem został T. Żuchowski. Do hufca toruńskiego rozkazem Komendy Okręgu z dnia 14 I 1922 r. (L. dz. 13/22) oficjalnie przydzielono drużyny Torunia, Chełmży, Grzywny, Kowalewa i Wąbrzeźna¹³.

Po roku 1922 wszystkie drużyny toruńskie przenoszą swe siedziby

⁹ WAP Bydgoszcz, sygn. 2801, sprawozd. P. Sem. Naucz. M. w Toruniu za r. 1922/23; WAP Bydgoszcz, sygn. 63, kwestionariusz w sprawie stanu harcerstwa w P. Sem. Naucz. M. na dzień 1 I 1932.

¹⁰ WAP Bydgoszcz, sygn. 62, kwestionariusz w sprawie stanu harcerstwa w Szk. Powsz. nr 5 na dzień 1 I 1932.

¹¹ Wiadomości Referatu Przystosobienia Rezerw i Wychowania Fizycznego Oddz. III Sztabu DOK VIII nr 3, 1 V 1922, *Harcerstwo w Toruniu*; *Głos Robotnika* nr 243, 23 XI 1920.

¹² *Kronika I Druż. im. I. Paderewskiego w Chełmży*; *Głos Robotnika* nr 18, 22 I 1922.

¹³ *Kronika I Druż. w Chełmży*.

do gmachu przy ul. Św. Katarzyny 13 (dawny spichlerz), który w całości został oddany harcerstwu. Na ul. Podmurnej do ok. roku 1930 mieściło się nadal wspomniane ognisko do wspólnych imprez oraz Komenda Hufca, która w tym roku została przeniesiona do gmachu DOK VIII przy ul. Wola Zamkowa. Wreszcie w 1936 r. uzyskała pomieszczenie w nowo wybudowanym przy ul. Mickiewicza 2 Domu Społecznym, w którego budowę włączyło się harcerstwo toruńskie własnym funduszem w kwocie 4000 zł¹⁴.

Ale wróćmy do początków harcerstwa w Toruniu. Wykazywało ono dużą aktywność i patriotyczne zaangażowanie. Już w lipcu 1920 r. bierze udział w pochodzie propagandowym na rzecz ogłoszonej Pożyczki Odrodzenia Polski. W dniu 18 I 1921 r. drużyny uczestniczą w czołówce wielkiego pochodu dla uczczenia pierwszej rocznicy wyzwolenia miasta, wystawiają amatorskie sztuki teatralne, urządzają wystawy prac harcerskich, wreszcie w r. 1922 organizują z większymi ambicjami „Tydzień Harcerza”¹⁵.

W 1923 r. hufiec powiększył się o 3 nowe drużyny przy szkołach powszechnych, a to dzięki poparciu inspektora szkolnego — Żelaznego. Oto one: VIII Drużyna im. J. Sobieskiego, IX Drużyna im. S. Żółkiewskiego oraz X Drużyna im. H. Dąbrowskiego. Drużyny VIII i X pracowały jednak słabo i okresowo zawieszały swą działalność. Na zlocie Okręgu w maju 1923 r. odbywającym się na terenach ówczesnego majątku Elzanowo pod Toruniem hufiec toruński zajął I miejsce w obozownictwie. Od maja 1924 r. komendę hufca przejmuje R. Truszczyński¹⁶.

Drużyny seminarialne — II eksternistyczna i IV internacka — przeżywały w tym czasie kryzys. Toteż z początkiem roku szkolnego 1924/25 połączyły się w jedną jako IV Drużyna im. J. Hallera. Opiekunem najpierw obu, a potem jednej, powstałej z połączenia, drużyny był do połowy 1928 r. Teofil Kandyba¹⁷. W czerwcu 1924 r. zorganizowany został pierwszy 2-dniowy obóz hufca w majątku Elzanowo z udziałem 157 harcerzy. Był on przygotowaniem do I Narodowego Zlotu Harcerstwa w Warszawie, w którym z hufca toruńskiego wzięło udział ok. 100 harcerzy. Najżywościej w tym czasie pracowała VI Drużyna im. Zawiszy Czarnego. Działała aktywnie na polu kulturalnym, zorganizowała własną bibliotekę, liczącą w 1924/25 r. 275 książek, posiadała kompletny ekwipunek i umeblowaną własną izbę przy ul. Św. Katarzyny 13. Jeśli do tego dodać coroczne długie obozowanie

¹⁴ Relacje T. Cieplika i A. Felskiego.

¹⁵ Głos Robotnika nr: 135, 18 VII 1920; 12, 16 I 1921; 34, 10 II; 138, 18 VI i 144, 25 VI 1922.

¹⁶ Kronika I Druż. w Chełmży.

¹⁷ WAP Bydgoszcz, sygn. 2801, sprawozd. P. Sem. Naucz. M. w Toruniu za r. 1924/25 i 1928/29.

Dyplom sportowy z zawodów odbywanych w czasie Zlotu Harcerstwa w 1927 r.



na wschodzie kraju, to nie dziw, że w zawodach o mistrzostwo Pomorza na zlocie Chorałgwi w czerwcu 1927 r. zdobyła I miejsce, zajmowane zresztą nieprzerwanie od r. 1923¹⁸. We wrześniu tegoż 1927 r. przy drużynie, którą od roku kieruje Antoni Swinarski, powstaje pierwsza w Toruniu gromada wilcząt (zuchów).

Z powodu wyjazdu R. Truszczyńskiego do Francji, komendę hufca od początku 1925 r. przejął ponownie T. Żuchowski. Zlot hufca toruńskiego w dniach 28—29 VI 1925 r. za Parkiem Miejskim, to już pierwszy poważny przegląd ówczesnego stanu organizacyjnego. Uczestniczy w nim 10 drużyn z Torunia (łącznie z powstałą Drużyną im. J. Sobieskiego na Podgórzu), 2 z Chełmży, 2 z Kowalewa, 1 z Wąbrzeźna i 1 wiejska z Grzywny z łączną liczbą 380 harcerzy¹⁹. W październiku

¹⁸ Głos Robotnika nr 13, 29 I 1925; sprawozdanie Dyr. Państw. Gimnazjum Klasycznego w Toruniu za rok szk. 1926/27, s. 40.

¹⁹ Kronika I Druż. w Chełmży.

1925 r. hufiec toruński, prócz wyżej wymienionych, obejmował także drużyny: im. T. Kościuszki w Golubiu i T. Kościuszki w Lubiczu, czyli łącznie 18 jednostek²⁰. Pod koniec 1925 r. zasięg terytorialny hufca zmniejszono. Z dniem 1 grudnia rozpoczął działalność hufiec w Wąbrzeźnie, do którego włączono drużyny Wąbrzeźna, Kowalewa i Golubia²¹.

Wśród dotychczas istniejących drużyn toruńskich nastąpiły pod koniec pierwszego 10-lecia pewne przekształcenia. W październiku 1928 r. IV Drużynę im. J. Hallera obejmuje Damazy Jaworski, który, kierując nią przez całe drugie dziesięciolecie, wycisnie na jej historii poważne piętno. Reorganizację rozpoczyna od zmiany patrona. W miejsce J. Hallera drużyna przyjmuje imię K. Pułaskiego²². Było to spowodowane utratą prymatu we wpływach na harcerstwo przez endecję i chadecję. Natomiast III Drużyna im. B. Chrobrego przy Męskiej Szkole Wydziałowej przemianowuje się 15 IX 1928 r. na III Drużynę Żeglarską im. Jana z Kolna, rekrutującą młodzież pozaszkolną, głównie rzemieślniczą²³. Dotychczasowa zaś drużyna przy Szkole Wydziałowej przyjmuje numerację i imię po zlikwidowanej drużynie seminarialnej, a mianowicie II Drużyna im. M. Kopernika. Wreszcie przy Szkole Powszechnej nr 1 im. S. Kostki założona została w r. 1928 Drużyna im. A. Małkowskiego²⁴. Jeżeli do tego dodać, że VII Drużyna A. Mickiewicza przy Szkole Powszechnej nr 5 została chwilowo zawieszona, to na temat harcerstwa w wyzwolonym Toruniu pod koniec pierwszego dziesięciolecia jego istnienia nasuwa się kilka refleksji i uwag.

Pierwsza — to brak poważniejszego liczbowego wzrostu i rozwoju drużyn. Ich liczba po 10 latach była prawie taka sama jak w pierwszym roku niepodległości. Druga — to słabe wchodzenie harcerstwa do szkół powszechnych. Wreszcie ostatnią jest zupełny brak zainteresowania ruchem zuchowym, w czym, jak to zostanie wykazane, przodowało harcerstwo żeńskie. Na powyższe problemy położy mocny akcent harcerstwo męskie w drugim 10-leciu, kierowane od 1930 r. przez Jarosława Kowalskiego.

Tradycją drużyn w tym okresie stało się dwukrotne w ciągu roku uroczyste rozpoczynanie pracy: pierwsze na wiosnę z okazji święta patrona św. Jerzego, drugie we wrześniu — rozpoczęcie roku harcer-

²⁰ Arch. Akt Nowych w Warszawie, sygn. 1280, Rozkaz K-dy Chor. Pom. L. 5, z dn. 27 X 1925.

²¹ Jednodniówka Harcerska wydana z okazji zlotu hufca wąbrzeskiego 1—3 maja 1926, s. 520.

²² WAP Bydgoszcz, sygn. 2801, sprawozd. P. Sem. Naucz. M. w Toruniu za r. 1928/29.

²³ Relacja Fr. Lampkowskiego.

²⁴ WAP Bydgoszcz, sygn. 64, harcerstwo 1932—1935.

skiego. Pierwsze odbywało się zawsze wyprawą drużyn hufca w teren, połączoną z ćwiczeniami, grami, przeglądem umundurowania i to w formie ogólnego biegu harcerskiego, kończoną często klasyfikacją drużyn. Np. w święcie wiosny 26 IV 1931 r. czołowe pozycje zajęły dwie, zresztą należące do najlepszych na terenie Torunia, drużyny: IV seminarialna, prowadzona przez D. Jaworskiego i III Żeglarska pod komendą Tadeusza Macierzyńskiego²⁵. Ta druga jest w tym czasie uważana za najlepszą. Rozpoczynanie roku harcerskiego we wrześnie przybierało zwykle charakter uroczystego ogniska, połączonego z popisami drużyn i orkiestr, których posiadaniem szczyliły się III i IV drużyna. Szczególnie uroczysty charakter miało rozpoczęcie roku 1931/32, połączone z obchodem 600 rocznicy bitwy pod Płowcami. W tradycyjnym Dniu Harcerza w czerwcu 1931 r. VI Drużyna zorganizowała wielki festyn na Placu Bankowym (dziś Pl. Rapackiego), do którego dołączyła Komenda Chorągwi. Atrakcyjną była „świećlica pomorska” z wyrobami przemysłu ludowego, obrazkami i kilku tysiącami pocztówek z Pomorza, broszurkami o jego dziejach w kilku językach, które delegacja zabierze na zlot słowiański w Pradze i tam je w celach propagandowych rozprowadzi²⁶.

Jeżeli chodzi o kontakty zagraniczne, to warto nadmienić, że harcerze toruńscy, udający się w r. 1933 na zlot międzynarodowy do Gödöllö na Węgrzech, zatrzymali się w Budapeszcie, obchodzącym w tym roku 1000-lecie swego istnienia i wręczyli władzom miasta medal pamiątkowy, wybity z okazji 700-lecia naszego miasta. Było to podkreślenie przyjaźni łączącej od wieków Polskę i Węgry²⁷. Następnymi latami, w miarę zbliżania się wojny, spotęgują te od dawna nurtujące oba narody więzy braterskich uczuć. Wpłyną na to także przejawy postaw nacjonalistycznych wobec Czechosłowacji. Zewnętrzny wyrazem tych więzów było założenie przez toruńskich harcerzy w listopadzie 1938 r. „Harcerskiego Koła Polsko-Węgierskiego”²⁸.

Harcerstwo toruńskie uczestniczyło w przygotowaniu obronnym kraju. Jedną z jego form były organizowane zawody strzelecko-lucznicze. W 1931 r. zawody takie z udziałem 39 harcerzy z terenu hufca odbyły się na strzelnicy Kolejowego Przystosowania Wojskowego. Zespołowo I miejsce zajęła nowo powstała Gromada Starszych Harcerzy.

Warto się zastanowić nad stopniem uharcerzenia ówczesnej męskiej młodzieży szkolnej w Toruniu. Oto cyfry według stanu z dnia 1 I 1932 roku w odniesieniu tylko do 6 drużyn:

Szkoła Powszechna nr 4 na 649 uczniów — 22 harcerzy (3,4⁰/₀)

Szkoła Powszechna nr 5 na 549 uczniów — 32 harcerzy (6,0⁰/₀)

²⁵ Dzień Pomorski nr 97, 29 IX 1931.

²⁶ Dzień Pomorski nr 141, 25 VI 1931.

²⁷ Dzień Pomorski, nr 114, 19 V 1933.

²⁸ Gazeta Pomorska nr 133, 24 XI 1938.

Szkoła Powszechna nr 10 na 676 uczniów — 30 harcerzy (4,5⁰/o)
 Męska Szkoła Wydziałowa na 391 uczniów — 63 harcerzy (16⁰/o)
 Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika na 611 ucz. — 102 harce-
 rzy (16,7⁰/o)
 Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie na 152 ucz. —
 31 harcerzy (20,4⁰/o)²⁹.

Powyższe niepełne dane świadczą, że w szkołach powszechnych Torunia do organizacji harcerskiej należał mały procent chłopców. Na powyższy niekorzystny stan wpływał decydująco stały brak instruktorów. Lepiej pod tym względem było w szkołach średnich. Najlepiej sprawa przedstawiała się w Seminarium Nauczycielskim łącznie ze Szkołą Ćwiczeń, gdzie harcerstwem zostanie wkrótce objęte 30⁰/o młodzieży.

Ówczesni harcerze toruńscy hołdowali w dużym stopniu pracy poza izbą, na wolnym powietrzu. Dla przykładu dane z 6 drużyn na początku 1932 r.: na ogólną liczbę 189 zbiórek drużyn 142 odbyły się w izbie, 47 na wolnym powietrzu, nie licząc 17 dalszych wycieczek i 13 ćwiczeń polowych. Główna jednak praca przebiegała systemem zastępowym: zastępy odbyły łącznie 517 zbiórek, z tego 353 w izbie i 164 w bezpośrednim kontakcie z przyrodą oraz 39 wycieczek i 25 ćwiczeń polowych³⁰.

W 1932 r. utworzony został w Chełmży samodzielny hufiec przez wyłączenie z hufca toruńskiego drużyn zamiejscowych. Odtąd obejmował on tylko drużyny z terenu miasta oraz wydzielonego środowiska Podgórz, których pod koniec roku było 8 z liczbą 260 harcerzy oraz 4 gromady z liczbą 114 suchów.

Tabela 1
 Toruńskie drużyny harcerzy w latach 1932—1934

Numer drużyny	Środowisko	Liczba drużyn		
		1932	1933	1934
2, 61, 80 pomorska, 11 toruńska	szkoły powszechne i wydziałowa	4	}	6
8 toruńska, 1 podgórska				
1 i 3 pomorska	pozaszkolne	2	2	2
6 i 9 pomorska	szkoły średnie	2	2	2

²⁹ WAP Bydgoszcz, sygn. 62, kwestionariusze w sprawie harcerstwa w szk. powsz. w 1932 r.; WAP Bydgoszcz, sygn. 63, kwestionariusze w sprawie stanu harcerstwa w szk. średnich i zawodowych.

³⁰ WAP Bydgoszcz, sygn. 62.

Z początkiem 1933 r. rozpoczyna się „ofensywa”, zwłaszcza zuchowa. Wyniki tej ofensywy ilustruje sprawozdanie Komendy Hufca za rok 1934: według stanu z dnia 31 XII hufiec toruński obejmuje 10 drużyn harcerzy, 14 gromad zuchowych i 1 gromadę starszoharcerską³¹. W r. 1933 wprowadzono nową, bieżącą numerację cyframi arabskimi drużyn całej chorągwi. Najstarsze drużyny Torunia zachowały dawną środowiskową numerację: 1, 2, 3, 6, a seminarialna otrzymała nr 9. Najbardziej wyrobione, żyte i zespolone były drużyny pozaszkolne.

Pomyślnie rozwijało się także obozownictwo. Ilustrują je poniższe dane: w r. 1932 obozowało 226 harcerzy w łącznej liczbie 4478, w r. 1933 — 183 harcerzy przez 3841, w r. 1934 — 260 harcerzy — 5142 harcerzo-dni.

Dobrze prowadzone było w drużynach wychowanie fizyczne. Hufiec

Tabela 2
Klasyfikacja toruńskich drużyn w latach 1932—1934

Rok	Kategoria A	Kategoria B	Kategoria C	Liczba drużyn
1932	1, 3 i 9 pomorska	6 pomorska	2, 61 i 80 pomorska, 11 tor.	8
1933	1, 3 i 9 pomorska	6 i 61 pomorska	2 i 80 pomorska, 8 i 11 toruńska, 1 podgórska	10
1934	1, 3 i 9 pomorska	6 pomorska, 11 toruńska	1, 61 i 80 pomorska, 8 toruńska, 1 podgórska	10

toruński w zawodach o mistrzostwo Chorągwi Pomorskiej zdobył w tym czasie tytuł mistrza w sportach wodnych. Uczestniczył corocznie w tych zawodach, zdobywając w r. 1937 po raz trzeci mistrzostwo Chorągwi, uzyskując puchar przechodni na własność. Mistrzostwo drużynowe zajęła III Pomorska Drużyna Żeglarska.

W wyniku podjętej ofensywy pomyślny rozwój przechodzi ruch zuchowy. Ilustrują to liczby:

1 I 1933 — 6 gromad z liczbą 163 zuchów

1 I 1934 — 9 gromad z liczbą 263 zuchów

1 I 1935 — 14 gromad z liczbą 311 zuchów.

Jeszcze przed rozpoczęciem tej ofensywy jako jedna z pierwszych powstała gromada przy Szkole Powszechnej nr 1 pod kierownictwem Leona Adamskiego. Potrafiła ona zorganizować w 1932 r. w czasie

³¹ Sprawozdanie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Toruniu za r. 1934.

trwania Międzynarodowego Zlotu Skautów Wodnych kolonię koło Kościerzyny. Zuchy odwiedziły ten zlot i uczestniczyły w spotkaniu z prezydentem Ignacym Mościckim³². Od 1933 r. rozpoczęto w hufcu corocznie organizować z dużym rozmachem święto zuchów toruńskich pod nazwą „Święta latawca”. Warto nadmienić, że w 1935 r. uczestniczyły w nim wszystkie gromady z liczbą 243 uczestników, niosących w barwnym pochodzie 191 latawców. Konkurs odbył się na placu przy hali balonowej. Wyróżniły się gromady przy szkołach powszechnych nr 1, 4, 12 i 13, zaś indywidualnie tryumfował zuch Więckowski ze szkoły nr 1³³. Ogólny wynik pierwszych lat ofensywy harcerstwa toruńskiego łącznie męskiego i żeńskiego (o ostatnim dokładniej w innym miejscu) ilustruje sprawozdanie komendantów obu hufców stwierdzające, że w Toruniu w dniu 16 II 1936 r. istniało 1 zrzeszenie starszoharcerskie, 23 drużyny i 20 gromad zuchowych, w których razem było 1349 zuchów, harcerek i harcerzy z 33 instruktorami na czele³⁴. Stan ten nie uległ poważniejszej zmianie do końca 1937 r., gdy drużyn było wprawdzie 28, a gromad 27, ale stan liczbowy wynosił 1334 zuchów, harcerek i harcerzy, w tym hufiec męski 757, żeński 577³⁵. Ten brak liczbowego wzrostu szeregów, a nawet lekki spadek, spowodowany był załamaniem się ofensywy zuchowej, zwłaszcza wśród dziewcząt, z powodu braku instruktorów. Stąd kilka gromad formalnie istniejących jest w tym czasie już w stadium likwidacji.

Okres ofensywy harcerskiej cechuje także wypracowywanie nowych form działania. Na pierwszym miejscu należy wymienić wzrost zainteresowań morskich. Wielką imprezą propagującą ważność dróg wodnych dla gospodarki kraju była harcerska sztafeta kajakowa w czerwcu 1933 roku na trasie Śląsk—Bałtyk, wioząca bryłę polskiego węgla, w której harcerze toruńscy wzięli poważny udział. W dniu 16 czerwca harcerze toruńscy oczekiwali na nadbrzeżu. Gdy na horyzoncie ukazała się sylwetka kajaka, wiozącego „czarny brylant Rzeczypospolitej” i stanowiąca eskortę flotylla motorówek i łodzi, rozległy się dźwięki hymnu narodowego. Harcerze nieszawscy wręczyli wojewodzie znajdującą się w pokrowcu bryłę węgla, a staroście listy z życzeniami od miast śląskich i nadwiślańskich dla miasta Torunia z okazji 700-letniego jubileuszu. Bryła ta została z kolei wręczona harcerzom z III Toruńskiej Drużyny Żeglarskiej, którzy, uroczystie żagnani, wieźli ją do ujścia Brdy, skąd dalej transportowali symboliczny skarb harcerze bydgoscy³⁶.

W miarę zaostrażania się sytuacji międzynarodowej i stosunków pol-

³² Nasza Szkoła nr 1, 2 X 1932.

³³ Dzień Pomorski nr 250, 28 X 1935.

³⁴ Młody Gryf nr 6, 29 II 1936.

³⁵ WAP Bydgoszcz, sygn. 66, wykaz drużyn w Toruniu z dn. 10 III 1938.

³⁶ Dzień Pomorski nr 134, 14 VI i nr 137, 18 VI 1933.

sko-niemieckich dochodzi także do spięć na odcinku sportów wodnych. Przykładem może być odmowa Komendy Hufca wzięcia udziału w otwarciu sezonu sportów wodnych z powodu honorowania przez Prezydium Międzyklubowego Komitetu Sportów Wodnych niemieckiego klubu w Toruniu (R. V. Thorn). W 1939 r., gdy sytuacja była już bardzo napięta, harcerstwo toruńskie świętowało Dzień Harcerstwa pod hasłem „Harcerstwo Toruńskie na FON”. Podczas festynu odbyła się wspaniała impreza „żywe szachy”, obrazująca zwycięstwo rycerstwa polskiego pod Wiedniem. Dochód prawie w całości przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej³⁷.

Próby nowych form pracy, związanych z ówczesnymi osiągnięciami technicznymi, też dają pewne efekty. Prowadzone eksperymenty krótkofalarskie doprowadzają w 1935 r. do zmontowania krótkofalowej harcerskiej stacji nadawczej, która podjęła nadawanie rozkazów i okólników Komendy Chorągwi do wszystkich drużyn Pomorza³⁸.

Również przy Komendzie Hufca powstało w lecie 1936 r. pierwsze na Pomorzu koło szybowcowe. Już w następnym roku przekształca się ono w Harcerską Sekcję Lotniczą, a wkrótce potem w Harcerską Drużynę Lotniczą już jako reprezentacyjną drużynę chorągwaną, obejmującą kilka sekcji, pozostającą pod troskliwą opieką Aeroklubu Pomorskiego i 4 Pułku Lotniczego. Łącznie liczyła ona w połowie 1938 r. 100 członków. Rok 1939 przynosi jej wielki sukces — w pierwszych krajowych zawodach harcerskich sztafet lotniczych zajęła I miejsce.

Duży wkład dawali harcerze toruńscy w organizowaną na zasadach humanitaryzmu i miłosierdzia akcję niesienia pomocy bezrobotnym. Jakkolwiek akcja ta była niczym więcej jak dobrym uczynkiem, tym samym nie mogła przynieść większych wyników i zlikwidować nędzę, który to problem o charakterze społecznym wymagał radykalnego rozwiązania, do czego ustrój kapitalistyczny nie był zdolny, to jednak harcerze byli w niej bardzo czynni. Na wiosnę organizowano wielką zbiórkę odzieży, butelek, książek, a także pieniędzy. Natomiast w listopadzie przeprowadzono zbiórkę pod hasłem pomocy zimowej dla bezrobotnych. Komendant hufca wchodził w skład Obywatelskiego Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym³⁹.

W drugim 10-leciu prowadzono w hufcu toruńskim starania o zastrzymanie w szeregach ZHP absolwentów szkół średnich, studentów, urzędników, profesorów, organizując przy Komendzie Hufca Krąg Starszoharcerski. Starszym Kręgu, powstałego 16 X 1936 r., został Bartkowiak. Krąg przybrał z czasem imię Orlicz-Dreszera⁴⁰. Przy III Drużynie Żeglarskiej powstał z inicjatywy Szalińskiego Wodny Krąg Starszo-

³⁷ Straż nad Wisłą nr 12, 30 VI 1939, s. 23.

³⁸ Dzień Pomorski nr 296, 30 XII 1934; Harcówka nr 1, 20 I 1935.

³⁹ Dzień Pomorza nr 26, 30 III 1936.

⁴⁰ Dzień Pomorza nr 195, 20 X 1936.

harcerski im. Trzech Żagli, który postawił sobie za cel „prowadzenie szerokiej i na odpowiednim poziomie ideowym utrzymanej roboty harcerskiej i żeglarskiej”⁴¹.

W ostatnich latach okresu międzywojennego harcerstwo toruńskie coraz więcej uwagi poświęcało ćwiczeniom przysposobienia wojskowego i terenowym. Zielone Świąta 1937 r. 28 zastępów młodzieży starszej ze szkół powszechnych, gimnazjalnej i pozaszkolnej z pełnym ekwipunkiem spędziło na lesistym szlaku: Stary Toruń — Przysiek — Rozgarty — Górsk — Świerczyński — Piwnice⁴².

Na jeszcze większą skalę odbyły się ćwiczenia w następnym roku, nazwane manewrami Hufca Harcerzy, a kierowane przez hufcowego hm. Aleksandra Krzewińskiego. Uczestniczyło w nich ok. 350 harcerzy. Walczące strony użyły gazów dymnych i masek przeciwgazowych. Był to duży pokaz sprawności⁴³.

Równolegle kontynuowana jest systematyczna ofensywa wzrostu szeregów harcerskich. Przeobrażenie przechodzi 9 Drużyna im. K. Pułaskiego (seminarialna), mająca w swych szeregach także uczniów z Filii Państwowego Gimnazjum. W grudniu 1937 r. następuje jej podział na 2 drużyny o jednakowej numeracji: dawna jako 9 Drużyna im. K. Pułaskiego pod kierownictwem D. Jaworskiego i nowa jako 9 Drużyna im. K. Marcinkowskiego (gimnazjalna) pod kierownictwem Stefana Bzdegi⁴⁴.

Rok 1938 przyniósł dalszy wzrost szeregów harcerskich w Toruniu. Ze sprawozdania, złożonego przez komendanta hufca na zebraniu Koła Przyjaciół Harcerzy wynika, że na początku lutego 1939 r. hufiec męski liczył 846 harcerzy i 297 zuchów, który to stan przyjąć należy jako ostatni przed wybuchem wojny⁴⁵.

Pod koniec 1938 r. Komenda Chorągwi unieważniła wprowadzoną w r. 1933 numerację pomorską drużyn, przywracając im numerację środowiskową. Drużyny toruńskie otrzymały numery i nazwy: 1 Drużyna Skautów im. T. Kościuszki, 2 Drużyna Harcerzy im. M. Kopernika, 3 Drużyna Skautów im. Jana z Kolna, 4 Drużyna Harcerzy (dawna drużyna o znaku Żubra) im. K. Pułaskiego, 5 Drużyna Harcerzy (dawna 107 Pomorska) im. A. Małkowskiego, 6 Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, 7 Drużyna Harcerzy (dawna 80 Pomorska) im. A. Mickiewicza, 8 Drużyna Harcerzy (dawna 111 Pomorska) im. J. Sobieskiego, 9 Drużyna Harcerzy (dawniej zwana Zieloną od koloru noszonych chust) im. K. Marcinkowskiego. Również zostały zmienione numery

⁴¹ Straż nad Wisłą nr 2, 1 II 1936, s. 26.

⁴² Dzień Pomorza nr 118, 25 V 1937.

⁴³ Gazeta Pomorska nr 3, 21 VI 1938.

⁴⁴ WAP Bydgoszcz, sygn. 2788, sprawozdanie Filii Państw. Gim. im. M. Kopernika w Toruniu za r. szk. 1937/38.

⁴⁵ Gazeta Pomorska nr 28, 3 II 1939.

i nazwy drużyn próbnych, których na terenie Torunia było 7 oraz nazwy gromad zuchowych w liczbie 12⁴⁶.

Główny problem pracy hufca w r. 1939 to służba dla ojczyzny, akcentowana w związku z zagrożeniem ze strony faszyzmu niemieckiego. Hufiec z całym zaangażowaniem przystąpił do realizacji wysuniętego przez przewodniczącego Zarządu Okręgu Pom. ZHP gen. Władysława Bortnowskiego hasła: „Twierdzą nam będzie każdy próg”. Między innymi rozprowadzano plakietki metalowe z tym hasłem, które umieszczano na drzwiach, ścianach i w innych widocznych miejscach biur, urzędów i instytucji. Szczególnie mocno nastawiono się na realizację założeń ogłoszonego przez komendanta chorągwi w marcu przygotowania harcerzy. Przystąpiono do sporządzenia planu alarmowego i mobilizacyjnego drużyn oraz wyznaczenia następców na stanowiska drużynowych. Organizowano zajęcia z zakresu obrony przeciwlotniczo-gazowej, a także służby samarytańskiej, ratownictwa pożarniczego i łączności. Stworzono oddziały służb specjalnościowych i zgłoszono je do dyspozycji władzom miejscowym.

Harcerstwo żeńskie w okresie międzywojennym

Jak już wspomniano, pierwsza drużyna żeńska w Toruniu, a zarazem na Pomorzu, powstała w lipcu 1919 r. Jej działalność, do momentu wyzwolenia, była tajna.

Oswobodzenie Torunia zapoczątkowuje powolny, ale stopniowy rozwój harcerstwa żeńskiego. W r. 1920 istnieją już 4 drużyny: najstarsza I dziewcząt zawodowo pracujących, II i III założone w kwietniu, rekrutujące uczennice Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego i IV, powstała przy Żeńskiej Szkole Wydziałowej. II Drużyna im. Królowej Dąb-rówki liczy 40 dziewcząt z klas niższych (II—IV), a kieruje nią G. Nowakówna. Natomiast III Drużyna im. Królowej Jadwigi obejmuje 29 uczennic z klas V i VI. Drużynową jest M. Szmitówna⁴⁷.

Pierwsze lata nie były szczęśliwe dla żeńskiego ruchu harcerskiego w Toruniu. Nie może on równać się pod względem żywotności z harcerstwem męskim. Już w 1921 r. działalność II i III drużyny zostaje, na krótko wprawdzie, zawieszona, IV ulega rozwiązaniu, a sławna I drużyna z końcem roku przestaje także istnieć. Apel o zgłaszanie się kandydatek do niej nie dał wyniku i drużyna nie zdołała powrócić do życia⁴⁸.

⁴⁶ Gazeta Pomorska nr 125, 15 XI 1938.

⁴⁷ WAP Toruń, sygn. 226/IV, sprawozdanie Miejskiego Gim. Żeńskiego w Toruniu za r. szk. 1920/21.

⁴⁸ M. Świerczkowska, *Zarys rozwoju żeńskiego ruchu harcerskiego*.

Na początku 1922 r. powstaje oficjalnie Komenda Hufca Żeńskiego z Kwiatkiewiczową jako komendantką na czele, z której rąk w 1924 r. funkcję tę przejmuje Stanisława Sanojcówna.

W r. szk. 1922/23 harcerstwo żeńskie w zasadzie ogranicza się do działalności odnowionych drużyn gimnazjalnych. Istnieją tam 3 drużyny: II i III oraz Drużyna Gimnazjalna „Zuchów” z łącznym stanem 78 dziewcząt⁴⁹. Ta ostatnia jest wymownym dowodem, że harcerstwo żeńskie bardzo wcześnie zaczyna ogarniać najmłodsze dzieci szkolne, tzn. w wieku do 11 lat.

W lipcu 1923 r. zorganizowana została pierwsza kolonia w Jastarni dla 24 harcerek. Ponieważ jednak praca drużyn nieomagała, przeprowadzono z końcem 1923 r. reorganizację, łącząc je w jedną — II Drużynę im. Dąbrówki z zastępem wilcząt. Jej praca pod kierownictwem Zielińskiej weszła na dobre tory⁵⁰.

Jako przybytek należy zanotować powstanie 11 XI 1923 r. — w miejscie zlikwidowanej gimnazjalnej — III Drużyny im. Królowej Jadwigi w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim oraz w tym samym roku IV Drużyny przy Szkole Powszechnej nr 1. W roku 1924 powstają dwie dalsze drużyny, a mianowicie: 6 VIII druga w tymże seminarium (imię nieokreślone), wchłonięta z końcem r. szk. 1925/26 przez III Drużynę im. Królowej Jadwigi oraz 26 X — V Drużyna im. Z. Chrzanowskiej przy Szkole Powszechnej nr 3 i 5 na ul. Bażyńskich i Łąkowej. W r. 1925 założono VI Druż. im. Królowej Wandy, grupując młodzież pozaszkolną⁵¹. Najlepiej jednak nadal pracuje drużyna gimnazjalna najpierw pod kierownictwem E. Szczerbowskiej, a w latach 1926—1928 — Ireny Epsteinówny⁵². Funkcję komendantki hufca od r. 1926 pełni Jadwiga Luśniakówna.

Początek r. szk. 1926/27 przyniósł powstanie VII Drużyny im. M. Kopnickiej przy szkole wydziałowej⁵³. Jej drużynową została Janina Kowalczykówna (Kochmańska). Szczególną aktywnością odznacza się w tym czasie III Drużyna (seminarialna) pod opieką Anny Mosińskiej. Między innymi zbierała ona eksponaty o motywach ludowych i wi-

na Pomorzu, *Młody Gryf* nr 27/1934, s. 2; E. Grodecka, *Pierwsze ćwierćwiecze harcerstwa żeńskiego* — część IV. Służba wojenna III, s. 76; *Głos Robotnika* nr 114, 18 V 1922.

⁴⁹ WAP Toruń, sygn. 226/IV, sprawozdanie M. Gim. Ż. za r. szk. 1922/23.

⁵⁰ WAP Toruń, sprawozdanie za r. szk. 1923/24.

⁵¹ WAP Bydgoszcz, sygn. 2802 i WAP Toruń, sygn. 231/IV, sprawozdania P. Sem. Naucz. Ż. w Toruniu za r. 1925/26, *Młody Gryf* nr 27/1934, s. 3—4, art. M. Świerczkowskiej.

⁵² WAP Toruń, sygn. 226/IV, sprawozdanie M. Gim. Ż. za r. szk. 1924/25 i 1925/26.

⁵³ *Dzień Pomorski* nr 18, 23 I 1932.

dokówki z Polski dla drużyn zagranicznych⁵⁴. W r. szk. 1927/28 jej drużynową jest Melania Madejska. Z drużyną tą rywalizuje II drużyna (gimnazjalna), szczególnie na odcinku różnych form zarobkowania (wyrób pantofli gimnastycznych, koszyków z rafii, sprzedaż mleka i pieczywa podczas przerw itp.). Osobny zastęp przewodniczek, po przeszkoleniu, uczestniczył w oprowadzaniu wycieczek po mieście⁵⁵. Obie drużyny wzięły udział w II Ogólnopolskim Zlocie Harcerek w Rybieniu k. Wyszkowa n. Bugiem.

Rok 1928 powiększa liczbowy stan drużyn żeńskich. Powstaje bowiem VIII Drużyna im. Klementyny Hoffmanowej przy Szkole Powszechnej nr 9. Stan harcerstwa żeńskiego w Toruniu na koniec r. 1929 ilustruje tabelka 3⁵⁶.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że gromada zuchowa przy Szkole Powszechnej nr 3 została założona 10 X 1929 r. Gromady zuchowe istniały już przy 4 drużynach.

Z takim stanem hufiec żeński wszedł w drugie 10-lecie okresu międzywojennego. Harcerstwo żeńskie zaczyna coraz większy nacisk kłaść na przygotowanie do obrony kraju. Przy mocniejszych drużynach powstają oddziały przysposobienia wojskowego, np. oddział taki liczący 27 harcerek istnieje przy drużynie gimnazjalnej⁵⁷. W zawodach z przysposobienia wojskowego w skali chorągwi hufiec toruński zajęł I miejsce, a w zawodach krajowych II — po Warszawie. W 1935 roku 30 harcerek ukończyło kurs strzelecki, a 40 kurs łączności⁵⁸.

Pod koniec 1931 r. hufiec toruński obejmował 10 drużyn harcerskich i 3 gromady zuchowe. Z tej liczby 8 drużyn i gromady zuchowe przypadały na Toruń, w Chełmży była drużyna pozaszkolna, a gimnazjalna w Chełmnie znajdowała się w stadium organizacji. Łącznie było 306 harcerek (bez zuchów). W Toruniu z dawnych drużyn IV im. E. Plater przy Szkole Powszechnej nr 9 rozpadła się. Doszły natomiast nowo założona, druga już przy Szkole Wydziałowej, IX Drużyna im. E. Orzeszkowej, a w Szkole Powszechnej nr 6 — V Drużyna im. Z. Chrzanowskiej (dawniej przy szkołach nr 3 i 5). W Szkole Powszechnej nr 8 organizowano także drużynę harcerską⁵⁹.

Pierwsza połowa 1932 r. przynosi zmiany w obsadzie Komendy Hufca. Dotychczasowa komendantka J. Luśniakówna zostaje komendantką

⁵⁴ WAP Toruń, sygn. 231/IV, sprawozdanie Państw. Sem. Naucz. Ż. za r. szk. 1926/27.

⁵⁵ WAP Toruń, sygn. 226/IV, sprawozdanie M. Gim. Ż. za r. szk. 1926/27.

⁵⁶ WAP Toruń, sygn. 21/B. Akta Mag. miasta Torunia (1920—1939), Wyd. Bezp. Sprawy: Związki przysposobienia wojskowego.

⁵⁷ WAP Toruń, sygn. 226/IV, sprawozdanie Miejs. Gim. Ż. za r. szk. 1929/30.

⁵⁸ Dzień Pomorski nr 67, 20 III 1935.

⁵⁹ Dzień Pomorski nr 91, 22 IV 1931.

Tabela 3

Harcerstwo żeńskie w Toruniu w 1929 r.

Nazwa	Siedziba	Izba harcerska	Drużynowa	Stan osobowy	Uwagi
II Drużyna im. Kr. Dąbrówki	Miejskie Gimn. Żeńskie ul. Wielkie Garbary	1	Halina Hursarska, urz. Kurator.	81 (w tym 51 harc. 30 zuch.)	
III Drużyna im. Kr. Jadwigi	Państw. Seminarium Naucz. Żeńskie ul. Sienkiewicza 46	1	Jadwiga Luśniakówna, naucz.	77 (w tym 57 harc. i 20 zuch.)	
IV Drużyna im. E. Plater	Szk. Powsz. nr 9 ul. Sienkiewicza 6	—	Maria Kublińska, naucz.	68 (w tym 14 harc. i 54 zuch.)	
V Drużyna im. Zofii Chrzanowskiej	Szk. Powsz. nr 3 ul. Bażyńskich i nr 5 ul. Łakowska	—	Ewa Zielińska, urz. kolejowy	68 (w tym 8 harc. i 60 zuch.)	obejmuje 2 szkoły na Mokrym
VI Drużyna im. Kr. Wandy	pozaszkolna nie ma siedziby	—	Melania Madejska, naucz.	24	zbiórki odbywają się w parku, bo ze wszystkich szkół wyrzucają jako młodzież pozaszkolną
VII Drużyna im. Marii Konopnickiej	Szkoła Wydziałowa ul. Św. Katarzyny	—	Janina Kowalczykówna, naucz.	47	
VIII Drużyna im. Klementyny Hoffmanowej	Szk. Powsz. nr 9 ul. Sienkiewicza 6	—	Józefa Żuwalska, właścicielka nieruchomości	21	

Chorałowi, a jej miejsce w hufcu obejmuje J. Kowalczykówna. Rok 1932 zapoczątkowuje także wielką ofensywę w całej Chorałowi Harcerki, a więc i w Toruniu. Pod koniec roku było już 9 drużyn skupiających 302 harcerki i 5 gromad z 149 zuchami⁶⁰. Warto liczby te porównać z harcerstwem męskim, a także z liczbą młodzieży szkolnej w Toruniu. W Szkole Podstawowej nr 3 na 616 uczennic było 56 zuchów (9,09⁰/o), w Szkole nr 6 na 538 uczennic 44 harcerki (8,35⁰/o), w nr 7 na 512 uczennic — 34 zuchów (6,64⁰/o), w nr 9 na 588 uczennic — 25 harcerki (4,25⁰/o), w szkole nr 1 na 671 uczennic było 51 harcerki (7,6⁰/o), w Żeńskiej Szkole Wydziałowej na 391 uczennic było 95 harcerki (26,85⁰/o), w Miejskim Gimnazjum Żeńskim na 435 uczennic — 42 harcerki (10⁰/o), a w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim na 182 uczących się dziewcząt 53 (29⁰/o) należało do drużyny harcerskiej⁶¹. Z podanych liczb wynika, że w toruńskich szkołach powszechnych obraz dziewczęcej organizacji harcerskiej był podobny do chłopięcej — należało do harcerstwa stosunkowo niewiele dziewcząt. Lepiej było w szkołach średnich. W szkołach podstawowych odczuwano brak instruktorek i stan ten pogłębiał się. W 1933 r. doszło do tego, że 3 drużyny w szkołach powszechnych, 4 gimnazjalne i licealne oraz 4 gromady zuchowe nie miały drużynowych⁶². Jednak i tak procent harcerki w szkołach żeńskich był wyższy niż w męskich. Także harcerki często miały zbiórki na świeżym powietrzu i zajęcia na łonie natury. Dla przykładu dane uzyskane od 8 drużyn z początku 1932 r. wykazały, że na 97 zbiórek drużyn żeńskich 76 odbyło się w izbie, 21 na wolnym powietrzu, do czego należy jeszcze dodać 16 dalszych wycieczek, 10 ćwiczeń polowych i 1 kulig. Podobny obraz przedstawiały zajęcia zastępów⁶³.

Rok 1933 w poważnym stopniu poprawia warunki pracy hufca żeńskiego, który uzyskuje lokal przy ul. Piekary 37/9 II p., gdzie, prócz siedziby Komendy Hufca, znajdowała się izba harcerska, udostępniona drużynom. W tym także roku stworzono przy VII drużynie zastęp „Żagielek”, czym zapoczątkowano wśród harcerki ruch wodny. Wreszcie w tymże roku toruński ośrodek harcerki został podzielony na hufiec harcerki, obejmujący 12 drużyn i hufiec zuchowy, obejmujący 8 gromad⁶⁴. Pierwszym kieruje nadal J. Kowalczykówna, drugim — Wanda Bączkowska.

⁶⁰ Sprawozd. Oddz. Pomorskiego ZHP za r. 1932, s. 13, 31.

⁶¹ WAP Bydgoszcz, sygn. 62, kwestionariusz w sprawie harcerstwa w szk. powsz. w 1932 r. i sygn. 63, kwestionariusz w sprawie stanu harcerstwa w szk. średnich i zawodowych.

⁶² WAP Bydgoszcz, sygn. 66, raport K-dy Chorałwi Żeńskiej do Kur. Okr. Szk. Pom. z 4 IV 1938.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Młody Gryf nr 27/1934, s. 6, art. M. Świerczkowskiej.

Pracę pierwszego ilustruje sprawozdanie za okres od 1 II 1934 do 1 II 1935 r. W skład Komendy Hufca, prócz komendantki i jej przybocznej Janiny Bartkiewiczówny, wchodziło jeszcze 5 instruktorek i działaczek, oraz kapelan hufca ks. Czesław Racki. Tak licznej obsady personalnej nie posiadał żaden hufiec na terenie Pomorskiej Chorągwi Harcerek. Na terenie drużyn było jednak pod tym względem znacznie gorzej. W skład hufca harcerek wchodziło w tym czasie 10 drużyn w Toruniu, 1 w Podgórzu, 2 w Chełmży, 1 w Kamionkach, oraz 2 zastępy próbne w Toruniu. W nich razem były 462 harcerki, z tego 374 z Torunia. Z tej ogólnej liczby 270 to uczennice szkół powszechnych, 90 — szkół średnich i 102 — pozaszkolne⁶⁵.

Na lata 1934/35 przypadły dwa jubileusze. Pierwszy — to 15-lecie harcerstwa żeńskiego na Pomorzu, a zarazem w Toruniu, z której to okazji odbył się zlot chorągwi, w którym z Torunia wzięło udział 5 drużyn w liczbie 83 harcerek. Drugim było 25-lecie harcerstwa polskiego, uczczone wielkim zlotem w Spale, na który z hufców toruńskich udało się 6 drużyn harcerek i zuchów.

Harcerki toruńskie w ostatnich latach międzywojennych nasiliły pracę w dwu kierunkach — przysposobienia wojskowego i wychowania gospodarczego. Osiągnięciem pierwszym było przeszkolenie 6 drużyn w obronie przeciwgazowej, oraz wszystkich drużynowych i starszych harcerek w strzelectwie. Drugi kierunek wyraził się w wyrabianiu sprawności w zakresie zajęć domowych, szycia, hafciarstwa, włóczkarstwa, zdobnictwa, ilustrowanych wystawami wykonanych prac.

W połowie 1937 r. nastąpiły zmiany w organizacji i obsadzie komend. Utworzona została Komenda Środowiska Toruń, obejmująca miasto i powiat, z podziałem na 3 hufce: starszych dziewcząt, młodszych dziewcząt i zuchowy. Komendantką środowiska, a równocześnie hufca starszych dziewcząt, obejmującego 8 jednostek (7 drużyn i 1 zastęp próbny), została Irena Riessówna. Hufiec młodszych dziewcząt, liczący 10 jednostek (7 drużyn i 3 zastępy próbne), objęła Wanda Fryaufówna. Hufcem zuchowym, liczącym 6 gromad, kierowała p.o. hufcowej Maria Machówna⁶⁶. Ogółem w drużynach młodszych i starszych dziewcząt były 454 harcerki. Odrębny hufiec zuchowy niedługo się utrzymał. Już z końcem tegoż roku został rozwiązany, a gromady przydzielono do hufców harcerskich. W ten sposób w latach 1938/39 Komendzie Środowiska podlegają 2 hufce: Hufiec I starszych dziewcząt, obejmujący 10 drużyn i 3 gromady, oraz Hufiec II młodszych dziewcząt w składzie 5 drużyn, 2 gromad i 1 zastępu próbnego. Obsada komend pozostała bez zmian⁶⁷. Na początku lutego 1939 r. toruń-

⁶⁵ Sprawozdanie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Toruniu za r. 1934.

⁶⁶ Sprawozdanie Okręgu Pom. ZHP za r. 1937, s. 27.

⁶⁷ Sprawozdanie Okr. Pom. ZHP za r. 1938, s. 42.

skie hufce żeńskie liczyły łącznie 580 harcerek i zuchów oraz 20 instruktorek. Nie był to jednak wcale obraz zbyt optymistyczny, jeżeli się zważy, że w 4 szkołach III stopnia, a więc najwyżej zorganizowanych, nie było drużyn harcerek i w 7 — gromad zuchowych, w tym w 3 ani drużyny, ani gromady zuchowej. Zupełnie podobnie zresztą było z drużynami męskimi⁶⁸.

Stwierdzić jednak należy, że toruńskie drużyny harcerek należały w okresie międzywojennym do najaktywniejszych na terenie chorągwi. Były stosunkowo najsprawniej kierowane. Pozostawało to niewątpliwie w związku z tym, że w Toruniu koncentrowały się problemy harcerstwa pomorskiego. Tu przecież była siedziba Komendy Chorągwi. Z tej przyczyny na harcarki Torunia spadały większe obowiązki, choćby dla przykładu uświetniania swym udziałem wszelkich imprez chorągwiowych i uroczystości państwowych na szczeblu województwa. Gdy Chorągiew w 1938 r. skierowała swe wysiłki na mocniejsze współdziałanie z Polakami pogranicza zachodniego, harcarki toruńskie z dużym zaangażowaniem włączyły się w te sprawy. Przykładem niech będzie akcja letnia 1938 r., gdy na 9 zorganizowanych obozów aż 6 rozbiło namioty na pograniczu⁶⁹. Na hufiec toruński spadł obowiązek udzielania pomocy w przyjmowaniu wycieczek z tegoż pogranicza. Harcarki Torunia pełniły swą służbę zgodnie z obowiązującym je hasłem: „Trzymamy straż nad morzem”. W imię tego hasła, w ramach Pogotowia Harcerek Chorągwi Pomorskiej pod komendą J. Luśniakówny, przygotowywały się intensywnie do spełnienia odpowiedzialnych zadań w obliczu zbliżającej się wojny.

Nadszedł tragiczny dla Polski wrzesień 1939 r. Zaatakowany brutalnie kraj stawia opór. Harcarki i harcerze podejmują odpowiednie służby i włączają się do walki. Komendantka Pogotowia w Toruniu zorganizowała punkty sanitarne, informacyjne i żywnościowe w mieście i na dworcu kolejowym, niosąc pomoc ludności cywilnej i wojsku. Harcerze również pełnili służbę w ramach Komitetu Obrony Narodowej. Prezydent m. Torunia na ostatnim przed wkroczeniem Niemców posiedzeniu Rady Miejskiej tak ocenił zaangażowanie harcerstwa: „Teraz dopiero zrozumiałem, co to jest harcerstwo, teraz, gdy patrzę na ich służbę w tragicznej sytuacji miasta i kraju”⁷⁰. Na rozkaz jednak władz wojskowych wkrótce placówki harcerskie zostały zwinięte. Niektóre z instruktorek, jak J. Luśniakówna i I. Riessówna ewakuowały się do Warszawy, gdzie zaangażowały się w domach opieki nad

⁶⁸ WAP Bydgoszcz, sygn. 66, pismo Inspektoratu Szkolnego Toruńskiego z 10 III 1938 r., nr 1229/38, do Kur. Okr. Szk. Pom. w Toruniu.

⁶⁹ *Materiały Organizacji Harcerek, Chorągiew Pomorska*, Instytut Historii PAN, s. 13.

⁷⁰ Tamże. s. 216, J. Zaleska, *Wspomnienia z września 1939*.

dzieckiem⁷¹. Janka Kowalska zaś, która dotarła tam z Torunia w mundurze harcerskim i z plecakiem, rozwoziła furmanką żywność do szpitali⁷². Również harcerstwo męskie musiało ze względów bezpieczeństwa przerwać wszelką działalność.

Rozpętany przez Niemców terror i represje dotknęły także harcerstwo. W październiku 1939 r. aresztowani zostali Stanisława i Damazy Jaworscy z Wrzosów. Oboje byli nauczycielami i bardzo czynnymi instruktorami harcerstwa. Więziono ich w Forcie VII, skąd S. Jaworską wraz z innymi wyprowadzono w lasy Barbarki i podczas masowej egzekucji w dniu 31 X 1939 r. rozstrzelano⁷³. D. Jaworski wywieziony został najpierw do Dachau, potem do Sachsenhausen, gdzie zginął 25 X 1940 r. To były pierwsze ofiary represji wroga. Czarna noc kilkuletniej okupacji zwiłokrotni ich szeregi.

⁷¹ Tamże, s. 392—395, J. Luśniakówna, *Wspomnienia z pracy w opiece nad dzieckiem w Warszawie*.

⁷² *Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939 r. Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje*, Warszawa 1964, s. 194.

⁷³ *Harcerki 1939—1945*, Warszawa 1973, s. 388.



Ogólnouczelniany ośrodek obliczeniowy UMK

Powstanie i rozwój zakładów „Born i Schütze”, obecnej fabryki maszyn budowlanych „Bumator” 1856—1939

Witold Szczuczko

W życiu gospodarczym Pomorza do 1914 r. dominował przemysł spożywczy i drzewny. Przemysł metalowy rozwinął się tu późno, dopiero od poł. XIX w. i nastawiony był głównie na usługi dla rolnictwa. Wyjątek stanowiły duże miasta portowe — Gdańsk, Elbląg i Królewiec, gdzie rozwinął się przemysł stoczniowy oraz związane z rozwojem kolejnictwa fabryki lokomotyw w Gdańsku i Królewcu. W Toruniu i w pozostałych miastach pomorskich istniała niewielka liczba zakładów przemysłu metalowego, o charakterze często półprzemysłowym, produkujących maszyny i narzędzia rolnicze. Przyczyną był brak na miejscu surowców oraz wąski rynek lokalny, z którego zresztą wyroby zakładów miejscowych wypierane były przez konkurencyjny przemysł środkowych i zachodnich rejonów Rzeszy. Szukano zatem rynków zbytu na sąsiadujących terenach Królestwa Polskiego, Litwy i dalej w głębi Rosji¹. Pod tym względem dogodnie było położenie Torunia. Bliska granica z „Kongresówką” w Lubiczu k/Torunia wyznaczała miastu rolę ośrodka handlowego między Prusami a Rosją. Po 1871 r. część małych zakładów rozbudowała się, zmieniając całkowicie profil produkcji.

W Toruniu od połowy XIX w. do końca rządów pruskich na Pomorzu, największymi zakładami przemysłu metalowego były: „Fabryka Maszyn Rolniczych E. Drewitz”, założona w 1842 r. oraz zakłady „Born i Schütze” założone w 1856 r. Zakłady E. Drewitz’a przeważały w przemyśle toruńskim pod względem liczby zatrudnionych, natomiast zakłady „Born i Schütze” pod względem wartości produkcji, zwłaszcza od 1914 r.² W okresie pierwszej wojny światowej na skutek pewnego zahamowania produkcji w zakładach Drewitz’a, „Born i Schütze” stały

¹ Z. Szumowski, K. Wajda, *Pomorze Gdańskie i Wielkopolska w początkach okresu kapitalizmu*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. III, 1957, s. 9—33; K. Wajda, *Migracja ludności wiejskiej Pomorza Wschodniego w latach 1850—1914*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 83—85; S. Werner, *Przemysł Pomorza*, Poznań 1935, s. 133.

² K. Wajda, op. cit., s. 85, tabl. 28.

się najpoważniejszym zakładem przemysłowym miasta Torunia i były nim do 1932 r., tj. do momentu budowy Zakładów Chemicznych „Polchem”³.

Założycielem zakładów „Born i Schütze” była spółka (Compagnie) dwóch przedsiębiorców, „budowniczych maszyn”, Ernesta Schütze i Augusta Borna. W dniu 1 października 1856 r. wydzierżawili oni „działkę położoną na Nowym Mokrym pod numerem 8” od jej właścicieli: piekarza Andrzeja Schütze i jego żony, rodziców jednego z udziałowców spółki⁴. Spisanie tego kontraktu można przyjąć za datę powstania zakładów.

Wydzierżawiono wówczas część działki nr 8, o powierzchni 1 ha 16 a 50 m², bezpośrednio przyległą do ul. Grudziądzkiej z warsztatem ślusarskim i stolarskim, kantorem, szopą, studnią, podwórzem i ogrodem⁵. Pozostała część działki pozostawała w rolniczym użytkowaniu jej właścicieli. Spółka wydzierżawiła teren na okres od 1 października 1856 r. do 1 października 1860 r., za 120 reńskich talarów za pierwszy rok i 60 talarów za następne. W umowie określono sposób korzystania i odpowiedzialności za działkę. Zabezpieczono też prawo pierwokupu terenu w wypadku rozbudowy zakładów. Świadczyło by to, że dwaj przedsiębiorcy liczyli się z możliwością rozbudowy, stworzenia większego zakładu produkcyjnego i że lokalizacja była przemyślana⁶.

Fakt, że istniały tu już warsztaty produkcyjne (zabudowa przedprzemysłowa) przed 1856 r. dowodzi, że Born i Schütze nie byli założycielami fabryki „na surowym korzeniu”, a jedynie wykorzystali istniejące wcześniej warsztaty, rozbudowali je w następnych latach, lokując posiadany kapitał i kredyty państwowe⁷. Właściwym budowniczym zakładów i pierwszym organizatorem przemysłu na tym miejscu był majster ślusarski Karol Becker, który kupił tę działkę za 600 talarów reńskich w 1846 r. od rzeźnika Wilhelma Dienegolda Schaekela⁸.

³ K. Przybyszewski, *Przemysł w Toruniu w latach 1920—1939*, Rocznik Toruński 8, 1973, s. 249.

⁴ „Pachtkontrakt zwischen beiden Maschinenbauer, § § I, II. Akta własne zakładów uległy zniszczeniu w czasie działań drugiej wojny światowej. Korzystam tu z jedynej, jak można sądzić, ocalałego egzemplarza kontraktu dzierżawnego, obecnie w posiadaniu byłego pracownika zakładów Konrada Gutfelda. Dziękuję Mu w tym miejscu za udostępnienie. Patrz także: Państwowe Biuro Notarialne Toruń, Oddział Ksiąg Wieczystych (cyt. dalej: PBN), Toruń-Mokre, t. 1, karta 8 i Toruń, t. 39, karta 1081.

⁵ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8 oraz „Pachtkontrakt”, § II.

⁶ „Pachtkontrakt” § § III—X.

⁷ Porównaj: „Born und Schütze” 1856—1906, *Thorn-Mocker*, Thorn 1906.

⁸ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8 oraz Wojewódzkie Archiwum Państwowe Toruń. Akta miasta Torunia-gruntowe (cyt. dalej: WAP Toruń, AmT F) sygn. 1556, s. 123—124 v., 136.

W tym samym 1846 r. zaciągnął pożyczkę z Magistratu miasta Torunia w wysokości 200 talarów „na wybudowanie nowej kuźni” oraz renowację wcześniej istniejących: domu mieszkalnego krytego słomą i stajni krytej dachówką. W następnych latach dobudował jeszcze ślusarnię i stolarnię. Ogólny koszt wszystkich prac budowlanych wynosił 400 talarów⁹. W ten sposób działka, użytkowana do tej pory rolniczo, stała się ośrodkiem przemysłu maszynowego.

W 1856 r. całą działkę wraz z zabudową Becker sprzedał mistrzowi piekarskiemu Andrzejowi Schütze, a ten następnie wydzierżawił jej część wspomnianej spółce swego syna Ernesta Schütze i Augusta Borna¹⁰.

Lokalizacja zakładów była, jak można sądzić, przemyślana i korzystna. Mokre, ówczesne wieś i przedmieście Torunia o charakterze rolniczym, zapewniało siłę roboczą. W pierwszych latach istnienia zakłady „Born i Schütze” zatrudniały 20 rzemieślników na ogólną liczbę mieszkańców Mokrego 600 osób. To stawiało je w rzędzie jednych z największych manufaktur w okolicy Torunia, zaraz po zakładach E. Drewitz'a¹¹. W szerszej skali, np. w odniesieniu do uprzemysłowionego Śląska czy „Kongresówki”, były zaledwie małym warształem przemysłu metalowego.

Rolnicze zaplecze Torunia zapewniało zbyt produkcji. Dlatego produkowano maszyny rolnicze i narzędzia, zaopatrując w nie najbliższą okolicę, a część sprzedawano do Rosji, w tym do „Kongresówki”. Pobliska granica w Lubiczu ułatwiała ten wywóz¹². Przy posiadanym odpowiednio dużym kapitale spółka Schütza i Borna miała dosyć korzystne warunki, jak na sytuację przemysłu na Pomorzu, do rozwijania produkcji i samych zakładów.

Do 1863 r. nie przeprowadzono żadnych inwestycji. Produkcja maszyn rolniczych stała się wkrótce mało opłacalna na skutek rozwoju konkurencyjnych zakładów E. Drewitz'a¹³ i duże koszty własne. Napotymano trudności w sprowadzaniu większej ilości części odlewanych. Na miejscu w zakładach wyrabiano tylko niektóre części metalowe maszyn i całą konstrukcję drewnianą. Resztę potrzebnych części sprowadzano. Brak jeszcze wówczas odpowiednio rozwiniętej sieci linii kolejowych (pierwsza w Toruniu została uruchomiona w 1862 r., ale dopiero w 1873 r. powstała poważniejsza linia Toruń—Wystruń n/Niemem) hamował nie tylko rozwój produkcji, ale w konsekwencji wpły-

⁹ WAP Toruń, AmT F, sygn. 1557, s. 112.

¹⁰ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8.

¹¹ „Born und Schütze”, s. 3 v.

¹² *Handel i przemysł Torunia ongiś i dziś*, Tygodnik Toruński nr 18, z dnia 2 V 1925.

¹³ A. Mańkowski, *Zarys dziejów Torunia po 1815 r.* [w:] *Dzieje Torunia* pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933, s. 248.

wał też na ceny wyrobów¹⁴. Z tych powodów zakłady „Born i Schütze” założyły w 1863 r. własną odlewnię żeliwa. Umieszczono ją w specjalnie na ten cel wzniesionym budynku o konstrukcji ryglowej, z tyłu ślusarni, montując sprowadzony piec Siemensa-Martena. Była to wówczas druga odlewnia na terenach Pomorza i Wielkopolski po odlewni zakładów „Schichau” w Elblągu (obecny Zamech)¹⁵.

Budowa odlewni była ważnym momentem w rozwoju zakładów. Umożliwiła rozszerzenie produkcji, wprowadzenie konkurencyjnych cen i zapoczątkowała modernizację produkcji. Spowodowała też, że w 1864 r. Ernst Schütze i August Born wykupili, dzierżawiony do tej pory, grunt z zabudową od Andrzeja Schütze za 6 200 talarów (wartość działki w 1856 r. 900 talarów¹⁶). Dalszej rozbudowie przeszkodziły toczony w następnych latach wojny Prus z Austrią i Francją (1866—1871). Brak siły roboczej m.in. spowodował zastój gospodarczy w całym państwie pruskim. Dopiero zakończenie wojen, a szczególnie pięć miliardów kontrybucji zapłaconej Prusom przez Francję, przyniosły gwałtowny rozwój przemysłu, także na Pomorzu¹⁷.

W zakładach „Born i Schütze” po 1871 r. dokończono przeprowadzenie modernizacji, rozpoczętych wcześniej, jeszcze w latach sześćdziesiątych. Dotyczyły one głównie procesów produkcji. Prace powoli mechanizowano. Proces technologiczny w odlewni, w pierwszych latach jej istnienia, obsługiwano ręcznie. Po 1871 r. dmuchawa odlewni była napędzana kieratem. Napęd ten wprowadzono również do innych maszyn¹⁸. Produkcja odbywała się jednak nadal w starych, wzniesionych jeszcze przed 1856 r., budynkach. Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. wzniesiono (lub gruntownie przebudowano) dom mieszkalny właścicieli zakładów. Istnieje on do dziś jako część parterowa obecnego budynku administracji. Mimo rozszerzania asortymentu wyrobów zakłady „Born i Schütze” produkowały dalej głównie maszyny i narzędzia rolnicze. Na „Polskiej Wystawie Rolniczej i Przemysłowej” w Toruniu w 1874 r. otrzymały w „dziale machin i narzędzi rolniczych” list pochwalny za „ekstirpator na kołach”¹⁹. W 1876 r., po śmierci Ernesta Schütze, właścicielem zakładów został

¹⁴ Ibidem, s. 244.

¹⁵ Firma, *Die Born und Schütze*, [w:] Thorner Ostdeutsche-Zeitung nr 146, z dnia 25 VI 1902.

¹⁶ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8 i Toruń, t. 39, k. 1081.

¹⁷ T. Cieślak, *Główne problemy historii politycznej ziem pomorskich w latach 1870—1914*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. II, 1956, z. 1, s. 167.

¹⁸ „Born und Schütze”, s. 4—5.

¹⁹ J. Królikowski, *Polska Wystawa Rolnicza i Przemysłowa w Toruniu z r. 1874*, Toruń 1926, s. 72.

August Born, od 1885 r. dzielący własność z dwiema córkami i synem Karolem Augustem²⁰.

Lata osiemdziesiąte XIX w. przyniosły dalszy rozwój zakładów. Wprowadzono kolejne modernizacje. W r. 1880 zlikwidowano napęd kieratem, a wprowadzono parowy, na razie o jednym kotle. Zorganizowano drugi warsztat ślusarski i warsztat karoserii maszyn na bazie kuźni. Nie wzniesiono jednak żadnego nowego budynku. W razie potrzeby nieznacznie tylko przebudowywano istniejące²¹.

Duże zasługi dla rozwoju zakładów w tym okresie położył inż. Fritz Raapke, zięć Augusta Borna, zaangażowany do pracy w 1883 r. Born umiejętnie wykorzystywał jego umiejętności fachowe i rozeznanie rynku. Wykorzystano prowadzone wówczas w Toruniu prace przy budowie fortyfikacji. Zakłady zdobyły monopol na dostarczenie i instalację wszelkich urządzeń wodno-kanalizacyjnych, łaźni, sieci wodociągów włącznie z wieżami ciśnień. Zdobyte tu doświadczenie zakłady wykorzystywały w następnych latach, przy dalszych różnych obiektach wojskowych, a także komunalnych w samym Toruniu i w innych miastach Pomorza i Prus²². Obok tych urządzeń Raapke wprowadził nową specjalizację zakładów — kotły parowe, których produkcję zaczęto w 1886 r.²³ W tym czasie zakłady zaprzestały całkowicie produkcji narzędzi i maszyn rolniczych.

Wprowadzenie nowych wyrobów i nowych technologii wymagało gruntownej przebudowy zakładów, pracujących w starych warsztatach z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. Wszystkie ówczesne budynki wzniesione były w konstrukcji nietrwalej, ryglowej (szachulec) — dom mieszkalny, przyległe do niego dwa warsztaty ślusarskie, warsztat stolarski, odlewnia i warsztat karoserii z kuźnią. Obok nich stały szopy na materiał i zabudowania gospodarcze, jak stajnie (w tym jedna na potrzeby zakładu) i wozownie. Zakłady „Born i Schütze” były obok zakładów E. Drewitz'a największymi w Toruniu i dalej rozbudowywały się. Rosła liczba zatrudnionych. W r. 1880 pracowało w sumie 76 osób (w tym 6 w terenie przy montażu), w 1885 r. 81 osób²⁴.

Przebudowa zakładów stała się koniecznością. Poprzedzona została dalszym wykupem przyległego terenu. August Born, ówczesny właściciel

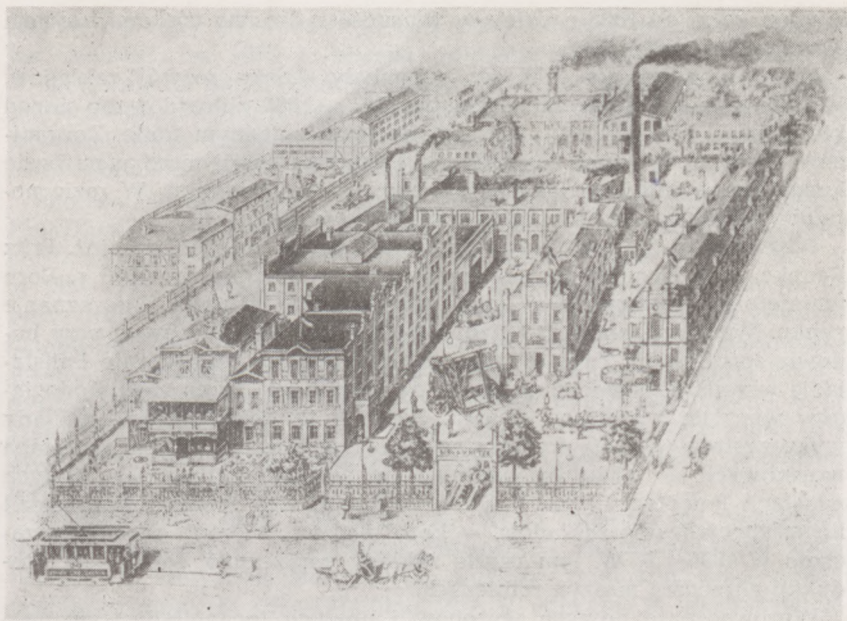
²⁰ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8.

²¹ WAP Toruń, Starostwo Powiatowe Toruń 1818—1920, sygn. 638, s. n. p. oraz PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8.

²² „Born und Schütze”, s. 5.

²³ Słowo Pomorskie nr 159, z dnia 13 VII 1929 r., Dodatek nadzwyczajny na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu (cyt. dalej: Dodatek nadzwyczajny na PWK).

²⁴ WAP Toruń, Starostwo Powiatowe Toruń 1818—1920, sygn. 638, s. n. p.



Widok ogólny zakładu z początku XX w.

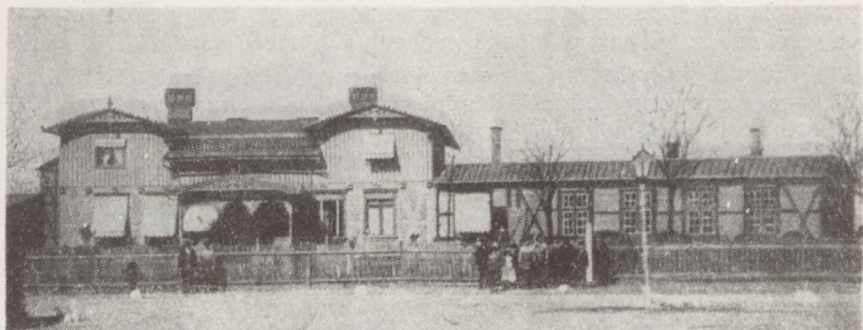
ciel zakładów, nabył zachodnią część działki, użytkowaną do tej pory rolniczo oraz kilka środkowych parcel po przeciwnej stronie ulicy. W ten sposób teren zakładów zamknął się w obrębie czterech obecnych ulic: Grudziądzkiej, Lelewela, Wiązowej i Wybickiego. Obszar ten nie zmieniał się do chwili obecnej²⁵.

Przebudowa zakładów przebiegała, jak można sądzić z chronologii ruchu budowlanego, w dwóch etapach. Pierwszy obejmował okres od 1889 r. do początków lat dziewięćdziesiątych XIX w. i objął istniejącą zabudowę. Drugi etap, trwający od końca XIX w. do 1901 r., obok dokończenia rozpoczętych prac z pierwszego etapu, przyniósł rozszerzenie zabudowy fabrycznej na nowe wykupione tereny. Stąd jest to etap bardziej rozbudowy niż przebudowy.

W pierwszym etapie rozbudowano dom mieszkalny, podwyższając go o jedno piętro wraz z werandą i dobudówką. Budynki fabryczne, jakie wówczas postawiono, skupione zostały wokół nowej, muruwanej maszynowni parowej o dwóch kotłach jako źródła napędu²⁶. Naj-

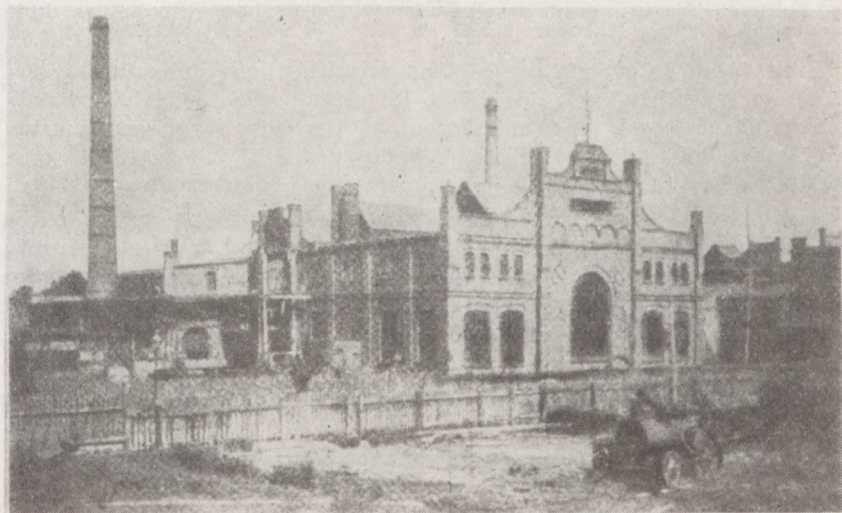
²⁵ PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8.

²⁶ „Born und Schütze”, s. 6v.



Widok zakładu z ok. 1880 r. od strony ulicy Grudziądzkiej

wcześniej oddano do użytku murowany, dwupiętrowy budynek tokarni (w 1889 r.). W następnych latach wybudowano w konstrukcji ryglowej kompleks odlewniczo-kowalski, złożony z trzech budynków. Napęd z maszynowni przekazywany był do tokarni i odlewni z kuźnią przy pomocy pasów transmisyjnych. Pozostałe budynki — stolarnia



Odlewnia żelaza i stali usytuowana od ul. Lelewela — stan z 1905 r.

z modelarnią i malarnią, magazyny i budynek strażnicy pożarnej — usytuowane zostały na północno-wschodnim obrzeżu działki²⁷.

W drugim etapie, w 1899 r. postawiono, przyległy do budynku mieszkalnego, murowany budynek administracji, działu handlowego i biura konstrukcyjnego. Obok niego wzniesiono budynek gospodarczy ze stajnią na parterze i magazynami na piętrze oraz halę fabryczną „według ówczesnych wymogów techniki budownictwa przemysłowego”, wprowadzając obok oświetlenia bocznego także górne²⁸. Wobec rozpoczęcia budowy nowej, dużej odlewni na innym terenie, zburzono postawiony w pierwszym etapie budynek odlewni-kuźni i na jego miejscu postawiono murowany budynek kotłarni z kuźnią. Wszystkie te prace wykonane zostały na terenie dawnej zabudowy fabrycznej i były zakończeniem prac wcześniej rozpoczętych. Jednocześnie na nowo nabytych terenach pobudowano drugi kompleks fabryczny. Złożyły się nań: oddana w 1901 r. murowana, nowoczesna odlewnia żelaza i stali z piecem martenowskim, maszynownią, generatorem, szopami warsztatowymi i magazynami oraz druga kotłarnia z kuźnią²⁹. Dla potrzeb własnej produkcji zbudowano też od strony obecnej ulicy Wiązowej tartak drzewny³⁰.

Obok tych dwóch kompleksów zabudowy wzniesiono, na północ od odlewni, trzeci, o charakterze mieszkalnym dla pracowników zakładów³¹. Powstała wówczas zabudowa nie objęła całej działki. Obejmowała jedynie obszar od obecnej ul. Grudziądzkiej na wschodzie do przepływającej przez działkę strugi na zachodzie. Struga wyznaczała granicę terenu zajętego pod zabudowę fabryczną i terenu użytkowanego rolniczo. Na tej części działki postawiono na początku XX w. dwie oranżerie.

Brak dokumentów nie pozwala na przedstawienie ani autorów, ani kosztów tej największej do 1940 r. inwestycji w zakładach. Powstała wówczas zabudowa, jej rozmieszczenie, dotrwały w swym zasadniczym zrębie do chwili obecnej. Kolejne budowy z 1923 r. i z 1939/40 oraz po 1945 r. przyniosły jedynie jej uzupełnienie i rozszerzenie.

Przebudowa i rozbudowa z lat 1889—1901 wyznacza nowy okres w rozwoju zakładów. Zamknęła etap manufaktury, gdzie większość prac wykonywana była ręcznie przez rzemieślników z niewielką tylko mechanizacją, a zapoczątkowała okres fabryczny o dużym stopniu

²⁷ WAP Toruń, Akta miasta Torunia — budowlane (cyt. dalej: WAP Toruń, AmT G.), sygn. 944, s. 3. oraz „Born u. Schütze”, s. 5—8.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne, Zakład Toruń, księga podatku budynkowego, t. 7.

³¹ WAP Toruń, AmT G, sygn. 944, s. 3 i 31.



Północna część odlewni, robotnicy przy odlewie — stan z 1905 r.

zmechanizowania prac, nowoczesnego ówczesnie przedsiębiorstwa ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Przebudowa przyniosła nowe możliwości produkcyjne. Jeszcze w czasie jej trwania, od 1890 r. zaczęto produkcję koparek lądowych i wodnych³². Wykorzystano tu zapewne doświadczenie zdobyte przy budowie fortyfikacji. Za koparki w 1897 r. zakłady „Born i Schütze” zostały odznaczone przez rząd pruski medalem „Za osiągnięcia w przemyśle”³³. Były one najbardziej znanym wyrobem zakładów na przełomie XIX i XX w. Własne biuro konstrukcyjne pozwalało na ich stałe ulepszanie, wprowadzanie nowych typów. Zaopatrzone w napęd parowy, produkowany również przez zakłady „Born i Schütze”, dostarczane były w częściach przez fabrykę i na miejscu montowane. Stąd część pracowników była stałe w terenie, tworząc swego rodzaju ekipę monterską i serwisową³⁴. Koparki używano przy wielkich pracach ziemnych na budowach fortyfikacji, kanałów portowych i melioracyjnych. Produkowano je w 15 różnych odmianach³⁵. Pozostałe wyroby zakładów były produkcją pochodną, a były to kotły, koła i turbiny dla młynów, elementy metalowe dla budownictwa (m.in. balkony), sieć wodociągowa z wieżami ciśnień i sieć kanalizacyjna. W 1903 r. zakłady

³² Słowo Pomorskie, Dodatek nadzwyczajny na PWK, s. 5.

³³ „Born und Schütze”, s. 5.

³⁴ Słowo Pomorskie, Dodatek nadzwyczajny na PWK, s. 5.

³⁵ „Born und Schütze”, s. 5 v.



Fragment wnętrza odlewni — stan z 1905 r.

„Born i Schütze” przygotowały i założyły stalową konstrukcję dachu nowo wznoszonego teatru toruńskiego³⁶. W 1906 r. pomieszczenia produkcyjne otrzymały oświetlenie elektryczne po zainstalowaniu dynama o 120 V i 250 amperach³⁷.

Fabryka jako zakład przemysłu maszynowego zużywała duże ilości materiałów w postaci półproduktów. Sprowadzano je przede wszystkim z Anglii i ze Śląska. Ilość ich była różna, od 517 425 kg w r. 1891 do 300 000 kg w 1895 r.³⁸ Część produkcji, głównie koparki wywożono za granicę³⁹.

Po rozbudowie zakładów znacznie wzrosła i dalej wzrastała liczba zatrudnionych, od 81 osób w 1885 r. do 110 w 1891 r. i 147 w latach 1901—1903. Pod tym względem zakłady „Born i Schütze” ustępowały zakładom E. Drewitz'a, które już w 1892 r. zatrudniały 175 osób, a w 1910 r. jako jedyne w Toruniu ponad 200 osób⁴⁰, przy ogólnej liczbie ludności Mokrego w 1900 r. 11 078, a miasta Torunia 23 635 osób⁴¹.

³⁶ Ibidem, s. 6.

³⁷ WAP Toruń, AmT G, sygn. 944, s. 6—20.

³⁸ WAP Toruń, Starostwo Powiatowe w Toruniu 1818—1920, sygn. 642, s. 7.

³⁹ WAP Toruń, Akta gminy i wójtostwa Mokre 1806—1907, sygn. 515, s. -np i 516, s. -np. (cyt. dalej: WAP Toruń. Akta g. Mokre..., sygn.).

⁴⁰ WAP Toruń, Starostwo Powiatowe w Toruniu 1818—1920, sygn. 638, 639, 642.

⁴¹ WAP Toruń. Akta gminy Mokre, sygn. 82, s. 2 oraz Preussische Statistik, 172 (wyd. 1905).

W 1908 r., po 52 latach kierowania zakładem, August Born zrzekł się własności, dzieląc ją po połowie między swego syna Karola Born, przyjętego do ścisłego grona kierownictwa już w latach dziewięćdziesiątych XIX w., i zięcia inż. Fritza Raapke⁴². Symbolem niejako tego etapu rozwoju zakładów było postawienie najpierw w 1902 r., wysokiego na 2,5 m muru ogrodzeniowego od strony ob. ul. Lelewela, a potem w 1910 r. jej wybrukowanie i skanalizowanie oraz uregulowanie ul. Wiązowej⁴⁸.

W okresie pierwszej wojny światowej, już co najmniej od 1915 r., w zakładach rozwinięto produkcję zbrojeniową. W 1915 r. w wyniku awarii pieca martenowskiego przzerwano na pewien czas produkcję granatów, ale z tego też powodu natychmiast zainstalowano drugi piec Martena w naprędcie wzniesionym budynku krytym papą⁴⁴. W okresie tym zakłady nie poniosły żadnych strat i wyszły na czoło zakładów toruńskich pod względem wartości i wielkości produkcji, przede wszystkim w wyniku zamówień wojennych. W 1920 r. zatrudniano tu 110 pracowników, gdy w zakładach E. Drewitz'a 138, wartość produkcji wzrosła do 150 mln marek polskich, a w zakładach E. Drewitz'a do 60 mln⁴⁵.

Po powrocie rządów polskich na Pomorzu w 1920 r. sytuacja gospodarcza zakładów „Born i Schütze” zasadniczo nie zmieniła się. W całości przejęła je rodzina Raapke — w 1/3 Fritz Raapke i w 2/3 jego syn dr inż. Konrad Raapke. W 1923 r. zakłady przeszły pod zarząd rodzinnej spółki, którą tworzyli synowie Fritza Raapke, bracia dr inż. Konrad Raapke jako dyrektor techniczny i Alfred Raapke jako szef handlowy. Fabryka używała nadal tradycyjnego znaku i nazwy — „Born i Schütze”, Fabryka Maszyn i Kotłów, Odlewnia Żelaza i Stali⁴⁶.

Największym sukcesem produkcyjnym lat 1920—1939 było wygranie przetargu na reperację kotłów parowozowych kolei państwowych. Zakład, wprowadzając do produkcji kotłów system „Wolfa-Prela”, wygrał ten przetarg m.in. z zakładami Cegielskiego z Poznania⁴⁷. Dla potrzeb tych napraw wzniesiono nową halę fabryczną, umieszczając ją na niezabudowanym dotychczas terenie między halą z 1899 r. a odlew-

⁴² PBN, Toruń-Mokre, t. 1, k. 8 oraz Toruń, t. 39, k. 1081.

⁴³ WAP Toruń. Akta gminy Mokre, sygn. 328.

⁴⁴ WAP Toruń, AmT G, sygn. 944, s. 24—34.

⁴⁵ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Bydgoszcz. Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu 1920—1939, Referat Administr.-Gospodarczy, sygn. Rep. 4, nr 6280, s. 1.

⁴⁶ PBN, Toruń, t. 39, k. 1081 oraz Ordenskreutz 1930/1931, Jg 7.

⁴⁷ WAP Toruń, AmT G, sygn. 944, s. 52 oraz według relacji byłego pracownika zakładów Konrada Guffelda.

⁴⁸ WAP Toruń, AmT G, sygn. 944, s. 52—63.

nią. W ten sposób cała północna pierzeja, od ul. Lelewela, została zabudowana w postaci w jakiej istnieje do dziś⁴⁸. Na początku 1924 r. spłonęła częściowo zachodnia część budynku tokarni. Odbudowano ją natychmiast, ale tylko do połowy pierwotnej wysokości, wprowadzając jednocześnie górne oświetlenie hali⁴⁹.

W okresie międzywojennym oprócz tych dwóch przedsięwzięć nie przeprowadzono innych prac budowlanych, ale wymieniono wówczas całkowicie park maszynowy. Zainstalowano wiele ciężkich, nowoczesnych obrabiarek pracujących z dokładnością do 1/100 mm., co pozwalało na produkowanie wyrobów nowoczesnych i o wysokiej jakości⁵⁰. Wszystko to powodowało, że do 1932 r., tj. do momentu budowy polsko-belgijskich Zakładów Chemicznych „Polchem”, zakłady „Born i Schütze” były najpoważniejszym zakładem produkcyjnym miasta Torunia⁵¹.

Najbardziej znanym wyrobem były nadal pogłębiarki, w których produkcji zakład był monopolistą w Polsce i dzięki którym zdobywano rynki zbytu także dla innych swoich wyrobów w Europie i w krajach Afryki i Azji. Pogłębiarki te zaopatrzone były we własny napęd parowy. Część z nich montowano na Wiśle w Toruniu, skąd dalej samodzielnie już dostawały się na miejsce przeznaczenia drogą wodną. Pogłębiarki były wyrobem wiodącym. Z produkcji kotłów, a potem silników dla pogłębiarek, rozwinęła się w latach dwudziestych monopolistyczna na rynku polskim produkcja parowych silników dla przemysłu (lokomobile), m.in. o wysokim ciśnieniu na przegrzaną parę, o mocy do 300 KM⁵².

Fabryka pracowała bez kooperantów. Wszystkie potrzebne elementy konstrukcyjne i wyposażenia wytwarzano na miejscu. Część z nich sprzedawano oddzielnie, jak wały korbowe, cylindry parowe, ramy silnikowe, różne odlewy maszynowe i budowlane, przedpaleniska, ruszty itp. Część produkcji wysyłana była m.in. do stoczni gdańskiej i innych zakładów metalowych Pomorza i Wielkopolski⁵³.

Wysokiej jakości wyrobów sprzyjały: nowoczesny park maszynowy, dobra organizacja pracy, a także wysoko kwalifikowana, ustabilizowana kadra pracowników. W latach 1923—1929 zatrudniano tu przeciętnie 122 pracowników (w 1929 r. 132 osoby) przy maksymalnej możliwości ok. 200 osób. W zakładach E. Drewitz'a pracowało w tym czasie przeciętnie 130 osób przy maksymalnej możliwości ok. 350 osób. W zakła-

⁴⁹ Ibidem, s. 71—72.

⁵⁰ Słowo Pomorskie, s. 5 oraz K. Przybyszewski, op. cit., s. 249—250.

⁵¹ Ibidem, s. 235—249.

⁵² Słowo Pomorskie, Dodatek nadzwyczajny na PWK, s. 5—5v.

⁵³ Ibidem, s. 5v.

dach „Born i Schütze” ok. 90% załogi stanowili Polacy zrzeszeni przede wszystkim w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim, kierowanym przez P. Wiśniewskiego i J. Stolińskiego⁵⁴.

W okresie kryzysu gospodarczego, od 1930 r., zakłady „Born i Schütze” przeżywały znaczne trudności. Rząd przestał udzielać kredytu na produkcję ciężkiego sprzętu wobec wstrzymania inwestycji. Spadła gwałtownie ilość produkcji i zatrudnienie. Przeszto całkowicie eksportować. Zalegały zapasy wyrobów gotowych i surowców, (ok. 100 ton do 1936 r.). Zakład ratował się przeprowadzaniem remontów maszyn rolniczych. W 1934 r. pracowało tylko 22 robotników, 16 uczniów i 5 urzędników, a wartość produkcji wyniosła 20 tys. zł. W podobnej sytuacji były zakłady E. Drewitz’a, w których zatrudniano wówczas 46 osób i wyprodukowano 82,5 tony towarów za 10 400 zł⁵⁵.

Dopiero od 1936 r. zaznaczyła się lekka poprawa sytuacji gospodarki polskiej i w zakładach „Born i Schütze” zaczęło wzrastać zatrudnienie i produkcja, ale do wybuchu drugiej wojny światowej nie miały w pełni wykorzystanej mocy produkcyjnej. Nie podjęto już eksportu. W lipcu 1939 r. zatrudniano 108 osób i wyprodukowano 30 ton wyrobów, a stan zakładów określano jako średni⁵⁶.

Zakłady „Born i Schütze”, obecnie jako Fabryka Maszyn Budowlanych „Bumator”, wobec likwidacji Fabryki Maszyn Rolniczych E. Drewitz’a, należą do najstarszych zachowanych zakładów przemysłowych Torunia. Stanowią one jednocześnie najcenniejszy, istniejący w takiej skali, zabytek architektury przemysłowej miasta. Powstały w latach 1889—1901, a w części ok. połowy lat siedemdziesiątych XIX w., z oryginalnymi wnętrzami, nawiązując stylowo do form historycznych, przeważnie renesansowych (odlewnia). Fasadom budynków nadano reprezentacyjny charakter, szczególnie przyległym do ul. Grudziądzkiej. Wśród nich dom mieszkalny właścicieli zakładów, jedyny o konstrukcji ryglowej, reprezentuje typ pseudorenesansowej willi podmiejskiej. Przyległy do niego budynek biurowy dla zachowania kompozycyjnej jedności otrzymał ciekawą iluzjonistyczną dekorację tynkarską, naśladowującą materiał drewniany⁵⁷. Świadczy to nie tylko o artystycznych aspiracjach właścicieli, ale i o rzeczywistej roli zakładu w życiu gospodarczym Torunia w omówionym okresie.

⁵⁴ WAP Bydgoszcz, UWP, sygn., Rep. 4, nr 5090, 5869.

⁵⁵ WAP Toruń, Magistrat m. Torunia 1920—1939, Referat Administr.-Gospodarczy, sygn. 939, 1454, 6286, s. n. p.

⁵⁶ Ibidem, sygn. 956.

⁵⁷ Dokumentacja historyczno-architektoniczna Fabryki Maszyn Budowlanych „Bumator”, PKZ PDNH Toruń 1977 — maszynopis. Opracowanie: Szczuczko W., Warszucki A.



Muzeum Etnograficzne — skansen

Życie polskie w Toruniu podczas Wiosny Ludów

Tadeusz Zakrzewski

Po ostatecznym upadku Powstania Listopadowego i wszelkich związanych z nim nadziei, aż do połowy lat czterdziestych trwał na Pomorzu Gdańskim, a szczególnie w Toruniu, okres pozornego zaniechania wszelkich prób organizacyjnego i narodowego umocnienia się ludności polskiej. W rzeczywistości przechodziła ona okres głębokich rozwarstwień i przeobrażeń związanych z postępującą powoli likwidacją feudalnej struktury społecznej i gospodarczej.

Niemiecka ustawa uwłaszczeniowa z 1811 roku zaczęła obowiązywać na terenie ziemi chełmińskiej dopiero w roku 1823¹. Związany z nią proces znoszenia pańszczyzn i serwitutów, wykupu świadczeń i powinności oraz podziału wspólnot odbywał się przeważnie na koszt chłopstwa, które w tych rozliczeniach traciło na rzecz panów znaczne obszary ziemi, przechodząc często do kategorii bezrolnych robotników². Na tych transakcjach niewiele zyskało ziemiaństwo polskie okolic Torunia, które po likwidacji Księstwa Warszawskiego w roku 1815 zostało zdzięsiątkowane systemem spłat pruskich pożyczek gruntowych udzielanych przez Ziemstwo Kredytowe, tzw. Landszaftę³.

Chłop polski w powiecie toruńskim i na znacznym obszarze Pomorza Gdańskiego, pomimo bezwzględnej przewagi liczebnej nad elementem niemieckim, ponosił straty głównie na rzecz obszarnczych gospodarstw niemieckich. Miało to duże znaczenie dla przyszłych procesów integracyjnych ludności polskiej. Równocześnie wydarzenia niedawno upadłego powstania miały niewątpliwy wpływ na myśli i uczucia średniego ziemiaństwa, które jeszcze nie wyzbyło się swej własności. Coraz więcej było wśród niego ludzi trafnie dostrzegających przyczy-

¹ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1909, s. 71; H. Mies, *Die preussische Verwaltung des Regierungsbezirkes Marienwerder 1830—1870*, Köln 1972, s. 97—99.

² A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807—1850 — wybór źródeł*, Wrocław 1958, s. XXX—XXXV.

³ T. Donimirski, *Przemówienie na ósmym Sejmiku Gospodarskim w Toruniu w r. 1875*, [w:] *Roczniki Sejmików Gospodarskich w Toruniu*, Toruń 1879, s. 272—273.

ny nieszczęść narodu polskiego w powszechnej ciemności i w ciasno pojętym egoizmie klasowym.

W sferach średnioziemiańskich, najbardziej świadomych tej sytuacji, lata trzydzieste i początek czterdziestych to okres intensywnych narad odbywanych po dworach, nieraz z udziałem uciekinierów z Królestwa Polskiego, a później wysłanników emigracyjnych, których coraz więcej penetrowało teren zaboru pruskiego. Narady te toczyły się często przy okazji towarzyskich spotkań i balów⁴.

Bezpośrednim skutkiem tych kontaktów było odzyskanie potrzeb kulturalnych i ambicji oświatowych charakteryzujące się wzrostem starań o polskie nauczanie elementarne oraz wzmożonym napływem polskiej młodzieży do gimnazjum katolickiego w Chojnicach, a później do takiego samego w Chełmnie.

Gimnazjum chojnickie było pierwszym katolickim średnim zakładem naukowym utworzonym na Pomorzu Gdańskim po likwidacji sieci polskiego szkolnictwa. Powstało ono w roku 1815 z programem, który dopiero od roku 1846 uwzględniał naukę języka polskiego. Mimo to już w latach trzydziestych uczyło się w Chojnicach sporo młodzieży polskiej. Sytuacja poprawiła się wyraźnie w roku 1837, kiedy to otwarto drugie na Pomorzu Gdańskim gimnazjum katolickie w Chełmnie, gdzie od roku 1840 w trzech wyższych klasach uczono języka polskiego po dwie godziny tygodniowo. Gimnazjum to, zwłaszcza od roku 1844, kiedy jego dyrektorem został wybitny uczyony i pedagog Wojciech Łożyński, stało się głównym ośrodkiem szkolenia polskiej kadry inteligencji Pomorza Gdańskiego⁵. Warunków takich nigdy nie było w Toruniu, gdzie języka polskiego uczono tylko w szkołach elementarnych.

Tak w Chojnicach, jak i w Chełmnie polska młodzież gimnazjalna już w końcu lat trzydziestych zaczęła tworzyć tajne związki polskie, określane później jednolicie jako organizacje filomackie. Celem ich było przede wszystkim poznanie historii, języka, kultury i literatury polskiej⁶.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej WAP) w Toruniu, Akta miasta Torunia C 72, k. 31; N. Sulerzyski, *Pamiętniki*, Kraków 1871, s. 153 podał, że pierwszy bal ziemiaństwa polskiego bez udziału Niemców odbył się w Nawrze, pow. Toruń w roku 1836. Patrz także: A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, Poznań 1927, s. 20; tenże, *Odrodzenie narciowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, [w:] *Polskie Pomorze*, t. II, *Przeszłość i kultura*, Toruń 1931, s. 45.

⁵ J. Szewski, *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego w latach 1815—1920*, Gdańsk 1975, s. 18—20; P. Chmielecki, *Gimnazjum chełmińskie w okresie zaboru 1837—1920*, Bydgoszcz 1970, s. 45; D. Danilczuk, *Chełmno w okresie zaboru pruskiego*, [w:] *Dzieje Chełmna i jego regionu*, Toruń 1968, s. 236.

W pracy organizacyjnej na Pomorzu Gdańskim zaczęło wkrótce wyróżniać się Chełmno posiadające przewagę ludności polskiej. Prócz uczącej się młodzieży zaczęli tu licznie ściągac zubożali ziemianie, którzy po ulokowaniu swych synów w miejscowym gimnazjum pragnęli wykorzystać resztki swych form na to, by żyć w miarę godnie tam, gdzie Polacy jeszcze coś znaczą.

Absolwenci gimnazjum oraz co ambitniejsi przybysze zajęli się szybko organizowaniem i aktywizacją życia polskiego w Chełmnie i na całym terenie Pomorza Gdańskiego. Usiłowania w kierunku podniesienia oświaty doprowadziły do utworzenia w roku 1848 Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich, wielce później zasłużonego także dla rozwoju piśmiennictwa i prasy polskiej⁷.

Były to lata budzenia się wśród narodów Europy świadomości narodowej i społecznej, zakończone potężnym akordem Wiosny Ludów. Pragnienie wolności odżyło także w Toruniu, choć uwidaczniało się tu głównie w dążeniu do wyzwolenia społecznego, w czym przodowała ludność niemiecka. Polskie społeczeństwo Torunia, będącego w tym czasie siedzibą powiatu w pruskiej rejencji kwidzyńskiej podporządkowanej władzom prowincjonalnym w Królewcu, składało się wówczas głównie z robotników portowych i drobnych rzemieślników zatrudnionych przy robotach portowych i fortecznych oraz w nielicznych warsztatach własnych i w miejscowych drobnych zakładach przemysłowych. Pewna liczba Polaków pracowała ponadto jako służba w domach bogatego niemieckiego mieszczaństwa: urzędników, kupców i wojskowych. Nieliczni byli funkcjonariuszami państwowymi najniższej rangi⁸.

Według oficjalnych przekazów niemieckich do narodowości polskiej przyznawało się w tym czasie niecałe 40% mieszkańców miasta, którego ludność liczyła zaledwie 10 473 osoby⁹. Między ludnością nie-

⁷ WAP w Bydgoszczy, rep. 19, nr 250, Vereine von Schülern, Pismo Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego z 3 XII 1844 do dyrektora Wojciecha Łożyńskiego; J. Karnowski, *Pogląd historyczny na genezę i rozwój kółek filomackich*, Mestwin, Toruń 1926, s. 127—129.

⁸ B. Osmólska-Piskorska, *Nauka polska na Pomorzu Gdańskim w XIX w.*, [w:] *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, praca zbiorowa pod red. T. Cieślaka, Warszawa 1961, s. 252—254; te same, *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej 1848—1898*, Toruń 1947, s. 216.

⁹ Dr Nadmorski (Józef Łęgowski), *Ludność polska w Prusach Zachodnich, jej rozwój i rozsiedlenie w bieżącym stuleciu*, Pamiętnik Fizjograficzny, Warszawa 1899, t. IX, s. 19.

⁹ WAP Toruń, XIII, 72, T. E. Koerner (rękopis), *Beiträge zur Geschichte und Statistik der Stadt Thorn aus den Jahren 1793—1866*, t. I, s. 27. Autor ustalił liczbę Niemców na 6611, a Polaków na 3862. Żydzi jako narodowość nie zostali wyodrębnieni.

miecką i polską istniały w tym czasie dobre stosunki, których nie zepsuły wydarzenia Powstania Listopadowego, jak i późniejszy przeływ przez Toruń masy uciekinierów z Królestwa Polskiego. Przeciwnie, wzrost nastrojów propolskich i demokratycznych wyczuwalny w treści i w tonie tygodnika toruńskiego „Thorner Wochenblatt” przyniósł w roku 1845 wznowienie tzw. „Polenlieder” — utworów poetyckich i literackich sławiących polską rycerskość i odwagę. W roku 1844 wyrazem sympatii dla spraw polskich było też niewątpliwie przekazanie do Warszawy dyplomu honorowego obywatela miasta 73 letniemu Samuelowi Bogumiłowi Lindemu, autorowi pierwszego *Słownika Języka Polskiego*¹⁰.

Obywatelom miasta narodowości niemieckiej, którego działalność bardzo przyczyniła się w tym czasie do odnowy potrzeb narodowych ludności polskiej był toruński księgarz i wydawca Ernest Lambeck. W roku 1842 stał się on właścicielem dawnej drukarni Lohdego, a od września 1845 r. także drukarni rady miejskiej. Lambeck, nie czując wrogości wobec Polaków i odgadując ich zapotrzebowanie na polskie słowo drukowane, już w roku 1844 zaczął wydawać w Toruniu książki w języku polskim. Traktował on tę sprawę po kupiecku toteż charakter druków jakie wydawał był mu zupełnie obojętny. Ponieważ odbiorcą książki polskiej w Toruniu mógł być tylko prosty lud, były to przede wszystkim wydawnictwa tanie i dostosowane do poziomu masowego czytelnika, od umoralniających powieści ks. Schmidta i Pokojskiego do zwróconych przeciw kościołowi katolickiemu pism reformatora i odstępcy ks. Jana Czerskiego. Wydawnictwa polskie Ernesta Lambecka cieszyły się niewątpliwie wielką popularnością, o czym świadczą liczne wznowienia i coraz to nowe pozycje w latach następnych.

Tymczasem już od roku 1843 na terenie całej prowincji zaczęła wzmagać się aktywność emigracyjnych emisariuszy i spiskowców organizujących społeczeństwo polskie do przyszłego powstania, którego wybuch planowany był na początek 1846 roku. Organizowali je wyślanicy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego mającego swą centralę w Paryżu, oraz innych związanych z nim organizacji krajowych¹¹. W ruchu tym ponownie intensywnie zaangażowało się podtoruńskie ziemiaństwo polskie. Urzędowe raporty toruńskiego landrata von Bessera do prezesa rejencji w Kwidzynie von Nordenflychta oskarżały o działalność spiskową następujące osoby:

¹⁰ WAP Toruń, Akta miasta Torunia C 19745, odpis uchwały Rady Miejskiej nr 263 z 25 VII 1848; Thorner Wochenblatt nr 81/1848, s. 567—8; Thorner Wochenblatt Beilage nr 18 z 1 III 1845, wiersz *An die Polen*; Beilage nr 42 z 24 V 1845, wiersz *Des Polen Sense*.

¹¹ S. K a l e m b k a, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832—1846*, Toruń 1966, s. 138—149.

Wiersz tzw. Polenlied-
der zamieszczony w
„Thorner Wochenblatt“

An die Polen.

(Aufgegebenes Thema.)

Das stolze Babylon zerfiel in Trümmer,
Auch Perzes Millionen traf das Schwert,
Es schwand der tapfern Gracia goldner Schimmer,
Zerfiel nach Punniens Allgewalt der Heerd,
Roma, die hohe Weltgebiet'tin, beuete
Sich unter der Teutonen Nietenmacht,
Selbst auch Napoleon's Siegesstern erleichte,
Und sein Gigantenreich zerfiel in Nacht.
Wodurch? — Dort brach die Nacht durch Ueberhöhung
Der eignen Kraft, des Stolzes Untergang;
Dort wucherten die Laster, die Verlebung
Des heiligen Rechts, der Freiheit Ueberchwang.
Hier wüthete mild des Füraerkriegs Hölle,
Der Weichlichkeit entfiel der Herrscherstab,
Hier wühlte, auf das er sich ein Gott nicht wähne,
Die Gottheit selbst des Länderatergen Grab.
Doch auch Polonia sank! Nicht feiger Schwäche,
Nicht nieder Laster, giergen Stolzes Raub;
Da voller Kraft, daß sie den Fall selbst räche,
Da auch das Recht ob ihrer Klagen taub!
Zweimal gerüht, konnt' ihre Kraft nicht sterben,
Begeister lodert sie in Flammen hoch,
Die Freiheit dem Kolosse abzuwerben,
Kübn rüttelnd an dem fremden Herrscherloch!
Doch um der edlen Löwin wunde Weichen
Schlang sich der Nietenboa allgewalt'ger Ring,
Bis sie, verlassen von Europa's Reichen,
Im Nietenkampfe ruhmvoll unterging.
Polonia beuete sich: doch mit dem Schwerte
In tapf'rer Hand, mit Muth im Ansecht,
Mit edlem Stolze, voll von seinem Werthe,
Gelang auch jenes kuhne Waagen nicht!
Das Volk der Kraft, des alten Ritterdumes,
Gewandten Geistes, feiner Sitten reich,
Mit dem Bewußtsein seines Weltentumes
Starb nicht mit dem bezwungenen Völkereich!

J. W. Woyan.

*) Verfasser beehrt sich, den obigen gewordenen Auf-
traga hienur auszuführen.

- Kalksteina, właściciela Pluskowę, który stale jeździł do Wielkiego Księstwa Poznańskiego,
- Kruszyńskiego, właściciela Nawry (zięcia Kalksteina), organizującego zebrania szlachty polskiej z okolic Torunia, Chełmna i Wąbrzeźna,
- Znanieckiego, właściciela Przeczna koło Chełmży, u którego odbywały się zebrania i który dzierżawił folwark Wymysłowo „polskiemu intrygantowi” Henichowskiemu,
- Michałowskiego, właściciela Biskupic koło Przeczna, u którego przebywali dwaj podejrzani młodzi ludzie z Torunia, Kowalkowski i Smoliński, rzekomo krewni pomagający w gospodarstwie,
- Suwalskiego, pasierba Raczkowskiej, właścicielki młyna w Kluczykach koło Podgórze, który przebywał cały rok w Paryżu, a powrócił-

OBWIESZCZENIE.

Liga polska w Toruniu zawiązana została. Członkiem może być osoba bądź jakowej narodowości, skoro zachowanie się jej było i jest uczciwe i sprzyja narodowości polskiej. Także życzący sobie niekiedy być obecnym na zgromadzeniu, może mieć wolny przystęp, skoro przez jednego członka Ligi jako gość wprowadzonym zostanie.

Toruń d. 25. Października 1848.

Dyrekeya Ligi polskiej.

**M. Jaroczyński. Puchalski.
Terski.**

szy pojechał zaraz do Królestwa Polskiego; całą tę rodzinę landrat określił jako znaną z surowych zasad katolicko-polskich,
— Zawiszę, byłego porucznika belgijskiego, którego udało się wysiedlić ubiegłego roku, lecz mimo to powrócił i znów przebywa w Turznie¹².

Jak wykazały późniejsze dochodzenia w wyniku działalności spiskowej znaczne obszary Pomorza Gdańskiego objęte zostały siecią komórek organizacyjnych. Do przyszłej walki werbowano młodzież gimnazjalną, rzemieślników, robotników i chłopów.

Ruch ten objął także miasto Toruń. Rozpoczęła tu działalność ekspozytura poznańskiego Związku Plebejuszy, tajnej organizacji wyłonio-

¹² WAP w Poznaniu Zesp. 290/IX, Ca 7: Thorner Verschwörung von 1846, k. 11—14, raport landrata toruńskiego von Bessera z 27 XII 1845 roku donosił o kontaktach podtoruńskiego środowiska ziemian polskich z Konstantym Kowalkowskim i Tadeuszem Smoleńskim — spiskowcami Związku Plebejuszy. O emisariuszu Zawiszy Czarnym patrz także: N. Sulerzyski, op. cit., t. I, s. 161—166. Autor pamiętnika potraktował go jako szpiega moskiewskiego i pruskiego. O Alfredzie (?) Zawiszy Czarnym, byłym poruczniku armii belgijskiej usuniętym przez władze z terenu powiatu toruńskiego patrz także Deutsches Zentralarchiv Merseburg (NRD), rep. 77, Tit. 343 A, Nr 6, k. 15, raport kwartalny rejencji w Kwidzynie za czas od listopada 1843 do stycznia 1844 r.

nej przez Walentego Macieja Stefańskiego z bardziej konserwatywnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TPD), na którego czele stał Ludwik Mierosławski. Związek Plebejuszy miał skupiać przede wszystkim rzemieślników, robotników i chłopów, a więc najbardziej warstwy ludności polskiej, które w znacznie mniejszym stopniu czuły się związane z TPD.

W Toruniu, gdzie inteligencji gotowej włączyć się do walki o sprawę polską w tym czasie jeszcze nie było, Stefański znalazł patriotycznie usposobionych rzemieślników i robotników. Już w roku 1843 kontaktował się z mistrzem krawieckim Tomaszem Stawisińskim, który był pierwszym z toruńskich spiskowców.

Organizacyjnie Toruń wraz z powiatem tworzył odrębny obwód spiskowy, na którego czele stał komisarz Jan Pozorski wyznaczony na to stanowisko przez Seweryna Elżanowskiego, głównego organizatora akcji spiskowej na Pomorzu Gdańskim. Teren miasta i powiatu był w tym czasie odwiedzany przez licznych spiskowców działających także w Chełmnie oraz w Wielkim Księstwie Poznańskim. Prócz Walentego Stefańskiego i Seweryna Elżanowskiego przyjeżdżali tu wówczas w celach spiskowych Ignacy Lemański, Bogusław Lubiński, Ignacy Chwaszczewski, Piotr Paweł Ziątkiewicz, Józef Essmann, Franciszek Kobyliński i Nepomucen Sadowski¹³.

Zasadniczym celem spiskowców na terenie Torunia było opracowanie planu miasta i twierdzy. Przygotowywany był też w Toruniu, na dzień 15 listopada 1845 roku, centralny zjazd spiskowców, który jednak nie doszedł do skutku. Obowiązki agitatora na terenie miasta sprawował Tadeusz Smoleński.

Planowany wybuch powstania miał nastąpić w nocy z 21 na 22 lutego 1846 roku. Jednak spiskowcy toruńscy zostali zdekonspirowani już 30 grudnia 1845 roku. Natychmiast wprowadzono w mieście stan oblężenia, który utrzymano do końca lutego¹⁴. Znacznie wcześniej, bo już 8 listopada 1845 r. został aresztowany w Poznaniu główny organizator konspiracji plebejskiej Walenty Stefański, a wraz z nim wielu innych działaczy. W dniu 12 lutego 1846 roku w Świnarach aresztowano również Ludwika Mierosławskiego desygnowanego na przywódcę

¹³ WAP Poznań, Zesp. 294, t. 494: Anklage—Schrift des Staats—Anwalts bei dem Königlichen Kammergericht gegen die bei dem Unternehmen, zur Wiederherstellung eines polnischen Staates in den Grenzen desselben vor dem Jahre 1772 Beteiligten, wegen Hochverrats, Berlin 1847, s. 210—221, 234—241, 393—396. Patrz także: *Akta i czynności sądowe dotyczące się procesu Polaków oskarżonych w roku 1847-ym o zbrodnię stanu*, Berlin 1847, T. I—II.

¹⁴ Danziger Dampfboot nr 21—26 z 15—24 lutego 1846 roku zamieszczał korespondencję z Torunia, komentując w ironicznej formie środki ostrożności podjęte przez komendanturę twierdzy w związku z wykryciem spisku polskiego.

powstania. Spiskowcy toruńscy więzieni byli podczas dochodzeń w fortach Jakubskiego Przedmieścia oraz w Grudziądzu.

W procesie karnym odbytym w roku 1847 zarzucano 254 oskarżonym, w tym 66 z Pomorza Gdańskiego, dążenie do wywołania powstania we wszystkich trzech zaborach, a 5 spiskowcom toruńskim zamiar zdobycia twierdzy i miasta Torunia. Autorem tego planu miał być Tadeusz Smoleński. Stwierdzono, że aktywnymi działaczami Związku Plebejuszy na terenie miasta byli także Tomasz Stawisiński, Konstanty Kowalkowski i Wincenty Frost¹⁵.

Proces zakończył się wysokimi wyrokami. Główni konspiratorzy skazani zostali na karę śmierci. Spośród spiskowców toruńskich Mikołaj Tadeusz Smoleński został skazany na 20 lat więzienia i utratę praw honorowych, zaś po odbyciu kary na deportację za granicę. Tomasz Stawisiński, bity i maltretowany w czasie śledztwa, co wynika z akt procesowych, otrzymał wyrok 8 lat więzienia i utraty praw honorowych. Taki sam wymiar kary zastosowano wobec Konstantyna Kowalkowskiego i Wincentego Frosta¹⁶.

Okoliczności aresztowania polskich spiskowców w Toruniu oraz procesu berlińskiego były niewątpliwie szokujące dla znacznej części niemieckich mieszkańców miasta i wielu jego urzędników. Podniosły jednak bardzo znaczenie ludności polskiej. Toteż w listopadzie 1847 roku toruński teatr miejski wystawiał z powodzeniem popularny w całych Niemczech wodewil Holteya *Kościuszek der alte Feldherr*, a „Thorner Wochenblatt” recenzował to widowisko z wyraźną sympatią. Udostępniono też teatr polskim wędrownym zespołom dramatycznym, zachęcając do obejrzenia polskich przedstawień¹⁷.

¹⁵ WAP Toruń, XII, 73, rękopis T. E. Koernera, op. cit. t. I, s. 196—199; Stawisiński był mistrzem krawieckim, a Frost zajmował się wyrobem instrumentów muzycznych. Smoleńskiego Koerner nazywa emigrantem z Królestwa Polskiego.

¹⁶ WAP Toruń, Akta miasta Torunia C 72, Jahresbericht des Magistrats von Thorn per 1845, k. 134 v — 135 r, ibidem per 1846, k. 143 v — 144 r; Akta i czynności..., op. cit. t. II, s. 21. Wśród oskarżonych nie było Jana Pozorskiego, któremu udało się zbiec. Patrz także: T. Cieślak, *Działalność Związku Plebejuszy w Toruniu i okolicy w latach 1844—1846*, Zapiski Historyczne, Toruń 1957, t. XXIII, z. 1—3, s. 191—196; t e g o ż, *Metody śledcze w procesie spiskowców Towarzystwa Demokratycznego w 1847 roku*, Zapiski TNT, Toruń 1951, t. XVII, z. 1—2, s. 13—17.

¹⁷ Thorner Wochenblatt nr 74 z 15 IX 1847, ogłoszenie Towarzystwa Dramatycznego Artystów Polskich i artykuł redakcyjny zachęcający do obejrzenia polskich przedstawień; Thorner Wochenblatt nr 88 z 3 XI 1847, recenzja przedstawienia odbytego 2 XI 1847. Prywatne reklamy przedstawień polskich zamieszczała także Kreisblatt des Königlich Preussischen Landrats zu Thorn, Beilage nr 38 z 17 IX 1847 oraz nr 44 z 29 października 1847 r.

Rewolucja marcowa 1848 roku we Wiedniu i w Berlinie uwolniła skazańców procesu polskiego i rozpałała nadzieje Polaków na prędkie odzyskanie wolności. Wprawdzie na terenie Pomorza Gdańskiego nie spowodowała ona poważniejszych wystąpień zbrojnych jakie miały miejsce na przykład w Poznańskim, jednak po raz pierwszy zmobilizowała dla haseł wyzwolenia narodowego i społecznego część chłopstwa, proletariatu miejskiego, ziemiaństwa i niższego kleru.

Z ramienia Komitetu Narodowego w Poznaniu utworzono wtedy w Chełmnie siedzibę Tymczasowego Komitetu Narodowego Prus Polskich (TKN). Sytuacja nie została jednak wykorzystana. Ugodowe stanowisko zajęte przez TKN, zgodne zresztą z dyrektywami otrzymanymi z Poznania, wynikało w znacznym stopniu z przekonania tamtejszych kół kierujących działalnością rewolucyjną, że Pomorze Gdańskie jest zbyt niemczone, by można było organizować tu jakąkolwiek akcję zbrojną. Tę opinię umocniły niewątpliwie niepowodzenia pracy spiskowej w latach 1844—1846.

Także w Toruniu Wiosna Ludów wyzwoliła entuzjazm części niemieckiej i polskiej ludności. Natalis Sulerzyski, który z ramienia Komitetu Narodowego w Poznaniu był głównym organizatorem rewolucji w Prusach Zachodnich desygnowanym na przewodniczącego Tymczasowego Komitetu Narodowego w Chełmnie, następująco opisał nastroje panujące wówczas w mieście:

„Przyjeżdżam do Torunia. Na ulicy wołają na mnie: — Halt, bez kokardy polskiej nie możesz pan do hotelu zajeżdżać. — Muszę zsiadać z bryczki i u pani Guksch kupić kokardę polską, ale żądam i niemiecką, obie przypinają mi do czapki. Tak już z dobrą miną jadę do hotelu Sanssouci. Tam witany serdecznie przez Niemców widzę i oficerów pruskich z kokardami polskimi. Niedługo zjawiają się obywatele niemieccy z pod Chełmna, którzy mi mówią, że ogólnym jest żądaniem, abym zwołał jak najprędzej zgromadzenie do wspólnej narady.

Tymczasem nadchodzą wieści z Poznania, wszystkie pomysły, znajduje się i posłaniec od Komitetu i przywozi mi proklamację, którą mam ogłosić w dwóch językach. Gdzież lepsze miejsce jak w ratuszu na wielkiej sali. Ogłaszam zatem, ponieważ już wieczór nadszedł, że jutro o 10-tej przeczytam w ratuszu proklamację przyslaną.

Wieczór przeszedł w najlepszej harmonii. Nazajutrz schodzą się powoli honoracje miasta, ale z przedstawieniem, żebym nie zwołał zgromadzenia do ratusza. I tak mnie męczyli, że musiałem chcąc we wszystkim gotowość do zgody okazać, tylko dać kilkaset egzemplarzy wydrukować i rozdać. Dowiedziałem się, że się bali awantury ze strony polskich mieszkańców przedmieść i rybarów znanych z ducha tęgiego”¹⁸.

¹⁸ N. Sulerzyski, op. cit., t. I, s. 205—206. Patrz także WAP Toruń, XII, 72, rękopis T. E. Koerner, op. cit., t. I, s. 197. Koerner przypisywał Sule-

Marcowe obrady toruńskie, toczone jeszcze w najlepszej harmonii, dały do zrozumienia miejscowym władzom i ludności niemieckiej, że Komitet Narodowy Prus Polskich dąży do podporządkowania sobie terenu Prus Zachodnich, zwłaszcza zaś ziemi chełmińskiej i stworzenia na tym terenie administracji polskiej.

Władze prowincji i rejencji w Kwidzynie, rozporządzając niezrewolutowanym aparatem urzędniczym i policyjnym, szybko podjęły kontrakcję. Natychmiast powiększono garnizon wojskowy, a 27 marca rejencja kwidzyńska zarządziła utworzenie straży obywatelskiej. Burmistrz E. T. Koerner zorganizował i uzbroił ją w ciągu paru dni w wielkim pośpiechu, oczywiście z samych Niemców posiadających prawa obywatelskie w mieście. Z komitetem polskim, który więcej się w Toruniu nie zebrał, już nie rozmawiano. Jedynie 30 marca wydano w Toruniu *Odezwę do niemieckich i polskich braci* podpisaną przez anonimowy Niemiecki Komitet w Prusach Zachodnich. Polemizowała ona z polskimi roszczeniami, wzywając Polaków do sprawiedliwego uznania niemieckich praw¹⁹.

Wobec braku ze strony polskiej jakichkolwiek działań zaczepnych zastosowano energiczniejsze środki przeciw zwolennikom rewolucji pojawiającym się w mieście otwarcie z czerwonymi kokardami. Potraktowano ich jako komisarzy organizujących oddziały zbrojne. Po odebraniu im kokard oraz posiadanej broni rozkazano opuścić miasto²⁰. W dniu 4 kwietnia aresztowano też w Chełmnie N. Sulerzyskiego. Mimo to bezpieczeństwo Torunia na wypadek działań polskich powstańców zdaniem władz nie było wcale zapewnione. Obawiano się natarcia oddziałów polskich z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie znaczne sukcesy w organizacji polskiej siły zbrojnej odnosił Mierosławski. Toteż uzbrojone oddziały toruńskiej straży obywatelskiej patrolowały wybrzeże Wisły aż do okolic Solca Kujawskiego. Szczególnie pilnowano promu w Przyłubiu Krajeńskim. W dniu 7 kwietnia, na lewym brzegu Wisły naprzeciw Torunia wzięto do niewoli 13-oso-

rzyskiemu zamiar utworzenia w Toruniu siedziby Komitetu. Jego zdaniem zamiar ten nie doszedł do skutku z braku na miejscu odpowiednich ludzi.

¹⁹ Das deutsche Comité in Westpreussen an die deutschen und polnischen Brüder der preussischen Lande, Toruń 30 III 1848; Ogłoszenie w sprawie organizacji straży obywatelskiej podpisane przez „Das Comité zur Bildung einer Bürgergarde” z 23 marca 1848 wzywa wszystkich posiadaczy domów w Toruniu na dzień 24 marca, godz. 10.00 do sali ratusza celem podziału na kompanie. Wybór komendanta i uzbrojenie nastąpi natychmiast; obwieszczenie magistratu miasta Torunia z 23 marca 1848 o wprowadzeniu do miasta 33 pułku piechoty w sile wojennej. Rozmieszczenie żołnierzy na kwaterach w mieście nastąpi 3 kwietnia 1848. Wszystkie te obwieszczenia w formie plakatów odbito w drukarni Rady Miejskiej.

²⁰ WAP Toruń, XII, 72, rękopis T. E. Koenera, op. cit., t. I, s. 198.

bowy polski oddział powstańczy częściowo uzbrojony w kosy i pozostający pod dowództwem toruńskiego mydlarza Tietza ²¹.

Teren powiatu toruńskiego mimo czujnej kontroli policji, straży obywatelskiej i wojska przemierzany był stale przez grupy ochotników usiłujących przedostać się do oddziałów walczących na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Byli w nich niewątpliwie ochotnicy z zaboru rosyjskiego, ale też i ludzie miejscowi, wobec których ludność polska gotowa była demonstrować swą solidarność i poparcie. Toteż w dniu 17 kwietnia 1848 roku na terenie powiatu toruńskiego pojmani przez oddziały niemieckie ochotnicy zostali ponownie uwolnieni przez ludność ²².

W miarę narastania niebezpieczeństwa przerwania się powstania na prawy brzeg Wisły wzrastał też w mieście nastrój paniki. W dniu 7 maja ukazało się rozporządzenie komendanta twierdzy pozwalające na komunikację miasta z okolicą tylko przez bramy Chełmińską i Mostową. Ruch mógł odbywać się jedynie w porze dziennej. Atmosferę napięcia podsycała prasa publikująca fantastyczne wizje podstępnego zawładnięcia miastem przez Polaków ²³.

Po upadku powstania, kiedy już nie było nadziei na uzyskanie wolności drogą rewolucji, cała uwaga polskich środowisk patriotycznych w zaborze pruskim skupiła się na możliwościach wyzyskania tych praw i wolności, jakie wywalczyła Wiosna Ludów. Należała do nich przede wszystkim wolność gromadzenia się i zakładania stowarzyszeń jak i wolność prasy. Toteż już w dniu 25 czerwca 1848 roku polscy posłowie do izby deputowanych sejmu pruskiego w Berlinie założyli Ligę Narodową Polską, organizację, która na drodze legalnej miała zająć się obroną interesów polskich w zaborze pruskim. Wśród założycieli byli też czterej deputowani z Pomorza Gdańskiego, duchowni katolicy Antoni Klingenberg, Karol Richter, Antoni Pomieczynski i Michał Pokrzywnicki ²⁴.

²¹ Ibidem; Am 7 April wurden hier 13 Gefangenen, welche sich als polnische Insurgenten, zum Teil mit geradegelegten Sensen bewaffnet, auf dem linken Ufer hatten blickien lassen und anscheinend unter Anführung eines gewissen Tietz (geb. Thorner von Profession ein Seifensieder) standen, eingebracht.

²² P. Böhning, *Die nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815—1871*, Marburg/Lahn 1973, s. 75. Autor cytuje ten wypadek na podstawie akt rejencji w Kwidzynie rep. A 181, nr 1456, s. 88 i nast., znajdujących się w Geheimes Staatsarchiv Berlin-Dahlem (Berlin Zachodni). Podana przez niego nazwa miejscowości: Benzckau została prawdopodobnie źle odczytana. Należy przypuszczać, że chodzi tu o Rzęczkowo (wówczas Renczkau).

²³ Thorner Wochenblatt (wyd. E. Lambecka), nr 44 z 11 V 1848: *Zu spät!*

²⁴ S. Kieniewicz, *Wielkopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846—1848*,

Legalność związku zyskała potwierdzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych Kühlwettera w dniu 31 sierpnia 1848 roku. Siedzibą organizacji zrzeszającej przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, naturalnie pod kierownictwem warstwy arystokratyczno-ziemiańskiej, stał się Poznań.

Liga Polska rozprzestrzeniła się także na terenie Pomorza Gdańskiego. Dzięki utworzeniu w lutym 1849 roku własnej Rady Prowincjonalnej w Chełmnie stała się organizacją w znacznym stopniu niezależną od władz wielkopolskich²⁵. Jej charakter na terenie Pomorza Gdańskiego był też bardziej demokratyczny a rozwój bardziej żywiołowy, głównie dzięki szerszemu udziałowi w jej szeregach i w kierownictwie mas chłopskich i proletariatu miejskiego. Lud polski Pomorza Gdańskiego, gdzie wpływy szlachty i bogatego mieszczaństwa były znacznie mniejsze niż w Wielkim Księstwie Poznańskim, widział w Lidze Polskiej swoją własną organizację, która będzie walczyć nie tylko o sprawę narodową, ale i o jego wyzwolenie społeczne, zbyt powoli realizowane przez pruskie władze państwowe. Stąd też wynika intensywność rozwoju organizacji wyrzedzająca na przełomie lat 1849/1850 rezultaty uzyskiwane w Poznańskim.

Według niekompletnych materiałów statystycznych na terenie Pomorza Gdańskiego działało około 120 lig obwodowych będących podstawowymi komórkami organizacyjnymi Ligi Polskiej. Najwięcej było ich w powiatach: świeckim (18), chełmińskim (17), kościerskim (17), toruńskim (15), gniewsko-kwidzyńskim (15), oraz brodnickim i chojnickim (po 14). W każdym z tych powiatów zrzeszały one ponad 1000 członków²⁶.

W powiecie toruńskim, prócz Ligi powiatowej, mającej swą siedzibę w Chełmży, organizacje lokalne (tzw. obwodowe) posiadały następujące miejscowości: Biskupiec, Chełmża, Elgiszewo, Folgowo, Grzywna, Kowalewo, Otłoczyn, Papowo Biskupie, Pluskowęsy, Podgórz, Siemón, Skąpe, Staw i Toruń.

Wprawdzie Liga Polska głosiła hasła powszechnej oświaty i solidaryzmu społecznego, mieniąc się związkiem braterskim ponad wszy-

Warszawa 1948, s. 43 i nast; P. Böhning, op. cit., s. 85—101; Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim w latach 1848—1850*, Poznań 1961, s. 76—80, 101—127, 140—143, 272—277, 323—333.

²⁵ Szkołka Narodowa, Chełmno, nr 10/1849, dodatek, s. 61—62, Akt pierwszego zgromadzenia Rady Prowincjonalnej.

²⁶ W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku*, t. I, 1815—1850, Poznań 1951, s. 141, 153—156; A. Bukowski, op. cit., s. LXXXVIII oblicza liczbę ognisk Ligi Polskiej Pomorza Gdańskiego na z górą 200; P. Böhning, op. cit., s. 89 zestawiał organizacje w poszczególnych powiatach. W toruńskim nie wymienia Ligi w Otłoczynie, o której pisał obszernie tygodnik Biedaczek nr 10, z 7 września 1849 roku.

stkimi stronnictwami²⁷, jednak w krótkim okresie jej istnienia trwającym niepełne dwa lata (1848—1850), nigdy nie doszło do zgodnego realizowania tych haseł przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Zbyt wiele działało wtedy jeszcze sił wstecznych, szczególnie wrogo ustosunkowanych do społeczno-wyzwoleńczych aspiracji ludności wiejskiej²⁸.

Wśród ziemiaństwa, burżuazji rzemieślniczo-kupieckiej i kleru Pomorza Gdańskiego byli przecież ludzie, którzy szczerze i z dużym poświęceniem realizowali postulaty Ligi Polskiej. Wybijali się wśród nich zaangażowaniem ziemianie Stanisław Radkiewicz z Brzeźna w powiecie świeckim oraz Ignacy Łyskowski z Mileszew w powiecie brodnickim. Obaj byli głównymi sprężynami Rady Prowincjonalnej Ligi.

W tym też czasie przygotowywała Liga utworzenie w Prusach Zachodnich sieci towarzystw wzajemnej pomocy, założenie periodycznego pisma rolniczego, a przede wszystkim powołanie pierwszego pod zaborem pruskim towarzystwa rolniczego²⁹.

Z inicjatywy Ligi Polskiej ruszyła wreszcie z martwego punktu sprawa nauki, oświaty ludowej i rolniczej, a także polskiego piśmiennictwa i prasy.

W Chełmnie, które nadal było ośrodkiem wszelkich inicjatyw polskich, w okresie Wiosny Ludów założył własną księgarnię i drukarnię były ziemianin Józef Gólkowski, rozpoczynając w ten sposób długi okres zasłużonej działalności wydawniczej. On też stał się wkrótce nakładcą „Szkółki Narodowej” pierwszej polskiej gazety tygodniowej na Pomorzu Gdańskim, która począwszy od 2 lipca 1848 roku zaczęła ukazywać się w Chełmnie. Stając się organem prasowym Ligi Polskiej „Szkółka Narodowa”, a później „Szkoła Narodowa” spowodowała od razu znacznie intensywniejszy jej rozwój.

Redaktorem „Szkółki”, który zgłosił nowe pismo w siedzibie prowincji w Królewcu, został ks. licencjat Antoni Knast, nauczyciel chełmińskiego gimnazjum. Przy jej redagowaniu współpracowali od samego początku Ignacy Łyskowski i ludowy literat Julian Prejs.

Tak Ignacy Łyskowski jak ksiądz Antoni Knast położyli w tym czasie i w latach późniejszych wielkie zasługi dla rozwoju oświaty i prasy polskiej. Pierwszy z nich, gorący propagator idei zakładania bi-

²⁷ *Ustawa organiczna Ligi Polskiej*, druk N. Kamińskiego Poznań 1849, tytuł wstępny.

²⁸ T. Cieślak, *O niektórych konfliktach w obrębie społeczeństwa pomorskiego w latach 1848—1850 i ich odbiciu w Lidze Polskiej*, *Zapiski TNT*, Toruń 1954, t. XX, z. 1—4, s. 375—386.

²⁹ *Akt pierwszego zgromadzenia Rady Prowincjonalnej*, *Szkółka Narodowa*, Chełmno, nr 10 z 28 lutego 1849 oraz *Akt czwartego zgromadzenia*, tamże, nr 27 z 26 września 1849; W. Rutkowski, *Towarzystwa Rolnicze Polskie w Prusach Zachodnich*, Poznań 1895, s. 7 i nast.

bliotek parafialnych i szerzenia oświaty rolniczej, odegrał na tym polu iście pionierską rolę. Był też niezmordowanym inicjatorem licznych akcji patriotycznych i społecznych, w których nie taił swoich szczerze demokratycznych zapatrywań. Wspólnie ze Stanisławem Radkiewiczem, byłym uczestnikiem powstania listopadowego oraz innymi patriotami, pracował w tym czasie nad przygotowaniem i przedłożeniem sejmowi pruskiemu szeregu wniosków i petycji, które podpisane zostały przez szerokie rzesze Polaków. Wzywały one do przyznania ludności polskiej sprawiedliwych praw i przywilejów³⁰. Petycje te, obok innych akcji Ligi Polskiej na tle wypadków Wiosny Ludów, przyczyniły się do uzyskania przez ludność polską Pomorza Gdańskiego najcenniejszej koncesji jaką było wprowadzenie nauki języka polskiego we wszystkich klasach gimnazjów w Chojnicach i w Chełmnie³¹.

Książd Antoni Knast angażował się intensywnie także w sprawy oświaty ludności polskiej. Został też wkrótce wiceprezesem założonego w Chełmnie w dniu 13 października 1848 roku Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich.

Organizacja Ligi Polskiej powiatu toruńskiego powstała w dniu 4 października 1848 roku na zebraniu zwołanym do Chełmży. Tam też postanowiono utworzyć siedzibę powiatowych władz Ligi, do których wybrano ziemian Kruszyńskiego z Nawry, Mazowieckiego z Zakrzewa, Kalksteina z Pluskowęs i Górskiego z Żydy. Dyrekcję powiatową uzupełniali ks. Kłosowski i nauczyciel Karliński z Chełmży.

W zebraniu wzięło udział 120 osób, głównie mieszczan i wieśniaków. Wybór władz jakiego dokonano najlepiej obrazował tak układ aktualnych sił społecznych, jak i autorytety³².

W tydzień później, bo 11 października 1848 roku założona została miejscowa czyli obwodowa Liga Polska w Toruniu. O zebraniu organi-

³⁰ Szkołka Narodowa, Chełmno, nr 27 z 1849 roku, s. 244—245 wymienia następujące petycje: a) o wprowadzenie języka polskiego do seminariów nauczycielskich — 11.326 podpisów, b) o konstytucyjne zagwarantowanie praw narodowości polskiej — 16.968 podpisów, c) o zrównanie praw katolików i protestantów — 16.203 podpisy, d) o ogłaszanie praw i rozporządzeń urzędowych w języku niemieckim i polskim; demokratyczne poglądy Ignacego Łyskowskiego w tych czasach znalazły swój wyraz w opublikowanej przez niego broszurze pt. *Słowa prawdy*, Brodnica 1848, gdzie nie szczędził szlacheckiej warstwie właścicieli ziemskich i duchowieństwu surowych i piętnujących ocen za wyzysk stosowany wobec chłopstwa.

³¹ WAP Bydgoszcz, rep. 19, nr 19, Der Unterricht in der polnischen Sprache, Pismo Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego z 6 kwietnia 1849, zezwolenia udzielono na naukę języka polskiego w wymiarze 2 godzin tygodniowo we wszystkich klasach gimnazjum.

³² Szkołka Narodowa, Chełmno, nr 16 z 13 października 1848, s. 70.

ŚPIEWNIK POLSKI

czyli

Zbiór pieśni, śpiewów i śpiewek narodowych

szczególne
dla Lig i grom towarzyskich

wydany

przez

Sjerp-Polaczka.

Zeszytek pierwszy.

Cena 6 u w handlu 9 groszy Polakick.



Toruń,

Cacjonkami drukarni Polsko-ludowej.

1849.

Polski śpiewnik wydany w Toruniu

Öffene Erklärung

der katholischen Geistlichkeit der Stadt Thorn

über

die Gründe ihres Verhaltens

in Bezug

auf politische Verbindungen.

Otwarta Deklaracja

Duchowieństwa katolickiego
w Mieście Toruniu

co do powodów ich zachowania się

pod względem

politycznych społeczeństwa

Thorn, 1849.
Druck und Verlag von Carl Lambert.



Deklaracja duchowieństwa katolickiego w Toruniu

zacyjnym następującą relację przekazała chełmińska „Szkółka Narodowa”: „Toruń 11.10.1848. W dniu dzisiejszym zawiązała się u nas Liga Polska miejscowa. W tym pierwszym posiedzeniu obrano przez aklamację na dyrektorów ob. Jana Sumińskiego z Zygwirtu, ob. Puchalskiego i Tokarskiego z Torunia, ob. Raczkowskiego z Kluczyka i ob. Mikołaja Czajkowskiego z Mokrego. Posiedzenie to wywołało w zgromadzeniu wielki entuzjazm i można na to z pewnością liczyć, że ducha narodowego, tak mocno tu uspięnego, bardzo wzniesie. Do ligi naszej już około 200 osób się zapisało. W tym posiedzeniu utworzył się u nas resurs polski pod nazwą Towarzystwo Polskie, polączony z czytelnią. Oto mamy Ligę Polską, resurs i czytelnię”³³.

³³ Szkółka Narodowa, Chełmno, nr 19 z 3 listopada 1848, s 98; patrz także A. Mańkowski, *Zarys dziejów Torunia po roku 1815*. [w:] *Dzieje Torunia*, praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta, Toruń 1933, s. 254. Autor opierając się na bliżej nie sprecyzowanym źródle pisze, że już w kwietniu 1848 roku powstał w Toruniu Klub Polski, któremu Niemcy przeciwstawili Preussenverein für constitutionelles Königtum.

Bliższych danych o Lidze Polskiej w Toruniu dostarcza sprawozdanie przekazane władzom rejencji w Kwidzynie przez urzędującego starostę czyli landrata. Według tego sprawozdania datowanego 3 marca 1849 roku do organizacji toruńskiej należało 300 członków. Zebrania odbywały się w dniach 1 i 15 każdego miesiąca w domu nr 106 na Starym Mieście. W skład dyrekcji wchodził: Sumiński z Zęgwirtu, który pełnił funkcje przewodniczącego, Krzysztoporski z Torunia jako zastępca, Terski z Torunia (handlarz mąki) jako skarbnik i Puchalski z Torunia (były urzędnik, rentier) jako sekretarz. Składka członkowska wynosiła 5 sgr rocznie, za co opłacało się lokal i prenumeratę czasopism. Wśród członków był tylko jeden miejscowy nauczyciel nazwiskiem Nowicki³⁵.

Jeszcze innych wiadomości o toruńskiej Lidze Polskiej dostarcza znajdujący się w toruńskim archiwum rękopis burmistrza Körnera. Wymienia on dodatkowo jako skarbnika Stefana Szwabę, zaś jako osoby pełniące zastępczo funkcje członków dyrekcji Antoniego Grzymałę, Andrzeja Rupińskiego i Piotra Krzysztoporskiego. Jako miejsce zebrań Ligi podaje dom Salomona Cohna, numer hipoteczny Stare Miasto 136 (obecnie ul. Żeglarska 9)³⁶. Lokal ten składał się z dwóch pomieszczeń. W pierwszym przeznaczonym do zabaw dla młodzieży mieścił się stół bilardowy. Drugie to sala zebrań, w której czytano polską prasę ze specjalnie urządzonej mównicy. Frontowa ściana przyozdobiona była portretami w złotych ramach przedstawiającymi trzech przywódców walk o wolność Węgier: H. Dembińskiego, L. Kossutha i J. Bema³⁷.

Wielką aktywnością pośród miejscowych członków Ligi Polskiej podczas krótkiego wówczas pobytu w Toruniu wyróżniał się artysta malarz Marian Jaroczyński. Ten tu urodzony i wychowany działacz kulturalno-oświatowy czynny później w Poznaniu, autor znajdującego się dziś w Toruniu wielkiego obrazu *Pokój toruński 1466*, reprezentował wraz z Julianem Prejsem toruńską Ligę Polską na zjeździe w Kór-

³⁵ WAP Toruń, zesp. Landratsamt Thorn, t. 527, k. 104—105. Dom nr 106 na Starym Mieście (dawny pałac biskupów kujawskich przy ul. Żeglarskiej 8) nie mógł być wówczas siedzibą Ligi Polskiej. Pomijając wysokie koszty dzierżawy domu, zajęty był on wówczas przez niemiecką resursę „Zur Harmonie”.

³⁶ WAP Toruń, XIII, 72, rękopis T.E. Koenera t. I, s. 196—199. Miejscem zebrań Ligi Polskiej w Toruniu był według niego dom nr 136 na Starym Mieście, obecnie Żeglarska 9 róg Rabiańskiej, należący wówczas do Salomona Cohna. Patrz także WAP Toruń, akta gruntowe F 145 gdzie potwierdzenie tej informacji.

³⁷ J. Borowski, *Pielgrzym — powiastka dla Lig Polskich*, Toruń 1849, s. 7—8.

niku 12 stycznia 1849 roku, kiedy to dla Pomorza Gdańskiego powołana została odrębna Rada Prowincjonalna³⁸.

Do organizacji toruńskiej należeli także członkowie z przeciwległego brzegu Wisły, jakkolwiek miasto Podgórz posiadało osobną Ligę obwodową, w której liczba członków dochodziła do siedemdziesięciu³⁹.

Powstanie w dziesięcioletnim Toruniu kilkusetosobowej polskiej organizacji politycznej szokowało władze i napawało niepokojem miejscową ludność niemiecką, która po raz pierwszy zdała sobie sprawę z siły polskiego żywiołu, dotąd zupełnie lekceważonego. Nic też dziwnego, że narodowa i polityczna aktywność członków Ligi Polskiej w Toruniu stała się jednym z pierwszych powodów niemiecko-polskiego antagonizmu.

Przestraszony szybkim rozwojem Ligi prezes rejencji w Kwidzynie już w dniu 23 października 1848 roku wydał obwieszczenie rozpowszechnione w formie plakatu tak w języku niemieckim, jak i polskim. Treść tego obwieszczenia zdradza wyraźną obawę, że autorytet Ligi Polskiej na terenie rejencji nabiera charakteru urzędowego, zagrażając prawowitej władzy⁴⁰.

W nieoczekiwany sukurs organom administracji państwowej przyszli natychmiast toruńscy księża katoliccy, którymi w tym czasie byli bez wyjątku Niemcy. Opierając się na negatywnej ocenie działalności Ligi przez biskupa chełmińskiego Anastazego Sedlaga wydali oni drukiem specjalną deklarację z 12 listopada 1848 roku, w której, powołując się na wyższe cele religii, odżegnawali się od udzielenia jakiegokolwiek poparcia Lidze Polskiej. Treść deklaracji wprawdzie podkreśla z naciskiem, że kościół nie przeszkadza nikomu zapisać się do Ligi, jednak w końcowych wierszach autorzy ujawnili rzeczywiste swe intencje pisząc: „Te wszystkie gadaniny w klubach i związkach po największej części bez śladu zginą, mało dobrego z tych się zyska, lecz drogiego czasu nader wiele straci”⁴¹.

Deklarację podpisali księża Berendt, Christian, Dobbek, Hunt i Tschiedel. Spowodowała ona wysłanie do biskupa chełmińskiego Anastazego Sedlaga petycji podpisanej przez kilkuset oburzonych toruńczyków domagających się obsadzenia stanowisk w toruńskich pa-

³⁸ P. Michałowski, *Marian Jaroczyński* (biogram), *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, z. 47, s. 635. Patrz także: J. Mazurkiewicz, *Mariana Jaroczyńskiego II Traktat Toruński*, Toruń 1966, s. 13.

³⁹ WAP Toruń, zesp. Landratsamt Thorn, t. 527, k. 93.

⁴⁰ WAP Toruń, zesp. Landratsamt Thorn, t. 527, k. 11, oryginalny plakat w języku niemieckim i polskim; tenże sam tekst opublikował toruński Kreisblatt, nr 45 z 10 listopada 1848, s. 258—259.

⁴¹ Otwarta deklaracja duchowieństwa katolickiego w mieście Toruniu co do powodów ich zachowania się pod względem politycznych społeczeństw, Toruń 1848, druk dwujęzyczny Ernesta Lambecka.

rafiach przez księży Polaków. Z ostrą i obszerną krytyką toruńskiego kleru katolickiego wystąpiła wtedy również chełmińska „Szkółka Narodowa”, przypominając między innymi, że język polski propagowany przez Ligę jest na terenie diecezji najsilniejszą bronią przeciw protestantyzmowi⁴².

Mimo usiłowań administracji cywilnej i kościelnej by zatamować nagłą repolonizację ludności miasta, niebezpieczna z punktu widzenia władz pruskich sytuacja nadal się rozwijała. Natychmiast po założeniu toruńskiej organizacji Ligi Polskiej zaczął wychodzić w Toruniu „Biedaczek — czyli mały i tani tygodnik dla biednego ludu”. Wydawał go Julian Prejs, literat i współpracownik „Szkółki Narodowej” pochodzący z Papowa Biskupiego. Dla podkreślenia swej chęci służenia ludowi używał on pseudonimu Sierp-Polaczek⁴³. Deklaracja zamieszczona w pierwszym numerze pisma wyrażała przekonanie, że oprócz „Szkółki Narodowej” Pomorze Gdańskie potrzebuje organu prasowego posługującego się najzwyczajszym językiem i prostotą ujęcia wszelkich problemów, tak by ich przedstawienie mogło być zrozumiane przez biedotę⁴⁴. Dla niej miał być przeznaczony „Biedaczek”, co jego wydawca podkreślił też wyraźnie w piśmie z 25 października 1848 roku zawiadamiającym naczelnego prezesa Prowincji w Królewcu o wydaniu pierwszego numeru gazety: „Od dnia dzisiejszego — pisał — wydawane jest przeze mnie polskie czasopismo „Biedaczek”. Celem jest pouczenie najniższych warstw ludu oraz pilnowanie jego interesów.”⁴⁵

Tej idei „Biedaczek” był wierny przez cały czas swego istnienia sekundując „Szkółce Narodowej”, a potem „Szkole Narodowej” oraz Lidze Polskiej w propagowaniu oświaty, uczuć patriotycznych a także zasad uczciwości i obyczajowości wśród najbiedniejszych. Drukowany był najpierw w Toruniu jako tygodnik, częściowo we własnej drukar-

⁴² A. Mańkowski, op. cit., s. 254; Szkołka Narodowa, Chełmno, nr 25, z 14 listopada 1848, s. 123—125; nr 26, z 21 grudnia 1848, s. 129—131; nr 1 z 4 stycznia 1849, s. 3 i nr 2 z 11 stycznia 1849, s. 8—10, artykuł *Duchowni katolicy i Liga*.

⁴³ A. Mańkowski, *Julian Prejs (Sierp Polaczek)*, [w:] *Dzieje drukarstwa i piśmiennictwa polskiego w Prusach Zachodnich*, Rocznik TNT, t. XVI, s. 43—48.

⁴⁴ *Gazeta Polska*, Poznań, nr 21/1849, okólnik Dyrekcji Głównej Ligi Polskiej wzywał ligi obwodowe i powiatowe do prenumeraty „Biedaczka”. Przesadne dostosowywanie się redaktora do poziomu prostego ludu zostało jednak w końcu skrytykowane przez ks. A. P. (Antoniego Pomieczynskiego) w numerze 6 Szkołki Narodowej. Autor nazwał Biedaczka pismem rozśmieszającym. W sprawie tej patrz artykuł *Pierwsza obrona Biedaczka* w nr 13 tego pisma z 13 lutego 1850. Pseudoludowy styl pisarski w Biedaczku został jednak znacznie ograniczony.

⁴⁵ WAP Toruń, zespół Landratsamt Thorn, t. 527, k. 29.

ni Juliana Prejsa, a od 1 października 1949 roku dwa razy tygodniowo w Chełmży, gdzie 29 czerwca 1850 roku wyszedł ostatni numer pisma. W zawartym tam artykule pożegnalnym pt. *Ostatnie słowa Biedaczka* jego redaktor zamieścił szereg dramatycznych zaklęć pod adresem czytelników o zachowanie języka polskiego i miłości do ojczyzny, pragnienia wolności i nauki, o mocną i niewzruszoną wiarę, że Polska jeszcze powstanie ⁴⁶.

Drukarnia Juliana Prejsa w Toruniu, nazwana przez niego Drukarnią Polsko-Ludową, wydawała także w roku 1849 *Śpiewnik Polski — czyli zbiór pieśni, śpiewów i śpiewek narodowych, szczególnie dla Lig i gron towarzyskich*. W sześciu kolejnych zeszytach tego śpiewnika znajdujemy szereg pieśni patriotycznych, których treść, mimo ich przeznaczenia dla legalnej organizacji jaką była Liga Polska, mogła budzić zaniepokojenie władz pruskich. W rzeczywistości wyrażona w tych pieśniach wiara w sprawiedliwość dziejową, a nawet naiwnie buńczuczna zaborczość na tle aktualnej sytuacji społecznej toruńskich Polaków zasługiwała tylko na uśmiech politowania. Oto fragment *Marzka Dąbrowskiego*:

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Wejdziem w Gdańska bramy...

W innej pieśni zatytułowanej *Gwardzista do narodu* zawarta jest następująca zwrotka:

Nie ma podlców, nie ma szpiegów
Znów wspaniale świeci słońce
Znów, znów aż do Elby brzegów
Posuniemy granic końce. ⁴⁷

Julian Prejs próbował także zaktywizować toruńskie kobiety. Świadczy o tym artykuł zamieszczony w numerze 3 „Szkoly Narodowej” z 19 kwietnia 1849 roku. Donosi on o wydaniu przez Prejsa w Toruniu pierwszego numeru pisma dla kobiet pod nazwą „Siostrzanka” z dodatkiem „Pięknotka” oraz o próbie utworzenia pierwszego w Prusach Zachodnich polskiego towarzystwa kobiecego. Jakkolwiek inicjatywa ta z braku współpracowniczek skazana była na całkowite niepowodzenie, stanowi ona wczesny i ciekawy przyczynek do bogatej historii społecznego ruchu kobiet polskich pod zaborem pruskim ⁴⁸.

⁴⁶ Biedaczek nr 24 z 29 czerwca 1850. Patrz także: T. Cieślak, *Prasa Pomorza Wschodniego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1966, s. 37—39.

⁴⁷ *Śpiewnik Polski, czyli zbiór pieśni, śpiewów i śpiewek narodowych szczególnie dla Lig i gron towarzyskich*, zeszyt I—VI, Toruń 1849, Wydawnictwo Drukarni Polsko-Ludowej.

⁴⁸ Według cytowanego numeru chełmińskiej Szkoły Narodowej wstępny numer tego pisma, którego żaden egzemplarz się nie zachował zawierać miał następujący apel: „Jak Liga Polska przydomkiem i znaczeniem bractwa naj-

Działalność Juliana Prejsa była pieczołowicie śledzona przez policję i licznych jej konfidentów. Szczególnie uważnie kontrolowano jego wysiłki zjednania Lidze Polskiej jak największej liczby członków⁴⁹.

Bujny okres rozwoju polskiego życia organizacyjnego na Pomorzu Gdańskim w okresie Wiosny Ludów skończył się w roku 1850 kiedy to w Prusach, po opanowaniu sytuacji wewnętrznej znów zwyciężyła reakcja. Żywot Ligi Polskiej jako organizacji masowej obejmującej cały teren zaboru pruskiego przecięło rozporządzenie królewskie z 11 marca 1850 roku wydane jako zbiór przepisów wyjaśniających postanowienia konstytucji pruskiej z 31 stycznia 1850 roku. Według artykułu 29 tej konstytucji wszyscy poddani mieli prawo nieskrępowanego odbywania zebrań w lokalach zamkniętych. Równocześnie artykuł 30 umożliwiał zawiązywanie bez jakiegokolwiek zezwolenia władzy stowarzyszeń nie występujących przeciw przepisom prawa karnego.

Rozporządzenie z 11 marca 1850 roku, jak wynika z jego tytułu, wydano dla zapobieżenia nadużywania ustawowego prawa zgromadzania i stowarzyszania się⁵⁰. Dotyczyło ono szczególnie stowarzyszeń, które pragnęły wywierać wpływ na sprawy publiczne. Tego rodzaju stowarzyszenia, określone jako polityczne, poddano obowiązkowi rejestracji statutów, zebrań, wykazów członków jak i wszelkich zmian w ich składzie. Prawo należenia do takich stowarzyszeń odebrano kobietom, uczniom rzemieślniczym i młodzieży szkolnej. Równocześnie zebrań towarzystw politycznych poddano nadzorowi policji.

Definicji towarzystwa politycznego ustawa nie precyzowała⁵¹. Pojęcie „spraw publicznych” zostało natomiast w sposób następujący skomentowane w wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 6 października 1859 roku: „Pojęcie to nie jest ograniczone do właściwych interesów państwowych w przeciwstawieniu do interesów prywatnych, a więc do spraw o treści politycznej lub religijnej. Obejmu-

lepszych Polaków namaszczone, tak my zespolenie usiłowań naszych nazwiskiem Siostrzeństwa uwieńczymy. Tak Polki! Rodaczki! Siostrzeństwo! Siostrzeństwo — Oto imię chrzestne Bractwa Niewiast i Dziewic Polskich! Ustawy już skreślone, przewodnictwo już zebrane a „Siostrzanka” jest zwiastunką, jest orędowniczką tego towarzystwa. Będzie ona głosiła i rozwijała najpiękniejsze zasady oświaty i prawdziwej szczęśliwości”.

⁴⁹ WAP Toruń, zespół Landratsamt Thorn, sygn. 527, s. 38.

⁵⁰ Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, nr 20/1850, Verordnung über die Verhütung eines die gesetzliche Freiheit und Ordnung gefährdenden Missbrauchs des Versammlungs- und Vereinigungsrechtes vom 11 März 1850.

⁵¹ Według G. Thilo, *Das preussische Vereins- und Versammlungsrecht*, Wrocław 1865, s. 20 celowo pominięto tę definicję, by uniemożliwić wszelkie próby wykorzystania ewentualnych jej niedomówień.

je ono raczej wszystkie sprawy ogólne, dotyczące społeczeństwa jako całości, zwłaszcza zaś obszar interesów socjalnych”⁵².

Istotą nowego prawa, które przez lat kilkadziesiąt miało regulować sprawy organizacyjne, prawne oraz porządkowe stowarzyszeń w państwie pruskim, a w latach późniejszych na terenie całych Niemiec, był jednak przepis § 8 zakazujący stowarzyszeniom politycznym utrzymywania jakichkolwiek stosunków z innymi pokrewnymi towarzystwami, a zwłaszcza tworzenia wspólnych komitetów, wydziałów i organów centralnych. Towarzystwa polityczne, które nie respektowały tego zakazu mogły być zawieszane w działalności przez policję do czasu ostatecznej decyzji o ich losie, należącej do kompetencji sądów. W myśl tych przepisów działalność Ligi Polskiej, która terytorialnie stanowiła zrzeszenie wielu lig obwodowych i powiatowych, została natychmiast zawieszona. Postanowieniem sądowym z 8 kwietnia 1850 roku Liga Polska została ostatecznie rozwiązana.

Reakcyjne prawodawstwo pruskie roku 1850 wymierzyło w polski ruch narodowy i organizacyjny jeszcze jeden silny cios. Było nim wydane przez rząd nowe rozporządzenie prasowe z dnia 5 czerwca 1850⁵³. Nakładało ono na pisma opozycyjne kauce w wysokości 1000—5000 talarów zależnie od klasy miasta siedziby organu prasowego. Wpłacona kaucja mogła przepaść za drugim, a przepadała nieodwołalnie za trzecim wykroczeniem prasowym niezależnie od kosztów postępowania sądowego i skutków karnych. Nowe prawo wyłączało wykroczenia prasowe spod kompetencji sądów, pozostawiając je do decyzji policji. Równocześnie postanawiało, że prezes rejencji może wydawać pocztie zakazy ekspedycji pism politycznych i antyrządowych. Przy ówczesnym systemie kolportażu, uzależniającym byt pisma od abonentów, zakaz ten był równoznacznym z likwidacją czasopisma.

W związku z nowym rozporządzeniem prasowym od 1 lipca 1850 roku przestały wychodzić pod zaborem pruskim wszystkie niezależne gazety polskie. Utrzymał się tylko ultrakatolicki i konserwatywny „Przegląd Poznański”. Rok 1850 przypieczętował więc w sposób szczególnie niekorzystny dla sprawy polskiej zwycięstwo reakcji niemieckiej nad Wiosną Ludów.

Przejdźmy teraz do ogólnej oceny ruchu polskiego na terenie miasta Torunia i powiatu toruńskiego w okresie Wiosny Ludów, jak i w czasie który ją poprzedzał.

Niewątpliwie wywiódł się on ze środowiska ziemian zamieszkujących okolice Chełmży. Nawra, Pluskowęsy, Przeczno, Biskupice i Turzno to majątki polskie zgrupowane głównie wokół Chełmży, których

⁵² Goltdammers Archiv, t. VIII, s. 101, Urteil des Obertribunals vom 6 Oktober 1859.

⁵³ Gesetz-Sammlung... op. cit., nr 26/1850, Verordnung zur Ergänzung der Verordnung über die Presse vom 30 Juni 1849, vom 5 Juni 1850.

właściciele i dzierżawcy najwcześniej podjęli próby porozumienia się w celach ratowania i odbudowy polskości Torunia i jego okolic. Począwszy od roku 1836, kiedy to został zorganizowany pierwszy wyłączenie polski bal w Nawrze, spotykali się na licznych poufnych nadradach, które niewątpliwie przyczyniły się do wykrystalizowania nowych poglądów na lokalną strukturę przyszłego społeczeństwa polskiego. Jak bardzo zmienić się musiały poglądy ziemiaństwa na perspektywę oswobodzenia Polski świadczą kontakty tego środowiska z toruńskimi spiskowcami Związku Plebejuszy. Sam fakt, że wśród ówczesnego proletariatu toruńskiego znaleźli się ludzie, którzy, nie bacząc na konsekwencje grożące w razie wykrycia spisku, gotowi byli zaangażować się w sprawę narodowe, świadczy o głębokich przeobrażeniach także i w tej warstwie społecznej. Krawiec Tomasz Stawiński stał się też pierwszym toruńskim patriotą polskim z tej warstwy, męczonym i skazanym za swą patriotyczną postawę. I chociaż spiskowcy toruńscy zdekonspirowani i aresztowani zostali w wyniku doniesienia własnych rodaków⁵⁴, jednak w budzeniu na terenie Torunia polskich uczuć narodowych odegrali doniosłą rolę. Natychmiast po wykryciu spisku w komisie księgarni Ernesta Lambecka w Toruniu ukazała się broszura, wzorowana na identycznej poznańskiej, zawierająca szczegółowy rozbiór wydarzeń związanych ze spiskiem Towarzystwa Demokratycznego i Związku Plebejuszy. Nieznany autor, gloryfikujący sprawność policji i władz w wykryciu sprzysiężenia i w zapobieżeniu rewolucji, miał niewątpliwie za zadanie przejaskrawić winę Polaków nim jeszcze ustali i oceni ją sąd. Wydanie tej broszury właśnie w Toruniu z pewnością miało na celu usprawiedliwienie przed opinią publiczną aresztowań wielu obywateli miasta i zwrócenie tej opinii przeciw Polakom⁵⁵. W Toruniu tendencje te nie znalazły jednak szerszego poparcia ludności niemieckiej.

⁵⁴ T. Cieślak, *Metody śledcze*, s. 13—17.

⁵⁵ *Polnische Bewegungen, enthaltend die neuesten Ereignisse im Grossherzogtum Posen mit Hinblick auf die Russomanie, dargestellt von einem Augenzeugen*, wydanie Ernesta Lambecka w Toruniu, druk Schirmera i Bredulla w Poznaniu 1846, s. 5—7. Jest rzeczą charakterystyczną, że anonimowy autor tej broszury łączy sprawę wykrycia spisku polskiego z wystąpieniem ks. Jana Czerskiego, odstępcy od kościoła rzymsko-katolickiego. Jego zdaniem reakcja na te wystąpienia w postaci procesji katolickiej w Poznaniu dnia 29 lipca 1845 roku, była rzekomo pierwszym wydarzeniem uznanym przez władze za knowania Polaków i powodującym wszczęcie przeciw nim szeroko zakrojonego śledztwa. Ksiądz Czerski, którego program niezależnych gmin katolickich zawierał sformułowania bardzo przybliżające te gminy do luternizmu (postulat likwidacji celibatu księży, zakazu czci świętych, obrazów i relikwi, usunięcia z nabożeństw łaciny oraz wprowadzenie spowiedzi powszechnych), znalazł oparcie właśnie w Toruniu. Jego wyznanie wiary apostołsko-

Nie ulega wątpliwości, że nastroje znacznej części mieszczan niemieckich w okresie poprzedzającym Wiosnę Ludów i w czasie jej trwania wcale nie były dla czynników rządowych przychylnie. Później, kiedy ujawniły się żądania polskie niedwuznacznie dające wyraz chęci włączenia Torunia w strefę nie objętą zwierzchnością państwa pruskiego, administracja pruska potrafiła zmobilizować obronę tej zwierzchności, głównie w oparciu o posiadających prawa obywatelskie właścicieli nieruchomości i przedsiębiorstw, jak i o wzmocniony już w marcu 1848 roku garnizon wojskowy.

Nie udało jej się jednak zmobilizować opinii publicznej dla generalnego poparcia rządu. Toteż nawet w grudniu tegoż roku, gdy pozycja rządu całkowicie się umocniła, nie brak było w Toruniu ostrych antyrządowych wystąpień ludności niemieckiej, których celem było odparcie wszelkich tendencji w kierunku likwidacji swobód demokratycznych i praw obywatelskich wywalczonych przez Wiosnę Ludów⁵⁶.

W warunkach braku jedności wśród Niemców, wynikającego także z antagonistycznych programów klubów i stowarzyszeń politycznych, rosło znaczenie środowiska polskiego, które po raz pierwszy ujawniło się jako posiadające odrębne interesy i dążenia oraz własne narodowe potrzeby. Urzeczywistniły się one w Lidze Polskiej, pierwszej legalnej organizacji polskiej, jaka powstała w Toruniu podczas zaboru pruskiego, znajdując oparcie w szczupłym jeszcze i niedoświadczonym, ale już częściowo własnym gronie działaczy. Po raz pierwszy toruńscy Polacy wystąpili wtedy wobec władzy pruskiej jako siła, z którą trzeba się było liczyć i która wtedy raz na zawsze odebrała niemieckiej władzy poczucie pełnej stabilizacji w mieście.

Do korzystnych i dodatnich zjawisk życia polskiego zaliczyć trzeba również w tym okresie pojawienie się pierwszej fali ksiązek i wydawnictw polskich oraz polskiej prasy, tak z oficyny Ernesta Lambecka, jak i z Drukarni Polsko-Ludowej Juliana Prejsa, która stała się pierwszym polskim zakładem drukarskim w Toruniu.

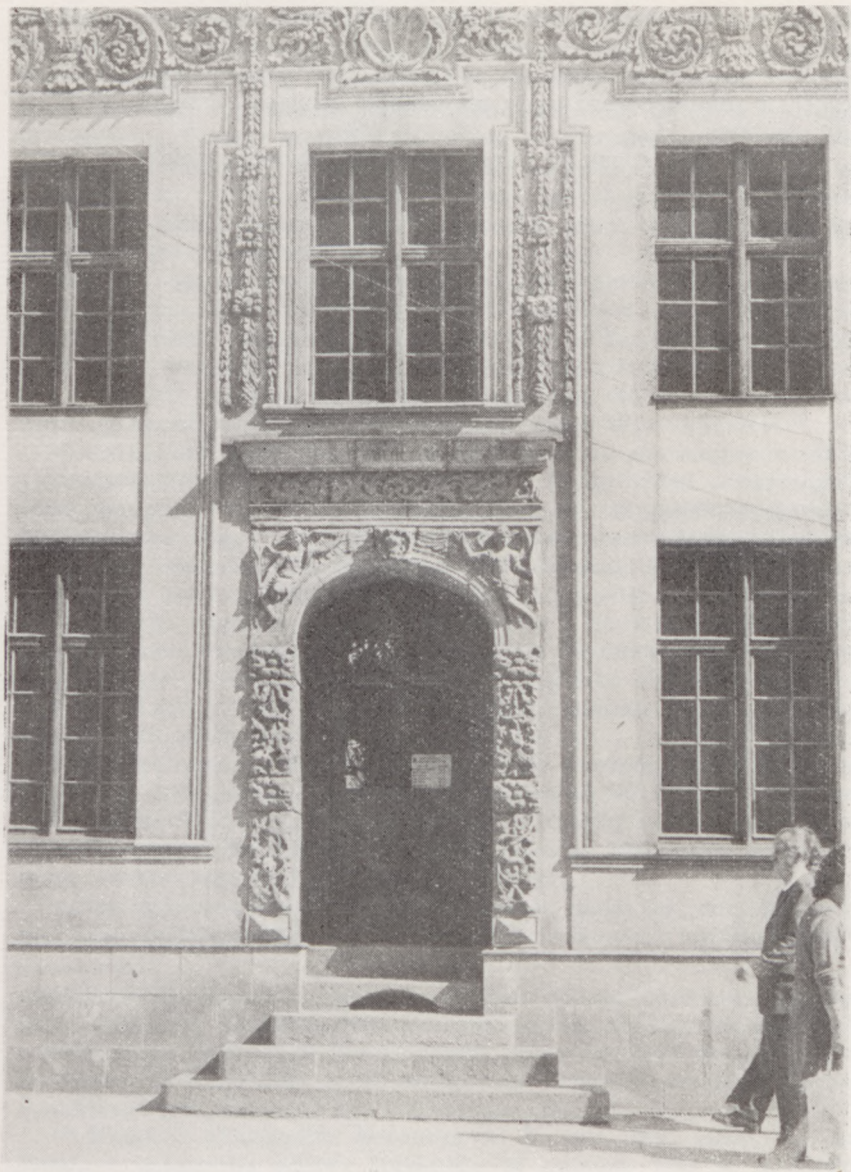
Słabością środowiska polskiego był jednak nadal taki sam jak dawniej brak w Toruniu niezależnej finansowo inteligencji miejskiej. Fakt,

-katolickiej propagował w języku niemieckim i polskim Kreisblatt, urzędowy organ Landratury toruńskiej, który zamieszczał także dwujęzyczne deklaracje i ogłoszenia o założeniu w Toruniu gminy apostolsko-katolickiej, Kreisblatt nr. 9/1845 z 28 lutego 1845, s. 52; Beilage zum Thorner Kreisblatt nr 14/1845 z 4 kwietnia 1845 oraz nr 27/1845 z 13 czerwca 1845.

⁵⁶ Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu, sygn. 53838, *An das Volk!*, — anonimowa odezwa drukowana 24 listopada 1848 po niemiecku w drukarni Rady miasta Torunia, s 4; DZA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1069, nr 1, k. 12—13, Raport Rejencji w Kwidzynie z 8 listopada 1848 nazywa toruński Constitutioneller Club stowarzyszeniem ultraliberalnym. Prócz tego wymienia wolnomyślny Club der Freimuthigen i prorządowy Preussen-Verein.

że nawet kler katolicki składał się w tych latach wyłącznie z osób narodowości niemieckiej znacznie utrudniał stworzenie i rozwinięcie dalszych ognisk zorganizowanej polskości. Zwycięstwo reakcji w Niemczech w roku 1850 bez trudu też usunęło z miasta wszelkie widoczne jej przejawy.

Nie było już jednak w stanie uśpić rozbudzonego polskiego ducha.



Dom pod Gwiazdą — Muzeum Sztuki Dalekiego Wschodu

Pietyzm w dawnym Toruniu

Stanisław Salmonowicz

Toruń przedrozbiorowy był przez parę wieków miastem wielu religii i wielu narodowości, choć rządząca miastem wąska grupa bogatego patrycjatu była nade wszystko pochodzenia niemieckiego, a od drugiej połowy XVII w. niemal wyłącznie wyznania luterńskiego. W epokach kiedy to nie narodziły się jeszcze nowoczesne nacjonalizmy granice narodowościowe, a i ich świadomość wśród zainteresowanych, były jeszcze bardzo mgliste, na czoło wysuwały się w znacznej mierze różnice wyznaniowe bądź językowe, choć nie one bez reszty determinowały postawy społeczne i polityczne. Piszący te słowa parokrotnie już przed laty zwrócił uwagę na fakt dużej roli w Toruniu protestantyzmu o szacie językowej polskiej¹, a więc zjawiska przeczącego utartemu następnie schematowi: katolicyzm = polskość, a luteranizm = środowiska pochodzenia niemieckiego. Prawdą jest, iż w XVIII w. zanikł w Toruniu niemal całkowicie tak swego czasu wpływowy (a prześladowany przez nietolerancyjne władze miejskie pozostające w ręku luteran) kalwinizm², a po słynnym zatargu luterancko-katolickim w 1724 r. i represjach władz z nim związanych, antagonizmy wyznaniowe i rodzące się narodowościowe uległy w Toruniu zaostreniu³. Jest przecież rzeczą niezwykle ciekawą prześledze-

¹ Po raz pierwszy w komunikacie związłym pt. *Z problematyki narodowościowej i politycznej osiemnastowiecznego Torunia*, Sprawozdania TNT 21, za rok 1967, Toruń 1969, s. 37—45. Nadal na szczegółową analizę oczekuje sygnalizowany przeze mnie zespół akt polskiej luteranckiej parafii św. Jerzego w archiwum toruńskim. Księga chrztów tej parafii nosi tytuł: „Rejestr Dzieciak albo Osób Chrześcijańskich przez Chrztost Święty (...) w Kosciele Toruńskim u Świętego Jerzego porządnie oddanych.” Por. także mój artykuł *Tragiczny spór Michała Bogusława Rutticha. Z dziejów walki o język polski w Toruniu w początkach XVIII w.*, Zapiski Historyczne 35, z. 1, 1970, s. 37—50. Niniejsze rozważania kontynuują i podsumowują moje dawniejsze badania.

² Liczna czas jakiś toruńska gmina kalwińska utraciła definitywnie możliwość korzystania z kościołów św. Jerzego i Panny Marii od 1675 r. decyzją Rady Miejskiej i odtąd nieliczni kalwini zbierali się na modlitwy w prywatnych domach, por. Ignatius Bogislaus, *Polonia Reformata oder Zuverlässige Nachricht...*, Berlin 1754, s. 22—23. Egzemplarz tego rzadkiego druku w Książnicy Miejskiej, sygn. 110736.

³ Por. mój pogląd na wydarzenia 1724 r. w *O problematyce politycznej*

nie mało znanych dotąd epizodów z dziejów luteranizmu toruńskiego, głównie pierwszego ćwierćwiecza XVIII w., które rzucają właśnie między innymi ciekawe światło na rolę polskiego luteranizmu w Toruniu i rolę pietyzmu dla rozwoju zainteresowań, badań i wydawnictw w języku polskim przeznaczonych dla polskich luteran⁴.

Zacznijmy jednakże od kwestii podstawowej — próby wyjaśnienia czym był tak zwany pietyzm w dziejach kościoła luteranckiego. Kościoły oficjalne w Europie końca XVII w. przeżywały kryzysy. Pojawiały się różne ruchy opozycyjne w ramach bądź poza ramami dotychczasowych wyznań. Pietyzm stanowił w pewnej mierze analogiczne zjawisko do jansenizmu w łonie kościoła katolickiego. Istnieją liczne spory naukowe co do definicji i treści pojęcia pietyzmu⁵. Powiedzmy krótko, iż był to ruch religijnej odnowy w łonie kościoła luteranckiego, który nade wszystko wyrażał dążenie do odrzucenia nacisków oficjalnej organizacji kościoła i do szerszego udziału mas w życiu religijnym. Na przełomie XVII i XVIII w. pietyści byli bliscy ideologii wczesnego oświecenia, wyrażali liczne ideały mieszczaństwa, ich pewne aspiracje antyfeudalne. Broniąc autentyczności przeżycia religijnego, propagowali indywidualny model pobożności, przeciwstawiając się sformalizowanym, sztywnym formom życia kościelnego. Dla naszego tematu istotne są szczególnie pewne społeczne i kulturalne aspekty pietyzmu. Pietyzm, atakując świat uprzywilejowanego i dogmatycznego kleru, odwoływał się do mas wiernych i w tym celu wiele uwagi poświęcił problemom rozwoju oświaty i to w językach narodowych, oświaty praktycznej, użytecznej⁶. Dążenia misyjne, pragnienie objęcia zasięgiem słowa drukowanego w języku danego ludu szerokich mas miały duży wpływ na rozwój sytuacji w terytoriach, w których język warstw uprzywilejowanych, język kościoła oficjalnego, był odmienny niż język uboższej a ilościowo przeważającej ludności⁷.

i prawnej tzw. Tumultu Toruńskiego z 1724 r., Czasopismo Prawno-Historyczne, 24, 1, 1972, s. 223—237.

⁴ Tak jak Królewiec dla protestanckich Mazurów, tak Toruń był tradycyjnie ośrodkiem wydawniczym dla polskich luteran, jednakże epoka pietyzmu przynieść miała zarówno w Toruniu, jak i w Królewcu (także wydawnictwa w języku litewskim) prawdziwie jakościowe przemiany.

⁵ Literaturę przedmiotu i poglądy omówiłem w *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom (1686—1742) uczonec, pietysta i awanturnik*, Studia i materiały do dziejów Wielkopolski 11, z. 1, 1974, s. 15—52. Por. ogólnie: *Zur neueren Pietismusforschung*, hrsg. von Martin Greschat, Darmstadt 1977, tamże znakomita bibliografia.

⁶ O pedagogice pietyzmu por. moje uwagi, *Profesor Jan Fryderyk Bachstrom...*, s. 22—23.

⁷ Dotyczyło to szczególnie takich terytoriów jak Śląsk, Łużyce, Prusy Wschodnie. O roli językowej pietyzmu por. uwagi H. Sperber, *Der Ein-*

Luteranizm był nade wszystko religią krajów niemieckich i stąd główne centra pietyzmu powstały w Niemczech. Praktycznie najważniejszym, swego rodzaju stolicą pietyzmu od końca XVII w., stał się ośrodek w Halle utworzony wokół A. H. Franckego (1663—1727), który dążył do tego, by wpływami wychowawczymi i propagandowymi Halle objąć nie tylko kraje ościenne i całą Europę środkowo-wschodnią, ale i sięgać (w mało realnych planach misyjnych) po imperium rosyjskie, Turcję i inne kraje. Na ziemię polskie ówczesnie wchodzące w skład państwa polskiego wpływy pietyzmu napływały od końca XVII w. zarówno dzięki bezpośrednim związkom z twórcami pietyzmu w Niemczech, jak i z terytoriów Śląska i Prus Książęcych (Królewiec). Pietyzm — w świetle naszej dotychczasowej wiedzy — nie odegrał ani na Pomorzu, ani w Wielkopolsce (czyli terytoriach o pewnych znaczniejszych skupiskach luteranickich w ówczesnej Polsce) większej roli także i dlatego, że konieczność utrzymania jednolitego frontu wobec generalnie agresywnego nadal ówczesnie katolicyzmu wykluczała nazbyt ostre walki wewnętrzne. Ustabilizowane rządy patrycjatów większych miast, jak i znaczny autorytet kół kościelnych (zwłaszcza w Gdańsku — stolicy ortodoksji luteranickiej na ziemiach polskich) utrudniały rozwój pietyzmu i łagodziły ostrość wybuchających sporów. Powiedzieć można, iż na ziemiach polskich na szczególny odzew napotykały hasła ekumeniczne i misjonarskie Franckego, a domeną wpływów pietyzmu było raczej szkolnictwo niż środowiska pastorskie. Jeżeli pietyzm w Polsce nie uzyskał wyraźnie oryginalnego oblicza to na odmianę dla naszego tematu rzeczą najistotniejszą jest fakt, nie ulegający wątpliwości, iż głównym ośrodkiem pietyzmu w Polsce stał się na wiele lat (zwłaszcza około 1710 do 1730) Toruń.

Wyrazem nowych tendencji w luteranizmie, zapowiadających zainteresowania charakterystyczne dla pietyzmu, był nawrót w luteranizmie do pewnych wątków mistycznych w życiu religijnym. Stąd warto wspomnieć o znacznym sukcesie wydawanych w Toruniu przez pastora Aarona Blivernitza (1629—1701), kaznodzieję polskiego na Starym Mieście i lektora języka polskiego w gimnazjum toruńskim, dzieł mistyka luteranickiego Johanna Gerharda (1582—1637) w przekładach na język polski w latach osiemdziesiątych XVII w.⁸ Pierwszym zapewne przedstawicielem pietyzmu na gruncie toruńskim był wybitny profesor toruńskiego gymnasium academicum Paweł Pater (1656—1724), wychowanek uniwersytetu w Jenie, osobiście blisko związany z uważanym za twórcę pietyzmu Filipem Jakubem Spenerem (1635—1705), autorem głośnego dzieła *Pia Desideria* z 1675 r.⁹ Pater powiązany był także

fluss des Pietismus auf die Sprache des 18. Jahrhunderts, Deutsche Vierteljahresschrift f. Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte 8, 1930, s. 25 n.

⁸ *Rozmyślania nabożne...*, Toruń 1682, *Lekarstwo Duszne...*, Toruń 1684.

⁹ W Halle w Hauptbibliothek der Franckenschen Stiftung znajduje się roz-

z ośrodkiem w Halle¹⁰. Pater, który w Toruniu działał w latach 1688—1704, kontynuował swą działalność długie lata w Gdańsku, jednakże nie będąc (jak większość profesorów szkoły) równocześnie kaznodzieją, nie szerzył prawdopodobnie swych poglądów poza muraми szkoły i nie wywołał w Toruniu żadnych sporów. O Toruń otarł się także u progu XVIII w. wybitny uczeń pietysty Heinricha Lysiusa z Królewca Jan Fryderyk Bayer jednakże nie wiele wiemy o jego pobycie w Toruniu. Jest rzeczą jasną, iż w pierwszych latach osiemnastego wieku panowanie ortodoksyjnego duchowieństwa toruńskiego, powiązanego licznymi związkami z Gdańskiem, wydawało się całkowitym, a kolejni seniorzy tego duchowieństwa pastory Efraim Praetorius (lata 1705—1723) rodem z Gdańska¹¹ oraz działający w Toruniu od 1714 r. pastor Krzysztof H. A. Geret (senior w latach 1723—1757) reprezentowali nieprzejednanie wrogą pietyzmowi i wszelkim „nowinkom” postawę. Inaczej rzecz się miała z gronem wykładowców i studentów gymnasium academicum, które nade wszystko w dobie rektoratu łuzyczanina Piotra Jaenichena (1706—1738 lata rządów) stało się nie tylko głównym ośrodkiem wpływów pietystycznych, ale i może najznakomitszym ośrodkiem myśli wczesnooświeceniowej na ziemiach polskich¹². Sam Jaenichen choć nie był pietystą posiadał szerokie horyzonty i tolerancyjny umysł, bronił wielokrotnie pietystów przed atakami ortodoksyjnych pastorów, a w swym wydanym bez zgody ogółu pastorów nowym kancjonale toruńskim umieścił ku oburzeniu wszystkich ortodoksów kilka z typowych pieśni środowisk pietystycznych¹³.

W 1711 r. na pastora nowomiejskiego i kaznodzieję polsko-niemieckiego powołany został do Torunia Johann Reinhold Böhm, zdeklarowany od dawna pietysta, który swą działalnością (przerwaną w 1717 r.

prawa Patera, *Insignia Turcica...*, Jenae 1689, z dedykacją na egzemplarzu dla Spenera. Pater był także bliski szczególnie szerzonym przez misyjne tendencje pietyzmu zainteresowaniom językami orientalnymi.

¹⁰ Pozostawał w korespondencji z Franckem, a o wielkiej roli matematyki mówił na inauguracji roku akademickiego w Halle w 1704 r. por. Patera, *Oratio in solenni inauguratione universitatis Hallensis...* (1704), egzemplarz w Bibliotece Gdańskiej PAN, sygn. Ma 392020.

¹¹ Był Praetorius autorem dzieł teologicznych i erudycyjnych. Pozostawał w ścisłych związkach z twierdzami ortodoksji Wittenbergą i Gdańskiem, w którym działał Samuel Schelguig.

¹² W tej kwestii odsyłam generalnie do materiałów mojej książki: *Toruńskie Gimnazjum Akademickie (1681—1817). Studium z dziejów nauki i oświaty*, t. IV *Księgi Pamiątkowej 400-lecia toruńskiego gimnazjum akademickiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, Poznań 1973.

¹³ Por. o tym S. Salmonowicz, *Myśl Kopernika w Toruniu na przełomie XVII/XVIII w.*, *Studia Warmińskie* 9, 1972, s. 327—328.

przedwczesną śmiercią) otworzył szeroko wrota w Toruniu wpływom pietyzmu¹⁴. Wymieńmy tu najważniejsze postacie związane z nowym ruchem w kolejności chronologicznej ich działalności toruńskiej. Pod koniec tegoż 1711 r. nastąpiła uroczysta introdukcja nowego prorektora szkoły, brandenburczyka Jerzego Piotra Schultza (1680—1748), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli wczesnego oświecenia na ziemiach polskich, który choć pietystą nie był, swymi nonkonformistycznymi wystąpieniami i antyklerykalną postawą ułatwiał w jakiejś mierze sytuację propagatorów pietyzmu. Następnie kolejno przybywali do Torunia wybitni intelektualiści związani z pietyzmem: w 1713 r. profesor Reinhold Fryderyk Bornmann, wybitny matematyk, w 1714 r. filolog i teolog początkowo powołany na profesora nadzwyczajnego do szkoły toruńskiej — Michał Bogusław Ruttich¹⁵ i wreszcie w r. 1716 rozpoczęli na gruncie toruńskim swą działalność trzej dalsi przedstawiciele nowych prądów — pastor Bogumił (Gottlieb) Kölichen, zwany także z łacińska Celichusem¹⁶ oraz dwaj profesorem gimnazjum Jan Fryderyk Bachstrom (1686—1742), powołany początkowo z inicjatywy Kölichena i Böhma na kaznodzieję u boku Böhma¹⁷ oraz Jan Arndt, gdańszczanin, także wybitny matematyk. Należy podkreślić, iż już wkrótce różne wydarzenia ukazały siłę wpływów pietystycznych nie tylko w murach szkoły toruńskiej, ale i w szerszych kręgach mieszczaństwa luterńskiego, zwłaszcza średniego i uboższego. Jeżeli pietyzm nie zdołał uzyskać pozycji dominującej to w każdym razie czas jakiś posiadał także wpływowych sympatyków w łonie patrycjatu rządzącego miastem. Wymienić tu można burmistrza Teofila Daniela Baerholza, określanego w parę lat później przez seniora Praetoriusa jako „archipietysta”, burmistrza Gerharda Thomasa i rajcę Jakuba Meissnera. Toruńscy pietysi, utrzymując ożywione stosunki z ośrodkiem w Halle, uczestnicząc w licznych pracach

¹⁴ Uprzednio był Böhme kaznodzieją na służbie wojskowej rosyjskiej.

¹⁵ Był on synem aptekarza Franciszka Rutticha z Międzyrzecza, który osiedlił się w Wilnie. W rodzinie panowała pietystyczna atmosfera, a żona Michała Bogusława została córką pastora Mateusza Balde z Wrześni. Syn toruńskiego pastora Franciszek Mateusz został następcą tegoż pastora Balde we Wrześni. W czasie swej działalności moskiewskiej przed przybyciem do Torunia Ruttich utrzymywał bliskie związki z Halle, por. jego korespondencja zawarta u T. W o t s c h k e, *Der Pietismus im alten Polen*, Deutsche Blätter in Polen, 1929, s. 472—475, 484—486.

¹⁶ Kölichen był pastorem w podtoruńskim Grębocinie. Pochodził ze Śląska. W 1724 r. przeszedł na pastora do Brodnicy. Zmarł w 1732 r.

¹⁷ Przyjaźń łączącą od dawna Kölichena i Bachstroma ujawnia anonimowy (ale rozszyfrowany odręcznie, por. klocek Ks. M. K fol. 5 adl. 72 a) druk życzeń z okazji ślubu Kölichena napisany przez Bachstroma oraz studenta, także pietystę, J. G. Schückarda.

i planach misyjnych i propagandowych Franckego¹⁸, prowadzili zazwyczaj swoją działalność umiarkowanymi środkami, pozyskując sobie sympatię środowiska. Radykalny ton i radykalne metody walki o realizację haseł pietyzmu wniósł dopiero kaznodzieja i profesor Bachstrom, który swymi wystąpieniami sprowokował ostrą reakcję kół ortodoksyjnych. Należy jednakże podkreślić, iż ostateczna klęska toruńska Bachstroma nie była klęską pietyzmu jako takiego, a jedynie jego radykalnej tendencji, a sam zainteresowany swym wojowniczym usposobieniem uniemożliwił władzom miejskim załagodzenie całego sporu¹⁹. Przebieg wydarzeń był następujący. Już pierwsze kazania wygłoszone w Toruniu przez Bachstroma pod koniec 1716 r. spowodowały krytyczne wypowiedzi seniora Praetoriusa. Spór nabrał ostrości po gwałtownych atakach Bachstroma pod adresem miejscowego kleru jakich on nie szczędził w głośnym w ówczesnym Toruniu kazaniu wygłoszonym 30 listopada 1717 r. W kazaniu tym Bachstrom zarzucał zmaterializowanie, brak gorliwości religijnej kleru, odejście od ideałów życia chrześcijańskiego, surowego, pełnego prostoty i miłosierdzia²⁰. Nie ulega wątpliwości, iż współpracując ściśle od lat z Franckem w Halle, Bachstrom ciążył swymi metodami i sympatiami do radykalnych pietystów i czuł się szczególnie bliskim radykalnego pietysty Johanna K. Dippela (1672—1734), pod którego pseudonim miał się podsywać parokrotnie w swych publikacjach ogłaszanych już po opuszczeniu Torunia²¹. Jego zaś awanturniczy temperament uniemożliwiał wszelkie próby kompromisu między stronami sporu, kompromisu na rzecz którego działało wiele czynników toruńskich. Początkowo spór o pietyzm angażował głównie koła gimnazjalne i pastorskie jednakże publiczne kazania Bachstroma i jego gorączkowa działalność

¹⁸ Stałą korespondencję z Franckem utrzymywał długie lata także i Bornmann; por. przedruk jego listów T. Wotschke, *Der Pietismus in der Grenzmark und ihrem Nachbargebiet*, Grenzmärkische Heimatblätter 7, z. 1, 1931, s. 101, 106—107.

¹⁹ O postawie rządzących patrycjatów pisze J. A. Gierowski w syntetycznym referacie: *Les manifestations du pietisme sur les territoires polonais au cours de la seconde moitié du XVII^e siècle et la première du XVIII^e s.*, [w:] *Movimenti ereticali in Italia e in Polonia nei secoli XVI—XVII. Atti del Convegno Italo—Polacco*. Firenze 22—24 settembre 1971, Firenze 1974, s. 199.

²⁰ Losy Bachstroma obszernie opisałem w cyt. artykule. Do genezy jego poglądów dodać należy tylko ważką pracę H. Zimmermann, *Caspar Neuman und die Entstehung der Früaufklärung. Ein Beitrag zur Schlesischen Theologie- und Geistesgeschichte im Zeitalter des Pietismus*, Witten 1969, s. 106—110.

²¹ W latach 1735—1737 (?) pod Dippla pseudonimem Christianus Democritus (redivivus) wydał Bachstrom trzy tomy rozważań natury teologicznej, w których poddał ostrej krytyce oficjalny kościół luterkański.

zmieniły radykalnie sytuację. Wydaje się, iż o niekorzystnych decyzjach Rady Miejskiej przesądzających o klęsce Bachstroma jako kaznodziei i o opuszczeniu przezeń Torunia, definitywnie zdecydował fakt, iż jego propaganda i potajemne konwentykle (owe typowe dla pietyzmu *collegia pietatis*, pobożne, nieformalne zebrania wiernych) wywoływały pewien stan napięcia w mieście czego rządząca elita się obawiała i nie mogła tolerować²². Po licznych perypetiach lat 1718—1720 Bachstrom musiał Toruń opuścić (uzyskując wprawdzie na drogę dobrą opinię) i udał się do Warszawy, która miała być jednym z wielu etapów na drodze życia najwybitniejszego z pietystów działających na ziemiach polskich²³. Kontrowersja Bachstromowa, jak zwano w Toruniu cykl sporów związanych z osobą młodego kaznodziei stworzyła okres niespokojnych lat 1718—1720, kiedy to w Toruniu liczne spory natury wyznaniowej, światopoglądowej i ich implikacje psychologiczne, podłoże społeczno-polityczne już jakby pośrednio zapowiadały ponury finał rozbudzonych namiętności jakim stać się miała słynna sprawa toruńska z 1724 r.²⁴ W toku tych sporów koła pietystyczne, oparte o swą silną pozycję w murach szkoły, wielokrotnie stawiały czoła miejscowej ortodoksji luterńskiej. Skomplikowana sytuacja wyznaniowa i polityczna Torunia tych lat powodowała, iż niekiedy w spory wewnętrznluterzańskie ingerował i czynnik zewnętrzny — strona katolicka, mająca rządzący państwie choć w stosunkach wewnętrznotoruńskich niekiedy dyskryminowana acz czująca coraz wyraźniej swe znaczenie. Tak było z przedziwnymi losami zdolnego profesora Arndta, znakomitego astronoma, który chociaż pozostał początkowo na uboczu walk i sporów Bachstromowych sam na siebie ściągnął kłopoty, wystawiając w 1719 r. na scenie szkolnej widowisko *Actum dramaticum de impia pietate Caiphae*. Przedstawienie to o Kai-faszu koła miejscowych ortodoksyjnych pastorów odczytały słusznie jako zamaskowany atak przeciw duchowieństwu luterzańskiemu, któremu niedwuznacznie zarzucał autor widowiska hipokryzję moralną. Senior Praetorius, znakomity zresztą erudyta i znawca historii kościelnej, poczuł się osobiście obrażony tym tekstem i podejmował już przeciw profesorowi Arndtowi akcję, kiedy to z miejscowych kół katolickich oskarżono Arndta o obrazę papieża. Rzecz polegała na jawnym nieporozumieniu, którego komicznym bohaterem okazał się sła-

²² Prowadziły owe konwentykle (bądź mogły prowadzić) do rozwoju pietyzmu radykalnego, ludowego, mającego pewne ostrze społeczno-polityczne mogące zagrażać władzy elit mieszczańskich i stąd były takie zjawiska z całą surowością tępione zarówno w Gdańsku, Elblągu, jak i Toruniu.

²³ Por. mój cytowany artykuł s. 34—48.

²⁴ Por. uwagi J. Staszewskiego w recenzji z pracy W. Gastparego, *Sprawa toruńska w roku 1724*, Warszawa 1969; *Odrodzenie i Reformacja* 18, 1973, s. 231—239.

by znawca łaciny (w tym języku grano widowisko) oficer gwardii królewskiej stacjonującej w Toruniu d'Argelles, który określenie pontifex maximus, użyte w sztuce pod adresem Kaifasza zrozumiał błędnie jako wystąpienie pod adresem papieża i złożył oskarżenie do miejscowych jezuitów, iż na scenie szkolnej gimnazjum dopuszczono się obrazy papieża. Na próżno burmistrz J. G. Rösner, który był sam też na przedstawieniu, wyjaśniał nieporozumienie: jezuici wnieśli skargi wszędzie gdzie się dało, a wrzawa wywołana przez koła katolickie była tak znaczna, iż Arndt potajemnie Toruń opuścił, ostatecznie obejmując katedrę na uniwersytecie królewskim. Należy przeciw pamiętać o tym, iż to równocześnie koła ortodoksyjne luterzańskie, łamiąc jedność obozu luterńskiego, inspirowały kłopoty Arndta i wykorzystywały jego trudną sytuację. Istnieją bogate materiały świadczące o roli seniora Praetoriusa w tej mierze, a sam Arndt w liście do burmistrza Rösnera z 4 marca 1720 r. też jasno stwierdził, iż celem jego ataku w widowisku było duchowieństwo luterzańskie, a nie, rzecz jasna, papież²⁵. Kłopotów i sporów nie uniknął także i inny przedstawiciel pietyzmu i nowator, profesor Bornmann. Reprezentował on udane połączenie (możliwe w tych latach) postawy autentycznie pietystycznej, religijnej żarliwie z nowatorstwem intelektualnym, właściwym dla wczesnej fazy oświecenia. W swych wystąpieniach i publikacjach wyróżnił się swą postawą nowoczesnego uczonego i filozofa, zdecydowanego zwolennika heliocentryzmu, propagatora koncepcji o wielości światów. W tej to mierze stoczył Bornmann w latach 1715—1722 pasjonujące, ostre polemiki z przedstawicielami kół ortodoksyjnych. Jego poglądy krytykował wielokrotnie senior Praetorius. W lipcu 1719 r. wystąpił Bornmann z panegirycznym żalobnym dla J. Wachs Schlagera, zawierającym rozważania filozoficzne, które miały wyrażnie pietystyczny charakter i nawiązywał — zdaniem seniora Praetoriusa — do znanych radykalnych wystąpień pietysty J. K. Dipela. Tekst Bornmanna został przez rektora Jaenichena, w obawie zapewne dalszych sporów, poddany ostrej cenzurze co wywołało sprzeciw Bornmanna, a i tak nie zadowolilo seniora Praetoriusa²⁶. Tym razem sprawa nie miała dalszych następstw jednakże ortodoksyjni pastory obserwowali bacznie postawę Bornmanna, antyklerykała (w ówczesnym, pietystycznym rozumieniu tego słowa), nie przywiązującego wagi do zinstytucjonalizowanych form życia religijnego.

O sukcesach i perypetiach pastorów Rutticha i Kölichena będzie mo-

²⁵ Por. szczegóły S. Salmonowicz, *Myśl Kopernika...*, s. 334—336.

²⁶ Praetorius był twórcą ogromnego zbioru materiałów do dziejów własnej walki z pietystami w Toruniu pt. *Bachstromische Unruhen in Thorn nach ihrer Anfang, Fortgang und Ausgang...*, WAP Bydgoszcz, Zespół Szanieckich z Nawry, rkps nr 194, tamże pełny tekst panegiryku Bornmanna w odpisie z zaznaczeniem skreśleń Jaenichena oraz list protestujący Bornmanna, s. 377 n.

wa za chwilę w nawiązaniu do spraw językowych, szczególnie nas interesujących. W tej chwili krótko wskażmy, iż rok 1725, odejście profesora Bornmanna z Torunia (związane bezpośrednio z niepewną sytuacją gimnazjum w wyniku represji roku 1724 r.) zamykał najświetniejsze lata rozkwitu myśli pietystycznej w Toruniu. Tragiczna śmierć pastora Rutticha definitywnie zamykała ten okres. Czy oznaczało to kres dziejów pietyzmu w Toruniu? Wydaje się, iż prawidłowa odpowiedź będzie brzmieć następująco: radykalny pietyzm nie zdobył sobie nigdy w Toruniu poważnej pozycji. Jednak tendencje pietystyczne będą wyraźnie przeważać u wielu młodych pastorów i kaznodziei i nauczycieli działających w Toruniu w drugim ćwierćwieczu XVIII w. Liczni z nich będą wychowankami Halle i Królewca, by wspomnieć tu polskiego nauczyciela i kaznodzieję Jana Dzierm rodem z Prus Wschodnich, działającego w Toruniu od 1719 r. do 1749 r., oraz wybitnego wychowanka Królewca, także rodem z Prus Wschodnich, polskiego pastora Krystiana Haberkanta, który w latach 1736—1758 był pastorem w rodzinnym Dąbrównie pod Ostródą, odznaczył się swymi cennymi publikacjami religijnymi w języku polskim²⁷, by od 1758 r. objąć w Toruniu urząd pastora polskiego na Starym Mieście²⁸. Pietystą i to nawet bojowym w młodości był wybitny teolog i rektor toruńskiego gimnazjum Piotr Zorn działający w Toruniu w latach 1739—1744. W epoce tej już przecież wykazywał raczej konserwatyzm²⁹. Złagodzenie sporów religijnych wynikało także i z przejęcia przez ogół pastorów postawy mniej ortodoksyjnej, niż ta, która cechowała ludzi generacji seniora Praetoriusa.

Przez cały wiek XVII Toruń był poważnym ośrodkiem wydawniczym publikacji drukowanych w języku polskim. Podobnie i toruńska szkoła protestancka służyła z poziomu nauczania języka polskiego³⁰. Od progu wieku XVIII, głównie właśnie dzięki pietyzmowi, obserwujemy w Toruniu wzrost zainteresowań językiem polskim nie tylko z punktu widzenia potrzeb kościelnych luteranckich, ale także i zainteresowań czysto naukowych, których ukoronowaniem stać się miała w drugiej połowie wieku zwłaszcza twórczość Jana Daniela Hoffmanna.

²⁷ M.in. przetłumaczył *Postyllę dla Dziełek* Kristiana Langhansena (I wydanie 1740 r. w Królewcu) oraz brał udział w wydaniu *Kancjonału Królewieckiego* znanego pietysty G. F. Rogalla z Królewca.

²⁸ Por. jego życiorys G. G. Dittmann, *Beyträge zur Geschichte der Stadt Thorn aus guten und zuverlässigen Quellen*, I, Toruń 1789, s. 46—47.

²⁹ Por. życiorys i bibliografia prac Zorna J. J. Moser, *Beitrag zu einem Lexico der jetzlebenden Lutherisch-und Reformirten Theologen in und um Teutschland*, Züllichau 1740, s. 781—786.

³⁰ O nauczaniu języka polskiego w Toruniu por. S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum...*, s. 129—142.

Jego poprzednikiem, wybitnym miłośnikiem języka polskiego, był Efraim Oloff (1685—1735)³¹.

Wśród toruńskich petystów na czoło w tej mierze wysunął się nade wszystkim Michał Bogusław Ruttich, który w r. 1714 jako profesor szkoły toruńskiej ogłosił drukiem afisz propagujący wśród młodzieży studiującej w Toruniu zalety i pożytki płynące z nauki języka polskiego. Czytamy w tym krótkim, ale ważkim tekście następujący fragment „Nacoż nam hoynymi (sic!) we wszelkich słowach opływając dostatkami, u cudzych się zapożyczać! abo nie toż samo czyni obraz Polski co konterfet Francuski? czemu z w i ą z e k Polski nie ma być tak ważny, jak Colligatia Lacińska y Aliancia Francuska? Ze Polska mowa sama przez się w gładkosci, ludzkosci y osobliwej swej wrodzonej powadze, żadnym obcym przyczyny nie ma ustępować językom każdy wytwornych Polskich czytając Mowców, z doświadczenia tego przyznać musi”³². Języka polskiego nauczał także i czas krótki profesor Bachstrom, znakomity lingwista. O roli ośrodka toruńskiego świadczyły liczne wydania toruńskie (bądź w Toruniu przygotowywane do druku) pozostające w kręgu protestantyzmu o szacie językowej polskiej: edycje przekładów Biblii na język polski, kancjonałów, postylli, jak i podręczników i gramatyk do nauki języka polskiego. Poważną rolę odgrywał na polu różnych inicjatyw wydawniczych pastor Ruttich. Wiemy, iż miał tłumaczyć na język polski głośne dzieło Johanna Arnda *Wahres Christenthum*, że popierał i zapewne współredagował ułożony przez lektora Jana Monetę (1659—1735) z Gdańska *Kancjonał, abo Nabożeństwo w Spiewaniu Pieśni Chrześciańskich*, wydany w Gdańsku w 1723 r., który spotkał się z ostrą krytyką pastora Oloffa zarzucającego Ruttichowi i kaznodziei Kochowi z Torunia, iż współdziałali przy tym wydaniu bez wiedzy ogółu pastorów³³. Plany przekładowe Rutticha były różnorodne. Przygotował między innymi do druku łacińskie wydanie Koranu, które jednakże nie zostało opublikowane oraz współdziałał w przygotowaniu edycji z Halle Pisma Świętego (*Biblia*

³¹ Oloff, który należał do grupy ortodoksyjnych pastorów położył przecież ogromne zasługi dla dziejów języka polskiego, por. zarys jego erudycyjnej twórczości S. Salmonowicz, *Efraim Oloff (1685—1735) badacz literatury polskiej, erudyta toruński czasów saskich*, Ruch Literacki 13, z. 5, 1972, s. 298—305.

³² Por. Książnica Miejska, sygn. A fol. 60 adl. 5.

³³ Kancjonał firmowali polscy pastory gdańscy jednakże drugą przedmowę napisali Ruttich i pastor polski św. Jerzego w Toruniu Filip Henryk Koch, blisko związany z Ruttichem. E. Oloff ocenił krytycznie tekst właśnie z uwagi na nuty pietystyczne zbioru, jak i fakt, iż nie było to oddane do druku za zgodą ogółu pastorów, por. E. Oloff, *Polnische Liedergeschichte*, Danzig 1744, s. 344—352. Nb. kancjonał sporny miał w 1728 r. drugie wydanie.

Sacra, I wydanie 1726 r.) w języku polskim³⁴. Ośrodek biblijny w Halle nie spotkał się zresztą z uznaniem i w rezultacie z inicjatywy głównie pastora Oloffa z Torunia podjęto nowe wydanie Pisma Świętego w Lipsku w latach 1727—1728³⁵. Jest także rzeczą wielce ciekawą, iż drugi krótki okres sporów, w których główną rolę grali toruńscy petyści, przypadający na lata 1727—1728, wiąże się z ich walką o prawa języka polskiego w Toruniu. Dawniejsze tradycyjne uzusy i reglamentacje co do języka takich czy innych obrzędów kościelnych luteran-skich, nie mówiąc już o problemie języka urzędowego w mieście, co-raz wyraźniej nie odpowiadały ówczesnym stosunkom językowym toruńskim. Mimo wielkiej zarazy na początku wieku (1708, 1710), która w znaczniejszej mierze dotknęła kręgi ludność uboższej, głównie czysto polskiego pochodzenia, mimo wreszcie pewnego napływu imi-grantów z Niemiec w okresie zwłaszcza od 1715 r., ludność Torunia w coraz większej mierze reprezentowała, bez względu na wyznanie, polskie oblicze językowe. Świadczą o tym spory ostre jakie wybuchły między ówczesną głową petyzmu toruńskiego Ruttichem a obrońcami starych dotychczasowych zasad, korzystnych także i finansowo dla personelu kościelnego spełniającego swe obowiązki w języku niemieckim. Spory owe szerzej już w swoim czasie opisałem³⁶. Zakończyły się tragicznie dla ostro atakowanego przez konserwatystów Rutticha. Sprawę przeciw języka polskiego podniósł raz jeszcze były pastor podtoruński, a ówczasie brodnicki, wspomniany już Bogumił Kölichen w swym niezwykle ciekawym, a niemal do dziś nieznanym tekście drukowanym w Toruniu w 1730 r.³⁷ Pełny tytuł rzadkiego druku brzmiał *Project wie Polnische Theologiae Studiosi sich künftig Mit dieser Sprache besser bekant und und zum folgenden Officio Polon. Habiler machen könnten*, a dziełko zostało dedykowane dwom głośnym petytystom, profesorom królewieckim, Abrahamowi Wolffowi i G. F.

³⁴ Prospekt na prenumeratę nowej Biblii drukowanej w Halle informował, iż w Toruniu prenumeraty przyjmuje Baerholz a w Grębocinie pastor Kölichen.

³⁵ Edycja lipska 1727 r. była powtórzona w 1728 (był to raczej dodruk poprzedniego wydania z nową kartą tytułową) na co także ogłoszono prenumeratę prospektem sygnowanym z Lipska z 1 IX 1728 r. a podpisanym między innymi przez polskich pastorów toruńskich Oloffa i Dziermę.

³⁶ Por. S. Salmonowicz, *Tragiczny spór.*, s. 43—49.

³⁷ Jedyny znany egzemplarz druku posiada Bibl. Czartoryskich w Krakowie. Książnica Miejska dysponuje mikrofilmem. Być może, iż omawiany tekst był w bliskim związku z innym drukiem Kölichena, który już K. Estreicher (*Bibliografia Polska*, t. XIX, s. 388—9) znał tylko z drugiej ręki: *Etwas von der Polnischen Poesie, Gelehrten zur Verbesserung, Ungelehrten aber zur ersten schriftlichen Anleitung, in einem kurzen Gespräche mitgetheilt von.*, Thorn (b. D.), u Nicoli wydrukowane w objętości jednego arkusza.

Rogalli. Stwierdzając, iż potrzeby wiernych oczekujących nauki religii w języku polskim są ogromne i że właśnie w Królewcu należałoby rozwinąć starania dla kształcenia dobrych znawców języka polskiego i zarazem dobrych teologów, kaznodzieje zresztą są najwięcej potrzebni na terytorium Prus Książęcych i Litwy pruskiej, Kaszub i dla Śląska. Tak więc Kölichen nawołuje do kształcenia przyszłych polskich pastorów luterzańskich w Królewcu³⁸. Po tym wstępnym projekcie przechodzi autor do dalszych rozważań, które są w całości poświęcone sprawie języka polskiego, możliwościom jego nauczania w różnych warunkach, charakterystyce trudności, sprawom fonetycznym, gramatycznym, jak i problemom nauczycieli, podręczników i dzieł użytecznych dla kształcenia biegłości w języku polskim. Można powiedzieć, iż Kölichen podsumował dotychczasowe zainteresowania językiem polskim i w swym krótkim dziełku wiele przedstawił ciekawych i trafnych spostrzeżeń. W sprawach ogólnych co do dziejów języka polskiego szedł Kölichen za opiniami innego toruńczyka, wspomnianego Jana Daniela Hoffmanna³⁹. Zdaniem Kölichena język polski, głównie z uwagi na trudną wymowę⁴⁰, należy do najtrudniejszych języków świata jednakże dzięki swemu bogactwu znakomicie na przykład może służyć do przekładu Biblii, jest majestatyczny w swej powadze oraz oratorstwie. Rozważył autor szereg charakterystycznych elementów składni, gramatyki, fonetyki. Rozważając różnice lokalne językowe, czystość bądź pewne zepsucie wymowy, poświęcił Kölichen ciekawe uwagi Toruniowi i Brodnicy (Strasburg), w której wówczas zamieszkiwał⁴¹. Wskazując na spore trudności nauczania się w sposób biegły

³⁸ Rzeczywiście w Królewcu pod kierunkiem G. F. Rogalli powstało swego rodzaju efektywne polskie seminarium działające już od ok. 1728 r. por. E. Riedesel, *Pietismus und Orthodoxie in Ostpreussen*, Königsberg—Berlin 1937, s. 52 n.

³⁹ Por. J. D. Hoffmann, *De originibus polonicae linguae commentatio...*, Thorunii 1730. Nb. Hoffmann, późniejszy wybitny uczoney elbląski wywodził się z czysto polskiej rodziny protestanckiej: jego ojciec był sługą kościelnym w parafii polskiej św. Jerzego, tej parafii, której pastorem przez długie lata był M. B. Ruttich.

⁴⁰ Wymowę śląską i mazurską uznał Kölichen za nieprawidłową, podkreśla także ogromne kłopoty z ujednoczeniem ortografii. Swe wywody o kłopotach z wymową ilustruje szeregiem przykładów typu zdania: „chrząszcz chrząszcza zagryzł w grzbiet”.

⁴¹ „Thorn behält seinen alten Ruhm, allwo noch viele von der Bürgerschaft diese Sprache fleissig reden. In Strasburg aber wird sie noch fleissiger, auch etwas reiner geredet, weil die Bürgerschaft täglich mit Pohlen zu reden hat, das Fraunenzimmer auch noch wenig Deutsch zu reden sind gewöhnet, und mit den Polen gränzt, daher viele Fremde absonderlich Danziger Kinder allhier Polnisch gelernt, und noch einige lernen.”

języka polskiego, kładł Kölichen nacisk na konieczność udania się w okolice, gdzie panuje ów język w możliwie czystej formie oraz na stosowaniu właściwej metody uczenia się. Po tych uwagach ogólnych autor udzielił wielu szczegółowych i praktycznych wskazówek, oceniając istniejące podręczniki, słowniki, gramatyki języka polskiego. Dołączył do swych rozważań wskazówki o kształceniu przyszłych polskich kaznodziejów. Co ciekawsze, załączył nie tylko obszerną listę pozycji protestanckich ogłoszonych w języku polskim mającym służyć jako lektura, ale także i dołożył tu kilka dzieł katolickich szczególnie przezeń cenionych ze względu na swe wartości językowe⁴². Na liście tej obok klasycznej postaci Piotra Skargi mamy, o dziwo, typowo barokowych pisarzy kościelnych: jezuitę Stanisława Bielickiego (koniec XVII w.), franciszkanina Bazylego Rychlewicza (1640—1710), Antoniego Siarkiewicza (1670—1723), także jezuitę, reformata Franciszka Rychłowskiego (1618—1680) oraz głośnego ze swych kazań biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (1648—1711).

Pietyzm w Toruniu choć nie odegrał roli szczególnie ważkiej wywarł przecież poważny wpływ zarówno na rozwój intelektualny środowiska szkoły i kościoła luterańskiego, wniósł wiele ożywienia w atmosferę miasta, osłabiając skostniałe więzi kościelne i społeczno-polityczne. Zaakcentować wreszcie należy rolę pietyzmu toruńskiego dla dziejów piśmiennictwa luterańskiego w języku polskim i wpływ w tej mierze ośrodka toruńskiego na liczne gminy ewangelickie na Pomorzu i w Wielkopolsce.

⁴² Dodajmy, iż Kölichen, rozpowszechniając polskie piśmiennictwo luterańskie, wydał w Brzegu w 1730 r., w tłumaczeniu polskim Jana Herbiniusa, tak zwany *Mały Katechizm Lutra* i *Konfesję Augsburską*, por. K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. XIX, s. 389.



Miasteczko uniwersyteckie na Bielanych — domy studenckie

Uprawa winorośli i handel winem w średniowiecznym Toruniu

Janusz Tandecki

Zagadnienie uprawy winorośli i handlu winem w średniowiecznym Toruniu zajmuje w literaturze historycznej miejsce zbyt skromne w stosunku do roli, jaką te gałęzie gospodarki odgrywały w życiu społecznym i ekonomicznym miasta. Jedynym badaczem, który poświęcił tym problemom nieco więcej uwagi był L. Prowe¹. Później historyk ten nie znalazł kontynuatorów, którzy pogłębiłoby jego studia. Dopiero w ostatnich latach zagadnieniem uprawy winorośli na ziemiach polskich zainteresowała się M. Kwapieniowa, która w pracy *Początki uprawy winorośli w Polsce*, zajęła się także rozwojem winogrodnictwa na ziemi chełmińskiej².

Uboga jest też literatura dotycząca handlu winem. Sprawa ta w odniesieniu do Torunia została jedynie zasygnalizowana, na marginesie innych badań, w pracy H. Hartmeyera poświęconej handlowi tym trunkiem na obszarze Hanzы³.

Niniejszy artykuł stanowi próbę naświetlenia tych problemów na nowo w oparciu o źródła przechowywane w archiwum toruńskim. Dla przejrzystego ukazania tych zagadnień opracowanie podzielone zostało na dwie zasadnicze części, z których pierwsza omawia sprawy związane z uprawą winorośli i produkcją wina, druga natomiast dotyczy handlu.

¹ L. Prowe, *Über den Weinbau Thorns im Mittelalter*, Neue preuss. Prov.-Bl., Bd. 12, 1857, odb. Königsberg 1857, s. 22, oraz XVIII Jahres-Bericht, des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, Thorn 1872, s. 6-7. Ustalenia Prowego zostały wykorzystane w pracy H. Nordhoffa, *Der vormalige Weinbau in Norddeutschland*, Münster 1877, s. 50 oraz innych opracowaniach ogólnych.

² M. Kwapieniowa, *Początki uprawy winorośli w Polsce, Materiały archeologiczne*, t. 1, 1959, s. 351-400.

³ H. Hartmeyer, *Der Weinhandel im Gebiet der Hanse im Mittelalter*, Jena 1905, s. 48. Kilka uwag dotyczących handlu winem, a szczególnie napojem sprowadzanym z południa Europy przez Koszyce znaleźć można w pracy O. R. Halagi, *Košice-Balt*, Košice 1975, s. 241-242.

Uprawa winorośli i produkcja wina

W literaturze niemieckiej przyjął się pogląd, że uprawę winorośli w okolicach Torunia zapoczątkowali Krzyżacy. W świetle ostatnich badań sąd ten trzeba skorygować i początki uprawy tej rośliny wiązać raczej z przyjęciem chrześcijaństwa i potrzebą uzyskiwania wina mszalnego, co przy słabym jeszcze rozwoju handlu natrafiało na spore trudności. Świadczą o tym m.in. liczne przekazy historyczne, w których spotyka się wzmianki o występowaniu winnic na terenie pobliskich Kujaw i Pomorza jeszcze przed sprowadzeniem Krzyżaków lub w okresie tuż po ich przybyciu⁴. O tym, że winnice toruńskie mogły istnieć przed przybyciem Krzyżaków, może też świadczyć fakt, że Góra Winnica, na której znajdowały się najstarsze winnice toruńskie, należała wcześniej do biskupstwa kujawskiego⁵. Można stąd wyciągnąć wniosek, że właśnie duchowieństwo było inicjatorem rozpoczęcia uprawy winorośli w Toruniu. Trzeba się jednak zgodzić z twierdzeniem, że po zajęciu ziemi chełmińskiej oraz utworzeniu państwa przez Krzyżaków nastąpiło stosunkowo szybkie rozpowszechnienie się uprawy tej kultury rolnej. Sprzyjało temu zapewne zwiększone zapotrzebowanie na wino liturgiczne, ożywione kontakty zakonu z zagranicą oraz sprowadzenie z Niemiec i Włoch specjalistów uprawy winorośli⁶. Jednak jeszcze do początków XIV wieku winnice nie miały większego znaczenia gospodarczego, a wyprodukowane w nich wina służyły głównie do obrządków religijnych, w mniejszym stopniu do konsumpcji własnej.

Dopiero w drugiej połowie XIV wieku zaobserwować można coraz większe rozpowszechnienie uprawy winorośli, o czym świadczą liczne źródła historyczne z tego okresu odnoszące się do terenu całego państwa krzyżackiego lub bezpośrednio Torunia. Wśród nich do najwcześniejszych należy zaliczyć przekaz Wincentego z Moguncji, kapelana

⁴ Na Kujawach uprawa winorośli znana była już w pierwszej połowie XII wieku o czym świadczy bulla Inocentego II z 1136 r., w której w uposażeniu klasztoru benedyktynów w Łęczycy wymieniono m.in. winnice w okolicach Włocławka. "Item Bralin cum sociis suis et vineis duabus et tutoribus earum quarum una Plocensis, altera Vladislaviensis castelli est;...", *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1877, nr 7, s. 12. Pierwsza wzmianka o winnicach na terenie Pomorza pochodzi z 1226 r., *Pommerlisches Urkundenbuch*, hrsg. Perlbach, M., Danzig 1882, nr 32, s. 26.

⁵ H. Maercker, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn*, Danzig 1899—1900, s. 19.

⁶ L. Prowe, op. cit., s. 5 oraz H. Nordhoff, op. cit., s. 28 i M. Kwapieniowa, op. cit., s. 382.

wielkiego mistrza Winryka von Kniprode⁷. Przebywał on w latach 1349—1386 w Malborku i podczas swoich licznych podróży mógł się dokładnie zapoznać z warunkami uprawy winorośli i produkcją wina na terenie Prus. Z jego relacji wynika, że winnice były wówczas regaliami należącymi do zakonu i cieszyły się jego szczególną opieką. Sam wielki mistrz dbał o zakładanie winnic m.in. przy pomocy sprodawzonych z zagranicy winogrodników.

Od drugiej połowy XIV stulecia winnice zaczynają mieć już duże znaczenie gospodarcze. Świadczą o tym m.in. liczne zapiski kronikarskie skrupulatnie wymieniające zjawiska meteorologiczne i inne, które miały wpływ na stan upraw winorośli lub jakość wina. Jedną z pierwszych tego rodzaju wiadomości pochodzi z 1362 r. (który był rokiem głodu i nieurodzaju), kiedy to odnotowano, że wino, które w Prusach było z reguły kwaśne, tejże jesieni było nadzwyczaj łagodne i cenione⁸.

Następna wzmianka dotycząca uprawy winorośli zawarta jest w kronice Jana Lindenblatta, zwanego też Janem von der Pusilie. Kronikarz opisuje w niej m.in. wyjątkowo gorące lato, jakie było w Prusach w 1379 r. oraz zaznacza, że rok ten był tak upalny, że wiśnie dojrzały przed Zielonymi Świątkami (15 V), a winogrona już na św. Jakuba⁹ (25 VII). Kapryśów pogody dotyczyła też nie mniej ciekawa notatka umieszczona w jednej z ksiąg ławniczych miasta Chełmna przechowywanej niegdyś w archiwum królewieckim. Zapisano w niej, że w 1390 r. na św. Michała (29 IX) z powodu wczesnych mrozów pomarzęły winnice, a drzewa morwowe straciły liście¹⁰.

Od końca XIV wieku coraz częściej spotyka się w różnych kroni-

⁷ Podaję za L. Prowe, op. cit., s. 5—8, gdzie ten przytacza cytat z Beckera, *Versuch einer Geschichte der Hochmeister in Preussen*.

⁸ "Doch in dieser ersten Straffe vergass Gott nicht seiner milden Barmherzikeit, denn ob wol grosser Hunger von wegen Mangels des Getreides in Pr(eussen) fuerhanden, dennoch thet Got mit andern Gewechsen, als Wein und Honig seinen ersten Zorn gnediglichen miltern. (...) ...des Weines in Pr(eussen), der sonsten fast sauerlich pflegt zu sein im selben Herbst fast milder uber seine gewoehnliche Art und sehr vil wart...", David Lucas, *Preussische Chronik*, hrsg. E. Hennig, Königsberg 1815, Bd. 7—8, s. 59—60.

⁹ „Item was huer gar eyn frü Jar, wend umb sinte Johannes Baptisten tag was der awst das meiste teil geschen, unde dy kirsten woren ryfe vor Pffingesten unde der wein uf Jacobi", *Jahrbücher Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie*, hrsg. J. Voigt, F. W. Schubert, Königsberg 1823, s. 44. Tamże* przytoczono podobny cytat pochodzący z kroniki Dusburga. Tę samą wiadomość spotyka się w kronice Davida Lucasa, op. cit., s. 108—109.

¹⁰ Zob. F. Schultz, *Die Stadt Kulm im Mittelalter*, ZWG H. 23, 1888, s. 209 oraz L. Prowe, op. cit., s. 2.

kach oraz innych źródłach historycznych wzmianki o winnicach i produkcji wina. Zwiększona liczba tych przekazów świadczy o stosunkowo dużym, ilościowym wzroście winnic w tym okresie. Od drugiej połowy XIV wieku, po raz pierwszy w archiwaliach toruńskich, jako dzierżawcy lub właściciele winnic zaczynają występować mieszkańcy toruńscy; zaś z zachowanych źródeł wynika, że winogrodnictwo w tym czasie stało się jednym z ważniejszych zajęć mieszczan¹¹. Przyczyną tego stanu stała się wyjątkowa dochodowość winnic spowodowana z jednej strony — wzrastającą konsumpcją wina, która przestała już być tylko napojem najbogatszych¹², z drugiej zaś — słabego jeszcze importu tego trunku z zagranicy, co miało znaczny wpływ na opłacalność uprawy winorośli. Można sądzić, że nie bez znaczenia było też ulepszenie i przystosowanie do warunków miejscowych sztuki uprawy winorośli oraz produkcji wina. Winnice w drugiej połowie XIV wieku stały się miejscem lokaty kapitału, przedmiotem transakcji handlowych czy darowizn. Zakup winnic pozwalał kupcom w stosunkowo pewny sposób zabezpieczyć kapitały narażone w wyprawach handlowych na znaczne niebezpieczeństwa. Ambitni rzemieślnicy, nabywając winnice mieli nadzieję na szybkie wzbogacenie, które było niemożliwe do osiągnięcia w wykonywanym zawodzie, gdzie cech reglamentował rozmiary produkcji.

Pierwsze dokumenty i księgi, w których wymienione są winnice toruńskie pochodzą z drugiej połowy XIV wieku¹³. Początkowo są to wzmianki bardzo rzadkie i niewiele mówiące o samych winnicach. Dopiero od końca XIV wieku zachowały się źródła, w których wymieniono kilkudziesięciu właścicieli winnic płacących miastu podatek z tytułu ich posiadania oraz liczną grupę osób wynajmujących się do pracy najemnej w winnicach toruńskich¹⁴. Właścicielami winnic byli głównie przedstawiciele toruńskiego patrycjatu i bogatego kupiectwa, chociaż niekiedy wśród nich spotkać można rzemieślników, a nawet

¹¹ Zob. *Liber scabinorum veteris civitatis Thorunensis 1363—1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936; *Duo libelli de bonis puerorum minorennorum 1376—1426, 1376—1400*, WAP Toruń Kat. II, III-66 i 67; *Schossbuch von der Altstadt und deren Vorstädten 1394*, WAP Toruń Kat. II, III-72 s. 13—14, 20—24.

¹² WAP Toruń Kat. I nr 522.

¹³ H. Maercker, op. cit., s. 18 podaje wprawdzie, że już w 1335 r. było w okolicach Torunia 25 winnic, w tym 2 należące zapewne do klasztoru benedyktynek, jednak nie udało się dotrzeć do źródła, z którego czerpał te wiadomości. Być może autor opierał się na archiwaliach toruńskich (WAP Toruń Kat. II, III-61, 62) opublikowanych potem przez F. Prowego i T. Trzebińskiego, w których wymienione są ogrody, które jednak nie musiały być winnicami.

¹⁴ WAP Toruń Kat. II, III-69 i 72.

osoby wywodzące się z najniższych warstw społecznych średniowiecznego Torunia — plebsu.

Do chwili obecnej żaden badacz nie ustalił obszaru jaki zajmowały winnice w mieście. O częściowe przynajmniej rozwiązanie tego zagadnienia można się pokusić poprzez analizę zachowanej w archiwum toruńskim księgi czynszów z około 1401 r.¹⁵ W księdze tej wymieniono 97 osób płacących miastu czynsz z winnic. Wysokość tego podatku była zróżnicowana i zależała od wielkości posiadanej winnicy. Najmniejsze z wyszczególnionych w księdze winnic miały powierzchnię tylko 0,5 morgi, największe natomiast — dochodziły do 10 mórg. Trzeba zaznaczyć, że nie przy wszystkich zapiskach podano obszar winnic, z których placono czynsz. Z porównania i analizy zachowanych zapisów można wyciągnąć wniosek, że toruńskie winnice miały najczęściej od 4 do 7 mórg. Przyjmując, że średnia winnica w Toruniu miała przynajmniej 5 mórg oraz mnożąc tę wielkość przez liczbę właścicieli winnic występujących w księdze otrzymuje się iloczyn 485 mórg, czyli powierzchnię ponad 16 włók chełmińskich. Jedna włoka chełmińska równała się początkowo powierzchni 19,5 ha, później 16,8 ha¹⁶. Przyjmując w tych rozważaniach za podstawę nawet włokę o powierzchni 16,8 ha można ustalić, że około 1401 r. w Toruniu uprawa winorośli zajmowała obszar ponad 268 ha. Trzeba zaznaczyć, że przy tych obliczeniach operowano liczbami minimalnymi i z tego też względu można sądzić, że powierzchnia winnic toruńskich w okresie średniowiecza mogła być znacznie większa.

Powierzchnia uprawy winorośli w mieście nie uległa zapewne większym zmianom od przełomu XIV i XV wieku aż do początków XVI wieku. W 1517 r. było w Toruniu jeszcze 93 właściciele winnic płacących miastu podatki z tytułu ich posiadania¹⁷.

Bogaci mieszczaństwo toruńskie byli także właścicielami winnic w innych miejscowościach ziemi chełmińskiej. Wiadomo, że winnice znajdowały się także w położonym niedaleko Torunia Trzeposzu, gdzie od 1416 r. właścicielem winnicy był Tieleman Hoffe¹⁸. Od 1417 r., w tej samej wsi posiadał winnicę inny bogaty toruńczyk, Jan von den Mersche¹⁹.

Zachowały się ponadto wiadomości, że także w Smolniku w 1437 r. klasztor benedyktynek z Torunia wydzierżawił Janowi Alsterowi, aptekarzowi toruńskiemu „vineum seu predium Lang, in sylva seu merica

¹⁵ WAP Toruń Kat. II, III-72.

¹⁶ *Ziemia Chełmińska w przeszłości*, Toruń 1961, s. 23.

¹⁷ Zinsregister der Alt und Neustadt, WAP Toruń Kat. II, III-71 k. 25 i 25 v.

¹⁸ *Liber scabinorum*, nr 1221. Zob. też H. Maercker, op. cit., s. 558 oraz *Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Chełmińskiej w średniowieczu*, Wrocław 1971, s. 137.

¹⁹ *Liber scabinorum*, nr 1267.

prope Thorun" za czynsz 3 grzywien i 1 wiardunku²⁰. Do mieszczań toruńskich należała też część winnic w Kaszczorku. Informują o nich zapiski z 1417 r., stwierdzające, że wymieniony już Jan von den Merse stał się właścicielem winnicy także w tej miejscowości²¹. W 1425 r. w Kaszczorku winnicę nabył Wojciech Watzenrode²², a od 1426 r. posiadał tam swoją własność inny toruńczyk — Hans Dawle²³. W 1464 r. otrzymał winnicę poprzednio należącą do Watzenrodego Mikołaj Kopernik, ojciec wielkiego astronoma²⁴. Mieszczenie toruńscy — jak wynika z zachowanych źródeł — byli także właścicielami winnic w Chełmnie²⁵.

Toruńskie winnice położone były głównie na słonecznych stokach prawego brzegu Wisły oraz na Mokrem. Starano się je zakładać na najbardziej nasłonecznionych i zasłoniętych miejscach, gdzie rośliny posiadały odpowiednie warunki wegetacji. Niekiedy przed wiatrem i szkodnikami zabezpieczano je płotem i wałem²⁶. Z reguły jesienią glebę pod winnice przekopywano²⁷. Zabieg ten powodował jednocześnie usunięcie z ich terenu zarośli i chwastów. Jeżeli ziemia, na której miały rosnąć winorośla, była jałowa to użyźniano ją błotem z ulic lub nawozem zwierzęcym. Dopiero w tak przygotowany grunt wprowadzane były sadzonki. W okolicach Torunia — ze względu na warunki klimatyczne — zabiegu tego dokonywano zapewne we wrześniu lub kwietniu.

Szczepy winorośli sadzono rzędami w kierunku wschód—zachód, zostawiając między nimi takie odległości, które zapewniłyby krzewom dużą ilość światła i ciepła. Winorośl prowadzono poprzez przywiązywanie jej do palika oraz stosowanie krótkich cięć. Przy zakładaniu nowych winnic opierano się głównie na sadzonkach sprowadzanych z zagranicy. W kwietniu, przy suchej słonecznej pogodzie, zabezpieczone na zimę krzewy winorośli odkrywano, obcinano im zbędne gałęzie oraz nawożono. Pod koniec kwietnia zapewne krzewy okopywano, a następnie przywiązywano do palików. Prace te wykonywane

²⁰ K. G. Praetorius, *Topographisch-historisch-statistische Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebietes*, Thorn 1832, s. 289.

²¹ *Liber scabinorum*, nr 1267 i 1807.

²² *Ibid.*, nr 1809.

²³ *Ibid.*, nr 1864.

²⁴ *Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Chełmińskiej*, s. 52.

²⁵ *Liber scabinorum*, nr 1258 i 1268. Zob. też F. Schultz, *op. cit.*, s. 209—213 oraz *Dzieje Chełmna i jego regionu*, Toruń 1968, s. 126.

²⁶ H. Maercker, *op. cit.*, s. 18—19, oraz *Dzieje Chełmna*, s. 126.

²⁷ Przy odtwarzaniu techniki uprawy winorośli oraz technologii wyrobu wina opierano się głównie na ustaleniach M. Kwapieniowej, *op. cit.*, s. 351—400 oraz opisach Wincentego z Moguncji zamieszczonych w artykule L. Prowego, *op. cit.*, s. 6—7.

były w godzinach porannych, aby uniknąć łamania pędów. W końcu mają ponownie przystępowano do okopywania winnic. Teraz oczyszczano je z chwastów, pozabawiano krzewy nieowocujących pędów oraz podlewano. Ta ostatnia czynność była o tyle ułatwiona, że do większości toruńskich winnic doprowadzano wodę rurami, o które dbało miasto²⁸. W czasie lata omawiane zabiegi pielęgnacyjne powtarzano kilkakrotnie. Pora winobrania zależała od odmiany winorośli, jednak w okolicach Torunia przypadała prawdopodobnie na październik. Po winobranii zabezpieczano krzewy przed mrozem.

W okresie winobrania grona zrywano i po oczyszczeniu składano do skrzyni lub kadzi, w których rozgniatało je przy użyciu nóg lub kolb. Być może w dużych winnicach pracę tę wykonywano mechanicznie. Po rozgnieceniu otrzymaną masę przepuszczano przez drewnianą prasę w celu wyciśnięcia moszczu. Pozostałe wyłoczyny używano zapewne do produkcji gorszych gatunków win. Moszcz zlewano do skrzynek lub beczek, w których przez okres roku podlegał fermentacji. Jeżeli proces ten przebiegał zbyt gwałtownie, regulowano go przy użyciu różnych środków chemicznych lub roślinnych (np. gips, popiół z winorośli z koprem itp.). Otrzymane wino filtrowano również przy użyciu ówczesnych środków chemicznych lub roślinnych. Stosowano do tego celu glinę i białko jajeczne, miód z winem i mąką pszenną oraz wiele innych kombinacji. Każdy z tych środków powodował osadzenie się zawiesin na dnie. Nie jest wykluczone, że już w okresie średniowiecza używano także specjalnych filtrów. Oczyszczone wino przelewano do beczek uprzednio wymytych i wykadzonych winem z siarką. Zabieg ten miał zapobiec procesowi kwaśnienia wina. W pierwszym roku produkcji wino przetaczano kilkakrotnie, w latach następnych tylko raz do roku. Beczki z winem umieszczano na specjalnych podstawach i ustawiano w piwnicach. Pomieszczenia przeznaczone na piwnice musiały być suche i przewiewne. Latem powinno być w nich względnie chłodno, zimą — odpowiednio ciepło. W Toruniu świetnie do tego celu nadawały się wielkie piwnice ratusza staromiejskiego.

Uprawa winorośli oraz sam proces produkcji wina wymagał dużych umiejętności i nakładów pracy. Z uwagi na fakt, że w większości właścicielami toruńskich winnic byli przedstawiciele patrycjatu oraz bogaci kupcy, którzy od dawna nie zajmowali się pracą fizyczną już od końca XIV wieku w archiwaliach toruńskich wymieniane są nazwiska pracowników najemnych zaangażowanych przy uprawie winorośli i produkcji wina. Wśród nich najliczniejszą grupę tworzą winogrodni-

²⁸ *Thorner Denwürdigkeiten von 1345—1547*, hrsg. A. Voigt, *Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn* (dalej cyt. MCV), Heft XIII, s. 23 „1399. Roren durch der Bürger Weingärte werden auf der Stadte Unkosten unterhalten“.

cy — specjaliści od uprawy winorośli. W 1394 r. w Toruniu mieszkało 76 osób parających się tym zawodem²⁹. Z reguły jeden winogrodnik opiekował się tylko jedną winnicą, chociaż nie można wykluczyć, że mógł mieć pod swoją pieczęć dwie lub trzy mniejsze. Niektórzy bogaci toruńczycy posiadający kilka winnic, zatrudniali także większą liczbę winogrodników.

Oprócz tych kwalifikowanych specjalistów do pracy przy uprawie winorośli musiano także zatrudniać innych pracowników najemnych, którzy wykorzystywani byli do różnego rodzaju robót pomocniczych. Sezonowo, w czasie winobrania, ich liczba musiała wzrastać. Można sądzić, że w przeciętnej winnicy toruńskiej mogło znajdować zatrudnienie od 3 do 5 osób. Trzeba zaznaczyć, że w Toruniu w średniowieczu spotykało się też winnice małe, których właścicielami byli ubożsi mieszkańcy miasta. Zapewne ich posiadaczy nie stać było na angażowanie do pracy robotników najemnych i uprawiali je sami lub tylko przy pomocy najbliższej rodziny.

Inną grupę fachowców, związanych już bezpośrednio z samym procesem produkcji wina, tworzyli tzw. mistrzowie winiarscy (*Weinmeister*)³⁰. Do ich obowiązków należało zapewne kierowanie samym procesem produkcji oraz odpowiednim doprawianiem wytwarzanych win. Można przypuszczać, że jeden mistrz winiarski zatrudniany był przez kilku właścicieli winnic i z tego względu tych specjalistów było w mieście znacznie mniej niż winogrodników.

Umiejętności winogrodników, odpowiednia pielęgnacja winnic oraz fachowość mistrzów winiarskich miały decydujący wpływ na jakość wytwarzanego w mieście trunku. W chwili obecnej o jakości toruńskiego wina w okresie średniowiecza trudno wydać określoną opinię. Najprawdopodobniej było ono kwaśne co wcale nie znaczy, że było złe. Przekazy źródłowe o smaku tego wina są raczej pochlebne³¹. Aby otrzymać dobre wino winorośl powinna rozwijać się w optymalnych warunkach. Przyjęto, że średnia temperatura roczna wynosić powinna $+7,2^{\circ}\text{C}$, w tym średnia zimowa $+0,6^{\circ}\text{C}$, a średnia letnia $+14,8^{\circ}\text{C}$. Temperatury w okolicach Torunia — z wyjątkiem zimowych — są zbliżone do wyżej podanych. Średnia temperatura roczna wynosi obecnie

²⁹ WAP Toruń Kat. II, III-69 s. 96—97.

³⁰ *Liber scabinorum*, nr 1515.

³¹ Zob. przypis nr 8 oraz L. Prowe, op. cit., s. 8, gdzie ten cytuje Beckera: „Als im J. 1368 der Herzog Rudolf der Makkabär in Marienburg festlich bewirthet ward, musste der Mundschenk beim Beschlusse der Tafel einen grossen goldenen Becher mit Wein aus den Thorner Berge füllen, den zuerst die Herzoge, dann der Hochmeister und die übrigen Ritter auf gut Kriegsglück leerten. Da sagte Rudolf: lang mir noch einmal den Becher her, der Trunk ist echtes Oel davon einem die Schnauze anklebt!”.

7,7°C, w tym średnia temperatura lipca 18,3°C, stycznia -2,4°C³². Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że klimat na terenie Polski w ciągu ostatnich kilkuset lat uległ dość poważnym zmianom i można tylko przypuszczać, że w Toruniu w okresie średniowiecza było znacznie cieplej.

O dobrym smaku toruńskiego wina świadczy również fakt, że często kupowali je Krzyżacy i używali obok innych win szlacheckich sprowadzanych z zagranicy³³. Zapewne winem toruńskim raczyli także mieszczanie królów polskich na przyjęciach organizowanych dla uczczenia ich przyjazdu³⁴.

Winnice toruńskie przetrwały do końca XVII wieku, jednak już wcześniej uprawa winorośli oraz produkcja wina zaczęła w mieście podupadać. Przyczyną tego stały się susze i mrozy powodujące duże szkody w uprawach oraz przede wszystkim liczne wojny, w wyniku których kilkakrotnie palono winnice toruńskie³⁵. Wśród nich do szczególnie dokuczliwych należy zaliczyć zniszczenia wojenne z lat 1410, 1421 i 1455, kiedy to większość winnic toruńskich spłonęła³⁶. Duży wpływ na zaniechanie uprawy winorośli w Toruniu miał także znaczny wzrost importu win zagranicznych, które od drugiej połowy XV wieku stały się konkurencyjne dla wina wytworzonego na miejscu. Jednak jeszcze na początku XVII wieku przyległe do Torunia wzgórza okryte były winnicami, o czym pisał m.in. Klonowicz w swoim *Flisie*:

„Od siebie się miey, gdzie wdzięczne winnice
Wiszą nad Wisłą, w nich żywe krynice:
Ujrzysz lusthauzy i ogrody śliczne,
Drzewa rozliczne”³⁷

Handel winem

Obok uprawy winorośli sprawa dystrybucji wina na terenie miasta należy do najciekawszych i jednocześnie najbardziej dyskusyjnych

³² R. Galon, *Krajobraz geograficzny Torunia*, [w:] *Dzieje Torunia*, Toruń 1933, s. 6—7.

³³ *Handelsrechnungen des Deutschen Ordens*, hrsg. C. Sattler, Leipzig 1887, s. 104—105, zob. też przypis nr 31.

³⁴ MCV H. XIII s. 28, 150.

³⁵ Zob. A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450—1586*, t. I, *Zniszczenia meteorologiczne i pomory*, Lwów 1932, t. II, *Zniszczenia wojenne i pożary*, Lwów 1935.

³⁶ J. H. Zernecke, *Thornische Chronica*; wyd. II, Berlin 1727, s. 32, 35, 49.

³⁷ Podają za M. Balińskim, *Starożytna Polska*, t. I, s. 609.

problemów średniowiecznego Torunia. Brak przekazów źródłowych dotyczących tego zagadnienia nie pozwala na naświetlenie tego problemu w odniesieniu do początkowego okresu rozwoju miasta. Opierając się tylko na analogiach z innych ośrodków miejskich wchodzących w skład Hanzy, można wyciągnąć wniosek, że także w Toruniu już na przełomie XIII i XIV wieku Rada Miejska musiała zainteresować się handlem winem³⁸. Zapewne też w tym czasie wyodrębniła się już w Toruniu grupa osób zajmująca się zawodowo handlem napojami³⁹. Dopiero od drugiej połowy XIV stulecia zaczynają pojawiać się bezpośrednie źródła informujące — z jednej strony o roli toruńskiej Rady Miejskiej jako organu kontrolującego produkcję i dbającego o jakość wina⁴⁰ oraz z drugiej — organizatora handlu winem i jego monopolisty, ciągnącego z tego procederu stosunkowo duże zyski⁴¹.

Warto zaznaczyć, że realizację swoich funkcji kontrolnych, Rada Miejska często wykorzystywała do celów fiskalnych, m.in. wprowadzając zakaz wyrobu wina osobom, które nie uiściły podatku od posiadanych winnic⁴². Dbając o jakość wina, Rada wydawała często rozporządzenia określające warunki jakim powinno odpowiadać⁴³ oraz urzędowo ustalając ceny moszczu w poszczególnych latach⁴⁴.

Jednak najwięcej uwagi — jeżeli chodzi o wino — poświęcano we władzach miejskich sprawom handlu. Doceniając możliwości uzyskania z niego znacznych dochodów, Rada ustanowiła nawet specjalny urząd, który zajmował się tym procederem. Urząd ten, zwany winiarskim (Weinamt) lub piwnicą winną (Weinkeller) występuje w księgach kienry dopiero od 1410 r.⁴⁵ Można jednak z całą pewnością przyjąć, że powstał on znacznie wcześniej. Świadczą o tym zachowane rachunki pochodzące z około 1400 r. oraz daty powstawania analogicznych urzędów w innych miastach hanzeatyckich⁴⁶. Zadaniem toruńskiego urzędu winiarskiego była troska o jakość wyrabianego na miejscu lub

³⁸ Zob. H. Hartmeyer, op. cit., s. 98—107.

³⁹ Mogą o tym świadczyć niektóre sformułowania wilkierza nowomiejskiego z około 1300 r., *Die ältesten Willküren der Neustadt Thorn*, hrsg. G. Bänder, ZWG H. 5:1881, s. 96—115.

⁴⁰ MCV H. XIII s. 23, 30—31, 38 i inne.

⁴¹ WAP Toruń Kat. I nr 304.

⁴² Zob. MCV H. XIII, s. 21, gdzie zamieszczono postanowienie z 1396 r.: „Niemandt soll aus dem Weingarten Wein lesen, Er habe den Zins erlegt.”

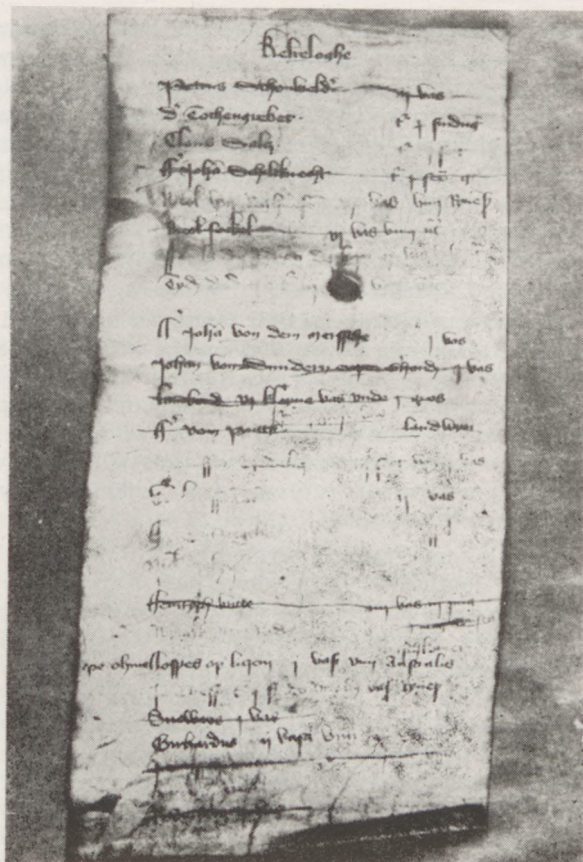
⁴³ *Ibid.*, s. 38 „Conclusum, ne vinum venumexpontur nisi clarum”, 1406 r.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 27 i 113.

⁴⁵ H. Piskorska, *Organizacja władz i kancelarii miasta Torunia do 1793 r.*, Roczniki TNT R. 59 z. 2, 1954, s. 13.

⁴⁶ *Rechnungen vom Weinkeller 1400—1480*, WAP Toruń Kat. II, XVI-3, s. 1—2; WAP Toruń kat. I nr 304; zob. też H. Hartmeyer, op. cit., s. 98 i następn.

Wykaz czynszów płaconych przez kupców za składowanie wina w ratuszu toruńskim (WAP Toruń, Kat. I, nr 304)



sprowadzanego do miasta wina, pobieranie od przywożących trunek kupców specjalnych opłat oraz organizowanie sprzedaży tego napoju na terenie miasta. Na czele urzędu stali zarządcy piwnic zwani też winiarzami (Weinherr)⁴⁷. Byli to urzędnicy wybierani przez Radę, z reguły z jej grona⁴⁸. Ze swojej działalności rozliczali się przed kamlarzem, a przez niego — na podstawie prowadzonych rachunków — przed Radą Miejską⁴⁹. Zarządcom piwnic podlegało szereg pracowni-

⁴⁷ WAP Toruń, Kat. II, XVI-3.

⁴⁸ Stanowisko to piastowali m.in. tak znani mieszczanie jak Gotko, Vasan, Jan Bycoln, Herman von den Linde, Szymon Belcaw, Mikołaj von den Linde, Herman Hitwelt i inni.

⁴⁹ H. Piskorska, op. cit., s. 13.

ków najemnych, którzy pomagali im wywiązywać się z nałożonych nań obowiązków. Niektóre nazwiska lub stanowiska osób zatrudnionych w urzędzie winiarskim spotyka się w źródłach toruńskich już od początku XV wieku, m.in. w 1402 r. po raz pierwszy występuje postać tzw. Weinknechta⁵⁰. Następna wzmianka dotycząca tej osoby pochodzi z 1405 r., a z zachowanej notatki dowiedzieć się można o zakresie jego obowiązków oraz poznać jego nazwisko⁵¹. W 1415 r. w źródłach spotyka się kolejnego pracownika urzędu winiarskiego, tzw. Weinaufsehera⁵². Jego zadaniem było zapewne dbanie o jakość wina wytwarzanego w mieście.

Zarządcom piwnic musieli podlegać także inni pracownicy najemni, wśród których na pewno był pisarz, który prowadził rachunki urzędu, przynajmniej 1 bednarz oraz kilku tragarzy i innych pracowników pomocniczych⁵³. Oprócz nich zarządcom piwnic podlegali szynkarze — dzierżawcy piwnic ratuszowych, którzy w urzędzie winiarskim opłacali czynsz oraz zaopatrywali się w wino. Z reguły w okresie średniowiecza w podziemiach ratusza staromiejskiego szynkowano wino w 11 piwnicach⁵⁴.

Przy pomocy wyżej wymienionych pracowników zarządcy piwnic musieli dopilnować aby wszystkie sprowadzane do Torunia lub wyprodukowane na miejscu wina złożone zostały w piwnicy miejskiej. Na składy win przeznaczone były wszystkie piwnice znajdujące się bezpośrednio pod dziedzińcem ratusza⁵⁵. Tutaj, w ciągu 10 tygodni musiały one zostać ocenione przez urzędników urzędu winiarskiego, a ich właściciel uiszcział czynsz za składowanie wina⁵⁶. Jego wysokość nie była stała i zależała od gatunku wina. Przykładowo można podać, że w 1400 r. opłata za przechowywanie 1 beczki (fass) wina krajowego wynosiła 4 szkojce, zaś opłata za składowanie analogicznej ilości wina czerwonego (zapewne z importu) już 6 szkojców. Jesz-

⁵⁰ MCV H. XIII s. 29.

⁵¹ Ibid., s. 35 „Weinknechte, colligentes Wein Lohn Bernhard Cziegenhals”.

⁵² Ibid., s. 48 „Weinaufseher ward geheissen David und ward Weinknecht genannt, unde die Weinknechts in der Neustadt.”

⁵³ WAP Toruń, Kat. II, XVI-3 s. 2, 31—33.

⁵⁴ Zob. E. Gąsiorowski, *Ratusz staromiejski w Toruniu w okresie średniowiecza*, Toruń 1971, s. 43, gdzie ten powołuje się na ustalenia K. Górskiego oraz WAP Toruń Kat. II, XVI-3 s. 77, gdzie też wymieniono 11 szynkarni.

⁵⁵ Ibid., s. 43.

⁵⁶ MCV H. XIII s. 120 „1476, Kein Wein soll langer laufen den X wochen bey der Stadt willkur, vnd die weinherr sollen nach den X wochen in die Keller gehen Vnd die wein kosten Vnd man soll vierthel Jahr keller Zins mahnen.”

cze większą rozpiętość w wysokości opłat zauważyć można około 1411 r., kiedy to za składowanie 1 beczki (vas) wina węgierskiego lub reńskiego płacono 15 szelągów, a tej samej ilości wina krajowego tylko 2 szkójce. Ujednoczenie opłat (nie wiadomo czy na stałe) nastąpiło dopiero w 1429 r., kiedy to zaczęto pobierać czynsz w wysokości 6 szkójców zarówno od wina krajowego jak i portugalskiego (ozoye)⁵⁷.

Dopiero po zbadaniu wina oraz opłaceniu czynszu kupiec mógł je wystawić na sprzedaż. Jednak i teraz skrępowany był monopolem Rady Miejskiej. Dodatkowym warunkiem sprzedaży wina był obowiązek przetoczenia go do beczek o pojemności odpowiadającej normom toruńskim⁵⁸. Czynność tę — za dodatkową opłatą — wykonywali także pracownicy urzędu winiarskiego. Przetoczone wino mogło być sprzedawane tylko w szynkach mieszczących się pod ratuszem lub piwnicach dworu mieszczańskiego⁵⁹. Piwnice ratuszowe nazywane były w tym czasie według miejsca ich położenia, wizerunków nad wejściem lub nazwisk czy imion szynkarzy — dzierżawców, np. Pod wagą, Pod wieżą, Pod lwem, U Szymona itp.⁶⁰

Zachowane w Archiwum Toruńskim księgi rachunkowe urzędu winiarskiego świadczą wyraźnie, że monopol Rady na składowanie i handel winem przynosił miastu znaczne korzyści. Trzeba zaznaczyć, że dane które przytoczono w powyższym zestawieniu nie zawsze przedstawiają pełne dochody urzędu winiarskiego, gdyż zachowane rachunki — jak można sądzić — dotyczą niekiedy okresów krótszych niż rok. Analiza tej tabelki pozwolić może także na orientacyjne ustalenie ilości wina przechowywanego w podziemiach ratusza. Z uwagi na fakt, że w 1411 r. dochód urzędu jest podany w rozbięciu na kwoty uzyskane ze składowania win obcych i krajowych, obliczeń tych postanowiono dokonać właśnie dla tego roku. Z wcześniejszych ustaleń wiadomo, że w tym czasie za składowanie beczki wina importowanego płacono 15 szelągów, a beczki wina krajowego 2 szkójce. Dzieląc sumę zysku osiągniętą w 1411 r. w urzędzie winiarskim za przechowywanie win obcych, czyli 11 grzywien (= 660 szel.) przez kwotę 15 szelągów można stwierdzić, że w tym roku musiano w ratuszowych piwnicach składować 44 beczki win z zagranicy. Jeżeli dokonać podobnych obliczeń także dla wina krajowego, wyniknie że 98,5 beczki tego wina przechowywano w tym samym okresie w podziemiach urzędu winiarskiego. Dokonane wyliczenia, oprócz przedstawienia przykładowych

⁵⁷ WAP Toruń Kat. II, XVI-3 s. 1—30. Trzeba zaznaczyć, że podobnie jak w Toruniu także w Krakowie obowiązywał monopol Rady na składowanie przywiezionych beczek, gdzie nosił nazwę szrotu. Taksa szrotu krakowskiego też była zróżnicowana i zależała od wielkości beczek oraz jakości wina.

⁵⁸ MCV H. XIII s. 23, 30—31.

⁵⁹ Ibid., s. 120.

⁶⁰ WAP Toruń Kat. II, XVI-3 s. 1—35.

Tabela 1

Dochody miasta ze składowania i handlu winem

Rok	Wysokość dochodu
c. 1400	56 grz. 3 szk.
1407	9 grz. 3 szk.
c. 1411	22 grz. 3 szk. 10 den. w tym: 11 grz. za wino obce 8 grz. 5 szk. za wino krajowe
1412	11 grz. 14 szk.
1429	40 grz. 9 den.
1447	60 grz. 9 den.

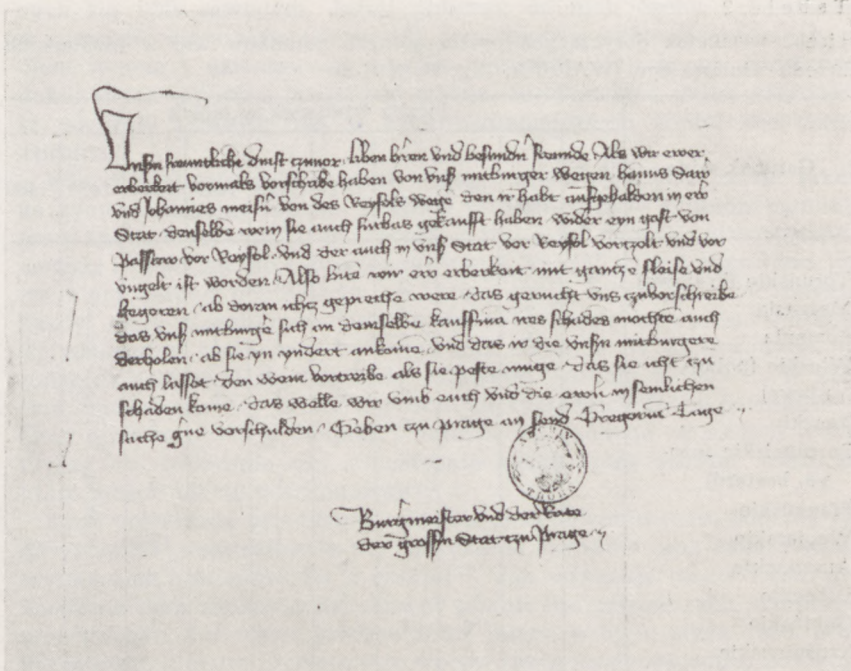
obrotów urzędu winiarskiego, świadczą jednocześnie o tym, że jeszcze w pierwszej połowie XV wieku wino krajowe (a więc zapewne toruńskie) dominowało pod względem ilości w handlu miejskim. Sytuację tę można tłumaczyć słabym jeszcze importem wina oraz faktem, że koniec XIV i początek XV wieku stanowiły szczytowy okres rozwoju toruńskich winnic. Potem, z powodu licznych spustoszeń i pożarów winnic spowodowanych działaniami wojennymi oraz w związku z rozwojem handlu i idącą za tym obniżką cen na wina importowane, od połowy XV wieku zaobserwować można w Toruniu przewagę win zagranicznych. Tendencja ta znalazła także odbicie w rachunkach toruńskiego urzędu winiarskiego. Wyszczególnione w rachunkach wina bez podania gatunku, najprawdopodobniej do 1447 r. były winami toruńskimi, a w latach późniejszych przypuszczalnie winami węgierskimi. Z tabeli 2 wynika także, że w średniowiecznym Toruniu handlowano różnymi gatunkami win pochodzącymi z prawie wszystkich zakątków Europy. Już w latach sześćdziesiątych XIV wieku zaczęto przywozić do miasta wino hiszpańskie (garnat)⁶¹, a pod koniec tego stulecia reńskie i włoskie⁶². Od początków XV wieku sprowadzano do Torunia wina gubińskie, greckie (malvasia)⁶³ oraz z terenu Bizancjum (romania)⁶⁴. Następnie pojawiło się wino portugalskie (ozoye, ba-

⁶¹ *Materiały do dziejów handlu Hanzy Pruskiej z Zachodem*, wyd. L. Koczy, Rocznik Gdański t. 7 i 8, 1934 s. 325. Wino garnat produkowane było zapewne w okolicach Grenady, której arabska nazwa brzmiała Garnatha.

⁶² WAP Toruń Kat. I nr 304.

⁶³ Większość badaczy twierdzi, że gatunek ten pochodzi z Grecji chociaż można się spotkać także z próbami powiązania tego wina z terenami południowej Hiszpanii.

⁶⁴ Pierwotnie uważano, że zarówno malvasia jak i romania są pochodzenia greckiego. W średniowieczu termin Romania oznaczał Bizancjum.



Prośba „Starego miasta Pragi” o pozwolenie na handel winem w Toruniu dla kupców praskich

start⁶⁵), austriackie, francuskie, lubeckie i krośnieńskie. Trzeba jednak podkreślić, że w drugiej połowie XV wieku zdecydowanie największą popularnością cieszyło się wino węgierskie.

Dostarczaniem wina na rynek toruński w omawianym okresie zajmowali się zarówno właściciele miejscowych winnic produkujący ten trunek na miejscu, jak również kupcy toruńscy mający kontakty z zagranicą oraz przedstawiciele kupiectwa z innych ośrodków handlowych. Mimo monopolu Rady był to proceder bardzo opłacalny. Świadczy o tym wyraźnie list z około 1450 r., przechowywany w archiwum toruńskim, w którym Rada „wielkiego miasta Pragi” prosi o pozwolenie dla swoich kupców na handel winem⁶⁶.

Z przedstawionych powyżej faktów można wyciągnąć wniosek, że zarówno uprawa winorośli, jak również produkcja i handel winem od-

⁶⁵ Mieszane wino z okolic Lizbony.

⁶⁶ WAP Toruń Kat. I nr 1158.

Tabela 2

Liczba wzmianek dotyczących poszczególnych gatunków win w rachunkach urzędu winiarskiego (WAP Tor. Kat. II, XVI-3)

Gatunek wina	Liczba wzmianek w latach									
	Koniec XIV w.	c. 1400	1407	c. 1411	1412	1429	1447	1468	1473	1480
Toruńskie (krajowe)	2			2	1	1	1			
Malvasia		2		4	2				1	
Romania		1	1	3	3	1	1	3	3	1
Włoskie (południowe)	1	1	1	2	7	1	1		2	
Reńskie	2		1	6				5		
Portugalskie (ozoya, bastard)						1		5	1	
Francuskie									1	
Węgierskie				1		1		17	7	4
Austriackie					7					
Lubeckie					1					
Gubińskie			6	1	7		1	2		
Krośnieńskie										1
Bez podania nazwy	6	13	1	7	4	2	13	12	17	11

grywały bardzo dużą rolę w życiu ekonomicznym i społecznym miasta, zaś rozwój tych gałęzi gospodarki przysparzał Toruniowi znacznych dochodów. Znaczenie tego rodzaju działalności zawodowej znalazło odbicie w dobrej sytuacji majątkowej i dużym prestiżu większości osób będących właścicielami winnic lub zarządcami piwnic miejskich. Przykładem tego może być fakt, że większość z wymienionych w rachunkach urzędu winiarskiego osób, które piastowały funkcje zarządców piwnic po pewnym czasie sięgało po urząd burmistrza⁶⁷.

Rozwój winogrodnictwa oraz handlu winem doprowadził także do konieczności angażowania do tych zajęć pracowników najemnych. Z wcześniejszych ustaleń wynika, że w przeciętnej winnicy toruńskiej zatrudniano na stałe lub sezonowo od 3 do 5 osób. Biorąc za punkt wyjścia tylko liczbę 3 osób zatrudnianych przy uprawie winorośli oraz produkcji wina i mnożąc ją przez liczbę winnic istniejących w Toruniu około 1401 r., otrzymuje się dużą liczbę 291 osób parają-

⁶⁷ Np. Szymon Belcaw, Mikołaj von den Linde i inni.

cych się tym zawodem. Jeżeli doliczyć do nich osoby zatrudnione w urzędzie winiarskim (około 10) oraz kupców zajmujących się handlem winem i dzierżawców piwnic miejskich (11), to na podstawie dokonanych wyliczeń stwierdzić można, że omawiana gałąź gospodarki odegrała znaczną rolę w życiu ekonomicznym średniowiecznego Torunia.

Winogrodnictwo oraz handel winem rzutował w tym czasie także na życie kulturalne miasta. Piwnice ratuszowe były ulubionym miejscem spotkań toruńskich mieszczan, gdzie pijąc wino mogli posłuchać muzyki i odpocząć po całodziennej pracy. W XV wieku wino było już trunkiem bardzo popularnym, na który mógł sobie pozwolić prawie każdy. Jego stosunkowo niska cena była często powodem upijania się niektórych osób oraz wywoływania awantur. W archiwaliach toruńskich zachował się list Rady Miejskiej Torunia z 1405 r., w którym opisano ekscesy jakich dopuścili się czeladnicy cechu paśników⁶⁸. Otóż pijąc w piwnicy miejskiej, zmusili oni jednego ze swoich towarzyszy do rozebrania się, a następnie kazali sobie stawiać wino, za które musiał płacić uszkodzony.

Rada próbowała zapobiegać takiemu postępowaniu m.in. poprzez rygorystyczne przestrzeganie pór zamykania szynków oraz zakazywanie szynkarzom biesiadowania z gośćmi⁶⁹. Jak wskazuje na to częste ponawianie tych zakazów, dzierżawcy piwnic nie zawsze tych przepisów przestrzegali. Na częste przekraczanie miary w picciu przez gości piwnic miejskich miała niewątpliwy wpływ także średniowieczna medycyna, która uważała wino za środek bardzo skuteczny na wzmocnienie oraz różne dolegliwości, np. żołądkowe, nerkowe itp.

⁶⁸ WAP Toruń Kat. I nr 522.

⁶⁹ MCV H. XIII s. 31 i inne.



Medal wybity z okazji 10-lecia toruńskiej gazety popołudniowej „Nowości”

Początki klasztorów franciszkanów i dominikanów w Toruniu

Kamila Maj

Konwent franciszkański

Klasztor franciszkański w Toruniu był pierwszym w Prusach domem tego zakonu. Nie posiadamy źródeł mówiących w sposób pewny o dokładnej dacie i okolicznościach powstania konwentu toruńskiego. Zachowały się tylko krótkie notatki, na podstawie których można próbować to ustalić.

Cennym źródłem jest mała kronika znaleziona w Gdańskim Archiwum Miejskim. Opublikowana została w piątym tomie *Scriptores Rerum Prussicarum* jako "Annales Minorum Prussicorum" z XV-wiecznej kopii¹. To źródło zawiera najwcześniejsze wiadomości o początkach klasztorów franciszkańskich w Toruniu, Chełmnie, Nowem i Braniewie². Krytykę tego źródła przeprowadził L. Lemmens w pracy *Zu den Anfängen der Franziskanerklöster im Ordenslande*³.

Uzupełnieniem tej kroniki jest *Tractatus Cronicae Fratrum Minorum* z około 1500 r., którego autorem był Jan Komorowski⁴. To źródło również omówił L. Lemmens we wspomnianej pracy⁵.

Z zapisu w „Annales Minorum Prussicorum” nie wynika, kiedy franciszkanie przybyli do Torunia. Kronikarz podaje, że w 1239 r. dom braci mniejszych w Toruniu został przyjęty do prowincji podczas kapituły w Brnie⁶. Również Jan Komorowski podawał fakt przyjęcia konwentu toruńskiego do prowincji w 1239 r⁷. Wzmiankę o podobnej

¹ Annales Minorum Prussicorum, wyd. E. Strehlke, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. V, Leipzig 1874, s. 647—648 (dalej cytuję *Scr. R. Pr.*).

² *Ibid.*, s. 648.

³ L. Lemmens, *Zu den Anfängen der Franziskanerklöster im Ordenslande*, Mitteilungen des Copernicus — Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 21, Thorn 1913, s. 2—8.

⁴ L. Lemmens, *Urkundenbuch der Alten Sächsischen Franziskanerprovinzen. II Die Kustodie Preussen*, Düsseldorf 1913, nr 371.

⁵ L. Lemmens, *Zu den Anfängen*, s. 4 nn.

⁶ „Anno Domini 1239 domus fratrum minorum in Thorn recepta fuit Brine in capitulo provinciali per ministrum Ptholomirum”, *Scr. R. Pr.*, s. 647—8.

⁷ „Deinde de capitulo provinciali Brune [...] missi sunt Thoruniam ad locum recipiendum a.d. 1239”, L. Lemmens, *Urkundenbuch*, nr 371.

treści miał zawierać napis umieszczony w toruńskim klasztorze franciszkanów⁸.

Wszystkie relacje są zgodne w tym, że klasztor istniał w 1239 r. Data ta jest uznawana w wielu opracowaniach za datę założenia klasztoru. Przyjęcie do prowincji oznaczało nadanie pełni praw konwentowi. Od tego momentu liczy się faktyczne istnienie klasztoru.

Mnisi mogli przybyć do miasta wcześniej. Ale skoro do Polski przybyli około r. 1236, a z pierwszego ośrodka — Wrocławia — rozchodzili się stopniowo do innych części kraju, to w Toruniu znaleźć by się mogli niewiele wcześniej niż w 1239 r.

Nie wiemy skąd franciszkanie przybyli do miasta. Według Jana Komorowskiego mnichów sprowadzono z Inowrocławia⁹. Przepuszczenie takie jest prawdopodobne, gdyż była to najbliższej od Torunia położona placówka franciszkanów.

Podstawę bytu konwentów, również i zakonów żebraczych, stanowił klasztor i kościół przyklasztorny. Ze źródeł nie wynika jasno kto był fundatorem klasztoru toruńskiego, ale wezwanie — Najświętszej Marii Panny — może świadczyć, że byli to Krzyżacy. Również styl architektoniczny, w jakim zbudowany był klasztor, uznawany jest przez wielu badaczy za charakterystyczny dla budowli krzyżackich¹⁰.

Potwierdzeniem związku toruńskich franciszkanów z zakonem krzyżackim mogą być wzmianki mówiące o nadaniach ziemi klasztorowi oraz późniejsze bliskie stosunki między nimi. Z kroniki "Annales Minorum Prussicorum" dowiadujemy się, że plac darował mnichom wielki mistrz zakonu krzyżackiego Poppo von Osterna¹¹. Źródło nie informuje, kiedy to nastąpiło. Ponieważ Poppo von Osterna był w latach 1244—1246 mistrzem krajowym, a w latach 1253—1257 wielkim mi-

⁸ „Anno 1239 domus Fratrum Minorum in Thorun recepta fuit”, Das Leben des heiligen Johann Lobedau, wyd. Fr. Schembeck, *Scr. R. Pr.*, t. II, Leipzig 1863, s. 392, przypis 2.

⁹ „Tandem, per quendam principem Byely in Iuniwladislawiam sunt recepti, qui eciam claustrum cepit edificare in muro, pariter cum civitate et castro. Ante enim tantum illa turris erat in medio civitatis, de qua multa mala Cuyavia et alle terre perpesse sunt, uti in cronica Polonie. Qui fratres questabant in Culmen et Thorunia, que eciam illo tempore ceperat edificari per Poppo magistrum...”, Memoriale Ordinis Fratrum Minorum a fr. Joanne de Komorowo compilatum, wyd. X. Liske i A. Lorkiewicz, *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 93—94, przypis 2 (dalej cytuję MPH).

¹⁰ M. Arszyski, *Klasztor franciszkanów — przyczynek do dziejów nie zachowanych zabytków architektury m. Torunia*, Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 44, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo IV, Toruń 1971, s. 73.

¹¹ „...quibus aream dedit inclitus dominus et frater Poppo tunc existens magister generalis fratrum ordinis domus Teutonice”. *Scr. R. Pr.*, t. V, s. 647—8.

strzem¹², znaczyłoby to, że nadanie ziemi było albo zatwierdzeniem dotychczasowego stanu posiadania klasztoru, albo jego powiększeniem¹³. Bowiem lata rządów Poppo von Osterna są późniejsze, niż pierwsze wiadomości o istnieniu konwentu.

O tym, że konwent posiadał wcześniej jakąś stałą siedzibę świadczy fakt przyjęcia go do prowincji. Następnym faktem to potwierdzającym jest odbycie w 1244 r. synodu w klasztorze toruńskich franciszkanów. Wybranie tego miejsca może świadczyć o dużym już znaczeniu klasztoru toruńskiego, gdyż synod zajmował się ważną sprawą — podziałem Prus na biskupstwa¹⁴.

W r. 1267 biskup chełmiński Fryderyk i mistrz krajowy Ludwik von Baldersheim powiększyli teren klasztoru¹⁵. Związane to było prawdopodobnie z pożarem, jaki spustoszył miasto w okresie rządów Ludwika von Baldersheim (1263—1269)¹⁶.

Oba fakty nadania ziemi przez mistrzów krzyżackich mogą świadczyć o tym, że Zakon chciał pomóc franciszkanom, zabezpieczyć ich byt. Miasto dopiero się rozwijało i, być może, mnisi nie mogliby się utrzymać wyłącznie z jałmużny. Nie byłiby też w stanie wznieść wspólnych budynków kościoła i klasztoru. O bezpośredniej pomocy mówi w swojej kronice Jan Komorowski. Podaje, że Poppo von Osterna przydzielił dochody z młyna na rozbudowę klasztoru¹⁷. W 1276 r. mistrz krajowy Konrad von Therberg przyznał minorytom do suszenia

¹² W. Roth, *Die Dominikaner und Franziskaner im Deutsch-Ordensland Preussen bis zum Jahre 1466*, Königsberg 1918, s. 127.

¹³ Ibid.; Z. Nawrocki, *Pofranciszkański kościół NMP w Toruniu. Próba rekonstrukcji dziejów budowy*, Zeszyty Naukowe UMK, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 21, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo II, Toruń 1966, s. 53.

¹⁴ O odbyciu synodu w r. 1244 pisał J. E. Wernicke, *Geschichte der Thorer Kirchen*, rękopis, Arch. OT Toruń, sygn. X, 25, s. 232.

¹⁵ „Cum ad instanciam religiosorum virorum fratris Arnoldi Guardiani et Fratrum Minorum in Thorun, quorum ordo novellam plantacionem christiane fidei in Pruscie partibus iam dudum Promovitead huc promovere intendunt divina gracia suffragante dilectis civibus nostris dicte civitatis preces porrexerimus (porroscerimus?) ut ipsis fratribus Minoribus ad ipsorum officios et ortos (hortos?) ampliandos, aream quam sorror Benedicta possedit, assignare iurarent ipsi cives precibus nostris inklinati ob reverenciam Jesu Christi ac petitionem nostram dictam aream ipsis fratribus Minoribus liberaliter assignarunt volemus quot etc.”, *ibid.*, s. 233.

¹⁶ *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen. Stadt Thorn*, wyd. J. Heise, Danzig 1889, s. 284.

¹⁷ „...Quibus consensus erat per prefatum Poppo magistrum et molendinum assignavit, ut de redditibus eius claustrum edificaretur et post ad ipsum reverteretur.”, MPH, s. 93—4.

cegieł szopy leżące na terenie Nowego Miasta Torunia¹⁸. Najprawdopodobniej wiązało się to z działalnością budowlaną mnichów. Bracia już wkrótce po osiedleniu się przystąpili do budowy kościoła i klasztoru. Z. Nawrocki na podstawie analizy murów obecnego kościoła NMP ustalił, że przechodził on trzy etapy budowlane. Pierwszy kościół powstał około r. 1240, drugi około 1263—1300, trzeci między r. 1343 a 1370¹⁹.

Źródła nie podają, w którym miejscu było pierwsze osiedle klasztorne ani jaki obszar zajmowało. Na podstawie dawnych planów miasta i położenia istniejących do chwili obecnej kościoła i resztek zabudowań klasztornych wiemy, że tereny konwentu znajdowały się w północno-zachodniej części Starego Miasta. Na planie miasta średniowiecznego zamieszczonym w pracy C. Steinbrechta²⁰ widać, że zabudowania klasztorne usytuowane były w pobliżu murów miejskich. Kościół i klasztor tworzyły jeden kompleks — budynki klasztorne były bezpośrednio z nim połączone. Znajdowały się między ulicami Panny Marii, Piekary, Klasztorną (dzisiejsza Franciszkańska)²¹.

Konwent toruński należał początkowo do prowincji czesko-polskiej, ale wkrótce przeszedł do prowincji saskiej. Nie można z całą pewnością ustalić, od kiedy konwenty pruskie zaczęły podlegać prowincji saskiej. Według kroniki "Annales Minorum Prussicorum" ostatnim klasztorem przyjętym do prowincji czesko-polskiej był konwent chełmiński w 1258 r.²² Następna wzmianka mówi o przyjęciu w 1284 r. konwentu w Nowem już do prowincji saskiej²³. Przyjmuje się więc, że odłączenie pruskich klasztorów franciszkańskich nastąpiło między r. 1258 a 1284²⁴.

¹⁸ „domibus lateralibus hiis terminis non inclusis, quos (!) volumus fratribus minoribus pro tempore sibi concessis(!), nobis autem et civibus utriusque civitatis omni tempore que necesse fuerit, reservari...”, *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. 1, Teil 2, Königsberg 1909, nr 342 (dalej cytuję *Pr. UB*).

¹⁹ Z. Nawrocki, op. cit., s. 79.

²⁰ C. Steinbrecht, *Preussen zur Zeit der Landmeister. Beiträge zur Baukunst des Deutschen Ritterordens*, Berlin 1888, s. 9.

²¹ *Die Bau- und Kunstdenkmäler*, s. 267

²² „Anno Domini 1258 in festivitate s. Anthoni confessoris domus fratrum minorum in Culmine recepta est per fratrem Daniele ministrum provincie Bohemie et Polonie in provinciali capitulo Czwiccanie celebrato”, *Scr. R. Pr.*, t. V, s. 648.

²³ „Anno Domini 1284 domus fratrum minorum in Novocastro recepta est per fratrem Burchardem ministrum fratrum minorum provincie Saxonie in provinciali Vratislaviensi capitulo”, *ibid.*

²⁴ K. Kantak w pracy *Franciszkanie polscy*, Kraków 1937, s. 43—44 przyjmuje za prawdopodobny rok 1274. Punktem wyjścia dla niego jest związanie losów zakonu franciszkańskiego z zakonem krzyżackim. Na tej pod-

Konwent dominikański

Badając początki toruńskiego klasztoru dominikańskiego, nie napotykamy na takie trudności, jak przy franciszkanach. Znamy dwa dokumenty lokacyjne, z których dokładnie dowiadujemy się o datach założenia konwentu toruńskiego braci kaznodziejów.

Dominikanie zostali sprowadzeni do Torunia w 1263 r. przez wielkiego mistrza Anno von Sangershausen. Dokument z 1263 r. mówi, że dominikanie otrzymali od niego plac nad strugą, dopływającą do mły na krzyżackiego²⁵. Dokument nie podaje dokładnie miejsca, w którym mieli osiąść. Musiało to być poza murami miasta, gdyż w 1264 r. wielki mistrz wydał nowy dokument. Tym aktem przenosił fundację do Torunia, w miejsce, które mieli wyznaczyć mieszczanie. Motywował to niebezpieczeństwem napadu Prusów²⁶. Rzeczywiście w tym czasie (1263—1267) trwało wielkie powstanie Prusów i mogli oni zagrażać nieobronnej przeciw siedzibie zakonników.

Próbując ustalić pierwszą siedzibę dominikanów toruńskich, trzeba pamiętać o tym, co mówi dokument fundacyjny z r. 1263. Znajduje się w nim zdanie: "...aream in Torun super rivum ad nostra molendina defluentem..."²⁷. Struga ta, jak wykazuje plan średniowiecznego miasta²⁸, na mogącym wchodzić w grę odcinku płynęła z północy prawie

stawie wysuwa tezę, że Krzyżacy raczej nie odważyliby się na oderwanie konwentów pruskich za panowania króla czeskiego, a przed wyborem na cesarza w 1273 r. Rudolfa Habsburskiego; W. Roth w pracy *Die Dominikaner*, s. 92, przytacza fakt przyłączenia do prowincji saskiej w latach 1269 i 1274 klasztorów Dolnego Śląska i Środkowego Śląska, należących poprzednio do prowincji polskiej. Przyjmuje, że w tym czasie została również załatwiona sprawa klasztorów pruskich.

²⁵ „de communi consilio fratrum nostrorum contulimus eorundem predicatorum ordini venerando aream in Torun super rivum ad nostra molendina defluentem cum omni libertate, quemadmodum alias in locis aliis possederunt, in perpetuum possidendam, ut in ea edificent diversas sibi necessarias officinas, ad quas de iam dicto rivulo aquam poterint derivare”, *Pr. UB.*, Bd. 1, Tiel 2, nr 197.

²⁶ „...Recognoscimus tenore presencium, quod nos de consensu fratrum nostrorum contulimus predilectis nobis in Christo fratribus predicatoribus aream, que ad nos pertinebat in parochia Torunensi, prout in litteris super eo confectis pleris continentur. Verum cum timendum sit, quod Prutheni loca minus munita possint destruere damus licenciam fratribus predictis, ut ad civitatem predictam se transferant ad locum, quem eius cives assignare voluerint...”, *ibid.*, nr 219.

²⁷ *Ibid.*, nr 197.

²⁸ C. Steinbrecht, *op. cit.*

prostopadle do Wisły. Skoro zakonnicy mieli się osiedlić nad nią, nie mogło to być zbyt daleko od miasta. Poza tym zadaniem mendykantów miała być przecież praca wśród mieszkańców miasta, czego zaprzeczeniem byłoby ulokowanie ich gdzieś dalej. Dlatego umieszczenie tej pierwotnej siedziby w odległym o 4,5 km na wschód od Torunia Kaszczorku wydaje się błędne²⁹.

Siedziba dominikanów po przeniesieniu do miasta znajdowała się w północno-zachodniej części Nowego Miasta, również nad strugą płynącą przez teren zamku krzyżackiego³⁰. Mając zapewnione miejsce, mnisi szybko przystąpili do budowy kościoła. Ponieważ własnymi środkami nie byliby w stanie go wybudować, w 1265 r. biskup chełmiński obiecywał 40 dni odpustu tym, którzy pomogą w budowie³¹. Kościół otrzymał wezwanie św. Mikołaja.

I sprowadzenie dominikanów przez krzyżaków, i uprawnienia jakie od nich mnisi otrzymali świadczą o bliskich związkach między obu zakonami. Mnisi otrzymali na przykład prawo rybołówstwa we wszystkich rzekach i jeziorach należących do Chełmna i Torunia³². Uzyskiwali dzięki temu stałą pomoc w utrzymaniu.

Początkowo ściśle stosunki dominikanów z zakonem krzyżackim z czasem zaczęły się rozluźniać. Wynikało to między innymi z przynależności konwentu toruńskich braci kaznodziejów do polskiej prowincji dominikańskiej.

Oba klasztory miały siedziby przy murach, czyli na peryferiach ówczesnego miasta. Takie usytuowanie było charakterystyczne dla klasztorów mendykanckich i w innych miastach. To zagadnienie nie jest dotąd opracowane, a przydałoby się je szczególnie zbadać. Przecież zakony żebracze były nastawione na pracę głównie wśród mieszczan.

Może celem takiego ulokowania była chęć zapewnienia spokoju zakonnikom, z dala od miejskiego gwaru? Może też była to konieczność spowodowana faktem, że kościół i klasztor tworzyły jeden wspólny kompleks wraz z zapleczem gospodarczym, co zajmowało przecież dość duży teren? Chociaż toruńscy mendykanci nie posiadali większych posiadłości ziemskich, to jednak na terenie klasztornym mieli

²⁹ Zob. W. Roth, op. cit., przypis 6 na s. 75—76.

³⁰ C. Steinbrecht, op. cit., s. 9.

³¹ „Nos autem omnibus, qui in subsidium sepedicte ecclesie aliquid de suis facultatibus elargiti fuerint, de omnipotentis dei miseria confisi et sanctorum apostolorum necnon et sancti Nycolai Confessoris XL dies de iniuncta penitentia vere penitentibus et confessis misericorditer relaxamus...” *Pr. UB.*, Bd. 1, Teil 2, nr 233

³² „item fratres ibi manentes piscandi ad coquinam suam in omnibus aquis terre Culmensis sive Torunensis ad nos libere pertinentibus, fluviiis sive stagnis, omnimodam habeant facultatem”, *ibid.*, nr 197.

ogrody, które dawały im środki utrzymania. Był to obszar otrzymany od fundatorów, którzy (w tym przypadku Krzyżacy) może chcieli ograniczyć rozrastanie się terytorialne klasztorów?

Utworzenie w stosunkowo krótkich odstępach czasu konwentów obu zakonów mendykanckich dowodzi, że istniało w społeczeństwie duże zapotrzebowanie na taki typ postawy religijnej. Otrzymywały one wprawdzie podstawowe zabezpieczenie bytu, ale utrzymywać się miały głównie z ofiar wiernych. Przy tym nie były jedynymi instytucjami kościelnymi w mieście. Znajdowały się tu przecież dwa duże kościoły parafialne i kilka mniejszych na przedmieściach. Ale skoro decyzja utrzymania obu konwentów zapadła, musiały istnieć perspektywy przyszłych dochodów i oczywiście napływu kandydatów na zakonników.

Organizacja wewnętrzna konwentów toruńskich i ich uposażenie

Struktura wewnętrzna konwentów franciszkańskich i dominikańskich była bardzo podobna. Konwent składać się musiał z co najmniej 12 członków. W większych ośrodkach liczba ich mogła dochodzić do 20, ale najprawdopodobniej przeciętnie liczyły po 12—13 braci³³.

Bezpośrednim przełożonym klasztoru franciszkanów był gwardian, u dominikanów zwany przeorem. Troszczył się on o materialny i duchowy byt zakonników. Wyznaczał braci do sprawowania poszczególnych urzędów, reprezentował klasztor na zewnątrz³⁴.

Społeczność klasztorną tworzyli zakonnicy — księża, laicy oraz nowicjusze. Odpowiednią pracę wśród wiernych umożliwiał i ułatwiał podział urzędów. Spotykamy między innymi kaznodzieję, zakrystiana (troszczył się również o skarbiec kościelny), spowiednika, kantora

³³ K. Kantak, op. cit., s. 168; J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie*, Kraków 1964, s. 316 nn. W dokumencie dominikańskim wydanym przez kapitułę prowincjalną w 1310 r. znajduje się wzmianka o tym, że na terenach krzyżackich znajdowało się 80 braci — „cum plures quam LXXX fratres numero nostri ordinis in diversis conventibus in eorum terris” — *Codex diplomaticus Prussicus*, Bd. II, Königsberg 1842, nr 63 (dalej cytuję *Cod. dipl. Pr.*). Na tej podstawie J. Kłoczowski oblicza przypuszczalną liczbę braci w konwentach pruskich. Jeśli ta cyfra obejmuje konwenty w Toruniu, Chełmnie i Elblągu, to wynosiłaby po 26 braci na klasztor. Gdyby wliczyć zdobyte w 1308 r. Gdańsk i Tczew, wypadłoby po 17 zakonników J. Kłoczowskiej, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII—XIV w.*, Lublin 1956, s. 127. W tym okresie jeszcze możliwa była taka liczba braci.

³⁴ K. Kantak, op. cit., s. 172 nn.

itd.³⁵ Laicy mogli to być zakonnicy bez święceń, lub z niepełnymi święceniami, używani do niższych posług. Sprawowali obowiązki np. furtiana, kucharza, krawca, może również zakrystianina czy kwestarza. Poza tym istniała służba świecka. Klasztory posiadały pewne zaplecze gospodarcze, np. ogrody, więc była ona potrzebna³⁶.

Przygotowaniem do życia w klasztorze był trwający przez jeden rok nowicjat. Każdy konwent przyjmował nowicjuszy, którzy w nim się uczyli. Wykorzystywano ich również do różnych posług. Zajmował się nimi wychowawca nowicjuszy³⁷.

Ważny i najczęściej, poza przełożonymi, wymieniany w źródłach był urząd lektora. Wiemy, jak dużą wagę przywiązywali zakonnicy do wykształcenia. O istnieniu szkół nowicjatu przy obu toruńskich konwentach mendykanckich świadczy wymienienie w 1339 r. lektora dominikańskiego³⁸, a w 1438 r. franciszkańskiego³⁹. Toruńscy dominikanie byli też wysyłani na studia poza prowincję⁴⁰, co dowodzić może chęci utrzymania wysokiego poziomu umysłowego mnichów.

Toruński klasztor franciszkanów zajmował szczególną pozycję w organizacji zakonnej. Był najstarszym w kustodii pruskiej. Najprawdopodobniej był siedzibą kustosa. Według zestawienia W. Rotha na 12 znanych wzmianek źródłowych o kustoszach, w 6 wypadkach przebywali oni w Toruniu i byli świadkami lub wystawcami dokumentów oraz stałymi mieszkańcami klasztoru⁴¹. Podnosiło to znacznie rangę konwentu toruńskiego.

Toruńscy dominikanie również pojawiali się wśród władz swojej prowincji. Podczas posiedzeń wszystkich kapituł prowincjalnych wybierano czterech definitorów, którzy wraz z prowincjałem wydawali zarządzenia dla całej prowincji. Z okresu przed reformacją znamy

³⁵ Ibid, s. 173; W. Roth, op. cit., s. 7.

³⁶ K. Kantak, op. cit., s. 174. Przy toruńskim konwencie franciszkanów około 1333 r. mieszkała szafarka (Schafnerin). Naprawdopodobniej była to tercjarka, która zajmowała się sprawami gospodarczymi konwentu, J. E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften*, Bd. I, Thorn 1839, s. 59.

³⁷ K. Kantak, op. cit.; W. Roth, op. cit.

³⁸ *Urkundenbuch des Bisthums Culm*, Teil 1, Danzig 1885, nr 264. Również potwierdzają to postanowienia kapituł prowincjalnych zawarte w *Acta Capitulum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*, t. 1, Roma 1972, np. mianowanie lektorów do konwentu toruńskiego — s. 31, 40, 49, 61, magistra studentów — s. 40, 109, 111.

³⁹ L. Lemmens, *Urkundenbuch*, nr 452.

⁴⁰ Np. w r. 1458 „Studio Florentino provinciae Romanae assignamus [...] fr. Abundum de conv. Thorunensi” *Acta Capitulum*, s. 52.

⁴¹ W. Roth, op. cit., s. 95.

jednak odpowiednie dokumenty dopiero od 1447 r.⁴² Jako definityrzy występowały mnisi toruńscy między innymi w latach 1458⁴³, 1462⁴⁴, 1468⁴⁵. Świadczyć to może o dość dużym udziale zakonników konwenty toruńskiego w życiu prowincji (w przeciwieństwie do franciszkanów, których kustodia jako bardzo oddalona od centrum nie odgrywała większej roli w tym względzie).

Do spraw organizacyjnych klasztorów toruńskich zaliczyć również należy istnienie przy nich żeńskich domów. Były to najprawdopodobniej tercjarki, które zdecydowały się zamieszkać wspólnie w domu — konwencie. Skąpe wiadomości źródłowe mówią o istnieniu w 1390 r. dwóch żeńskich domów po obu stronach muru miejskiego w pobliżu klasztoru franciszkanów. Z 1381 r. pochodzi wzmianka o istnieniu domów dominikanek przy kościele św. Mikołaja⁴⁶. Według XVII-wiecznej kroniki dominikanów posiadały one w kościele swoją kaplicę, do której przychodziły na nabożeństwa specjalnym wejściem z zewnątrz murów⁴⁷.

Oba zakony żebracze nastawione były przede wszystkim na akcję duszpasterską. Prowadząc tę działalność, przejmowały częściowo kompetencje duchowieństwa parafialnego i dla niego zastrzeżone. Parafia posiadała dotychczas wyłączność w sprawowaniu posług religijnych, z którymi wiązały się ofiary wiernych dla kościoła. Dochód z posiadanej przez kościół ziemi nie był zbyt duży w parafiach miejskich. Podstawę utrzymania kościołów i kleru stanowiły ofiary wiernych. Rozwinięta na dużą skalę działalność mendykantów, wspierana często przywilejami papieskimi, musiała prowadzić do zatargów z duchowieństwem świeckim. Zakony żebracze stabilizując się natrafiały na coraz większe sprzeciwu kleru parafialnego. Mnisi uzyskiwali prawo głoszenia kazań, udzielania sakramentów, grzebania zmarłych na własnych cmentarzach i inne przywileje. Pierwsze zatargi pojawiły się około połowy XIII w., z chwilą, gdy mendykanci zaczęli przyciągać wiernych do swoich kościołów klasztornych. Prowadziło to do zmniejszania się liczby wiernych w kościołach parafialnych i związanych z tym dochodów⁴⁸.

⁴² J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy nad Bałtykiem w XIV—XVI w.*, Lublin 1966, s. 497.

⁴³ *Acta Capitulorum*, s. 42.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 76.

⁴⁵ *Ibid.*, s. 93.

⁴⁶ J. Fankidejski, *Klasztory żeńskie w Diecezji Chełmińskiej*, Pelplin 1883, s. 14—15.

⁴⁷ J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej Diecezji Chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 32.

⁴⁸ J. Kłoczowski, *Wspólnoty*, s. 359; J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku*, s. 108.

Na popularność mendikantów wpływało na pewno ich lepsze przygotowanie do świadczenia posług religijnych, wyższy poziom umysłowy. Zyskiwali coraz większą swobodę działania dzięki licznym przywilejom Stolicy Apostolskiej, która chętnie ich udzielała ludziom realizującym program reformatorski Kościoła⁴⁹. Przykładem może być wspomniany specjalny przywilej z 1250 r. zezwalający franciszkanom na grzebanie zmarłych w swoich kościołach zastrzeżony dotychczas dla parafii⁵⁰. Pogrzeby były kwestią szczególnie drażliwą, gdyż stanowiły poważne źródło regularnych dochodów dla kościoła. Uiszczając mnichom opłaty za pogrzeb, nabożeństwo, modlitwy, wierni pozbawiali dochodów plebanów. To powodowało oczywiście pretensje tych ostatnich. Papież Bonifacy VIII zdecydował więc, że plebani nie powinni czynić przeszkód wiernym, gdyby ci wybrali sobie miejsce pogrzebu u mendikantów, ale winni otrzymać od nich 1/4 opłat za pogrzeby⁵¹. Bulla z 1299 r. zezwalała mendikantom głosić kazania w swoich kościołach, jedynie z zastrzeżeniem, aby nie odbywało się to równocześnie z kazaniem w kościele parafialnym⁵².

Opłaty za posługi religijne stanowiły część dochodów zakonów. Nie było to jedyne ich źródło. Jak wiemy, podstawowe zabezpieczenie bytu otrzymywały konwenty od fundatorów. Wraz z przydzieleniem miejsca na osiedlenie zdobywały część środków na budowę kościoła i klasztoru. Toruńscy franciszkanie otrzymali ziemię, pomoc przy budowie w postaci dochodów z młyna. Dominikanom fundator przyznawał teren na klasztor oraz prawo wolnego połowu ryb. Oba konwenty otrzymywały też z kasy zakonu krzyżackiego 2 grzywny rocznie⁵³.

Te darowizny były punktem wyjścia dla istnienia konwentów, ale głównym źródłem dochodów klasztorów miała być jałmużna. Mnisi, wędrując od domu do domu, kwestowali w miastach i wsiach. I wówczas napotykali na przeszkody ze strony duchowieństwa świeckiego. Na przykład w diecezji włocławskiej nieraz utrudniało ono zbieranie jałmużny dominikanom⁵⁴. Kwestowaniem zajmowali się nie tylko laicy, ale i księża, którzy przy okazji mogli wygłaszać nauki, udzielać sakramentów, nawet odprawiać mszę w prywatnym domu⁵⁵. Kwestarze niejednokrotnie przynosili nowiny religijne lub polityczne. Nosili ze sobą tabliczki, na których notowali otrzymane sumy, przedmioty oraz

⁴⁹ J. Kłoczowski, *Wspólnoty*, s. 359.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 303.

⁵¹ K. Kantak, *op. cit.*, s. 215.

⁵² *Ibid.*, s. 212.

⁵³ E. Joachim, *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399—1409*, Königsberg 1896, s. 402—403.

⁵⁴ T. Glemma, *Dzieje stosunków kościelnych w Toruniu*, [w:] *Dzieje Torunia*, Toruń 1933, s. 11.

⁵⁵ K. Kantak, *op. cit.*, s. 227.

intencje ofiarodawców. Początkowo przyjmowali tylko żywność i przedmioty bezpośredniego użytku. Pieniądże przyjmowali, ale nie prosili o nie, co wynikało z nakazu reguły, która zabraniała braciom dotykania pieniędzy. Ten zakaz jednak wkrótce zaczęto łamać, a nawet zdarzały się wypadki nadużyć, na przykład zatrzymanie części jałmużny dla siebie lub w ogóle zbieranie jej na własny rachunek. Z czasem o zakazie przyjmowania pieniędzy coraz bardziej zapominano. Od czasów prowincjalatu Jana Kmity (1428—1442/3) franciszkanom wolno było prosić o nie na potrzeby klasztoru⁵⁶.

Pierwotnie żebranina była nieograniczona, później, w miarę przybywania nowych klasztorów, poszczególnym konwentom przydzielano rejony kwestowania. Toruńscy dominikanie mieli nawet swe rejony w Królestwie Polskim, co wywoływało zatargi z mnichami polskimi. Z początku nie było słychać skarg na natarczywość mnichów. Ale w XV w. ograniczono możliwość kwestowania, na przykład w Gdańsku zabroniono dominikanom nawiedzać domy⁵⁷. Mnożące się na tle kwestowania zatargi między klasztorami spowodowały konieczność rozgraniczenia obwodów kwestarskich. W 1401 r. rozdzielono rejony klasztorów dominikańskich w Toruniu i Brześciu Kujawskim, czemu jednak bracia, szczególnie brzescy, nie zawsze się podporządkowywali. Od 1439 do 1471 r. toczył się spór między dominikanami toruńskimi a franciszkanami dobrzyńskimi i wrocławskimi oraz karmelitami bydgoskimi o prawo kwestowania w obwodach przyznanych dominikanom przez króla polskiego. Zatarg, którym musieli zająć się prowincjałowie i biskupi diecezjalni, zakończono ugodowo⁵⁸.

Oprócz jałmużny dawanej kwestarzom składano ofiary w formie legatów, zapisów testamentarnych itp. Toruńscy franciszkanie i dominikanie również otrzymywali tą drogą pieniądze i dobra materialne. Pierwszym znanym źródłem jest testament wdowy po kupcu, Adelajdy Ulmann z Chelмна, z 1311 r., która obdarowała większą liczbę kościołów i klasztorów, w tym i toruńskich mendykantów, z przeznaczeniem na „żywność i wydatki” (pro victualibus et expensis) oraz na budowę kościoła⁵⁹.

Przykładem ofiary materialnej może być przekazanie w 1357 r. przez radę Nowego Miasta Torunia 300 dachówek i 1 łasztu wapna klasztorowi dominikanów⁶⁰. Spotykamy też przykłady ofiarowywania ziemi

⁵⁶ Ibid., s. 227.

⁵⁷ W. Roth, op. cit., s. 9—10 na podstawie dokumentów z archiwów Gdańska i Królewca.

⁵⁸ T. Glemma, op. cit.; W. Roth, op. cit., s. 81 na podstawie dokumentów z archiwum gdańskiego.

⁵⁹ *Cod. dipl. Pr.*, Bd. II, nr 66.

⁶⁰ *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345—1547*, Mitteilungen des Copperni-

mnichom, na przykład nadanie z 1479 r. dla wspomnianego klasztoru toruńskiego⁶¹. Wzmianki tego typu niezbyt licznie występują w źródłach. Mogło ich być więcej, ale ze względu na niewielki przypuszczalnie obszar nie miały większego znaczenia. Poza tym bracia na pewno się tą ziemią nie zajmowali osobiście. Najprawdopodobniej sprzedawali ją lub wydzierżawiali, co było dla nich najwygodniejszym wyjściem.

Znamy więcej legatów dla dominikanów niż dla franciszkanów toruńskich⁶², ale to nie znaczy, że nie otrzymywali oni częściej takich zapisów. Hojność wiernych wobec minorytów z pewnością nie była mniejsza, tylko brak jest wzmianek źródłowych. Zresztą niezbyt duża liczba zapisów w dokumentach mogła wynikać również z faktu, że dokonywały je tylko osoby bogatsze, dające większe sumy. Natomiast jednorazowe ofiary, na przykład przy okazji odwiedzenia kościoła, nie były notowane. Za dużą ofiarnością przemawia też fakt wybudowania i wyposażenia wspaniałych kościołów przy obu toruńskich konwentach mendykantkich.

Szczególną pozycję zajmują zapisy przeznaczone dla poszczególnych braci. Już testament Adelajdy Ulmann zawierał takie wiadomości. Pod koniec XIV w. pojawiają się w większej liczbie. Często są to zapisy od rodziny, może rodzaj spadku lub spłaty⁶³. Stanowią przekazy jednorazowe, ale też nierzadko bywają zapisem czynszu z określonej posiadłości i w ustalonej wysokości⁶⁴. W tym przypadku było to dla

cus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, (dalej cytuję MCV) H. 13, Thorn 1904, s. 82—83.

⁶¹ „Ein Rath giebt dem Priori Valentino und dem Convent zu S. Niclas einen acker [...] Frey von aller zins“ *ibid.*, s. 125.

⁶² Por. W. Roth, *op. cit.*, s. 80, 130.

⁶³ Np. z r. 1393—4 — „Man sal wissin, das Hinrich Polen dedit filio suo Johanni in claustro 20 mr, post obitum patris 10 mr et post obitum matris 10 mr.“ — *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387—1450)*, wyd. K. Ciesielska, Warszawa—Poznań 1973, nr 118.

⁶⁴ Np. r. 1387 — „Her(?) Russe de ordine predicatorum hat ir hereditate matir sue XXX mr.“ Zwei Zinsbücher der Neustadt Thorn 1366—1394, Arch. OT Toruń, Kat. II, III/63, s. 37; r. 1393 — „ffrater Mathias Habernaze ordinis minorum hat 2 mr de patrimonio super hereditatem matris sue.“ *ibid.*, s. 29; r. 1401 — „Man sal wissin, das Katherine Fryenstadt ist komen vor rychter, scheppin, gehegit ding ding und wart vormunt unbetwungin, unbedrungin, sundir vrysch und gesund hat ufgetragin und gegeben Nicolao Fryenstadt, eyme brudir des ordinis der prediger 10 mr in alle ir erbe.“ *Księga ławnicza*, nr 247; r. 1441 — „Gorghe Newmeister mit Katherine seiner elichen hawsfrauen, habin ofgetragin her Niclos Newmeister, erem elichen sone, eine monche zcu sinte Niclos, der ouch nie keginvertig, hot in foller vormundeschaft ge-

zakonnika źródło regularnego dochodu. Wynosił on nawet kilkadziesiąt i więcej grzywien. Zakonnicy gromadzili w ten sposób osobisty majątek, dochodzący do dużej wartości. Na przykład z r. 1454 pochodzi wiadomość, że Thomas Reueler winny był dominikaninowi Mattisowi Reueler 200 grzywien, które miał zapłacić w razie śmierci mnicha klasztorowi św. Mikołaja. Zabezpieczeniem zwrotu był zastaw domostwa Thomasa Reueler⁶⁵. Dowodzi to dużej troski zakonników o byt materialny. Oprócz ofiar od wiernych sami gromadzili oni majątek, na przykład przeprowadzając transakcje handlowe⁶⁶. Było to już całkowite odstępstwo od zasady ubóstwa, która miała obowiązywać mnichów. Nie wszyscy mnisi otrzymywali zapisy, nie wszyscy mogli dochodzić do majątków. To prowadziło do zróżnicowania wewnątrz konwentów na zamożnych i uprzywilejowanych oraz na biednych, którzy byli od nich zależni i im podporządkowani.

Troska o dobra doczesne prowadziła do zaniedbywania spraw duchowych, które winny przecież stanowić główny cel życia zakonników. Wraz z tymi zaniedbaniami do konwentów wkładało się pewne rozprężenie. Mnożyły się wykroczenia mnichów. W "Liber Proscriptorum Novae Civitatis Thorunensis (1359—1412)" znajdujemy wiadomości o zabitych lub rannych mnichach, są też tacy, którzy kogoś zranili⁶⁷.

Ten stan wywoływał zaniepokojenie wśród władz zakonnych. Niektórymi sprawami zajmowała się nawet kapituła prowincjalna. Na

standin 40 gudte mr in er erbin und alle ere gudter, beweglich und unbeweglich, erst zcu sein vor allir manne gleich." *ibid.*, nr 1973.

⁶⁵ „Thomas Reueler ist komen vorgeheget ding und hot bekant, das her schuldig sey her Mattis Reueler, eynem begebenen manne zcu swarczen monchen, IIC marg geringes geldes, do vor vorsetczet her im eyn erbe in der Vehrgassen gelegen, do her inne wonet, gleich einem frey dirfolgeten pfande, und desselbige geld sal Thomas Reueler bey sich behalden zcu seynem besten, dy weyle der monch lebet; wenne der monch gestirbet, so sal der orden von den swarczen monchen mit Thomas Reueler convent czu sinte Niclos bezcalen sal, uff tage, die her dirreichen und dirlagen mag. das hot her Mattis Reueler vor joeth durch seynem vormund her Betram von Allen in kegenwertigkeit des priors her Niclos Grunenbergs." A. Semrau, *Kirchliches Urkundenbuch der Neustadt Thorn 1263—1455*, MCV, H. 38, nr 128.

⁶⁶ Np. r. 1461 — „Niclaus Grunberg, Prior des Prediger-ordens verkauft das Pferd des verstorbenen Niclas, Läufers aus Danzig, um em Guthaben von 4 M einzulosen." G. Cuny, *Beiträge zur Kunde der Baudenkmäler in Westpreussen*, MCV, H. XII, Thorn 1899, s. 5, przypis 8; r. 1426—6 — „Petir Furstenaw hot her Johanni Oghardo unde predicatori eyn hus vorkoufft" A. Semrau, *op. cit.*, nr 32.

⁶⁷ *Liber Proscriptorum Novae Civitatis Thorunensis (1359—1412)*, Arch. OT Toruń, Kat. II, VIII/1, np. s. 2, 13a, 16a, 31, 31a, 32a, 35, 36.

przykład w 1468 r.⁶⁸ czy w 1510 r.⁶⁹ na karę karceru skazani zostali toruńscy dominikanie.

Obniżający się poziom moralny i duchowy zakonów żebraczych w XV w. powodował zmniejszenie dobroczynności wiernych. Pojawienie się zwolenników obserwancji i ich rywalizacja z dotychczas istniejącymi zgromadzeniami wyraźnie wykazywała zmniejszenie roli i znaczenia tych ostatnich. Jednak mimo wielu trudności klasztory mendykantów nadal cieszyły się popularnością i poparciem wiernych.

⁶⁸ Na posiedzeniu dominikańskiej kapituły prowincjonalnej w Warce „quia fr. Johannes Cingulatoris de Conv. Thorunensi deponendo habitum ordinis cum quadam moniali recessit, ipsum ad tres annos carceri adiudicamus.” *Acta Capitulorum*, s. 95.

⁶⁹ Podobnie w Żnieniu „fr. (Gasparum?) Carpentarii de conv. Culmensi multa damna in contrata Prussiae commisit, ideo poenae carceris per duos menses subiiciatur cum fr. Benedicto de conv. Torunensi.” *ibid.*, s. 182.

Pospólstwo Nowego Miasta Torunia w latach 1330—1410

Jerzy Przeracki

Spośród problemów podejmowanych dziś przez badaczy dziejów miast średniowiecznych duże znaczenie mają studia nad strukturą społeczną mieszczaństwa. Najdalej zaawansowane są pod tym względem dociekania historyków niemieckich badających społeczeństwa miast hanzeatyckich, choć i polscy uczeni mają znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie¹.

Aby przedstawić dokładnie dzieje jakiegoś miasta musimy przede

¹ Na przykład J. Schildhauer, *Soziale, politische und religiöse Auseinandersetzungen in den Hansestädten Stralsund, Rostock und Wismar im ersten Drittel des 16. Jahrhunderts*, Weimar 1959; tenże, *Die Sozialstruktur der Hansestadt Rostock von 1378—1569*, Hansische Studien, Berlin 1961, s. 341—353; K. Fritze, *Die Bevölkerungsstruktur Rostocks, Stralsunds und Wismars am Anfang der 15. Jh. Versuch einer Sozialstatistischen Analyse*, Greifswald — Stralsunder Jahrbuch, H. 4: 1964; tenże, *Am Wendepunkt der Hanse. Untersuchungen zur Wirtschafts — und Sozialgeschichte der wendischen Hansestädte in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, Berlin 1967; A. v. Brandt, *Die Lübecker Knochenhaueraufstände von 1380/84 und ihre Voraussetzungen*, Zeitschrift des Vereins für Lübeckische Geschichte und Altertumskunde, H. 39: 1959, s. 123—202; E. Cieślak, *Walki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV w.*, Gdańsk 1960; H. Samsonowicz, *Nowe kierunki badań nad dziejami Hanzy*, Kwartalnik Historyczny, R. 68: 1961, s. 403—421; tenże, *Zagadnienia demografii historycznej regionu Hanzy w XIV—XV wieku*, Zapiski Historyczne, t. 28: 1963, z. 4, s. 523—555; tenże, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich. Studia nad dziejami Hanzy nad Bałtykiem w XIV—XV w.*, Warszawa 1968; R. Heck, *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie XIV/XV w.*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 7: 1952, s. 57—94; tenże, *Stosunki społeczne i narodowościowe Strzelina w drugiej połowie XIV w. (W swietle nieznanego spisu podatkowego z r. 1371)*, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. 19: 1964, s. 171—194; E. Kaczorowska-Pielińska, *Struktura gospodarczo-społeczna Nowej Warszawy w XV wieku*, Przegląd Historyczny, t. 49: 1958, z. 2, s. 296—310; tenże, *Rzemiosło warszawskie w XV w.*, Rocznik Warszawski, t. 7: 1968.

wszystkim poznać jego mieszkańców, bo przecież to oni tworzyli historię danego ośrodka. Ogólnie biorąc, ludność miejską możemy podzielić na trzy warstwy społeczne, a mianowicie: elitę rządzącą, pospólstwo i plebs. Każda z nich odgrywała ważną rolę w życiu miasta, ale chyba najbardziej charakterystyczne dla niego, twórcze i znaczące były warstwy średnie zwane pospólstwem (*communitas*). Zaliczamy do niego średniozamożnych i drobnych kupców, kramarzy i samodzielnych rzemieślników cechowych. Ta warstwa ludności miejskiej była bardzo zróżnicowana, ale wyodrębnienie jej jest na pewno słuszne, ponieważ członków jej cechowała niezależność ekonomiczna, a także antagonistyczne nastawienie w stosunku do elity rządzącej, która starała się nie dopuścić przedstawicieli pospólstwa do udziału w rządach miastem².

W pracy tej przedstawiono warstwy średnie Nowego Miasta Torunia w latach 1330—1410 (kupców i rzemieślników należących do miejskiej elity władzy oczywiście pominięto). Było ono jednym z mniejszych miast pruskich i może dlatego jego dzieje nie wzbudzają większego zainteresowania badaczy.

Dnia 13 sierpnia 1264 roku mistrz krajowy zakonu krzyżackiego na Prusy, Ludwik von Baldersheim, wystawił dokument zakładający Nowe Miasto Toruń³ obok lokowanego 28 grudnia 1233 roku Starego Miasta Torunia. Nowe Miasto Toruń otrzymało właściwie takie same prawa i wolności jakie zostały przyznane jego starszemu sąsiadowi, a więc prawo połowu ryb, warzenia piwa, uboju i handlu mięsem. Jednakże prawo prowadzenia domu kupieckiego i jatek rzeźniczych Zakon zastrzegł wyłącznie dla siebie. Dokument ustalał także, iż dniem targowym miała być w Nowym Mieście sobota. Gdy w marcu 1266 r. bawił w Toruniu wielki mistrz zakonu krzyżackiego Anno von Sangerhausen, Nowe Miasto otrzymało potwierdzenie przywileju nadanego mu dwa lata przedtem⁴.

Rozwój miasta i jego rozbudowa zaczęła nabierać rozmachu od początku XIV stulecia. Rozplanowanie przestrzenne miasta cechuje prostota i jasność kompozycji. Zabudowę ośrodka oparto na planie sza-

² K. Fritze, *Am Wendepunkt*, s. 140 nn.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP) Toruń, Kat. I, nr 8, druk: *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. I, 2. Hälfte, hrsg. von A. Seraphim, Königsberg 1909, nr 225, s. 168, tłumaczenie tego dokumentu znajduje się w wydawnictwie *Ziemia Chełmińska w przeszłości. Wybór tekstów źródłowych*, pod red. M. Biskupa, Toruń 1961, s. 31.

⁴ WAP Toruń, Kat. I, nr 9, druk: *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. I, 2. Hälfte, hrsg. von A. Seraphim, Königsberg 1909, nr 254, s. 186—187; zob. także A. Semrau, *Die Neustadt Thorn während ihrer Selbstständigkeit 1264—1454*, Mitteilungen des Copernicus Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, H. 37: 1929, s. 14.

chownicy. Najpierw wytyczono centrum handlowe miasta — czworoboczny rynek, z którego rogów biegiły w różnych kierunkach następujące ulice: Prawa (Gerechtegasse — obecnie Prosta) i Sadlarska (Smergasse — obecnie Królowej Jadwigi), Sukiennicza (Wollenwebergasse) i św. Katarzyny (Senthe Katherinegasse), Szpitalna (Hospitalgasse) i św. Jakuba (Senthe Jacobgasse), Browarna (Hundegasse) i Rycerska (Rittergasse — do niedawna Krzyżacka, a obecnie Ślusarska)⁵. W roku 1303 wzniesiono ratusz, ale początkowo był to drewniany budynek otoczony kilkoma kramami. Jako obiekt murowany, ratusz nowomiejski wymieniony jest po raz pierwszy w roku 1331. Połowę kosztów jego budowy pokryli Krzyżacy, zastrzegając sobie w zamian połowę dochodów z sukiennic i kramów. Mimo rzemieślniczego charakteru Nowego Miasta Torunia ratusz jego posiadał na parterze sukiennicę i wagę, a w podziemiach mieściło się więzienie (w roku 1818 ratusz nowomiejski został zburzony)⁶. Na rynku od strony północnej w bezpośrednim sąsiedztwie i równoległe do ratusza wznosił się wąski jednopiętrowy dom przeznaczony na ławy chlebowe i szewskie. Od rynku aż po obecną ulicę Wielkie Garbary (Gerbergasse) ciągnęły się kramy rzeźnicze⁷.

Sytuacja gospodarcza młodszego ośrodka toruńskiego ulegała znacznej poprawie od 1384 roku, kiedy to wielki mistrz zakonu krzyżackiego Konrad Zöllner von Rothenstein zrezygnował na rzecz miasta z czynszów z domu kupieckiego, z wagi, kramów rzeźniczych, piwnic, łaźni, ław rybnych, chlebowych i szewskich w zamian za roczną opłatę w wysokości 50 grzywien pruskich⁸.

Wkrótce po lokacji miasta Krzyżacy wystawili w nim drewniany kościółek pod wezwaniem św. Jakuba apostoła (starszego). Mimo tego ludność nowomiejska należała początkowo do starotoruńskiej parafii św. Jana. Z czasem Nowe Miasto umocniło swą pozycję i w roku 1304 odłączyło się od parafii św. Jana⁹. Mieszkańcy jego postanowili zbudować własny kościół parafialny. Realizując te zamierzenia, w latach 1309—1340 wzniesiono murowany kościół pod wezwaniem św. Jakuba (wraz z tym kościołem zaczął powstawać szpital nowomiejski,

⁵ *Szkice toruńskie (XIII—XVIII wiek)*, pod red. S. Hoszowskiego, Warszawa 1957, s. 18.

⁶ G. Chmarzyński, *Sztuka w Toruniu. Zarys dziejów*, [w:] *Dzieje Torunia*, pod red. K. Tymienieckiego, Toruń 1933, s. 494; także B. Rymaszewski, *Toruń w czasach Kopernika. Urbanistyka, architektura, sztuka*, Toruń 1969, s. 47 nn.

⁷ J. Remer, *Toruń. Historia, ludzie, sztuka*, wyd. 3, Toruń 1970, s. 71.

⁸ A. Semrau, op. cit., s. 32 oraz E. Cieślak, *Wałki ustrojowe w Gdańsku i Toruniu oraz w niektórych miastach hanzeatyckich w XV wieku*, Gdańsk 1960, s. 36.

⁹ A. Semrau, op. cit., s. 22.

którego budowę ukończono przed rokiem 1330). W drugiej połowie XIV wieku w Nowym Mieście postawiono jeszcze dwa kościoły, a mianowicie św. Katarzyny i św. Mikołaja (obydwa zostały zburzone w pierwszej połowie XIX stulecia).

Do dziejów Nowego Miasta Torunia w drugiej połowie XIII i w pierwszej ćwierci XIV stulecia zachowała się znikoma liczba źródeł pisanych. Przekazy XIV-wieczne rozpoczynają wilkierze nowomiejskie spisane około roku 1300 oraz rejestr czynszów zestawiony około roku 1330 i właściwie dopiero od tego roku możemy badać strukturę społeczną mieszczaństwa nowotoruńskiego. Źródła te opublikował w 1882 roku ówczesny burmistrz toruński Georg Bender¹⁰. Baza źródłowa do dziejów Nowego Miasta od połowy XIV wieku do roku 1410 jest bogatsza i bardziej różnorodna. Dla tego okresu dysponujemy mianowicie księgą ławniczą¹¹, księgami czynszów¹² i księgą proskrybowanych z miasta¹³. Ujmują one wycinkowo pewne grupy społeczności nowomiejskiej. Księga ławnicza przedstawia ludzi, którzy dla dokonania jakiejś transakcji, podziału majątku lub zapisu testamentowego stawali przed sądem ławniczym. Księga czynszów wymienia jedynie te osoby, które uiszczaly opłaty od użytkowanych nieruchomości i terenów miejskich. Księga proskrybowanych wreszcie ukazuje ludzi występujących przed sądem ławniczym, a zamieszanych w sprawę natury kryminalnej.

W drugiej połowie XIV wieku Nowe Miasto Toruń było ośrodkiem średniej wielkości (liczba jego ludności na przełomie XIV i XV stulecia prawdopodobnie nie przekraczała 2000 mieszkańców) i takim już właściwie pozostało do końca swego istnienia, a więc do roku 1454.

W pracy tej zatrzymano się na roku 1410, ponieważ zamykał on pewien okres w rozwoju tak całego państwa krzyżackiego, jak i samego Nowego Miasta Torunia¹⁴. Poza tym rozwój gospodarczy tego municypium był od początku jego istnienia hamowany pozycją i konkurencją Starego Miasta Torunia, a ten niekorzystny dla nowotorunian stan rzeczy uległ jeszcze pogorszeniu po roku 1410, od kiedy to Stare Mia-

¹⁰ *Die ältesten Willküren der Neustadt Thorn (c. vom Jahre 1300); (nebst einigen Urkunden und einem Zinsregister)*, hrsg. von G. Bender, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, H. 7: 1882, s. 95—125.

¹¹ *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387—1450)*, wyd. K. Ciesielska, Fontes 63, Warszawa—Poznań 1973.

¹² *Zwei Zinsbücher der Neustadt Thorn 1366—1394*, źródło rękopiśmienne, WAP Toruń, Kat. II, III 63.

¹³ *Liber Proscriptorum Novae Civitatis Thoruniensis 1358—1412*, źródło rękopiśmienne, WAP Toruń, Kat. II, VIII 1.

¹⁴ M. Małowist, *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV w.*, [w:] *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, t. I, Warszawa 1948, s. 51 nn.

sto zaczęło wywierać coraz silniejszy wpływ na egzystencję młodszego i biedniejszego sąsiada.

Rejestr czynszów sporządzony około roku 1330 nie zawiera zbyt wielu informacji na temat struktury społeczno-ekonomicznej mieszczañstwa nowotoruńskiego. Umożliwia on jednak zorientowanie się

Tabela 1

Struktura zawodowa mieszkańców Nowego Miasta Torunia ok. r. 1330 (na podstawie *Die ältesten Willküren*)

Kategoria zawodowa	Specjalność	Liczba podatników
Rzemiosła metalowe	Kowal (faber, entinsmic)	2
	Konwisarz (tzingyzer)	1
Rzemiosła skórzané	Szewc (sutor)	2
	Garbarz (cerdo, wizgerwer)	2
Rzemiosła budowlane	Murarz (murer)	1
	Cieśla (carpentarius)	1
	Wytwórca cegieł (tzigilstricher)	1
Rzemiosła spożywcze	Rzeźnik (carnifex)	2
	Cukiernik (kuchener)	1
Rzemiosła drzewne	Snycerz (auceps)	1
Handel i komunikacja	Kramarz (cremer)	8
	Przewoźnik (vurman)	1
Usługi	Łaziebnik (balneator)	1
Inne zajęcia	Woźny (bedellus)	1
	Sługa zakonny (famulus dominorum)	1
	Duchowny świecki (pastor)	1
	Mnich (monachus)	2
Razem:		29

w strukturze zawodowej mieszkańców Nowego Miasta Torunia. Na ogólną liczbę 92 podatników (100%) przy 29 (31,5%) źródło podaje nazwy wykonywanych przez nich zawodów (11 łacińskich określeń i 8 niemieckich). Przydzielając tych ludzi do odpowiednich grup zawodowych, otrzymamy ciekawe zestawienie.

Omawiany rejestr czynszów nie ujmuje zapewne wszystkich ojców rodzin nowotoruńskich. W spisie nie ma przecież na przykład pieka-

rzy, piwowarów i krawców, a i liczba występujących w nim rzeźników, szewców, kowali i garbarzy nie oddaje chyba ówczesnego faktycznego stopnia zróżnicowania zawodowego tamtejszej ludności. Zwraca natomiast uwagę znaczna liczba kramarzy, a także duża różnorodność wykonywanych zawodów. Na 17 ustalonych specjalizacji zawodowych, 10 to zajęcia produkcyjne, 3 usługowe (przewoźnik, łaźniak i sługa zakonny), 1 handlowe (kramarz), a 3 różne (duchowny świecki, mnich i woźny).

Pospólstwo nowotoruńskie w drugiej połowie XIV wieku można przedstawić dokładniej, ponieważ (jak już zaznaczono) źródła do tego okresu są o wiele bogatsze.

Najpierw zajmiemy się mieszkańcami Nowego Miasta Torunia żyjącymi z handlu. Prawdą jest, iż wielki handel tranzytowy koncentrował się w Starym Mieście Toruniu i w nim też zamieszkiwali najbogatsi kupcy toruńscy¹⁵, ale analiza ksiąg nowomiejskich z drugiej połowy XIV wieku pozwala zidentyfikować 25 osób trudniących się han-

Tabela 2

Przedstawiciele handlu Nowego Miasta Torunia w latach 1366—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej* i *Zwei Zinsbücher*)

Grupa zawodowa	Liczba osób
Kramarz (institor, cramer, cremer, cromer)	12
Drobny handlarz, przekupień (hocker)	2
Pośrednik handlowy (mekeler)	1
Straganiarz (stregener)	3
Zielarz (crudener, crutener)	4
Handlarz końmi (rostuscher)	3
R a z e m	25

dlem nie zawsze zresztą drobnym, detalicznym. Prawie 50% przedstawicieli handlu nowomiejskiego stanowili kramarze. Sprzedawali oni towary nabywane przez ludność w niewielkich ilościach, a więc np. korzenie, wyroby z bursztynu i drzewa, towary łokciowe (wstążki, białawy, sukna). Głównymi dostawcami kramarzy byli rzemieślnicy zrzeszeni w miejscowych cechach.

Mniej znaczącymi przedstawicielami handlu detalicznego byli przekupnie i straganiarze stanowiący łącznie 20% wymienionych w po-

¹⁵ Zob. K. O. Ahnsehl, *Thorns Seehandel und Kaufmannschaft um 1370*, Marburg/Lahn 1961.

wyższej tabeli. Niektórzy straganiarze posiadali ogrody poza miastem, a w mieście budy, w których prawdopodobnie sprzedawali między innymi warzywa i owoce. Do kategorii handlarzy zaliczono również zielarzy, którzy posiadali pewien zasób wiedzy z zakresu lecznictwa i sprzedając zioła, udzielali być może pewnych porad odnośnie stosowania zakupionych przez klienta ziół leczniczych. W omawianej grupie wyodrębniono handlarzy końmi. Było to zajęcie intratne, ponieważ konie w tym okresie stanowiły towar poszukiwany i drogi (przeciętnie cena dobrego wierzchowca wynosiła 8—10 grzywien, a za konie bojowe płacono nawet do 30 grz.).

O sytuacji ekonomicznej przedstawicieli handlu nowotoruńskiego wiemy niewiele. Np. wśród kramarzy trzech mieli posiadłości¹⁶, a jeden z nich także kamienicę w rynku (steynhus) wartości 254 grz.¹⁷ Inny był winien 125 grz. dwom obywatelom Starego Miasta Torunia¹⁸, zaś o pozostałych brak istotnych dla nas informacji.

Oprócz wymienionych już w tabeli, mamy w księdze ławniczej 19 innych ludzi, o których przynależności zawodowej trudno powiedzieć coś konkretnego. Wiemy natomiast, że osoby te obracały kapitałem ponad 100 grz., a więc dosyć dużym.

O ludziach obracających kapitałem od 100 do 125 grz. nie mamy ciekawych informacji. Spośród osób zaliczonych do drugiej grupy, jedna posiadała browar¹⁹, inna zaś folwark w Zęgwircie niedaleko

Tabela 3

Nieokreśleni zawodowo mieszkańcy Nowego Miasta Torunia obracający w latach 1387—1410 kapitałem ponad 100 grzywien (na podstawie *Księgi ławniczej*)

Wielkość kapitału	Liczba osób
od 100—125 grz.	8
125—200 grz.	6
200—500 grz.	2
ponad 500 grz.	3
R a z e m:	19

Torunia²⁰. Jedna osoba z trzeciej grupy była właścicielem kamienicy w rynku nowomiejskim²¹. Ponadto wiemy, że dwaj ludzie z czwartej grupy majątkowej, teść i zięć: nieznanzy z nazwiska Samuel i Jakub

¹⁶ *Księga ławnicza* nr 427 i 430 oraz Zwei Zinsbücher, s. 30.

¹⁷ *Księga ławnicza*, nr 366.

¹⁸ *Ibid.*, nr 433.

¹⁹ *Ibid.*, nr 258.

²⁰ *Ibid.*, nr 191 i 218.

²¹ *Ibid.*, nr 366.

vom Jelin, dokonali między sobą transakcji kupna-sprzedaży folwarku Jhelin (obecnie Jeleń koło Działdowa)²². Transakcja ta opiewała na sumę 500 grz., które Samuel zapłacił zięciowi w jednym terminie, „od ręki”. Ostatnia osoba w tej grupie najbogatszych — wdowa po Michale Naylu — podzieliła się majątkiem ze swymi szwagrami mieszkającymi poza państwem zakonnym i przekazała w jednym terminie należne im 650 grz.²³

Na zapłacenie od razu kwoty ponad 500 grz. mogli sobie pozwolić bardzo nieliczni przedstawiciele średniowiecznej społeczności miejskiej. Zresztą już kwoty ponad 200 grz. były wysokie i ci, którzy obracali takimi zasobami pieniężnymi, należeli najprawdopodobniej do warstwy kupieckiej, chociaż nie byli członkami elity rządzącej miastem.

Poza wymienionymi już poprzednio 25 przedstawicielami handlu i 19 prawdopodobnymi członkami warstwy kupieckiej, w źródłach do dziejów Nowego Miasta (a szczególnie w księdze proskrybowanych) występuje 16 osób posiadających służbę (przy czym jedna z nich ma aż dwóch służących). Bronisław Geremek pisze, że służba zatrudniana była w mieście w domach kupców, rzadko pracowała u rzemieślników²⁴. Tak więc również tych 16 nowotorunian można zaliczyć do warstwy kupieckiej.

Ostatecznie możemy stwierdzić, że źródła pozwalają zidentyfikować 60 członków warstwy kupieckiej nie należących do nowomiejskiej elity władzy. Należy jednak podkreślić, że byli to przeważnie ludzie reprezentujący handel detaliczny i jeśli oprócz nich mieszkali w Nowym Mieście Toruniu także przedstawiciele wielkiego handlu to byli oni tu w zdecydowanej mniejszości.

Podstawą egzystencji gospodarczej Nowego Miasta Torunia było, jak już wspomniano, rzemiosło. Jego rozwój jednak był zawsze uzależniony od rozwoju handlu. Chociaż wielki handel reprezentowany był w Nowym Mieście przez nieliczną grupę ludzi, fakt ten nie stanowił przeszkody w procesie podnoszenia poziomu rzemiosła nowomiejskiego. Rzemieślnicy nowotoruńscy mogli bowiem zaopatrywać się w niezbędne surowce w pobliskim Starym Mieście Toruniu.

Średniowieczne rzemiosło miejskie ujęte było w ramy organizacji cechowej. Celem jej było utrzymanie i wzmocnienie pozycji społeczno-ekonomicznej rzemieślników cechowych. Cech spełniał także funkcje bractwa religijnego, miał własny sztandar oraz kaplicę lub ołtarz w kościele parafialnym. Organizował również życie towarzyskie swoich członków, a w razie wojny stanowił jednostkę wojskową broniącą

²² Ibid., nr 319.

²³ Ibid., nr 410.

²⁴ B. Geremek, *Problem siły roboczej w Prusach w pierwszej połowie XV wieku*, Przegląd Historyczny, t. 48: 1957, z. 2, s. 218.

określonego odcinka murów miejskich²⁵. Ważną funkcją organizacji cechowej było nauczanie rzemiosła. Na naukę przyjmowano tylko chłopców wolnego pochodzenia i zrodzonych w małżeństwie. Od obcych wymagano „listu dobrego urodzenia”, „listu rodowego” (Geburtsbrief) wystawionego przez radę miasta ich zamieszkania. W wypadku chłopców ze wsi żądano dowodu uwolnienia z poddaństwa²⁶.

Ucznia obowiązywał okres próbny. Gdy wypadł on pomyślnie, mistrz zawierał z rodzicami chłopca umowę i zapisywał go do cechu. Nauka była płatna i trwała od roku do siedmiu lat (zależnie od rodzaju rzemiosła), choć przeciętnie 3 lata²⁷. Kończyła się ona wyzwoleniem. Wtedy wystawiano uczniowi „list wyuczony” (Lehrbrief) — uczeń ten stawał się czeladnikiem. Następnym szczeblem kariery zawodowej rzemieślnika był stopień mistrzowski, ale wielu nie osiągało go, ponieważ wymagania i utrudnienia w tym zakresie były dosyć duże. Mistrz musiał uzyskać obywatelstwo miejskie, a było to uzależnione od posiadania nieruchomości i warsztatu w mieście. Utrudnieniem dla czeladnika był zakaz ożenku. Czeladnikowi żonatemu trudniej było uzyskać stopień mistrza, a nawet znaleźć pracę. Mistrz zaś musiał pod groźbą kary (najczęściej była to beczka piwa dla towarzyszy cechowych) ożenić się w ciągu roku, licząc od daty złożenia egzaminu mistrzowskiego.

Utrudnienia stwarzane czeladnikom sprawiały, że większość z nich należała do grupy tzw. wiecznych czeladników²⁸. Wobec tego stanu rzeczy, niektórzy z nich wykonywali prace często nie związane z wyuczonym zawodem, inni zaś pracowali poza cechem (partacze, szturarze). Ci natomiast, których zatrudniali mistrzowie byli właściwie pracownikami najemnymi. Sytuacja taka wywoływała opór czeladników, którzy w drugiej połowie XIV wieku zaczęli organizować się w tzw. bractwa czeladne, które stały się przysłowiową „solą w oku” mistrzów i w związku z tym były zwalczane przez cechy oraz rady miejskie stojące na straży interesów „czystego” handlu i rzemiosła²⁹.

Rzemiosło miejskie było rozdrobnione na specjalizacje zawodowe,

²⁵ J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I: *Do połowy XV wieku*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 215.

²⁶ S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933, s. 17.

²⁷ *Szkice toruńskie*, s. 27 oraz S. Herbst, op. cit., s. 18. Por. także *Księga ławnicza*, nr 444.

²⁸ P. Rybicki, *Spółczesność miejskie*, Warszawa 1972, s. 138 nn.

²⁹ Na ten temat zob. J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, *Przegląd Historyczny*, t. 68: 1977, z. 1, s. 1—15. Por. statut czeladzi szwabskiej Starego i Nowego Miasta Torunia z około roku 1400, WAP Toruń, Kat. IV, XLII 9.

Tabela 4

Liczebność poszczególnych kategorii zawodowych w Nowym Mieście Toruniu w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Kategoria zawodowa	Liczba osób reprezentujących ją	%
Rzemiosła spożywcze	91	21,8
Rzemiosła skórniczo-odzieżowe	117	27,9
Obróbka drewna i gliny	57	13,6
Rzemiosła metalowe	52	12,4
Budownictwo	19	4,5
Duchowieństwo	46	11,0
Transport	9	2,1
Urzednicy i funkcjonariusze miejscy	9	2,1
Drobni wytwórcy	5	1,2
Przemysł tłuszczowy	2	0,5
Usługi	5	1,2
Inne zajęcia	7	1,7
Razem	419	100,0

które składały się na pewne ogólne gałęzie. W różnych miastach miały one odmienną liczbę reprezentantów. Tabela 4 obrazuje liczebność poszczególnych gałęzi rzemiosła nowotoruńskiego. Wydaje się, że zestawienie jest zbyt ogólne, aby mogło dostatecznie dokładnie przedstawić stan rzemiosła nowomiejskiego od połowy XIV wieku do r. 1410. Dlatego też omówimy teraz poszczególne kategorie zawodowe, dokonując wewnątrz nich szczegółowego podziału na specjalizacje.

Rzemiosła spożywcze

W odróżnieniu od pozostałych, rzemiosła spożywcze były ściśle związane z rynkiem wewnętrznym miasta i chyba najbardziej ze wszystkich — z rozwojem handlu. Handel bowiem powodował większy przepływ ludności przez miasto (zwiększało się wtedy zapotrzebowanie na produkty spożywcze) i zapewniał jednocześnie odpowiednie dostawy zboża. W kategorii rzemiosł spożywczych specjalizacja zawodowa przedstawiała się w Nowym Mieście bardzo ciekawie.

Liczba rzeźników i piekarzy była prawie równa, a rybaków tylko niewiele mniejsza. Świadczy to o mniej więcej jednakowym poziomie

spożycia mięsa, chleba i ryb w Nowym Mieście. Bardzo rozwinięta była tu też produkcja piwa i wina. Przekonuje o tym fakt, że ludzi związanych z wytworem i sprzedażą tych produktów było 42, a więc nieco mniej niż wszystkich innych producentów artykułów spożywczych razem wziętych. Piwo i wino były spożywane w dużych ilościach. Podawano je w karczmach, gospodach i piwnicach, zaś mięso, chleb i ryby sprzedawano w jatkach i na ławach.

Tabela 5

Specjalizacja w nowomiejskich rzemiosłach spożywczych w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Specjalność zawodowa	Liczba rzemieślników
Rzeźnik (carnifex, fleyscher, kotteler)	14
Piekarz (pistor, becker)	16
Rybak (piscator, fyscher)	9
Śruciarni (schroter)	4
Wytwórca kaszy (groczenner)	1
Wytwórca masła (pottirsleger)	1
Karczmarz (tabernator, kreczmer)	8
Młynarz (molendinator, molner)	4
Piwowar (braxator, brauer, bruer)	13
Słodownik (braseator, brasiator, melczer)	10
Chmielarz (hoppener)	3
Winogrodnicy i winiarze (vinator, weynczorln, weyner)	8
Razem	91

O sytuacji ekonomicznej zatrudnionych w omawianej kategorii rzemiosła wiemy stosunkowo niewiele. Właścicielami posiadłości w mieście byli dwaj rzeźnicy³⁰, dwaj piekarze³¹, jeden rybak³² i dwaj słodownicy³³. Ponadto pewien piekarz posiadał młyn³⁴, trzech słodownicy mieli słodownie³⁵, a dwaj ludzie winnice³⁶. O zamożności omawianych osób trudno powiedzieć coś konkretnego. Wiemy jedynie, że

³⁰ *Księga ławnicza*, nr 130 i 401.

³¹ *Ibid.*, nr 316 i 451.

³² *Ibid.*, nr 140.

³³ *Ibid.*, nr 13 i 37.

³⁴ *Ibid.*, nr 192.

³⁵ *Ibid.*, nr 72 i 104 oraz Zwei Zinsbücher, s. 5 i 15.

³⁶ Zwei Zinsbücher, s. 3 i 36.

w r. 1399 jakiś mieszkaniec Nowego Miasta był winien pewnemu piekarzowi nowotoruńskiemu 173 grz.³⁷

Reprezentanci rzemiosł spożywczych tworzyli jedną z najliczniejszych grup gospólstwa nowomiejskiego i odgrywali w nim niepoślednią rolę.

Rzemiosła skórniczo-odzieżowe

Była to najliczniej reprezentowana kategoria zawodowa w Nowym Mieście Toruniu. Tabela 6 ilustruje specjalności istniejące w tej gałęzi

Tabela 6

Specjalizacja w ramach rzemiosł skórniczo-odzieżowych w Nowym Mieście Toruniu w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Specjalność zawodowa	Liczba rzemieślników
Krawiec (sartor, snyder, menteler, gewandtsnyder)	21
Szawc (sutor, schuwert)	33
Pantoflarz (drypenmecher, tryppenmecher)	2
Naprawiacz obuwia (altbusser, inerbusser, schuenpfluger)	4
Kuśnierz (pellifex, korsener, kursener)	16
Garbarz (gerbelius, gerber, gerwer)	5
Białoskórnik (wysgerwer)	1
Zamszownik (semischgerber)	1
Rękawicznik (hanczkinmecher)	2
Kaletnik (teschener)	4
Postrzygacz sukna (rasor, scherer, gewantscherer, scho-rancze)	9
Wytwórca lnu (leman)	2
Rymarz (rymer)	3
Powroźnik (seyler)	2
Stodlarz (sateler)	1
Wytwórca sznurów (roeper)	1
Tkacz (textor, weber, lyneweber)	6
Płóciennik (brysenner)	2
Sukiennik (lanifex)	1
Farbiarz sukna (bleycher)	1
Razem	117

³⁷ *Księga ławnicza*, nr 218.

rzemiosła. Surowców dostarczały okolice Torunia i państwo polskie. Polska była także ważnym rynkiem zbytu towarów wyprodukowanych w Nowym Mieście Toruniu. Lasy podtoruńskie dostarczały, oprócz skór zwierząt, także garbników: kory brzozonej, świerkowej i dębowej.

Daleko posunięta specjalizacja była przyczyną komplikacji i tarć wewnętrznych między poszczególnymi rzemieślnikami omawianej gałęzi. Kuśnierzom na przykład nie wolno było handlować surowymi skórami, ale mieli dużą swobodę w nabywaniu potrzebnych surowców. Ponadto kuśnierze posiadali przewagę nad krawcami, gdyż tym ostatnim zabroniono pokrywania futer sukniem i obszywania ubiorów futrem³⁸. Rymarzom nie wolno było przerabiać skór z padłego bydła pod groźbą wydalenia z cechu³⁹, a oprócz garbarzy także szewcy mieli prawo garbowania skór, ale tylko na własny użytek⁴⁰. Niekiedy w obrębie jednej specjalności następował jeszcze podział, który z czasem utrwał się. Wśród garbarzy na przykład, w wielu miastach pojawili się czerwonoskórnicy (wyprawiający skóry garbnikami roślinnymi na czerwono i żółto) i białoskórnicy (używający garbników tłustych do wyprawiania skór w barwie naturalnej)⁴¹. W źródłach nowomiejskich nie spotykamy czerwonoskórników, mamy natomiast białoskórników oraz zamszownika — garbarza delikatnych, lepszych gatunków skór. Wydaje się, że w źródłach nie zostali uchwyceni wszyscy garbarze nowomiejscy, którzy mieli przecież swą ulicę w tym ośrodku. O ile w przypadku innych ulic trudno stwierdzić, czy nazwa ulicy (np. Sukiennicza) świadczy jednoznacznie o zajęciach zamieszkujących przy niej ludzi, o tyle jeśli chodzi o ulicę Garbary mamy o wiele większe podstawy do stwierdzenia, że mieszkali tam właśnie garbarze. Uprawiane przez nich rzemiosło wymagało bowiem sadzawki do ługu oraz wody bieżącej do odprowadzenia nieczystości. Zabiegi garbarskie zatrwały także powietrze. Wszystkie te wymagania spełniała nowomiejska ulica Garbary, leżąca na skraju Nowego Miasta Torunia, nad strumieniem oddzielającym je od Starego Miasta.

Każdy cech kontrolował wyroby produkowane przez należących do niego mistrzów. Wśród rzemiosł skórniczo-odzieżowych najściślejszą kontrolą objęci byli rękawicznicy i kaletnicy, ponieważ ich wyroby kupowała (oprócz mieszczan) również szlachta pruska⁴².

O sytuacji majątkowej przedstawicieli analizowanej gałęzi rzemio-

³⁸ S. Herbst, op. cit., s. 149.

³⁹ Ibid., s. 171.

⁴⁰ Ibid., s. 154.

⁴¹ Ibid., s. 153.

⁴² M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV—XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 141.

sła wiemy, że posiadłości mieli: trzech krawcy⁴³, dwaj szewcy⁴⁴, jeden naprawiacz obuwia⁴⁵, trzech kuźnierze (w tym jeden prawdopodobnie aż 4 posiadłości)⁴⁶, trzech garbarze⁴⁷ i dwaj postrzygacze sukna⁴⁸. Ponadto jeden z kuźnierzy był właścicielem domu⁴⁹, drugi — placu⁵⁰, a pewien garbarz posiadał ogród⁵¹.

Podsumowując skąpe informacje źródłowe o stanie majątkowym rzemieślników branży skórnico-odzieżowej, należy stwierdzić, że najliczniejsi wśród nich byli szewcy i krawcy (stanowiący łącznie 46⁰/₀ rzemieślników omawianej branży), a najbogatsi niewątpliwe kuźnierze.

Obróbka drewna i gliny

Surowców dla tej gałęzi rzemiosła dostarczała najbliższa okolica. Pobliskie lasy dostarczały drewna w dużej ilości, choć cenniejsze jego gatunki (np. cis czy heban) trzeba było sprowadzać z zagranicy. Ludzi zajmujących się w Nowym Mieście Toruniu obróbką drewna i gliny ukazano w tabeli 7. Zaliczano tu także leśniczych. Nie uczestniczyli oni co prawda bezpośrednio w procesie produkcji, ale bez pozyskania odpowiedniej ilości drewna dobrej jakości rzemieślnicy obrabiający ten surowiec po prostu nie mogliby pracować. Zastanawiające jest występowanie znacznej liczby cieśli, którzy stanowią 40⁰/₀ zatrudnionych w omawianej branży. Prawdopodobnie część z nich pracowała w budownictwie, a niektórzy byli, być może, także szkutnikami (cieślami okrętowymi). Znaczna liczba drwali i traczy wskazuje na to, że w Nowym Mieście lub w niewielkiej odległości od niego istniał dość duży tartak.

Z przedstawionych w tabeli 7 ludzi najzamożniejsi byli chyba cieśle. Wiemy, że czterech z nich mieli posiadłości w mieście⁵². Poza nimi jako właściciel posiadłości występuje jeszcze tylko 1 stolarz⁵³. Wśród ludzi trudniących się obróbką drewna i gliny istniało duże zróżnicowa-

⁴³ *Księga ławnicza*, nr 38, 114 i 119.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 36 i 176.

⁴⁵ *Ibid.*, nr 39.

⁴⁶ *Ibid.*, nr 90, 134 i 373.

⁴⁷ *Ibid.*, nr 91—92, 113 i 151.

⁴⁸ *Ibid.*, nr 36 i 44.

⁴⁹ *Zwei Zinsbücher*, s. 11.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 57.

⁵¹ *Księga ławnicza*, nr 398.

⁵² *Ibid.*, nr 22, 36, 96 i 133.

⁵³ *Ibid.*, nr 351 i 371.

Tabela 7

Specjalizacja w branży obróbki drewna i gliny w Nowym Mieście Toruniu w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi Jawniczej*, Liber Proscriptorum i *Zwei Zinsbücher*)

Specjalność zawodowa	Liczba rzemieślników
Cieśla (carpentarius, czymmerman)	23
Bednarz (doleator, botener)	4
Stolarz (tyschler)	3
Wytwórca krzeseł (stuler)	3
Drwał (holczleger, hulczleger)	8
Układacz drewna (hulczsecer)	1
Tracz (bretsnyder)	4
Węglarz (koeler)	5
Leśniczy (vorster, vorsteer)	2
Garncarz (argillator, ollificus, toepper)	4
Razem	57

nie ekonomiczne, gdyż nie można porównywać dochodów np. mistrza ciesielskiego i drwala czy mistrza bednarskiego i tracza.

Rzemiosła metalowe

W średniowiecznym mieście było duże zapotrzebowanie na wyroby metalowe. Rzemieślnicy obrabiający metale byli poszukiwani i dobrze płatni⁵⁴. W gałęzi tej specjalizacja, a co za tym idzie i różnicowanie majątkowe, posunięte były dosyć daleko. Najbogatsi byli rzemieślnicy pracujący przy obróbce metali szlachetnych (głównie złota i srebra), chociaż także i cyna, traktowana wówczas jako metal półszlachetny, była poszukiwana. Ceniono umiejętności zdobnicze i wytwory wymagające kunsztu producenta. Rzemieślników branży metalowej w Nowym Mieście w drugiej połowie XIV wieku pokazano w tabeli 8. Zwraca uwagę znaczna liczba kowali, kotlarzy, złotników i paśników, a stosunkowo niewielka — konwisarzy i nożowników. Liczebność

⁵⁴ O złotnictwie toruńskim zob. T. Jasiński, *Rozwój złotnictwa toruńskiego do końca XV w.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XI, z. 74, 1977, s. 33—52. O kowalstwie toruńskim tenże, *Rzemiosła kowalskie średniowiecznego Torunia*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. 23: 1975, nr 2, s. 225—235, ponadto tenże, *Rozwój toruńskich rzemiosł odlewniczych w świetle uchwał stanów i miast pruskich*, Rocznik Toruński 10: 1975, (druk:) 1976, s. 313—331.

Tabela 8

Rzemieślnicy branży metalowej w Nowym Mieście Toruniu w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Specjalność zawodowa	Liczba rzemieślników
Złotnik (goltsmit)	7
Klepacz złota (goltsleger)	1
Mincierz (monczer, munczer)	2
Kotlarz (cuperfaber, coppersmit, kesseler)	10
Konwisarz (kannengisser, giseler)	3
Ślusarz (slisser, slosser)	2
Paśnik (gorteler, gurtmecher)	6
Kowal (faber, parvifaber, smet, smyt, smeys)	13
Nożownik (messersmed)	2
Miecznik (swertfeger)	3
Ludwisarz (lodewiger)	1
Wytwórca przedmiotów żelaznych (ysener)	2
Razem	52

dwóch pierwszych specjalności ma zapewne związek z szerokim popytem na wyroby rzemieślników reprezentujących te zawody.

Interesującą nas Nowego Miasta Torunia dotyczy najstarsza wzmianka źródłowa o wykonywaniu rzemiosła konwisarskiego w państwie krzyżackim. Pochodzi ona z roku 1330⁵⁵. Konwisarze nowotoruńscy posiadali swój cech przed rokiem 1435⁵⁶. Swoje wyroby odlewali oni ze stopu cyny i ołowiu, a na przykład ludwisarze z brązu. Wspólnym surowcem w tych dwóch stopach była poszukiwana w średniowieczu cyna. W porównaniu z nią ołów i miedź były metalami pospolitymi i tańszymi. Odbiorcami wyrobów rzemieślników zatrudnionych w branży metalowej była elita rządząca miastem, pospólstwo, plebs, mieszkańcy okolicznych wsi oraz Kościół (naczynia liturgiczne). O stanie majątkowym rzemieślników branży metalowej mamy informacje, że spośród nich właścicielami posiadłości byli: trzej złotnicy⁵⁷, dwaj kotlarze⁵⁸, dwaj kowale⁵⁹ i nożownik⁶⁰. Ponadto jeden z kotlarzy kupił słodownię⁶¹.

⁵⁵ *Die ältesten Willküren*, s. 122.

⁵⁶ WAP Toruń, Kat. I, nr 880.

⁵⁷ *Księga ławnicza*, nr 48, 88 i 223.

⁵⁸ *Ibid.*, nr 117 i 157.

⁵⁹ *Ibid.*, nr 36 i 153.

⁶⁰ *Ibid.*, nr 406.

⁶¹ *Ibid.*, nr 104.

Źródła nie odzwierciedlają dostatecznie wyraźnie zróżnicowania ekonomicznego w omawianej kategorii zawodowej.

Budownictwo

Rozrastanie się Nowego Miasta Torunia było uzależnione od rozwoju budownictwa w tym ośrodku. Ale trzeba również zaznaczyć, że rozkwit miasta stwarzał podstawy postępu w budownictwie i sprawiał, że zapotrzebowanie na pracowników tej branży stale rosło.

Mieszkańców Nowego Miasta specjalizujących się w budownictwie od połowy XIV wieku do r. 1410 ujęto w tabeli 9. Podział pracy w tej

Tabela 9

Przedstawiciele branży budowlanej w Nowym Mieście Toruniu w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Specjalność zawodowa	Liczba rzemieślników
Murarz (murator, murer)	3
Szklarz (glezer)	1
Malarz (pictor, moler)	2
Wytwórca cegieł (czigilstricher)	1
Mieszający wapno (kalkbrecher)	1
Wyrabiający zaprawę murarską (leymklecker, leimcloker)	5
Kamieniarz (steyner)	1
Stawiający rusztowania (belkseyleyler)	1
Dekarz (decker)	1
Kopiący glinę (tonffeler)	1
Stawiający mosty (brockener, bruckener)	2
Razem	19

branży był posunięty dość daleko i specjaliści z dziedziny budownictwa byli poszukiwani choćby dlatego, że było ich niewiele.

Sytuacja ekonomiczna tych ludzi nie jest nam dobrze znana. Wiemy tylko, że jeden ze stawiających mosty miał posiadłość⁶², a szklarz 5 grz. czynszu i prawdopodobnie także posiadłość⁶³.

⁶² Ibid., nr 64.

⁶³ Ibid., nr 117, 156 i 157 oraz Zwei Zinsbücher, s. 42.

Duchowieństwo

W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że duchowieństwo stanowiło 5⁰/₀ zamieszkujących miasta⁶⁴. W źródłach nowomiejskich występuje 46 przedstawicieli duchowieństwa (a więc stanowią oni 11⁰/₀ ogółu określonych zawodowo nowotorunian).

Tabela 10

Duchowieństwo nowotoruńskie w latach 1358—1410 (na podstawie *Księgi ławniczej*, *Liber Proscriptorum* i *Zwei Zinsbücher*)

Podział na grupy	Liczba osób
Duchowny świecki (pastor, prepositus, presbiter, par- rer, probst, prister)	11
Dominikanin (bruder des ordins der prediger)	4
Franciszkanin (frater ordinis minorum)	1
Mnich (claustrellus, monch)	14
Zakonnica (nunne)	16
Razem	46

Spśród duchownych występujących w księgach nowomiejskich, 76⁰/₀ stanowią przedstawiciele duchowieństwa zakonnego. Mamy więc 4 dominikanów, 1 franciszkanina, 14 zakonników (bez określenia z jakiego zgromadzenia) i 16 zakonnice (trudno powiedzieć dokładnie z jakiego zakonu).

Źródła informują, że jeden z zakonników sprzedał plac⁶⁵, a pewna zakonnica była właścicielką domu i posiadłości poza murami miasta, za kościołem św. Mikołaja⁶⁶. Wśród przedstawicieli duchowieństwa świeckiego jeden był właścicielem posiadłości⁶⁷, a trzech inni mieli liczne czynsze na terenie Nowego Miasta⁶⁸. Niekiedy duchowni trafiali także na karty księgi proskrybowanych, jak np. pewien duchowny z Mokrego, który w r. 1364 zabił księdza z Nowego Miasta⁶⁹.

Sytuacja ekonomiczna duchowieństwa nie była chyba zła, jako że mieszczenie często pamiętało w swych zapisach testamentowych o posz-

⁶⁴ K. Fritze, *Am Wendepunkt*, s. 170 nn.

⁶⁵ *Księga ławnicza*, nr 336.

⁶⁶ *Zwei Zinsbücher*, s. 7.

⁶⁷ *Księga ławnicza*, nr 434.

⁶⁸ *Zwei Zinsbücher*, s. 28, 45, 47 i 48 oraz *Księga ławnicza*, nr 241.

⁶⁹ *Liber Proscriptorum*, s. 3.

czególnych przedstawicielach tej warstwy, o zgromadzeniach zakonnych i kościołach, a przecież i sami duchowni także potrafili dbać o swoje interesy.

Transport

W ośrodku rzemieślniczo-handlowym, jakim było Nowe Miasto Toruń, ważną rolę odgrywał transport. Dzięki przedstawicielom tej kategorii zawodowej zaopatrzenie muncypium w potrzebne surowce i produkty nie stanowiło większego problemu.

W trzech księgach: ławniczej, czynszów i proskrybowanych, występuje 9 przedstawicieli nowotoruńskich transportowców. Są to furmani, określani w źródłach jako „furman, vector, kueyscher”. Byli oni właściwie pracownikami najemnymi, ale w mieście zajmowali odrębne miejsce i nie można ich traktować na równi z innymi najemnikami. Furmani byli często drobnymi, niezbyt zamożnymi przedsiębiorcami⁷⁰. Fakt występowania (oprócz należących do plebsu 15 tragarzy) 9 ludzi zatrudnionych w transporcie świadczy o dużym ruchu towarowym w Nowym Mieście Toruniu.

Urzędnicy i funkcjonariusze miejscy

Miasto utrzymywało i opłacało pewną liczbę urzędników i funkcjonariuszy, a czasem nawet rzemieślników pewnych specjalności. Sytuacja ekonomiczna wyżej wymienionych nie jest nam znana (wiemy tylko, że jeden z pisarzy był właścicielem posiadłości⁷¹), możemy jednak przypuszczać, że rada miejska wynagradzała ich dość dobrze.

Tabela 11

Urzędnicy i funkcjonariusze nowomiejscy w latach 1358—1410 (na podstawie Księgi ławniczej, Liber Proscriptorum i Zwei Zinsbücher)

Grupa zawodowa	Liczba osób
Pisarz (scriptor, statschriber)	2
Posłaniec (heroldus, statbote)	3
Sługa (statknecht)	2
Woźny (bedellus, pedellus)	2
Razem	9

⁷⁰ B. Geremek, op. cit., s. 218.

⁷¹ Księga ławnicza, nr 36.

Drobni wytwórcy

Do tej grupy zawodowej zaliczyliśmy ludzi wytwarzających masowo produkty, aby je potem sprzedawać detalicznie.

Tabela 12

Drobni wytwórcy nowomiejscy w latach 1358—1410 (na podstawie Liber Proscriptorum)

Specjalność zawodowa	Liczba osób
Miotlarz (besymbynder)	1
Wytwórca sit (seber)	2
Parasolnik (schirmer)	2
Razem	5

Przemysł tłuszczowy

Była to słabo rozbudowana gałąź produkcji, zajmująca się przeróbką produktów zwierzęcych i roślinnych. Najważniejszymi specjalizacjami były tu: mydlarstwo, świecarstwo oraz odlewnictwo wosku⁷².

W źródłach nowomiejskich natrafiamy na dwóch reprezentantów omawianej branży. Są to mianowicie mydlarz (seyfinmecher)⁷³ i olejarnik (olsleger)⁷⁴, o których nie mamy jednak żadnych szczegółowych informacji.

Usługi

Do zajęć typu usługowego zaliczono łąźiebnictwo i grabarstwo. W źródłach nowomiejskich pojawiają się trzej łąźiebnicy (balneatores)⁷⁵ i dwaj grabarze (greber)⁷⁶, ale o ich sytuacji ekonomicznej nie mamy żadnych wiadomości.

Inne zajęcia

W tej grupie uwzględniliśmy przedstawicieli specjalności zawodowych, które trudno było włączyć do którejś z poprzednio omówionych

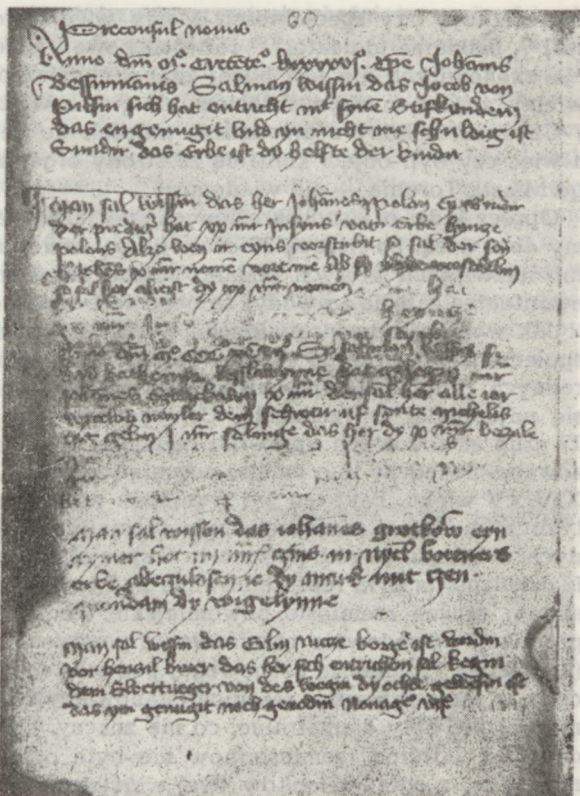
⁷² M. Bogucka, op. cit., s. 151.

⁷³ Liber Proscriptorum, s. 10.

⁷⁴ Ibid., s. 10a.

⁷⁵ Ibid., s. 19 i 19a oraz Zwei Zinsbücher, s. 11.

⁷⁶ Liber Proscriptorum, s. 11a i 27a.



kystener) ⁷⁷, dzwonnik (glackner) ⁷⁸, dwaj grajkowie (pffifer, pheffir) ⁷⁹ i śpiewak (senger) ⁸⁰.

O stanie majątkowym wymienionych osób nie wiemy nic poza tym, że dzwonnik dał swojej córce 30 grz. Wydaje się, że muzykantów, śpiewaków i komediantów było w mieście więcej, aniżeli można o tym sądzić na podstawie zachowanych źródeł.

Poza rzemieślnikami z Nowego Miasta Torunia w analizowanych tutaj źródłach występują czterej fachowcy spoza murów nowomiejskich, a więc z przedmieść. Ludzie ci (określani w źródłach jako rzemieślnicy "exparte murii" lub "vor der stad", czy też "foris civitatem")

⁷⁷ Ibid., s. 3 i 23 oraz Księga ławnicza, nr 158.

⁷⁸ Księga ławnicza, nr 450.

⁷⁹ Liber Proscriptorum, s. 10 i 20.

⁸⁰ Ibid., s. 11a.

reprezentują trzy specjalności. Mamy więc wśród nich krawca (sartor)⁸¹, bednarza (doleator)⁸² i dwóch kowali (smet, smyt)⁸³. Ich sytuacja ekonomiczna nie jest bliżej znana, chociaż o krawcu Janie Cruse wiemy, że dał on swym dzieciom 100 grz., a więc sumę niemałą⁸⁴.

Czy rzemieślnicy z przedmieść należeli do cechów nowomiejskich, a więc czy byli objęci kontrolą ze strony organizacji cechowej Nowego Miasta Torunia — nie wiadomo.

Oprócz ludzi o jasno określonych specjalnościach zawodowych, mamy dość dużą, bo liczącą 30 osób, grupę nowotorunian, przy imionach lub nazwiskach których podano pewne określenia zawodowe, ale te ewentualne zajęcia (zawody) są obecnie trudne do ustalenia.

Jak wynika z przedstawionego w tym szkicu materiału źródłowego, społeczeństwo Nowego Miasta Torunia stanowiło konglomerat różnorodnych grup społeczno-zawodowych. Różnorodność ta uwidaczniała się najbardziej w rzemiośle. Uchwyceni w źródłach przedstawiciele 77 grup zawodowych uprawiali rzemiosła niekiedy bardzo wyspecjalizowane. Świadczy to o daleko posuniętym podziale pracy na przełomie XIV/XV wieku. Fakt ten był wynikiem postępującego rozwoju sił wytwórczych. Mniej rozwinięta była specjalizacja wśród ludzi zatrudnionych w handlu (wyodrębniono tu 6 specjalności), ale pamiętać należy, iż dziedzina ta była reprezentowana pod względem ilościowym znacznie słabiej, aniżeli rzemiosło nowomiejskie. Podział pracy i specjalizacja produkcji powodowała różnicowanie poszczególnych grup pospółstwa (kupiectwa i rzemiosła cechowego) pod względem majątkowym. Różnice te w ramach warstw średnich (stanowiących 35—40% mieszkańców miasta) nie były diametralne, co nie znaczy, aby zarówno wśród kupców, jak i wśród rzemieślników nie było osób wybijających się zaamożnością z ogółu członków swej warstwy społecznej. Były to jednak przeważnie rzadkie wypadki, które nie mogą być uogólniane w omawianej zbiorowości.

Nowe Miasto Toruń było średniej wielkości ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. Słuszności tezy o przewadze rzemiosła w Nowym Mieście dowodzi fakt, że wśród określonych zawodowo przedstawiciele miejscowego pospółstwa stosunek ilościowy rzemieślników do kupców nowomiejskich wynosi aż 7:1 (wśród ludzi należących do elity władzy rzemieślnicy również stanowili większość, chociaż tu proporcje nie były tak rażące). Wypada dodać, że jakkolwiek rzemiosło nowomiejskie było licznie reprezentowane i podzielone na różnorakie specjalności, to jednak przedstawiciele bogatszych, bardziej luksusowo-

⁸¹ *Księga ławnicza*, nr 284, 290, 324, 332 i 356 oraz *Zwei Zinsbücher*, s. 17, 38 i 48.

⁸² *Zwei Zinsbücher*, s. 17.

⁸³ *Księga ławnicza*, nr 205 i 354 oraz *Zwei Zinsbücher*, s. 6.

⁸⁴ *Księga ławnicza*, nr 284 i 290.

wych i przez to popłatniejszych rzemioł chętniej zamieszkiwali w Starym Mieście Toruniu. Nowe Miasto Toruń produkowało raczej na rynek lokalny i ten właśnie rynek głównie zaspakajało. Wydaje się, że czynnikiem decydującym o tym fakcie była bliskość Starego Miasta Torunia, którego konkurencja była zbyt silna, aby młodszy ośrodek toruński mógł z nim skutecznie rywalizować. Pomimo lokalnego tylko znaczenia Nowego Miasta Torunia, dziejom jego należy chyba poświęcić nieco więcej uwagi, a rozpoczęte w tej pracy badania nad strukturą społeczną pospólstwa i mieszczaństwa nowotoruńskiego należy kontynuować tym bardziej, że w archiwum toruńskim znajduje się wiele cennych (a nie wykorzystanych dotąd) źródeł do jego dziejów (na przykład rachunki urzędu budowlanego, rejestry czynszów oraz księgi kamlarskie).

Aneks

Zestawienie rzemioł i zawodów (zajęć) wykonywanych przez pospólstwo Nowego Miasta Torunia w latach 1330—1410:

- 1) Bednarz (doleator, botener)
- 2) Chmielarz (hoppener)
- 3) Cieśla (carpentarius, cymmmerman)
- 4) Dekarz (decker)
- 5) Drwal (holzleger)
- 6) Dzwonnik (glackner)
- 7) Farbiarz sukna (bleycher)
- 8) Furman (vector, furman)
- 9) Garbarz (gerbelius, gerber)
 - a) białoskórnik (wysgerber)
 - b) zamszownik (semischgerber)
- 10) Garncarz (argillator, topfer)
- 11) Grabarz (greber)
- 12) Grajek (pifer, pfeffer)
- 13) Kaletnik (tesschener)
- 14) Kamieniarz (steiner)
- 15) Karczmarz (tabernator, kreczmer)
- 16) Klepacz złota (goltsleger)
- 17) Konwisarz (kannengisser)
- 18) Kopiący glinę (tonffeler)
- 19) Kościelny (kystener)
- 20) Kotlarz (cuperfaber, coppersmit, kessler)
- 21) Kowal (faber, smyt)
- 22) Krawiec (sartor, snyder)
- 23) Kuśnierz (pellifex, korsener)
- 24) Leśniczy (vorster)
- 25) Ludwisarz (lodewiger)
- 26) Łaziebnik (balneator)
- 27) Malarz (pictor, moler)
- 28) Miecznik (swertfeger)
- 29) Mieszający wapno (kalkbrecher)
- 30) Mincarz (monczar, munczar)

- 31) Miotlarz (besymbynder)
- 32) Młynarz (molendinator, molner)
- 33) Murarz (murator, murer)
- 34) Mydlarz (seyfinmecher)
- 35) Naprawiający obuwie (altbusser, schuenpfluger)
- 36) Nożownik (messersmed)
- 37) Olejarz (olsleger)
- 38) Pantoflarz (tryppenmecher, drypenmecher)
- 39) Parasolnik (schirmer)
- 40) Paśnik (gorteler, gurtmecher)
- 41) Piekarz (pistor, becker)
- 42) Pisarz (scriptor, schriber)
- 43) Piwowar (braxtor, brauer)
- 44) Płóciennik (brysenner)
- 45) Postrzygacz sukna (rasor, scherer)
- 46) Powroźnik (seyler)
- 47) Rękawicznik (hanczkinmecher)
- 48) Rybak (piscator, fyscher)
- 49) Rymarz (rymer)
- 50) Rzeźnik (carnifex, fleyscher, kotteler)
- 51) Siodlarz (sateler)
- 52) Słodownik (braseator, melczer)
- 53) Stawiający mosty (bruckener)
- 54) Stawiający rusztowania (belkseyler)
- 55) Stolarz (tyschler)
- 56) Sukiennik (lanifex)
- 57) Szewc (sutor, schuwert)
- 58) Szklarz (glezer)
- 59) Ślusarz (sliesser, slosser)
- 60) Śpiewak (senger)
- 61) Śruciarz (schroter)
- 62) Tkacz (textor, weber)
- 63) Tracz (bretsnyder)
- 64) Układający drewno (holczseczer)
- 65) Węglarz (koeler)
- 66) Winiarz, winogrodnik (vinator, weyner, weynczorln)
- 67) Woźny (bedellus, pedellus)
- 68) Wyrabiający zaprawę murarską (leymklecker)
- 69) Wytwórca cegieł (czigilstricher)
- 70) Wytwórca kaszy (groczenner)
- 71) Wytwórca krzesel (stuler)
- 72) Wytwórca lnu (leman)
- 73) Wytwórca masła (pottirsleger)
- 74) Wytwórca przedmiotów żelaznych (ysener)
- 75) Wytwórca sit (seber)
- 76) Wytwórca sznurów (roeper)
- 77) Złotnik (goltsmit)

specjalności, to jednak przedstawił...
 21) Księga słownika, nr 284, 290, 322, 332 i 335
 22) Zwei Zischbücher, s. 17.
 23) Księga słownika, nr 285 i 334 oraz...
 24) Księga słownika, nr 284 i 290.
 25) Księga słownika, nr 284, 290, 322, 332 i 335
 26) Księga słownika, nr 285 i 334
 27) Księga słownika, nr 284 i 290

Wpływ przynależności Torunia do związku miast hanzeatyckich na jego rozwój kulturalny

Ireneusz Czarciński

W drugiej połowie XIII wieku coraz większą rolę w życiu gospodarczym, a także politycznym Europy zaczęły odgrywać miasta. Podstawami ich dobrobytu były rzemiosło i handel. Wraz z ich rozwojem zyskiwały na znaczeniu związki skupiające kupców z różnych miast. Jednym z tych związków była Hanza. Istniała z nich najdłużej (XII—XVII w.) i zdobyła też największe wpływy gospodarczo-polityczne. W okresie swojej świetności jednoczyła ona ponad 150 miast położonych między Zuider Zee a Zatoką Fińską i Bałtykiem a Turynią.

Hanza powstała i utrzymywała się, aby bronić swych członków za granicami, jak też aby pomagać im w prowadzeniu swobodnej wymiany handlowej. Równoległe stała się ona, wykorzystując osłabienie władzy cesarskiej, potęgą polityczną w północnej Europie, zdolną do prowadzenia blokad gospodarczych, działań militarnych, zawierania traktatów międzynarodowych. Ciekawe, że nie była organizacją suwerenną, a jej członkowie byli podporządkowani w większym lub mniejszym stopniu kościelnym i świeckim feudałom. Jako związek pozbawiony osobowości prawnej nie posiadała Hanza ani stałych dochodów finansowych, ani stałych sił zbrojnych. Związek nie miał też własnej pieczęci, a jedynym organem ustawodawczym był zjazd ogólnohanzeatycki (Hansetag), zresztą niezbyt regularnie zwoływany¹.

Związek Hanzeatycki zdołał się jednak utrzymać przez prawie pięć wieków mimo słabości strukturalnych, jak też częstokroć sprzecznych interesów swoich członków. Przyczyny tej trwałości należy szukać w silnym poczuciu solidarności łączącym hanzeatów. Podstawą tej solidarności była chęć zmonopolizowania północnoeuropejskiej wymiany handlowej².

Duże znaczenie w Hanzie posiadały miasta państwa krzyżackiego. Ich rozkwit gospodarczy był konsekwencją szeregu czynników, z któ-

¹ P. Dollinger, *Dzieje Hanzy*, Gdańsk 1975, s. 10 i n.

² H. Samsonowicz, *Zagadnienia kultury miast nadbałtyckich w XIV i XV wieku*, Rocznik Olsztyński, R. V: 1963, s. 31.

rych bardzo istotne było położenie geograficzne. Umożliwiło ono miastom pruskim przejęcie pośrednictwa w wymianie handlowej między ich zapleczem gospodarczym (Polska, Węgry, Ruś) a północno-zachodnią Europą (przede wszystkim Flandrią). Do najszybciej rozwijających się ośrodków w państwie zakonnym należał Toruń. Jego kupcy nawiązali kontakty handlowe z Krakowem na początku XIV wieku, a z Rusią już w końcu XIII stulecia³. Kupcy toruńscy pośredniczyli przede wszystkim w eksporcie na zachód Europy miedzi i wosku⁴. Sprowadzali zaś głównie sukno flandryjskie⁵. Już od 1347 roku miasta pruskie posiadały swojego przedstawiciela we władzach kantoratu hanzeatyckiego w Brugii, a jednym ze „starszych” tej placówki był przez pewien czas toruńczyk Johann de Rode⁶. Kupcy toruńscy często odwiedzali Brugię⁷. Jednym z nich był Johann von Soest, członek rodziny patrycjuszowskiej przybyłej do Torunia prawdopodobnie w XIII wieku⁸. Radnym miejskim został w 1347 roku, a w 1356 burmistrzem⁹. W pierwszym roku sprawowania tego urzędu przebywał w Brugii w związku z konfliktem między kupcami pruskimi i flandryjskimi. Dwa lata później był przedstawicielem Torunia na zjeździe hanzeatyckim w Lubece. Pobyt w ośrodkach o wysokiej kulturze artystycznej wpłynął niewątpliwie na decyzję, sfinalizowaną przez żonę wspomnianego burmistrza, zakupu w Brugii brązowej płyty nagrobnej¹⁰. Znajduje się ona obecnie w kościele św. Jana w Toruniu. Jest to dzieło o wysokiej wartości artystycznej w skali europejskiej zarówno pod względem układu figur, jak i kompozycji. Taki wybór świad-

³ *Hansisches Urkundenbuch* (dalej cyt. *HUB*), wyd. K. Höhlbaum, Halle 1876, I, n. 1003; III, n. 156; zob. też. S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1903.

⁴ K. O. Ahnsehl, *Thorns Seehandel und Kaufmannschaft um 1370*, Marburg/Lahn 1961, s. 58, tab. 17, 18; s. 59, tab. 19.

⁵ *Ibidem*, s. 64. Toruń sprowadził w l. 1368/69 sukno o wartości 57 tys. grzywnien.

⁶ *Hanserecesse*, wyd. K. Koppmann, Leipzig 1870—1897, I, n. 143, *HUB*, III, n. 97.

⁷ E. Kestner, *Beiträge zur Geschichte der Stadt Thorn*, Thorn 1882, s. 17.

⁸ G. Rhode, W. Deus, *Die Patrizier-Familie von Soest in Thorn*, *Soester Zeitschrift*, H. 84; 1972, s. 76.

⁹ Zob. A. Semrau, *Katalog der Geschlechter, der Schöffenbank und des Ratstuhles in der Altstadt Thorn 1233—1602*, Mitt. des Cop. Ver., H. 46; 1938; G. Rhode, W. Deus, op. cit., podają, że Johann von Soest został rajcą w 1340 roku.

¹⁰ Z. Kruszelnicki, *XIV-wieczna płyta nagrobna małżonków von Soest w Toruniu*, *Studia Pomorskie*, red. M. Walicki, Wrocław—Kraków 1957, t. 1, s. 118.

czy o dobrej orientacji mieszczaństwa toruńskiego również w sprawach sztuki, tym bardziej, że wspomniana płyta nie była jedyną zamówioną w XIV wieku. Prawdopodobnie w osiemnastym stuleciu zaginęły, znajdujące się wówczas w kościele NMP, trzy brązowe płyty nagrobne. Pierwsza z nich przedstawiała podobizny Gerharda von Allen (zm. 1371), jego żony Małgorzaty (zm. 1367) i syna Konrada (zm. 1371)¹¹. Druga należała do Henryka von Werle i jego żony (oboje zm. 1373). Trzecia płyta była na grobowcu Ludolfa Wale (zm. 1381) i jego siostry Małgorzaty, wdowy po Henryku von Mersch¹². W kościele św. Jana były jeszcze płyty nagrobne Arnolda von Loo (1309), Conrada Platte (zm. 1385) i Niclasa Linde¹³.

Większość wymienionych osób to członkowie patrycjatu toruńskiego. Przedstawiciele takich rodzin jak von Allen, von Linde, von der Mersch, von Loo, byli wielokrotnie członkami władz miejskich, a także reprezentowali miasto na zjazdach hanzeatyckich, gdzie mieli okazję zapoznać się z różnymi zjawiskami artystycznymi¹⁴. Nowe kierunki w sztuce kształtowały nie tylko gust patrycjatu, ale znalazły odbicie również w miejscowej twórczości plastycznej. Przykładem może być dzieło malarza (prawdopodobnie z Torunia) z kręgu Jeana de Taevrnier (lub raczej Willema Vrelandta)¹⁵. Jest to obraz pasji Chrystusa pochodzący z około 1480 roku. Znajdował się on prawdopodobnie w kościele dominikańskim (św. Mikołaja), obecnie w kościele św. Jakuba w Toruniu. W obrazie możemy zauważyć znakomicie podpatrzone życie samego miasta z charakterystycznymi postaciami ludzi, aktorów tego widowiska. To wszystko czyni z tego dzieła „szczególnie sugestywną i barwną encyklopedię życia mieszczańskiego”¹⁶. Również trzy obrazy pasyjne z kościoła św. Jana i nieistniejącego dzisiaj kościoła św. Wawrzyńca (obraz *Cierniem koronowanie* z około 1480 r.) są wynikiem przerobionych na typ niemiecki form sztuki flandryjsko-burgundzkiej¹⁷. Obrazy te, znajdujące się obecnie w Muzeum Naro-

¹¹ A. Semrau, *Die Grabdenkmäler der Marienkirche zu Thorn*, Thorn 1892, s. 22.

¹² Ibidem, s. 23.

¹³ Z. Kruszelnicki, *XIV-wieczna płyta nagrobna*, s. 120, zob. R. Heuer, *Die Werke der bildenen Kunst und des Kunstgewerbes in Thorn bis zum Ende des Mittelalters*, Mitt. des Cop. Ver., H. 24: 1916.

¹⁴ I. Czarcziński, *Przedstawiciele Torunia na zjazdach hanzeatyckich w XIV i I połowie XV w.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XI, z. 74: 1977, s. 26, tab. 1.

¹⁵ G. Chmarzyński, *Sztuka w Toruniu*, [w:] *Dzieje Torunia*, red. K. Tymieniecki, Toruń 1933, s. 514.

¹⁶ Z. Kruszelnicki, *Problem genealogii artystycznej toruńskiego obrazu pasyjnego*, TeKa Komisji Historii Sztuki, Toruń 1959, t. 1, s. 25.

¹⁷ G. Chmarzyński, op. cit., s. 515.

dowym w Warszawie, mają kompozycję, która opracowaniem widoków przestrzennych, a przede wszystkim oddaniem stanów psychicznych ludzi, świadczy, że w końcu XV wieku działalność malarska w Toruniu stała na europejskim poziomie. Brugijski kierunek ze „skłonnościami do idealizowania zjawisk naturalistycznych zredagowanych i perspektywicznych rozwiązań wnętrza”¹⁸ reprezentuje jedno ze skrzydeł tryptyku z kościoła św. Jana. Dwa pozostałe obrazy (*Biczowanie* i *Zdjęcie z krzyża*, oba z 1495 r.) noszą wpływy studiów holenderskich ich autora¹⁹.

Kończący się okres średniowiecznego malarstwa toruńskiego znalazł swój wyraz w tryptyku św. Wolfganga (1505 r.), będącym obecnie ołtarzem głównym w kościele św. Jana. Tryptyk z przedstawionymi na nim postaciami świętych, potraktowanych niemal w sposób portretowy we wnętrzach lub na tle pejzażu z architekturą, świadczy o kształtowaniu się nowej postawy poznawczej człowieka, a tym samym nowej epoki²⁰. Rzeźby zgrupowane wokół tego dzieła pozwalają przypuszczać, że istniał w Toruniu warsztat rzeźbiarski, który nie tylko zaspokajał miejscowe potrzeby, ale wysyłał swoje wyroby na eksport²¹.

Podobnie jak w malarstwie wyglądała sytuacja w rzeźbie toruńskiej, która w średniowieczu uległa trzem falom wpływów: 1) zachodnim (ok. 1300—ok. 1380), 2) zasięgu kultury czeskiej (ok. 1380—ok. 1450), 3) powrotnej fali zachodniej (ok. 1450—ok. 1530)²². Daje się zauważyć długotrwałe, prawie przez dwa stulecia, oddziaływanie kultury zachodniej. Charakterystyczne, że właśnie od końca XIV aż do połowy XV wieku dominowały wpływy czeskie, wtedy gdy pozycja Torunia na rynkach zachodnich zaczynała się chwiać. Wpływy niderlandzkie pojawiły się dopiero pod koniec XV stulecia, a więc w okresie odbudowy pozycji gospodarczej miasta, również w handlu z zachodem. W końcowej fazie średniowiecza w toruńskich dziełach rzeźbiarskich widać również zależność od kultury frankońsko-bawarskiej, na co duży wpływ mieli nowi imigranci (m.in. Mochingerowie)²³.

Najłatwiej można dostrzec wspólne cechy w architekturze miast hanzeatyckich. W literaturze był nawet używany termin „gotyk hanzeatycki”²⁴. Spowodowały to liczne podobieństwa między obiektami

¹⁸ Ibidem, s. 515.

¹⁹ R. Heuer, op. cit., s. 102—103; G. Chmarzyński, op. cit., s. 517.

²⁰ Ibid., s. 506—507.

²¹ Zob. A. Bochnak, *Eksport z miast pruskich w głąb Polski w zakresie rzemiosła artystycznego*, Studia Pomorskie, t. 2, s. 7—106.

²² G. Chmarzyński, op. cit., s. 499.

²³ Ibidem, s. 505.

²⁴ H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich*, Warszawa 1968, s. 304.

powstałymi w kręgu działania Hanzy. W Toruniu do tego gotyku zaliczyć możemy zarówno budowle świeckie (np. ratusz), jak i kościoły, które należą do pierwszorzędnych obiektów architektury w skali europejskiej dzięki swojej indywidualności. Jednak ogólny wzór toruńscy budowniczo wie zachępnęli z Westfalii (skąd pochodzili liczni mieszkańcy Torunia), a także, za pośrednictwem Lubeki, z Anglii²⁵. Kamienno-ceglanemu zamkowi krzyżackiemu mieszczenie toruńscy przeciwstawili potężną wieżę. Wzniesiono ją na rynku Starego Miasta. Przy jej budowie wzorowano się na flandryjskich wieżach rynkowych (tzw. „beffrois”, m.in. w Brugii)²⁶. Wydaje się, że miała być ponadto wyrazem ambicji toruńskiego kupiectwa, którego pragnieniem było, jeśli nie wyprzedzenie, to przynajmniej dorównanie największym miastom Hanzy, której członkiem Toruń był od początku jej istnienia²⁷. Związki z architekturą flandryjską posiada również toruński ratusz, którego początków należy szukać w 1259 roku, kiedy mieszczenie uzyskali zgodę na budowę domu targowego. Miał on pełnić przede wszystkim rolę sukiennic. Świadczy to o wyjątkowo szybkim rozwoju miasta, które lokowano niecałe trzydzieści lat wcześniej. W 1274 roku Zakon pozwolił wzniesć kramy i ławy chlebowe, które przypominały typ hal targowych z terenu Flandrii. W 1393 roku wielki mistrz Konrad von Wallenrod wydał przywilej na przebudowę ratusza. Zakończono ją prawdopodobnie przed 1399 r.²⁸ Budowniczy ratusza staromiejskiego wykorzystał zarówno cechy budowli flandryjskich, jak i obiektów architektury monumentalnej znanej mu m.in. z Malborka²⁹. Interesujące, że budowa ratusza przypadła na okres najżywszych kontaktów handlowych Torunia z Flandrią. Może rzeczywiście kupcom toruńskim odwiedzającym m.in. Brugię „imponowały monumentalne budowle i dla zaspokojenia swoich ambicji pragnęli wzniesć podobne we własnym mieście”³⁰. Wydaje się, że wielkość zarówno budowli świeckich, jak i sakralnych „nadawała określoną rangę przedstawicielom tych, dyskontowaną przez nich w praktycznej działalności politycznej i gospodarczej”³¹.

Wśród elementów mających wpływ na kształtowanie się kultury

²⁵ G. Chmarzyński, op. cit., s. 485; K. H. Classen, *Die mittelalterliche Kunst im Gebiete des Deutschordensstaates Preussen*, Königsberg 1927, Bd. 1, s. 166; K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, s. 100.

²⁶ K. Górski, op. cit., s. 101; G. Chmarzyński, op. cit., s. 480.

²⁷ HUB, I, n. 864, s. 299.

²⁸ E. Gąsiorowski, *Ratusz w Toruniu*, Warszawa 1970, s. 12.

²⁹ Ibidem, s. 22.

³⁰ Ibidem, s. 12 i n.

³¹ H. Samsonowicz, *Złota jesień polskiego średniowiecza*, Warszawa 1971, s. 212.

miast pruskich nie można pominąć sugestii ideologiczno-literackich, które przeniknęły na teren państwa zakonnego za pośrednictwem kupiectwa hanzeatyckiego. Swoistym przykładem były istniejące jedynie w wielkich miastach „Hanzę pruskiej” „Dwory Artusa”³². Jednym z powodów ich powstania była zapewne ambicja bogatego patrycjatu, który chciał dorównać w jakimś stopniu rycerstwu, chociażby organizując bractwa przeznaczone jedynie dla najbogatszych mieszczan pod wezwaniem świętego Jerzego, patrona rycerstwa. W tym samym celu kupcy pruscy wykorzystali legendy o królu Arturze i „okrągłym stole”. Znane były one im zapewne z bezpośrednich kontaktów handlowych z Anglią, których początki miały miejsce pod koniec XIII wieku³³, a być może również od angielskich uczestników krzyżackich krucjat na Litwę. Konsekwencją tych czynników było powstanie w Toruniu (na początku XIV wieku) kupieckiego bractwa pod wezwaniem świętego Jerzego, a jego siedzibę zapewne już wtedy nazwano „dworem Artusa”. Można przypuszczać, że właśnie to stowarzyszenie stało się wzorem dla konfraterni tego typu w pozostałych miastach pruskich³⁴. Zarówno pruskie „dwory Artusa”, jak też bractwa o podobnych celach w innych ośrodkach hanzeatyckich, organizowały życie kulturalne swoich członków³⁵. Wpływały na kształtowanie ich smaku artystycznego m.in. przez określony wystrój plastyczny wnętrza domów brackich. Działalność tych organizacji sprzyjała wytworzeniu się ideału kupca hanzeatyckiego.

Do czynników integrujących miasta regionu bałtyckiego pod względem kulturalnym trzeba zaliczyć także analogie w formie i treści nauczania w szkołach w poszczególnych miastach hanzeatyckich. Kształcenie przebiegało według tego samego schematu. Podstawowych informacji dostarczała głównie szkoła parafialna lub miejska. Dalsze kwalifikacje zdobywał kandydat na kupca jako pomocnik w kantorze, a następnie jako czeladnik co było wstępem do samodzielnej pracy kupieckiej³⁶. Działalność integrującą w dziedzinie oświaty prowadziły

³² H. Samsonowicz, *Zagadnienia kultury*, s. 35.

³³ *HUB*, I, n. 1119, s. 386, pismo wielkiego mistrza do króla angielskiego z 4 VIII 1293 (1295), III, n. 260.

³⁴ H. Freytag, *Aus der Geschichte der Thorner Artushofbrüderschaften*, Thorn 1917, s. 7; A. Semrau, *Zur ältesten Geschichte des Artushofes in Thorn*, Mitt. des Cop. Ver., H. 28 (1920), s. 83 i n.; H. Bink, *Die westpreussischen Artushöfe*, Westpr. Jahrbuch, Münster 1965, Bd. 15, s. 36—37, podaje, że bractwo św. Jerzego w Elblągu powstało w 1319 lub 1320, a w Gdańsku w 1343 roku.

³⁵ Zob. G. Fink, *Die Lübecker Leonhardbrüderschaft in Handel und Wirtschaft bis zur Reformation*, Lübeck 1921.

³⁶ H. Samsonowicz, *Formy pracy kupca hanzeatyckiego w XIV i XV w.*, Kwart. Hist. Kultury Mater., 1964, nr 2, s. 256.

też uniwersytety hanzeatyckie w Rostocku i Greifswaldzie³⁷. Dodatkowych możliwości wzajemnego oddziaływania różnych kultur miejskich dostarczały wędrowki artystów mieszczańskich (malarzy, rzeźbiarzy) z miasta do miasta, zarówno w celu wykonania określonych zamówień, jak też zdobycia informacji o nowych tendencjach w sztuce. Przykładem może być szkoła założona w Lubece przez Bernta Notke i Mistrza Francke, których dzieła stanowiły symbol ówczesnego malarstwa i plastyki lubeckiej³⁸.

Trzeba podkreślić, że kultura hanzeatycka nie była zwartą, jednorodną całością, ale podlegała ciągłym zmianom, jako że obok ogólnych tendencji unifikacyjnych w Hanzie duży wpływ miały lokalne inspiracje. Miasta pruskie, a szczególnie Toruń i Gdańsk, pozostawały pod wpływem kultury polskiej na długo przed inkorporacją w 1454 roku³⁹. Ogólnie można stwierdzić, że hanzeaci przyjmowali z kultur z którymi się stykali, nie tylko to, co mogło się im przydać w działalności zawodowej, ale i to wszystko, co pomagało zrealizować ambicje ideologiczne i artystyczne.

Mieszczanstwo toruńskie dzięki temu, że ich miasto należało do wspólnoty hanzeatyckiej, miało możliwość konfrontacji różnych kierunków w sztuce i architekturze. Konsekwencją tych porównań było powstanie dzieł będących dowodem, że mieszkańcy Torunia potrafili nie tylko wybierać, ale również przetwarzać określone tendencje w sztuce, zgodnie z własnymi potrzebami. Dzięki kontaktom artystycznym z Zachodem oraz własnym umiejętnościom środowisko kulturalne Torunia w XIV wieku promieniowało na tereny całego państwa krzyżackiego oraz sąsiadujących ziem polskich. Twórczość plastyczna w Toruniu stała wówczas na europejskim poziomie. Można stwierdzić, że miasto to pod koniec XIV stulecia dorównało najbardziej rozwiniętym ośrodkom Europy północno-zachodniej zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym.

³⁷ E. Schnitzler, *Zur Hansischen Universitätsgeschichte*, Hansische Studien, Berlin 1961, s. 379; Z. Nowak, *Związki Prus z uniwersytetami w Roztoce i Gryfii w XV i pocz. XVI w.*, Zap. Hist., t. 33: 1968, z. 4, s. 7 i n.

³⁸ H. Samsonowicz, *Późne średniowiecze*, s. 305.

³⁹ Zob. H. Chłopcicka, *O elementach zjednoczenia Pomorza Gdańskiego z Polską w XV w.*, Roczn. Hist., t. XXV: 1958.



Pracownia Zakładu Konserwacji Elementów i Detali Architektonicznych UMK

Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych 1977 roku

Zestawiła: *Maria Bogulicz*

Wykaz skrótów instytucji organizujących imprezy

Baj	Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski”
BU	Biblioteka Uniwersytecka
BWA	Biuro Wystaw Artystycznych
CzOKI	Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie
DDK	Dzielnicowy Dom Kultury na Podgórzu
DK	Dom Książki
DKP	Zakładowy Dom Kultury „Prząśniczka” przy Merinotexie
ET	Estrada Toruńska
EW	Estrada Warszawska
FP	Filharmonia Pomorska im. I. Paderewskiego w Bydgoszczy
FSZMP	Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej
GKO	Garnizonowy Klub Oficerski
KA	Klub Związków Twórczych „Azył”
KK	Klub Komunalny
KM	Książnica Miejska im. M. Kopernika
KMI	Klub Millenium
KMPiK	Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
KPHiS	Klub Prac. Handlu i Spółdzielczości
KS	Klub „Sobótka”
MDK	Młodzieżowy Dom Kultury
ME	Muzeum Etnograficzne
MO	Muzeum Okręgowe
NOT	Naczelna Org. Techniczna
O	Opera i Operetka w Bydgoszczy
PIA	Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych
PSM	Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia im. K. Szymanowskiego
PTA	Polskie Tow. Archeologiczne. Oddział w Toruniu
PTB	„ „ Botaniczne. Oddział w Toruniu
PTF	„ „ Filologiczne. Koło Toruń
PTG	„ „ Geograficzne. Koło Toruń
PTMA	„ „ Miłośników Astronomii. Koło Toruń
SBP	Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Koło Toruń

SHS	Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Koło Toruń
SOA	Społeczne Ognisko Artystyczne.
TB	Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela
TL	Towarzystwo Literackie, Oddział w Toruniu
TMJP	" Miłośników Języka Polskiego
TNT	" Naukowe w Toruniu
TPPI	" Przyjaźni Polsko-Indyjskiej
TPPR	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TF	Toruńskie Towarzystwo Fotograficzne
TUKT	Towarzystwo Upowszechniania Kultury Teatralnej
TWP	Towarzystwo Wiedzy Powszechnej
TWH	Teatr im. W. Horzycy
WAP	Woj. Archiwum Państwowe
WOKI	Woj. Ośrodek Kształcenia Ideologicznego
WRZZ	Woj. Rada Związków Zawodowych
ZLP	Związek Literatów Polskich, Oddział w Toruniu
ZSL	Zjednoczone Stronnictwo Ludowe

Styczeń

- Ogłoszenie międzynarodowego konkursu plastycznego dla dzieci pn. „Barwy Przyjaźni” — TPPR, WDK, TTK
- Otwarcie wystawy kiermaszu malarstwa A. Patoki (Galeria Amatora) — KK
Otwarcie wystawy prac malarskich amatorów nauczycieli — KMI
 - Program artystyczny pt. *Dobra pamięć* wg tekstów A. Osieckiej w wyk. Studia Poetyckiego — MDK
 - Otwarcie wystawy prac członków Klubu Absolwentów przy Okr. ZPAP Toruń—Bydgoszcz — BWA
Prelekcja Kyutaro Hashimoto *Tradycje, obyczaje i problemy współczesne Kraju Kwitnącej Wiśni* (cykl: Wieczory międzynarodowe) — KMPiK
 - Spotkanie z folklorem. 23. — Występ Folklorystycznego Teatru Jednego Aktora z Leszna z programem *Pszczelarz, Diabły i Strachy wielkopolskie* — ME
Spotkanie z red. L. Kühnem przedstawicielem redakcji „Młodego Rolnika” (cykl: Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska) — KMPiK, FSZMP
 - Projekcja filmów z historii sztuki *Leonardo da Vinci, Madonna Sykstyńska* — MO

- 10 Wieczór przy samowarze. Romanse rosyjskie sprzed lat w wyk. P. Szczepanika — TPPR, KMPIK
- 12 Odczyt M. Kutznera *Katedra Notre Dame w Paryżu* — MO, SHS
- 13 Spotkanie autorskie z Krzysztofem Kąkolewskim — ZLP, KMPIK, TTK
- 17 Spotkanie Sekretariatu KM PZPR z działaczami PPR w 35 rocznicę powstania PPR — KMPIK, PZPR
- 18 Projekcja filmów *Godzina zero* i *Chwila wspomnień* z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy — KM F 12
- 19 Impreza pt. *Turystycznym szlakiem przez najciekawsze zakątki ZSRR: Moskwa—Leningrad* ilustr. przeźroczeniami. Prowadził mgr Z. Sondej (Klub Miłośników Języka Rosyjskiego) — KMPIK, TPPR
Prelekcja T. Nemere *W kraju Andersena* ilustr. przeźroczeniami (Cykl: Toruńczycy podróżują) — KMI
Wieczór Ludzi Złotego Wieku. Wystąpił zespół estradowy „Handlowiec” — KPHiS
- 21 Otwarcie wystawy grafiki M. Piotrowskiego — KA
Prelekcja red. S. Marcinkowskiego *Czarni wykonawcy oper rockowych* — DDK
Występ zespołu wokalnno-muz. „Toruńskie Pierniczki” z okazji Dnia Babci — KK.
- 22 Koncert symfoniczny. W programie uwertura do opery Mozarta *Urowadzenie z seraju*, arie z tej opery, *IV Symfonia* Mahlera. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Gerharda Geista (NRD), U. Koszut — sopran — FP
Wieczór z twórcami spektaklu *Iwona księżniczka Burgunda*; reż. K. Meissner, scenogr. A. Markowiczem, aktorami W. Szostakiem i J. Glińskim (Cykl: Spotkania przedpremierowe) — KMPIK, TWH
- 23 Poranek u Damroki: muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: J. Małek, E. Dębski — ME
- 24 Odczyt dr L. Zajdlera *Niezidentyfikowane obiekty latające* połączony z projekcją filmu *Latające talerze* — PTMA
- 25 Spotkanie z prof. K. Kryską — twórcą instrumentu muzycznego „toruniola” (cykl: Wieczory toruńskie) — KMPIK
- 23 Spotkanie z W. Siemionem (Klub 612) — TWH
- 26 Wieczornica z okazji Święta Narodowego Indii. W programie: wprowadzenie w sprawy polityczne, ekonomiczne i kulturalne Indii — doc. J. Justyński — TPPI
- 27 Impreza poświęcona twórczości Łucjana Kamińskiego. Udział wzięli: J. M. Wieczorek, doc. dr L. Witkowski, soliści FP (Cykl: Z muzyką przez epoki) — KMPIK, TTK
Otwarcie wystawy malarstwa T. Tomaszewskiego — BWA
Otwarcie wystawy rzeźby H. Brzuskiewicz; — BWA; powt. 20 II w DKP
Projekcja filmu *Kopernik* (Białe wakacje) — DDK

- 28 Monodram *Macierzyństwo* wg poezji hinduskiej w wyk. J. Śliwińskiej — DKP
 Projekcja filmu *Bitwa o Kozi Dwór* (Białe wakacje) — DDK
- 29 Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. R. Jabłońskiego. W programie: *Concerto grosso* op. 3 nr 11 Vivaldiego, suita *Don Kichot* Telemanna, *Koncert c-dur* Haydna, kantata *Armida opuszczona* Haendla — FP
 Otwarcie wystawy malarstwa Kiejstuta Bereźnickiego z Gdańska (Galeria Sztuki) — KMPiK
 Program w wyk. Międzynarodowego Varietes z udziałem artystów z Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Polski — PIA
- 20—30 Olimpiada języka Rosyjskiego. VIII, eliminacje wojewódzkie — TPPR
- 30 Montaż poetycki *Na dzień wyzwolenia* w wyk. aktorów TWH (z okazji 31 rocznicy wyzwolenia Torunia) — KMPiK
 Premiera przedstawienia *Iwona, księżniczka Burgunda* W. Gombrowicza. Reż. K. Meissner, scenogr. A. Markiewiczza, oprac. muz. T. Ochalskiego — TWH
- 31 Koncert pedagogów i uczniów Szkoły Muzycznej z okazji rocznicy wyzwolenia Torunia (TWH) — PSM
 Otwarcie wystawy plakatu Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego — KMI
 Wieczornica z okazji 32 rocznicy wyzwolenia Torunia. Udział wzięli kombatanci, oficerowie WP i Armii Radzieckiej — TPPR, KK
 I—II Wystawa twórczości dzieci przedszkolnych z Torunia — MO

Luty

- 1 Wieczór poetycko-muzyczny z okazji rocznicy wyzwolenia Torunia. Wykonawcy: zespół „Nutki”, uczniowie ZSB — DDK
 Otwarcie wystawy — kiermaszu malarstwa Z. Kielocha (Galeria Amatora) — KK
- 2 Prelekcja H. Barańczak *Zabytki Torunia* — KM F1
- 3—5 Gościnne występy Polskiego Teatru Tańca „Balet Poznański” pod kierownictwem artyst. C. Drzewieckiego. W programie *Adagio na smyczki i organy* T. Albinioniego, *La Mer* C. Debussy'ego, *Cudowny mandaryn* B. Bartoka
- 4 Otwarcie wystawy książki ze zbiorów członków Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu (z okazji 50-lecia działalności) — TB, KM
 Otwarcie wystawy prezentującej dorobek Przedsiębiorstwa Budowni-

- ctwa Hydrotechnicznego i Rurociągów Energetycznych „Energopol 1” w Grudziądzu oraz wystawy fotograficznej M. Kłosa *Wielkie pejzaże* (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
 Projekcja filmów: *Barwy Torunia, Dawny Toruń, Motet na Ratusz toruński* — KK
- 5 Koncert muzyki klasycznej w wyk. orkiestry Filharmonii Pomorskiej pod dyr. K. Morskiego. W programie: utwory Mozarta, *VII Symfonia Beethovena* — FP
 Spotkanie dyrekcji „Energopolu” oraz przedstawicieli załogi z mieszkańcami miasta; koncert z dedykacją z udziałem solistów Opery Bydgoskiej (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
- 9 Prapremiera polska przedstawienia *Okrutni kochankowie* B. Palotai. Reż. E. Sikory, scenogr. I. Burke — TWH
- 10 Koncert poświęcony twórczości księcia Wiśława III. Słowo wstępne prof. M. Więczorek, wykonawcy: Toruńskie Trio Kameralne (Cykl: Z muzyką przez epoki) — KMPiK
 Spotkanie autorskie z I. Gumowską — KM F1, F12, KK
- 11 Prelekcja prof. A. Jackowskiego *Rola twórczości amatorskiej w kulturze* — KK
 Prelekcja red. Z. Szeligi z „Polityki” pt. *Gospodarka żywnościowa* (Cykl: Wszechnica polityczna) — KMPiK
- 13 Monodram *Macierzyństwo* wg poezji hinduskiej w wyk. aktorki Baja J. Śliwińskiej — KMI
 Otwarcie poplenerowej wystawy fotograficznej pt. *Chełmno* — TTF powt. 17 II w KMI
 Poranek u Damroki; muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: F. Beciński, Ł. Stankiewicz, kapela spod Kowala — ME
 Projekcja filmów z historii sztuki: *Od Hogartha do Turnera, Goya, okropności wojny, Nasz malarz Orłowski, Piotr Michałowski* — MO
- 14 Otwarcie wystawy *Współczesna satyra kubańska* połączone ze spotkaniem z przedstawicielem ambasady Kuby Gabrielo Toste (Cykl: Wieczory międzynarodowe) — KMPiK
 Prelekcja lek. med. S. Osmańskiego *Co to jest geriatrya?* — DDK
- 16 Prelekcja red. K. Klingera z „Panoramy Polskiej” pt. *Współczesna Polonia — kraj* (Cykl: Polonia) — KMPiK
- 17 Otwarcie wystawy *Władysław Broniewski 1897—1962* — BU
 Prelekcja dr T. Lewandowskiego *Listy Stanisławy Przybyszewskiej* — KMPiK, ZLP, TTK
 Spektakl *Bal maskowy* wg T. Kubiaka w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Poznaniu A. Bogusza i J. Dżisiewiczza — KA
- 18 Odczyt prof. dr. R. Bohra *Zadania współczesnej ekologii w kształtowaniu środowiska* — PTMA
 Otwarcie wystawy malarstwa i rysunku Andrzeja Stypułkowskiego i Andrzeja Gutfelda — BWA
 Otwarcie wystawy plakatu nt. *Habitat* — MO

- Prelekcja doc. dr. Z. Churskiego *Moskwa—Zagorsk—Rostow* ilustr. przezrociami — KK
- Prelekcja prof. dr. Dyzmy Gałaja *Zmiany w stosunkach społecznych wieś-miasto* — KMPiK, ZSL
- 19 Otwarcie wystawy książki *Mikołaj Kopernik* — wydania roku jubileuszowego — KM
- 21 Program poetycki *Był w Ojczyźnie czas* w wyk. aktorów TWH (z okazji 35 rocznicy powstania PPR) — KMPiK
- 23 Monodram *Chory na pożar serca* poświęcony W. Majakowskiemu w wyk. aktora Teatru Narodowego w Warszawie Krzysztofa Pietrykowskiego — KMPiK, TUKT
- Odczyt J. Kruszelnickiej *Piękna Madonna Toruńska i jej mistrz* — MO, SHS
- 24 Dyskusja nad książką E. Nowackiej *Gorzka cząstka pomarańczy* — KM F3
- Odczyt doc. dr hab. Z. Saloni *Polszczyzna — mówiona i pisana w praktyce szkolnej* — TL
- Prelekcja L. Podgórskiego *Mistrzostwa świata w modelach latających w USA i Szwecji* ilustr. przezrociami (Cykl: Toruńczycy podróżują) — KMI
- Program estradowy *Parada gwiazd* z udziałem I. Santor, J. Ofierskiego i in. — DKP, ET
- Spotkanie z dziełem sztuki. Referat *Tematyka wiejska w malarstwie polskim* — B. Mansfeld; prezentacja obrazów J. Chełmońskiego, T. Rybkowskiego, W. Tetmajera — K. Antonowicz — MO
- 25 Dyskusja nad książką K. Berwińskiej *Con amore* — KM F11
- Dyskusja na temat wyboru partnera do małżeństwa *Partner, ale jaki* z udziałem prac. Zakładu Psychologii UMK (Cykl: Dobry start — to połowa wygranej) — KMPiK
- Odczyt doc. dr. hab. Z. Saloniego *O schemacie języka polskiego* — TMJP
- Prelekcja A. Lewandowskiego *Mój współczesny bohater* — DDK, TWP
- Prelekcja A. Ściepuro *Malarstwo Rembrandta* ilustr. przezrociami — KM F12, powt. 11 X w KM F11
- 25—26 Konkurs Piosenki Radzieckiej — eliminacje rejonowe — TPPR
- 26 Otwarcie wystawy malarstwa prof. L. Maciąga z Warszawy (Galeria Sztuki) — KMPiK
- 27 Projekcja filmów o sztuce: *Wojna A. Grottgera, Warszawa Franciszka Kostrzewskiego, Wojciech Gerson* — MO
- Spotkanie z baśnią rybacką — impreza dla dzieci — ME
- Spotkanie z folklorem. 24. Występ zespołu obrzędowego wodzenia niedźwiedzia Jana Michalika z Obrowca — ME
- 28 Otwarcie wystawy karykatury M. Nydla (Dni Kultury Czechosłowackiej) — KMPiK, TTK
- Otwarcie wystawy *Sztuka czeska XX w.* — MO

- Prelekcja lek. med. S. Osmańskiego *Jaskra* — DDK, TWP
 Prelekcja filmu prod. czechosłowackiej *Anna siostra Jany* — DDK
 28 Wieczór z cyklu „Nauka i Muzyka”. X. W programie referaty prof. dr. L. Janiszewskiego i doc. dr. A. Woszczyka nt. *Życie i Wszechświat*. W części muzycznej koncert wiolonczelisty W. Langnera. — TNT, KM, PTMA
 Recital piosenkarski T. Woźniakowskiego — DKP

Marzec

- III Akademicki Turniej Znajomości Języka Rosyjskiego i Wiedzy o Kraju Rań; III — eliminacje środowiskowe — TPPR
- 1 Otwarcie wystawy — kiermaszu akwarel J. Prackiej (Galeria Amatora) — KK, powt.: 15 V w KMI
 - 2 *Dyskusja przy okrągłym stole* — spotkanie z przedstawicielami ambasady CSRS i Ośrodka Kultury i Informacji CSRS J. Pasternakiem i R. Turnią (Dni Kultury Czechosłowackiej) — KMPiK, TTK, CzOKI
 - 3 Gościnny występ teatryku lalkowego „Bajka” z Czeskiego Cieszyna z przedstawieniem *Awantura w Pacynkowie* (Dni Kultury Czechosłowackiej) — Baj
 - 4 Otwarcie wystawy obrazującej dorobek Fabryki Akcesoriów Meblowych z Chełmna oraz spotkanie przedstawicieli władz miasta i województwa z dyrekcją FAM-u (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
 Program rozrywkowy *Z życzeniami dla najlepszych* z udziałem aktorów scen warszawskich — PIA
 - 5 Kiermasz wyrobów FAM-u; występ zespołu muzyczno-wokalnego FAM-u; projekcja filmów nakręconych przez Amatorski Klub Filmowy z Chełmna (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
 Otwarcie wystawy prac plastyków z Czechosłowacji: Juraja Bartusza, Vladimira Suchanka i Milana Borovickiego — BWA
 Prelekcja S. Krawczyka *Zjawiska astronomiczne na niebie w marcu 1977* — PTMA
 Prelekcja dr A. Strobla *Budowa i działanie teleskopu Schmidta-Cassegraina* — PTMA
 - 6 Spotkanie z folklorem. 25. Występ kabaretu „Rzep” z Krzczonowa — ME
 - 7—8 Ogólnopolskie Dni Gagarinowskie z udziałem kosmonauty W. Gorbatego. W programie referaty: 1 — prof. dr. R. Z. Sagdiejewa *Perspektywy badań przestrzeni kosmicznej w Związku Radzieckim*, 2 — doc. dr. O. Wołczka *Udział polskich naukowców w pracach Interkosmosu* — TPPR, KW PZPR

- 8 Otwarcie wystawy książki *Kobieta w malarstwie polskim* — KM
- Występ uczniów SOA z okazji Dnia Kobiet — SOA, KK
- 9 Dyskusja nad książką M. Ziółkowskiej *Światła w cudzych oknach* — KM F2
- Odczyt M. Kutznera *Wit Stwosz* — MO, SHS
- 9 Odczyt prof. dr hab. R. Galona *Indie, kraj i ludzie* — PTG
- 11 Otwarcie wystawy *Plastyka ludowa i amatorska województwa toruńskiego* — ME
- 12 Koncert symfoniczny. W programie: *Koncert D-dur* Beethovena, *IV Symfonia* Czajkowskiego. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Sz. Kawalli, W. Spiwakow (ZSSR) — skrzypce — FP
- 13 Prezentacja laureatów eliminacji wojewódzkich XI Konkursu Recytatorskiego — KMPIK, TUKT
- Projekcja filmów o sztuce: *Warszawa Bolesława Prusa*, *Pasje Jana Matejki*, *Józef Chełmoński* — MO
- 14 Wieczór z karykaturzystą Z. Lengrenem (Cykl: *Wieczory toruńskie*) — KMPIK
- 15 Program rozrywkowy *Wieczory z piosenką*. Wykonawcy: T. Tutinas, W. Kocoń oraz zespół muz. Janusza Pliwko — PIA
- Spotkanie młodych czytelników z pisarzem M. Orłoniem — DDK, KM, Dz. 2
- 16 Koncert Capelli Bydgosciensis w 15-lecie działalności. W programie utwory Haendla, Corelliego, Żebrowskiego — FP
- 17 Spektakl baletu B. Pawłowskiego *Królewna Śnieżka* — O
- 18 Impreza pn. *Spotkanie z Temidą* z udziałem prokuratora Z. Ostojkiego — KPHiS
- Prelekcja H. Wróblowej *Rola kolegium karno-orzekającego w Toruniu* — KK
- 20 Uroczysty koncert poświęcony setnej rocznicy urodzin F. Nowowiejskiego. Udział wzięli: prof. J. M. Wieczorek, A. Legieć-Matysiuk, B. Skiba, K. Wawryków (Cykl: *Z muzyką przez epoki*) — TTK, KMPIK
- 21 Odczyt dr B. Kuchowicza *Ewolucja Wszechświata* — PTMA
- Spotkanie z artystą fotografikiem O. Gałdyńskim — TTF
- 22 Prelekcja red. I. Rybczyńskiej z „Magazynu Rodzinnego” pt. *Jak być kochaną babcią* (Cykl: *I ty kiedyś byłeś młody*) — KMPIK
- 23 Odczyt J. Łozińskiego *Kaplica Zygmuntowska* — MO, SHS
- Otwarcie wystawy pokonkursowej Okręgu Toruńskiego ZPAP na grafikę, obraz i rysunek 1976 r. (Galeria Sztuki) — KMPIK, ZPAP
- Wieczór z twórcami spektaklu *Łażnia*: M. Okopińskim, A. Tością, W. Tokarskim (Cykl: *Spotkanie przedpremierowe*) — KMPIK, TWH
- 24 Prelekcja J. Rogozińskiego *Andre Malraux-życie i twórczość* — ZLP, KMPIK, TTK
- 25 Dyskusja nt. *Dojrzałość emocjonalna* z udziałem prac. Zakładu Psychologii UMK (Cykl: *Dobry start — to połowa wygranej*) — KMPIK

- 25 Koncert uczniów — pianistów Szkoły Muzycznej z okazji 150 rocznicy śmierci Beethovena — PSM
Prelekcja doc. dr E. Kwiatkowskiej *Jugosławia — kraj na styku kultur* ilustr. przezrociami — KK
Spotkanie z Władysławem Hasiorem — MO
- 27 Premiera przedstawienia *Łaźnia* W. Majakowskiego. Reż. i scenogr. A. Tośty — TWH
Projekcja filmów o sztuce: *Malarz światła*, *Chimera na polnej drodze*, *W krainie smutnej bajki* — MO
Wieczór arii operetkowych w wyk. A. Kostrzaka i zespołu muz. — KPHiS
- 30 Premiera przedstawienia *Otwórz drzwi* K. Choińskiego. Reż. M. Okopińskiego, scenogr. A. Tośty (Mała scena) — TWH
- 31 Dyskusja nad książką W. Bilińskiego *Wypadek* — KM F3
Dyskusja nad książką Z. Safjana *Pole niczyje* — KM F4
III—IV Wystawa twórczości dzieci z Indonezji — MO

Kwiecień

- 1 Otwarcie wystawy dorobku Zakładów Tworzyw Sztucznych „Erg” w Wąbrzeźnie oraz spotkanie władz miasta i województwa z dyrektcją zakładu (cykl: Poznajmy się) — KMPIK, WRZZ, FSZMP
Otwarcie wystawy zdjęć i folderów *Hungaria — znaczy Węgry* — KMI
- 2 Koncert zespołu „Contra” z ZTS „Erg”; kiermasz wyrobów „Ergu” (Cykl: Poznajmy się) — KMPIK, WRZZ, FSZMP
Otwarcie wystawy prac członków sekcji fotograficznej DDK: W. Wierzbickiego i J. Jasińskiego — DDK
- 3 Ogólnopolski Dziecięcy Konkurs Piosenki i Tańca Kraju Rad, IV, — eliminacje wojewódzkie — MDK
- 4 Otwarcie wystawy książki *Nigdy więcej* z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej — KM
Występ grupy wokально-instrumentalnej „Tropicale Tahiti Granda Banda”; powt. 24 IV w DKP — PIA, EB
- 5 Otwarcie wystawy malarstwa W. Garbolińskiego z Łodzi — BWA
- 6 Koncert Capelli Bydgosiensis pod dyr. J. Roehla. W programie: *Magnificat* Vivaldiego oraz utwory T. Albinioniego, D. Buxtehudego — FP
Otwarcie wystawy prac M. Bogusza i Grupy As z Lublina (Galeria sztuki) — KMPIK
Prelekcja M. Bogusza *Problemy sztuki współczesnej* (Studium Wiedzy o Sztuce) — KMPIK

- 7 Wieczór satyry pt. *Od Reja do Załuckiego*. Wykonawcy: A. Kostrzak, zespół muz. — KPHiS
- 12 Otwarcie wystawy książki *Praca-zagadnienia teoretyczne* — BU
- 13 Musical St. Renza *Skrzydlaty kochanek*; powt. 8 IX — O
Odczyt dr J. Frycza *Michał Anioł* — MO, SHS
Odczyt mgr inż. M. Wysińskiego *Rozwój systemów energetycznych w ZSRR* — NOT
Otwarcie wystawy linorytów Z. Zaremby z Grudziądza (Galeria Amatora) — KK, WDK
- 14 Spotkanie z dziełem sztuki. Referat *Piotr Michałowski* — J. Michałowski, prezentacja obrazów artysty — K. Antonowicz; w części artystycznej wystąpił aktor Teatru im. Węgierki z Białegostoku J. Piątkowski, akompaniament — B. Muchenberg — MO
- 16 Monodram *Czarownice* w wyk. I. Jun — TTK
Otwarcie wystawy fotosów zespołów i piosenkarzy *Przed Opolem* — KMI
Wieczór węgierski. Spotkanie z przedstawicielami ambasady WRL i Węgierskiego Instytutu Kultury D. Hegedüsem i M. Wiewiórskim (Wieczory międzynarodowe) — KMPiK
- 17 Impreza muzyczna pt. *Jej portret*. Wykonawcy: M. Wróblewska, M. Rostkowski, grupa wokalnie-instrumentalna „Fart” — PIA
Poranek u Damroki: muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: H. Sicińska, J. Wysocki — ME
Program artystyczny *Na pograniczu życia i śmierci* wg listów K. Witulskiej w wyk. aktorów TWH: T. Wierzbowskiej i W. Szostaka, oprac. muz. K. Kończewskiej — KMI
Projekcja filmów o sztuce: *Olga Boznańska, Stanisław Wyspiański, Van Gogh* — MO
- 18 Koncert orkiestry filharmonicznej im. G. Enescu (z Bukaresztu) pod dyr. M. Cristescu. W programie utwory Silvestriego, Vieru, Enescu — FP
Odczyt dr A. Wolszczana *Osobliwości pulsarów* — PTMA
Prelekcja Z. Sondej *Turystycznym szlakiem przez Taszkient, Samarkandę i Bucharę* (Klub Miłośników Języka Rosyjskiego) — KMPiK, TPPR
- 18—19 Wojewódzki przegląd amatorskich zespołów artystycznych szkół podstawowych — DDK
- 19 Prelekcja doc. dr. S. Gąski *Lotnictwo i kosmonautyka radziecka* połączona z projekcją filmów (Cykl: *Wieczory przy samowarze*) — KMPiK, TPPR
- 20 Odczyt prof. dr. R. Cebertowicza *Możliwości poprawy stosunków wodnych dla potrzeb gospodarczych* — PTG
Otwarcie wystawy pn. *Najnowsze nabytki współczesnej grafiki polskiej* — MO

- 21 Prelekcja A. Paliwody *Nasze ptaki* dla uczniów szkół podst. — DDK
Spotkanie z reżyserem TWH E. Aniszczenko — KM F 11
- 22 Otwarcie wystawy malarstwa J. Feldmana — MO
Spotkanie z dyrektorem TWH M. Okopińskim — KM F10, ZSMP
- 23 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Jose Marii Cervera Collado (z Hiszpanii). W programie utwory Ravela, de Falli, Strawińskiego — FP
Otwarcie wystawy malarstwa H. Horosza (Galeria Sztuki) — KMPiK
- 23—29 Konfrontacje filmowe — przegląd najlepszych filmów świata
- 26 Odczyt doc. dr. hab. Z. Golińskiego *Stefan Żeromski — układ dzieł* — TL
Otwarcie wystawy prac plastycznych W. Hasióra — BWA
Przedstawienie *Anegdota prowincjonalne* A. Wampitowa w wyk. Teatru Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu. Reż. A. Słocińskiego, scenogr. A. Tośty — TWH
Sesja filozoficzna z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej z udziałem prof. dr. J. Winiarza, dr. R. Wiśniewskiego, mgr. B. Podszuckiego (Cykl: Biesiady filozoficzne) — KMPiK, TKKS
- 27 Odczyt L. Chramcowej (z Melbourne) *Ludność tubylcza Australii i jej kultura* — ME
Odczyt J. Poklewskiego *Giovani Bernini* — MO, SHS
Prelekcja red. H. Zdanowskiego z „Polityki” pt. *Przed Belgradem* (Cykl: Temat miesiąca) — KMPiK
- 28 Koncert uczniów Szkoły Muzycznej z okazji 1-Maja (Książnica Miejska) — PSM, KM
Koncert wspomnień. Program z udziałem laureatów festiwalu piosenki radzieckiej w Zielonej Górze — DKP, ET
Odczyt mgr. I. Mikołajczyka *Funkcja furii w satyrze „Eumenidy” Warrona* — PTF
Prelekcja T. Wierzbowskiej *Oblicze kulturalne Moskwy i Leningradu* ilustr. przeźroczkami (Cykl: Toruńczycy podróżują) — KMI
Spotkanie autorskie z Wisławą Szymborską — ZLP, KMPiK, TTK
- 29 Impreza z okazji Święta Pracy. W programie: otwarcie wystawy portretów przodowników pracy i ludzi zasłużonych dla miasta Torunia oraz montaż poetycki *Szum majowe sztandary* w wyk. aktorów TWH — KMPiK
Odczyt L. Chramcowej z Melbourne *Australia — kraj i ludzie* — KM
Projekcja filmu prod. radz. *Straszna teściowa* — KK

M a j

Wystawa grafiki uczniów ludowej szkoły artystycznej z Opawy (Czechosłowacja) — MO

- 1 Program pt. *Popołudnie z muzyką i piosenką* w wyk. grupy wokalne „Drozdzy” — KMI
- 2 Prelekcyja T. Wiśniewskiego *Nowy system emerytur i rent* dla Klubu Seniora — DDK, TWP
- 3 Spotkanie z Z. Jędrzyńskim red. nac. „Nowości” — KK
- 4 Otwarcie wystawy książki *Kultura w rodzinie* — KM
- 4—7 Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki
- 5 *Żywa Gazeta* — impreza z okazji XXX-lecia RSW „Prasa—Książka—Ruch” z udziałem przedstawicieli dyrekcji w Bydgoszczy i Toruniu (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK
- 6 Koncert E. Adamiak i J. Wołka — DDK, PSJ
Odczyt E. Balcerzana *Między poetyką a retoryką* — ZLP, KM, TNT
- 7 Otwarcie wystawy pn. *Rzeźby Gustawa Zemły w fotografii K. Czaplńskiego* — KMPiK
- 8 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: P. Baryła-fortepian, orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Sz. Kawalii. W programie utwory L. van Beethovena — FP
Otwarcie wystawy książki *Osiem wieków Torunia* — DDK, KM F4
Premiera sztuki W. Lifszycy i I. Kiczanowej *Tajemniczy hipopotam*. Reż. B. Rychłowskiej-Kulikowskiej, scenogr. M. Antuszewicza — Baj
Projekcja filmów o sztuce: *Od Renoire’a do Picassa, Toulouse Lautrec* — MO
- 9 Otwarcie wystaw: *Walka wyzwolenicza narodu polskiego 1939—1945* oraz *Dzieje książki od XII do XVIII wieku* — BU
Prelekcyja Z. Koniuszewskiej *Polskie malarstwo romantyczne* — DDK, TWP
- 11 Odczyt L. Brusewicza *Braughel Starszy* — MO, SHS
Prelekcyja prof. R. Owidzkiego *Zagadnienia płaszczyzny obrazu* (Cykl: Studium Wiedzy o Sztuce) — KMPiK
Wieczór z cyklu „Nauka i Muzyka” XI. W programie wykład dr. R. Lotha *O Janie Kasprowiczu*. W części muzycznej pieśni Karłowicza, Griega i Żeleńskiego w wyk. A. Szwedzy i M. Gruszczyńskiej — TNT, KM
- 12 Impreza czytelnicza dla dzieci. W programie: przegląd nowości wydawniczych — H. Pawlak, konkursy, projekcja filmu *Robinson Crusoe* — KK, KM
Prelekcyja K. Antonowicz *Tematyka myśliwska w malarstwie Juliana Fałata* — DDK
- 14 Premiera przedstawienia *Wielki Testament* wg F. Villona. Reż. E. Aniszczenki, scenogr. J. Pożakowskiej — TWH
Recital fortepianowy J. Godziszewskiego (Cykl: Toruńskie wieczory muzyczne) — KMPiK
- 15 Otwarcie wystawy prac plastyków toruńskich i bydgoskich — DDK
- 16 Odczyt dr A. Strobla *Inne układy planetarne* połączone z projekcją filmu *Narodziny Ziemi* — PTMA

- Prelekcja dr Z. Dokurno *Poezja L. Staffa i W. Broniewskiego* — KM F4, powt. 11 X w KM F12 oraz 21 X w KM F10
- Prelekcja T. Krawca *Hiszpania i Grecja ilustr. przezroczami* (Cykl: Toruńczycy podróżują) — KMI
- 17 Odczyt dr. M. Grochowskiego *Wyróżnienia nazywające akty woli — semantyka teoretyczna i leksykografia* — TMJP
- Prelekcja E. Synaka *Główne kierunki rozwoju kultury w Polsce* — DDK
- Spotkanie autorskie z Z. Wróblem, powt. 27 V w KK — KM F1
- 19 Prelekcja W. Malczewskiej *Jak ilustracja w książce przybliży nam świat* połączona z konkursem rysunkowym dla dzieci — KK
- Spotkanie autorskie ze Stefanem Połomem — ZLP, KMPiK, TTK
- Spotkanie z dziełem sztuki. Referat *Tymon Niesiołowski i Bronisław Jamontt — malarze związani z Toruniem* — J. Bogucki, prezentacja obrazów artystów B. Narebska-Kozłowska. W części artystycznej wystąpił zespół muzyczny „Camerata” — MO
- 20 Prelekcja E. Wiśniewskiego *Finlandia* ilustr. przezroczami — KK
- 22 Poranek u Damroki: muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: J. Małeckie, E. Dąbski — ME
- Turniej wiedzy o filmie pt. *Co wiesz o filmie?* — eliminacje wojewódzkie — DKP, FSZMP
- 23 Prelekcja Z. Koniuszewskiej *Jan Matejko* — DDK, TWP
- 24 Odczyt mgr inż. T. Sidowskiej *Rekultywacja przyrodnicza terenów zniszczonych w wyniku działania przemysłu* — NOT
- Prelekcja J. Rauchuta *Ochrona naturalnego środowiska człowieka* — DDK
- 25 Odczyt Z. Ważbińskiego *Paul Peter Rubens* — MO, SHS
- 26 Koncert muzyczno-wokalny *Dla Ciebie Matko*. Udział wzięli uczniowie Szkoły Muzycznej im. K. Szymanowskiego i młodzież SOA — KMPiK, LK
- 26 Projekcja filmu przygotowanego przez redakcję audycji „Żywoty instrumentów” (Toruńskie Spotkania radiowo-telewizyjne) — KMPiK
- Występ uczniów SOA z okazji Dnia Matki — SOA, KMPiK
- 27 Sesja popularnonaukowa związana z obchodami 60-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i 50-leciem „Przeglądu Bibliotecznego” — KM, SBP
- Spotkanie z red. E. Dryll z magazynu „Pegaz” (Toruńskie Spotkania radiowo-telewizyjne) — KMPiK
- Spotkanie z red. U. Kozanecką z Działu Słuchowisk Literackich Polskiego Radia (Toruńskie spotkania radiowo-telewizyjne) — KMPiK
- Występ klasy rytmiki SOA w Szpitalu Wojew. na Bielanych — SOA
- 28 Otwarcie wystawy ilustracji książkowych A. Strumiły (Galeria Sztuki) — KMPiK
- Występ zespołu filipińskiego „Bayanihan” — PIA
- 29 Konkurs *Co wiesz o handlu* — KPHiS, ZSMP

- Premiera sztuki S. Paprzycy *Profesor Filutek sądzi*. Reż.: Z. Kopałki, scenogr. Z. Lengrena, oprac. muz. F. Smolińskiego — Baj
- 29 V—1 VI Pokaz prac dzieci toruńskich oraz lalek i rekwizytów ze sztuk wystawianych w „Baju Pom.” — BWA
- 30 Prelekcja T. Wiśniewskiego *Sporządzenie testamentu, świadkowie, dziedziczenie* dla Klubu Seniora — DDK, TWP
- V—VI Wystawa prac dzieci toruńskich pn. *Moje miasto* — MO

Czerwiec

- 2 Impreza pn. „Świerszczyk” dzieciom — wieczór z przedstawicielami redakcji tygodnika B. Zagałą i H. Zakrzewską — KMPiK
Polskie zwyczaje ludowe — wieczór wróżb i zabaw w jęz. esperanto dla gości z Danii, NRD, Węgier — ME
- 3 Otwarcie wystawy dorobku Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” oraz spotkanie władz miasta i województwa z dyrekcją zakładu (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
Otwarcie wystawy pn. *Malarstwo środowiska toruńskiego* — BWA ZPAP
- 4 Otwarcie wystawy porcelany manufaktury gotajskiej — MO
Otwarcie wystawy rzeźby H. Brzuskiewicz — MO
Prezentacja amatorskich zespołów grudziądzkiego „Stomilu” (Cykl: Poznajmy się) — KMPiK, WRZZ, FSZMP
Występ zespołu jazzowego „Black Chill” z Dakoty — DKP
- 5 Premiera przedstawienia *Maria Stuart* J. Słowackiego. Reż. M. Okopińskiego, scenogr. A. Tośty — TWH
Projekcja filmów o sztuce: *Witkacy, Koloryści polscy, Władysław Strzemiński* — MO
Spotkanie z folklorem 26. Występy Folklorystycznego Zespołu z Budapesztu, chóru kobiet miejskich i kapeli „Bytova grupa” z Bułgarii, zespołu kukielkowego „Bobita” z Węgier — ME
- 6 Spotkanie z aktorem, dyrektorem Teatru Powszechnego w Łodzi — R. Kłosowskim (Klub 612) — TWH
- 10 Odczyt T. Drewnowskiego *O Marii Dąbrowskiej inaczej* — TNT, ZLP, KM
- 11 Koncert uczniów Szkoły Muzycznej i orkiestry FP z okazji Dni Torunia (aula UMK). W programie utwory Beethovena, Bacha, Webera, Pucciniego, Mozarta, Rachmaninowa — PSM, FP
- 11—19 Dni Torunia
- 13 Występ polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Górnik” z Czechosłowacji (Dni Torunia) — DKP, TTK

- 15 Otwarcie wystawy książki *Toruń dawny i współczesny* — KM
 Otwarcie wystawy malarstwa prof. W. Jackiewicza z Gdańska (Galeria Sztuki) — KMPIK
 Prelekcja Z. Czerwińskiej *Budapeszt* ilustr. przeźrocami (Cykl: Toruńczycy podróżują) — KMI
- 17 Odczyt doc. dr. hab. Z. Narskiego *Zagadnienie etyki zawodowej i oceny postaw ludzkich* — NOT
 Prelekcja red. E. Gajdy z „Trybuny Ludu” pt. *Problemy rozbrojenia* (Cykl: Temat miesiąca) — KMPIK
 Odczyt E. Nowakowskiej *Polityka cen na tle sytuacji gospodarczej PRL* — NOT
 Otwarcie wystawy rysunku i grafiki prof. Borysowskiego — KA
 Z *Merinotexem na ty* — impreza prezentująca zakład (Dni Torunia) — DKP
- 19 Kiermasz wyrobów ludowych — ME
 Koncert Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Wojsk Radzieckich (Dni Torunia) — DKP, WDK
 Otwarcie wystawy prac J. Szajny — BWA
 Projekcja filmów o sztuce: *Karol Hiller, Bronisław Wojciech Linke, Interpretacje* — MO
 Przedstawienie *Bolesław Śmiały* — S. Wyspiańskiego w wyk. aktorów Teatru Polskiego z Bydgoszczy (XIX FTTP)
- 19—20 Koncerty zespołu Północnej Grupy Wojsk Radzieckich — TPRP, WDK
 19—27 XIX Festiwal Teatrów Polski Północnej
- 20 Przedstawienie *Ballada łomżyńska* E. Brylla w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego z Elbląga (XIX FTTP)
 Spotkanie z artystą fotografikiem O. Gałdyńskim nt. fotografii barwnej — TTF
 Wieczór z Aleksandrem Bardinim (Studium Wiedzy o teatrze) — KMPIK
 Występ kabaretu „Pro” z Płocka — KA
- 21 Przedstawienie *Samuel Zborowski* J. Słowackiego w wyk. aktorów Teatru „Wybrzeże” z Gdańska (XIX FTTP)
- 22 Impreza pn. *Wieczór przyjaźni* z udziałem młodzieży bułgarskiej — KK
 Przedstawienie *Farsa mrocznych* Ghelderode w wyk. aktorów Teatru Współczesnego ze Szczecina (XIX FTTP)
 Przedstawienie *Ludzie energiczni* W. Szukszyna w wyk. aktorów Teatru ze Szczecina (XIX FTTP)
- 23 Otwarcie wystawy *Kultura ludowa Ziemi Chełmińskiej* — ME
 Otwarcie wystawy *Szkoło artystyczne od XVIII—XX w.* — MO
 Przedstawienie *Dziady* A. Mickiewicza w wyk. aktorów Teatru im. S. Jaracza z Olsztyna (XIX FTTP)

- Spotkanie z J. P. Gawlikiem *Jan Paweł Gawlik przedstawia się* — KMPiK, ZLP, TTK
- 24 Otwarcie wystawy programów teatralnych 12 teatrów uczestniczących w konkursie *Program Festiwalu Teatrów Polski Północnej* — KM
 Przedstawienie *Odprawa posłów greckich* J. Kochanowskiego w wyk. aktorów Teatru im. A. Węgierki z Białegostoku (XIX FPPP)
 Spotkanie z aktorami Teatru im. St. Jaracza w Olsztynie po spektaklu *Dziady* na FPPP — DKP
 Spotkanie z redakcją dwutygodnika „Teatr”: red. nac. H. Bieniewskim, red. E. Żmudzką (Studium Wiedzy o teatrze) — KMPiK
- 25 Otwarcie wystawy fotogramów J. Gardzielewskiej *Twarze teatru* — KM
 Otwarcie wystawy *Województwo toruńskie — kultura 1976/77* — MO
 Przedstawienie *Przedwiośnie* S. Żeromskiego w wyk. aktorów Teatru Polskiego ze Szczecina (XIX FPPP)
- 26 Lekcja reżyserska III cz. *Dziadów*. Prowadzili aktorzy Teatru Płockiego (Cykl: Teatr propozycji) — KMPiK
 Przedstawienie *Iwona księżniczka Burgunda* W. Gombrowicza w wyk. aktorów Teatru im. W. Horzycy (XIX FPPP)
 Przedstawienie *Protokół pewnego zebrania* Gelmana w wyk. aktorów Teatru Płockiego (XIX FPPP)
- 27 Przedstawienie *Akt przerywany* T. Różewicza w wyk. aktorów Teatru im. J. Osterwy z Gorzowa (XIX FPPP)
- 30 Prelekcja dr. Michała Łazanowa z Warny *Podwodne badania archeologiczne w Morzu Czarnym* — KMPiK, PTA
- VI—VIII Biennale grafiki dziecięcej — MO

Lipiec

- 1 Otwarcie wystawy malarstwa M. Kunkiela i J. Mrotka z Grudziądza (Galeria Amatora) — KK, WDK
 Premiera przedstawienia *Radosne dni* S. Becketta. Reż. M. Okopińskiego, scenogr. A. Markowicza. Gościnnie wystąpiła H. Winiarska z Teatru „Wybrzeże” z Gdańska — TWH
- 3 Otwarcie wystawy pn. *Bądź przyjacielem przyrody* — KMI
- 9 Impreza pn. *Melodie w Fosie*: występ Zespołu Pieśni i Tańca „Kra-kowiak” z Bostonu (USA)
 Impreza pn. *Wieczór przyjaźni* z udziałem młodzieży gruzińskiej — KK
 Impreza rozrywkowa *Josef Laufer show* — DKP, ET
 Wieczór ballad i piosenek poetyckich w wyk. aktora Teatru na Tar-gówku L. Kucharskiego (Cykl: Teatr propozycji) — KMPiK, TUKT

- 10 *Melodie w Fosie*: występ Chóru Żeńskiego „Tonada” z Ostendy (Belgia)
- 11 Projekcja filmów poświęconych Mongolii (Cykl: Wieczory międzynarodowe) — KMPiK
- 14 Program *Godzina miłości* poświęcony sławnym Polakom. Wyk. B. Wachowicz, C. Owerkowicz (Cykl: Teatr propozycji) — KMPiK, TUKT
- 15 Otwarcie wystawy grafiki J. Mazusia (Galeria Sztuki) — KMPiK
- 17 *Melodie w Fosie*: występ wielkopolskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Obręczna”
Spotkanie z folklorem 27. Wesele kieleckie z Obręcznej — ME
- 18 Impreza rozrywkowa pt. *Dajcie nam szansę*. Udział wzięli: Anna Pietrzak i zespół „Familia” — DKP, EB
- 19 Otwarcie wystawy *Toruń w ikonografii i dokumencie archiwalnym* — MO, WAP
- 20 Prelekcja *Elementy folkloru w polskim teatrze lalek* dla uczestników Kursu Folkloru Polskiego — Baj
Wakacyjne spotkanie w muzeum — konkurs na wykonanie piosenki ludowej i rysunkowy dla uczestników kolonii letnich — ME
- 22 *Melodie w Fosie*: występ zespołu „Zegartowice” z woj. toruńskiego
- 23 *Melodie w Fosie*: występ Kapeli Ludowej z Łowicza
Polskie zwyczaje ludowe — wieczór wróżb i zabaw dla uczestników Kursu Folkloru Polskiego — ME
- 24 *Melodie w Fosie*: występ Zespołu Ludowego „Janosik” z Filadelfii (USA)
Spotkanie z folklorem 28. Występ kapeli S. Winnickiego z Łowicza — ME
- 31 *Melodie w Fosie*: występ beskidzkiego Zespołu Pieśni i Tańca „Konikowa”

Sierpień

- 1 Otwarcie wystawy akwarel L. Kostulskiego (Galeria Amatora) — KK
- 3 Otwarcie wystawy plastyki drezdeńskiej — BWA, KMPiK
- 4—10 Festiwal Teatrów i Recytatorów Polonijnych
- 7 *Melodie w Fosie*: występ Polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca z Chicago (USA)
- 8 Wieczór ze Zbigniewem Zapasiewiczem (Cykl: Spotkanie z Melpomeną) — KMPiK, TUKT
- 15 Wieczór poezji hinduskiej. Monodram pt. *Macierzyństwo* w wyk. aktorki Baja J. Śliwińskiej (Cykl: Wieczory międzynarodowe) — KMPiK, TPPI
- 23 Program poświęcony J. Kasprowiczowi *Harenda moja miłość*. Udział

wzięli: A. Ciepielewska, S. Niwiński, J. Weiss, J. Kucharski (Cykl: Wieczory słowno-muzyczne) — KMPIK

Wrzesień

- 1 Otwarcie wystawy—kiermaszu malarstwa H. Piotraszewskiej (Galeria Amatora) — KK
- 8 Otwarcie wystawy Żanny Karajordanowej pn. *Kartki z mojego albumu, wiersze poezji bułgarskiej i muzyki słowiańskiej z udziałem aktorów Baja i zespołu „Ad Deliberandum”* (Cykl: Wieczory międzynarodowe) — KMPIK, TTK
- 9 Recital fortepianowy J. Olejniczaka (Cykl: Toruńskie wieczory muzyczne) — KMPIK
Recital piosenkarski I. Jarockiej — DKP, ET
- 9—11 Wystawa kwiatów — BWA
- 10 Koncert symfoniczny. W programie utwory: T. Bairda, W. Kilara, K. Meyera. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. M. Nowakowskiego, S. Wojtowicz, S. Kamasa (XV Festiwal Muzyczny) — FP
Wieczornica z okazji 100 rocznicy urodzin F. Dzierżyńskiego z udziałem władz wojewódzkich. W programie odczyt i projekcja filmu o Dzierżyńskim — TPPER, KMPIK
- 12 Koncert Kapeli Podwórkowej z Gdańska — DKP, ET
- 13 Program pn. *Poezja Jesienina i muzyka rosyjska*. Udział wzięli: P. Raksa, J. Weiss, Z. Klimek (Cykl: Wieczory przy samowarze) — KMPIK, TPPER
- 14 Prelekcja dr. B. Podszuckiego *Laicyzacja życia rodzinnego* — KK
- 15 Recital wokalny Genadija Pinażina z ZSRR (XV Festiwal Muzyczny) — FP
- 16 Recital organowy Richarda Marlowa z Wielkiej Brytanii (XV Festiwal Muzyczny) — FP
Wieczór z Borysem Głagolinem — reżyserem Teatru na Tagance (Cykl: Wieczory przy samowarze) — KMPIK, TPPER
- 18 Koncert zespołu Muzyki Cerkiewnej przy Warszawskiej Operze Kameralnej (XV Festiwal Muzyczny) — FP
Recital piosenkarski U. Sipińskiej — PIA
- 20 Recital fortepianowy Edwarda Auera z USA (XV Festiwal Muzyczny) — FP
Spotkanie z red. Z. Broniarkiem — KM F15
- 21 Prelekcja red. Z. Broniarka *Aktualne wydarzenia w polityce międzynarodowej* (Cykl: Temat miesiąca) — KMPIK
- 22 Dyskusja nad książką O. Chrobry *Palenisko* — KM F11
- 23 Koncert kwartetu fortepianowego Polskiego Radia w składzie K. A.

- Kulka — skrzypce, S. Kamasa — altówka, R. Jabłoński — wiolonczela, J. Marchwiński — fortepian (XV Festiwal Muzyczny) — FP
- 23—24 Polsko-radzieckie sympozjum naukowe nt. heterocyklicznych związków tlenu — TPPR, Inst. Chemii UMK
- 24 Koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Pomorskiej pod dyr. A. Wita. W programie: opera *Fidelio* Beethovena. Partie solowe: H. Lisowska, A. Świątek-Matusiak, R. Węgrzyn, A. Szweda (XV Festiwal Muzyczny) — FP
- 25 Koncert Capelli Bydgosciensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: M. Czarny, M. Myszka — klawesyn (XV Festiwal Muzyczny) — FP
Recitał polskiej poezji współczesnej w wyk. O. Łukaszewicza przy akompaniamencie C. Owerkowicza — KMPIK, TUKT
- 26 Odczyt L. Nowakowskiego *Radiowe badania struktury Galaktyki* połączony z projekcją filmu *Galaktyka* — PTMA
- 27 Dyskusja *Nasza Ojczyzna i my* z udziałem przedstawicieli tygodnika „Razem”: red. M. Butrymem i red. A. Tumialisem — KMPIK
Występ Wojskowego Zespołu Pieśni i Tańca Wietnamu — PIA
- 30 Dyskusja nad książką O. Chrobry *Palenisko* — KM F3

Październik

- 1 Otwarcie wystawy malarstwa J. Skrobińskiego z Łodzi — BWA
Spotkanie z Elżbietą Barszczewską — laureatką Nagrody Min. Kult. i Sztuki I stopnia w dziedzinie teatru (Cykl: Laureat z bliska); powt. w DKP — KMPIK
- 2 Projekcja filmów o sztuce: *Rzeźba starogrecka*, *Antyczny skarb*, *Wielki obraz Zeusa* — MO
- 3 Otwarcie wystawy — kiermaszu rysunku J. Włodarczyka z Warszawy (Galeria Amatora) — KK
Otwarcie wystawy pokonkursowej twórczości plastycznej i rękodzielniczej *Laur Seniora 77* — MDK
- 5 Spotkanie ze Stanisławem Strumph-Wojtkiewiczem — laureatem Nagrody Min. Kult. i Sztuki I stopnia w dziedzinie literatury (Cykl: Laureat z bliska) — KMPIK
- 6 Biesiada w Sali Mieszczańskiej pt. *Funkcje sztuki*. Udział wzięli: J. Białostocki, Z. Ważbiński, J. Frycz — MO
Program poświęcony S. Żeromskiemu pt. *Ciebie jedną kocham*. Udział wzięli: B. Wachowicz, J. Gierzod — KMPIK
- 7 Występ zespołu Estradowego Pomorskiego Okręgu Wojskowego „Czarne Berety” — GKO
- 9 Poranek u Damroki: muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: Z. Wiechno, S. Winnicki — ME

- 10 Program artystyczny *Wielkie monologi romantyczne*; recytacje — A. Milewska, akompaniament — M. Korecka — DDK
Spotkanie z mjr pilotem B. Bartnikowskim z redakcji „Żołnierza Polskiego” oraz projekcja filmu *Szlak bojowy LWP* (Z okazji Dnia Wojska Polskiego) — KMPIK
- 11 Koncert okolicznościowy z okazji 34 rocznicy powstania LWP. Z programem *Morskie orły* wystąpił Zespół Estradowy Marynarki Wojennej „Flotylla” — GKO
- 13 Spektakl opery B. Smetany *Sprzedana narzeczona* — O
- 15 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Jeana Louisa Petitá (Francja), A. Matusiński — fortepian. W programie: *Koncert F-dur* Gershwina, *II Symfonia* Beethovena, scherzo symfoniczne Dukasa *Uczeń czarnoksiężnika* — FP
Otwarcie wystawy malarstwa i rysunku S. Kościeleckiego i M. Łuszczkiewicz-Jastrzębskiej — BWA
Występ zespołu cygańskiego „Kryst Romano” — DKP, EW
- 17 Sesja naukowa poświęcona świeckim tradycjom etyki polskiej. Udział wzięli: doc. dr S. Soldenhoff, dr W. Tyburski, dr R. Jadczyk, dr R. Wiśniewski (Cykl: Biesiady filozoficzne) — KMPIK, TKKŚ
Spotkanie z Niną Andrycz — laureatką nagrody Min. Kult. i Sztuki I stopnia w dziedzinie teatru (Cykl: Laureat z bliska) — KMPIK, TUKT
- 18 Prelekcja J. Feliksiaka, dyr. Departamentu Min. Spraw Zagranicznych *Europejskie stosunki międzynarodowe* (Cykl: Wszechnica polityczna) — KMPIK
- 19 Odczyt Z. Ważbińskiego, *Caravaggio. Barokowy przełom w malarstwie włoskim* — MO, SHS
Otwarcie wystawy *Cimelia Bohemica* — KM, CzOKI
Premiera przedstawienia *Egzamin* J. P. Gawlika. Reż. E. Aniszczenki, scenogr. B. Jasińskiej-Kaczan — TWH
- 21 Projekcja filmów *Idziem do Ciebie Ziemo* i *Monte Casino* (z okazji Dnia Wojska Polskiego) — KM F11
- 22 Koncert Filharmonii Pomorskiej. Soliści: Kaja Danczowska — skrzypce, S. Marczyk. W programie m.in. koncert Czajkowskiego — FP
Otwarcie wystawy grafiki Gabora Zaborszky'ego z Węgier (Galeria Sztuki) — KMPIK
- 23 Program *Kwitnący głóg* wg poezji A. Achmatowej. Recytują: W. Lorenc, B. Błażewicz, S. Jarmołowicz (Z okazji Dnia Nauczyciela) — KMPIK
- 24 Odczyt doc. dr. O. Wołczka *Przyszłość cywilizacji człowieka* połączony z projekcją filmu *Ostatnie osiągnięcia astronautyki* — PTMA
Prelekcja T. Wiśniewskiego *Prawo, bezprawie* dla Klubu Seniora — DDK, TWP
- 25 Otwarcie wystawy książki *Współczesna literatura radziecka obrazem życia Kraju Rad* — KM
Spotkanie z pisarzami radzieckimi — KM

- 26 Impreza pn. *Krytyk-pisarz* z udziałem E. Kruka i I. Burzackiej — ZLP, DKP
Spotkanie z J. Maciejewskim i J. Kryszakiem (Cykl: Krytyk-twórca) — KK
- 27 Otwarcie wystawy *Archiwa pamięcią narodu* — MO, WAP
Rejonowe eliminacje konkursu wiedzy o ZSRR — DDK, KM F4
Sesja naukowa z okazji 50-lecia publicznej działalności Archiwum Toruńskiego — WAP
- 28 *Kujawskie zwyczaje* — impreza słowno-muz. w jęz. esperanto dla esperantystów, uczestników Międzynarodowych Targów Turystycznych — ME
Otwarcie wystawy rysunku i grafiki A. Nowackiego — KA
Prelekcja dr. Z. Dokurno *Wpływ liryki romantycznej na poezję współczesną* — KM F6
Prelekcja J. Nemere *Dania* — ilustr. przeźrocza — KK

Listopad

- 4 Odczyt doc. dr. Z. Churskiego *Oblicze fizjograficzne ziemi chełmińskiej* (Cykl: Poznajemy nasz region) — ME
Sesja popularno-naukowa poświęcona 60 rocznicy Rewolucji Październikowej — DDK
Spotkanie z F. Wójcikową gawędziarką ludową z Oświęcimia — KK, ME
- 5 Otwarcie wystawy wydawnictw radzieckich obrazujących walory Kraju Rad — KMI
Premiera przedstawienia *Matka* M. Gorkiego. Reż. B. Gągolina i M. Okopińskiego, scenogr. D. Borowskiego (przeniesienie z teatru na Targance w Moskwie) — TWH
Spotkanie z weteranami polskiego ruchu robotniczego w woj. toruńskim — DKP
Uroczysta akademicka z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej — TPPR, KW PZPR
- 6 *Konkurs Wiedzy o ZSRR* (dla młodzieży pracującej) — eliminacje wojewódzkie — TPPR, WDK, FSZMP
Poranek u Damroki: muzyka, poezja, gawęda. Udział wzięli: F. Wójcikowa, R. Berta — ME
Program poetycki pt. *Pokłon rewolucji* oparty na utworach pisarzy radzieckich. Wykonawcy: Z. Listkiewicz, J. S. Adamczewski, J. Weiss (XI Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPIK, TPPR
Złot — manifestacja młodzieży szkolnej pod pomnikiem pomordowanych radzieckich jeńców wojennych na Glinkach — TPPR

- 7 Otwarcie wystawy pokonkursowej Międzynarodowego Konkursu Plastycznego *Barwy Przyjaźni* — TPPR, WDK, TTK
Prelekcja J. Kostrzaka *Organizacja nauki i oświaty w ZSRR* — TWP
- 8 Koncert Zespołu Estradowego Wojsk Ochrony Pogranicza „Granica” — GKO
- 9 Dyskusja nad książką W. Aksionowa *Gwiazdzisty bilet* — KM F2
Koncert Capelli Bydgosciensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: E. Piórkowska-Jankowska, T. Tamborska — skrzypce, B. Banaś, A. Marcoń — sopran, I. Tkaczyk — mezzosopran, A. Szweda — tenor — FP
Odczyt L. Brusewicza *Rembrandt: wielka sztuka i melancholia* — MO, SHS
Otwarcie wystawy radzieckich rysunków satyrycznych (XI Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPIK
- 10 Biesiada w Sali Mieszczańskiej pt. *Kultura i sztuka Kraju Rad.* Udział wzięli: Wł. A. Wietrogoński, M. Wojciechowski, Z. Jędrzyński, Z. Ciara — MO
Dyskusja przy okrągłym stole — spotkanie z przedstawicielką ZG TPPR H. Marczuk, red. R. Koniczkiem i doc. dr. S. Gąską (XI Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPIK, TPPR
Otwarcie wystawy radzieckiego plakatu politycznego — MO
Wieczór z cyklu *Nauka i Muzyka*. XII. W programie wykład dr H. Chałacińskiej *Odbicie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w literaturze radzieckiej*. W części muzycznej utwory kompozytorów rosyjskich i radzieckich w wyk. solistów Filharmonii Pomorskiej — TNT, KM
- 11 Impreza pn. *Krytyk-pisarz* z udziałem J. Kryszaka i J. Maciejewskiego — ZLP
Otwarcie wystawy książki *Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w radzieckiej literaturze pięknej* — KM
Otwarcie wystawy rysunku i grafiki Vytautasa Kalinauskasa i Lili Paskauskaitė z Wilna — BWA, TPPR
Prelekcja Z. Ostojkiego *Świadomość prawna obywateli* — KPHiS
Prelekcja H. Wróblowej *Moje spotkanie z ludźmi radzieckimi* — KK
- 12 Impreza pn. *Rzecz Muzyczna — Toruń* w wyk. pedagogów i uczniów Szkoły Muzycznej (TWH) — PSM, WKiS, UW, TV Wwa
Spotkanie z Włodzimierzem Wietrogońskim — dziekanem Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie (XI Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPIK, TPPR
- 13 Koncert chórów 3 województw: bydgoskiego — „Hasło”, toruńskiego „Dzwon”, „Echo”, wrocławskiego „Lutnia” (XI Dekada Kultury Radzieckiej)
- 14 Odczyt doc. dr. S. Gąski *Mechanika nieba* w ZSRR połączony z projekcją filmu *Telekomunikacja satelitarna* — PTMA

- 16 Odczyt prof. dr. K. Górskiego *Trzy po trzy Aleksandra Fredry* — TL
Otwarcie wystawy *Radziecki teatr lalek* — Baj
Program artystyczny *Przyszłość należy do nieobojętnych* w wyk. aktorów Baja — KK
- 17 Otwarcie wystawy karykatury Jiri Wintera *Nep Prakty* (z Czechosłowacji) — MO
Spotkania autorskie z Marią Kalotą-Szymańską — ZLP, KMPiK, TTK
- 18 Odczyt prof. dr. J. Wojtowicza *Z problematyki kształtowania się rozwoju ziemi chełmińskiej* (Cykl: *Poznajemy nasz region*) — ME
Prelekcja doc. dr. Z. Churskiego *Bajkał — najgłębsze jezioro świata* ilustr. przeżroczeniami — KK
- 20 Otwarcie wystawy książki społeczno-politycznej — DDK, KM F4
Premiera sztuki N. Gołębskiej *Diabelskie skrzypce*. Reż. J. Piekarskiej, scenogr. Z. Kulikowskiego, oprac. muz. J. Roehla — Baj
- 21 Otwarcie wystawy książki społeczno-politycznej (XI Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek-Świat-Polityka”) — KMPiK, TTK, DK
- 22 Spotkanie autorskie z pisarzem E. Kosiarzem — KM F12, F6, DDK
- 23 Impreza pn. *Spotkanie z Indiami i Nepalem* — wspomnienia studentów UMK z podróży po Indiach — TPPI
Koncert Zespołu Estradowego Wojsk Obrony Powietrznej Kraju „Radar” — GKO
Odczyt prof. dr. R. Bohra *Model funkcjonowania systemu ekologicznego* — PTB
Odczyt J. Poklewskiego *Fantazja, rozmach, przepych: późnobarokowa architektura Austrii i Czech* — MO, SHS
Prelekcja J. Barszczewskiego, red. nac. Centralnego Ośrodka Dokumentacji Prasowej przy PAP *Polityka i dziennikarstwo* (XI Dni Książki Społeczno-Politycznej) — KMPiK
Spektakl opery P. Wagnera *Holender tułacz* — O
Spotkanie z red. nac. „Nowości” Z. Jędrzyńskim (XI Dni Książki Społeczno-Politycznej) — KM
- 24 Prelekcja dr. J. Mellibrudy *Zdrowie psychiczne i rozwój osobowości — psychoterapia i wychowanie* (Cykl: *Orientacje*) — KMPiK
- 26 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. W. Michniewskiego, Snieżana Barowa (Bułgaria). W programie: *IV Koncert fortepianowy Beethovena, Rapsodia hiszpańska Ravela, Symfonia d-moll Francka* — FP
- 27 Spotkanie z folklorem 29. Występ zespołu folklorystycznego z Męcinki — ME
- 28 Prelekcja J. Kostrzaka *Rola zakonu krzyżackiego w dziejach Polski* — DDK, TWP
- 29 Spotkanie autorskie z pisarzem H. Czarneckim — KM F10
- 30 Spotkanie z twórcami telewizyjnego cyklu *Przed burzą* prof. dr. W. Kowalskim, współautorem scenariusza i reż. R. Wionczkiem (XI Dni Książki Społeczno-Politycznej) — KMPiK

- 1 Odczyt T. Jodełki-Burzackiego *Nieznane listy Wł. Reymonta* — TNT, ZLP, KM
Otwarcie wystawy książki *60 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej* — KM, WOKI, PZPR
- 1— 4 Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora. II.
 - 2 Odczyt doc. dr. J. Maciejewskiego *O mowie ludu ziemi chełmińskiej* (Cykl: Poznajmy nasz region) — ME
Otwarcie wystawy dorobku Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet — Unia” w Grudziądzu oraz spotkanie władz miasta i województwa z dyrekcją (Cykl: Poznajmy się) — KMPIK, WRZZ, FSZMP
Otwarcie wystawy rysunku Jacka Kowalskiego — KA
Spotkanie z literatem i reżyserem teatralnym S. Mrowińskim — DKP, WRZZ
 - 3 Impreza pn. *Spotkanie producentów z użytkownikami oraz koncert z dedykacją dla pracowników „Agrometu”* (Cykl: Poznajmy się) — KMPIK
Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Z. Chwędzuka, A. Nasiedkin (ZSRR) — fortepian. W programie: *Koncert fortepianowy b-moll Czajkowskiego, Symfonia C-dur Bizeta* — FP
Monodram *Promethidion* wg C. K. Norwida w wyk. H. Boukołowskiego aktora Teatru Adekwatnego w Warszawie (Cykl: Teatr propozycji) — KMPIK, TUKT
Występ grupy „Niebo”, laureata olsztyńskich Spotkań Poezji Śpiewanej — KA
 - 4 Monodram *Anna* wg powieści J. Drzeżdżona w wyk. M. T. Wójcik aktorki Teatru Adekwatnego w Warszawie (Cykl: Teatr propozycji) — KMPIK, TUKT
 - 5 Otwarcie wystawy malowanek kujawskich M. Żoźnowskiej i W. Włodarzewskiej (Galeria Amatora) — KK, ME
 - 6 Monodram *Powrót* wg powieści M. Reniaka w wyk. A. Grażewicza aktora Teatru Powszechnego w Warszawie — DDK
Spotkanie autorskie z Marianem Reniakiem — DDK
 - 6 Otwarcie wystawy poplenerowej studentów Wydziału Sztuk Pięknych UMK (Galeria Sztuki) — KMPIK
 - 7 Ogłoszenie konkursu na obraz roku 1977 — ZPAP
Otwarcie wystawy fotografii szwajcarskiej — BWA
 - 8 Spotkanie z dziełem sztuki *Stanisław Wyspiański* — MO
 - 9 Projekcja filmów krajoznawczych: *Reportaż z Uzbekistanu, Podzwrotnikowy pas Azerbejdżanu* — KK
 - 10 Koncert chórów „Dzwon” i „Lutnia” z okazji 65-lecia działalności Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Okręgu toruńskiego

- Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Sz. Kawalii, R. Smendzianka — fortepian. W programie: *I Koncert fortepianowy* Beethovena, uwertura do opery *Śpiewacy norymberscy* Wagnera, *VIII Symfonia* Beethovena — FP
- 11 Koncert artystyczny z okazji XX-lecia KMPiK. Udział wzięli B. Krafftówna, A. Stockinger, J. Radliński, M. Gozdek — KMPiK
Spotkanie z folklorem 30. Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Sanniki” — ME
- 12 Odczyt doc. dr. A. Lisickiego *Astronawigacja—wczoraj—dziś—jutro* połączony z projekcją filmu *Automaty w Kosmosie* — PTMA
Prelekcja T. Sobeckiego *Toruńska wyprawa alpinistyczna „Hindukusz 77”* — KM F11
Recital organowy J. Erdmana — FP
Występ klasy rytmiki SOA z okazji Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Dziecięcych przy Klubach Spółdz. Mieszkaniowych — SOA, KS
- 14 Impreza pn. *Krytyk-pisarz* z udziałem Konrada Górskiego i S. Melkowskiego — ZLP, DK
Koncert Capelli Bydgosciensis pod dyr. W. Szymańskiego. Solista S. Hadryś — trąbka — FP
Odczyt J. Poklewskiego *Watteau: rokoko melancholijne* — MO, SHS
- 15 Biesiada w Sali Mieszcząńskiej pt. *Rozbudowa Torunia, ochrona jego zabytków w latach 1930—1939*. Udział wzięli: prof. I. Tłoczek, Z. Ciara, J. Zobołowicz, Z. Jędrzyński — MO
Ogłoszenie konkursu na grafikę i rysunek 1977 — ZPAP
Recital fortepianowy P. Baryły. W programie sonaty Beethovena (Cykl: Toruńskie wieczory muzyczne) — KMPiK
Spotkanie autorskie z Jerzym Korczakiem — ZLP, KMPiK, TTK
- 16 Odczyt E. Arszynskiej *Literatura ludowa ziemi chełmińskiej* (Cykl: Poznajemy nasz region) — ME
Odczyt R. Matuszewskiego *Krytyka literacka przy UNESCO i tzw. „Złota Biblioteka”* — ZLP, KM, TNT
Odczyt dr. J. Sianko *Planowanie ekonomiczne w organizacji gospodarczej* — NOT
- 16 Otwarcie retrospektywnej wystawy rzeźby T. Godziszewskiego — MO
Prelekcja T. Nemere *Dwa tygodnie w kraju Andersena* ilustr. przez zbroczami — KK
- 18 Koncert kwartetu Z. Namysłowskiego — PSJ
- 22 Premiera przedstawienia *Szansa* W. Brydaka. Reż. W. Brydak, scenogr. L. Jankowskiej — TWH
- 28 Spotkanie z Beatą Tyszkiewicz — KMPiK, TUKT
- 30 Koncert sylwestrowy pn. *Stefan Rachoń zaprasza*. Wykonawcy: śpiewacy Teatru Wielkiego w Warszawie — B. Nieman — sopran, R. Węgrzyn — tenor, piosenkarze

<i>Edward Kędra. I Sekretarz Komitetu Centralnego Tow.</i>	
Edward Gierek w Toruniu	5
<i>Karola Ciesielska. Jubileusz 50-lecia publicznej i naukowej działalności Archiwum Toruńskiego</i>	11
<i>Jan Belkot. O życiu literackim w Toruniu w latach 1949—1975</i>	17
<i>Edward Kędra. Z dziejów polskiej prasy konspiracyjnej w Toruniu (1939—1945)</i>	61
<i>Ignacy F. Tłoczek. Antoni Bolt — prezydent miasta Torunia w latach 1924—1936</i>	73
<i>Kazimierz Przybyszewski. Problemy zdrowia i opieki społecznej w Toruniu w latach 1920—1939</i>	91
<i>Jan Jankowski. Harcerstwo toruńskie w latach 1917—1939</i>	121
<i>Witold Szczuczko. Powstanie i rozwój zakładów „Born i Schützte”, obecnej fabryki maszyn budowlanych „Bumator” 1856—1939</i>	145
<i>Tadeusz Zakrzewski. Życie polskie w Toruniu podczas Wiosny Ludów</i>	159
<i>Stanisław Salmonowicz. Pietyzm w dawnym Toruniu</i>	185
<i>Janusz Tandecki. Uprawa winorośli i handel winem w średnio-wiecznym Toruniu</i>	199
<i>Kamila Maj. Początki klasztorów franciszkanów i dominikanów w Toruniu</i>	217
<i>Jerzy Przeracki. Pospólstwo Nowego Miasta Torunia w latach 1330—1410</i>	231
<i>Ireneusz Czarciński. Wpływ przynależności Torunia do związku miast hanzeatyckich na jego rozwój kulturalny</i>	255
<i>Maria Bogulicz. Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych 1977 roku</i>	263

Autorzy zdjęć: J. Gardzielewska s. 9, 10, 13, 15, 16, 60, 72, 120, 128, 144, 158, 184, 198, 216, 262, 290; A. Kamiński s. 6; K. Porębska s. 33, 150, 151, 152, 153, 154, 163, 164, 173, 174, 209, 213, 251.

